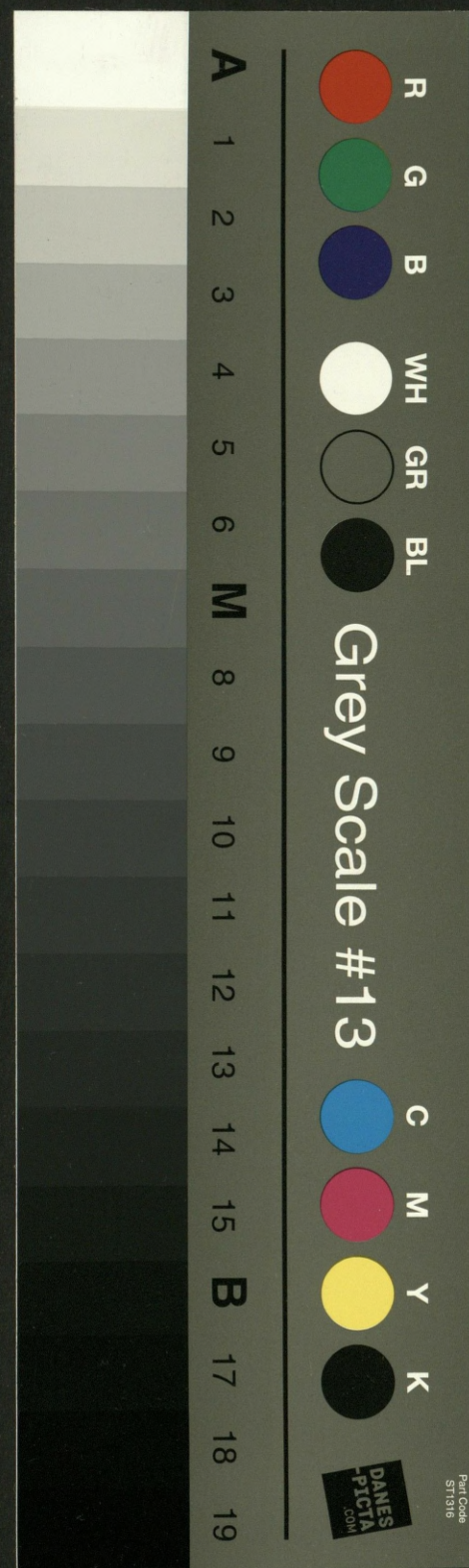
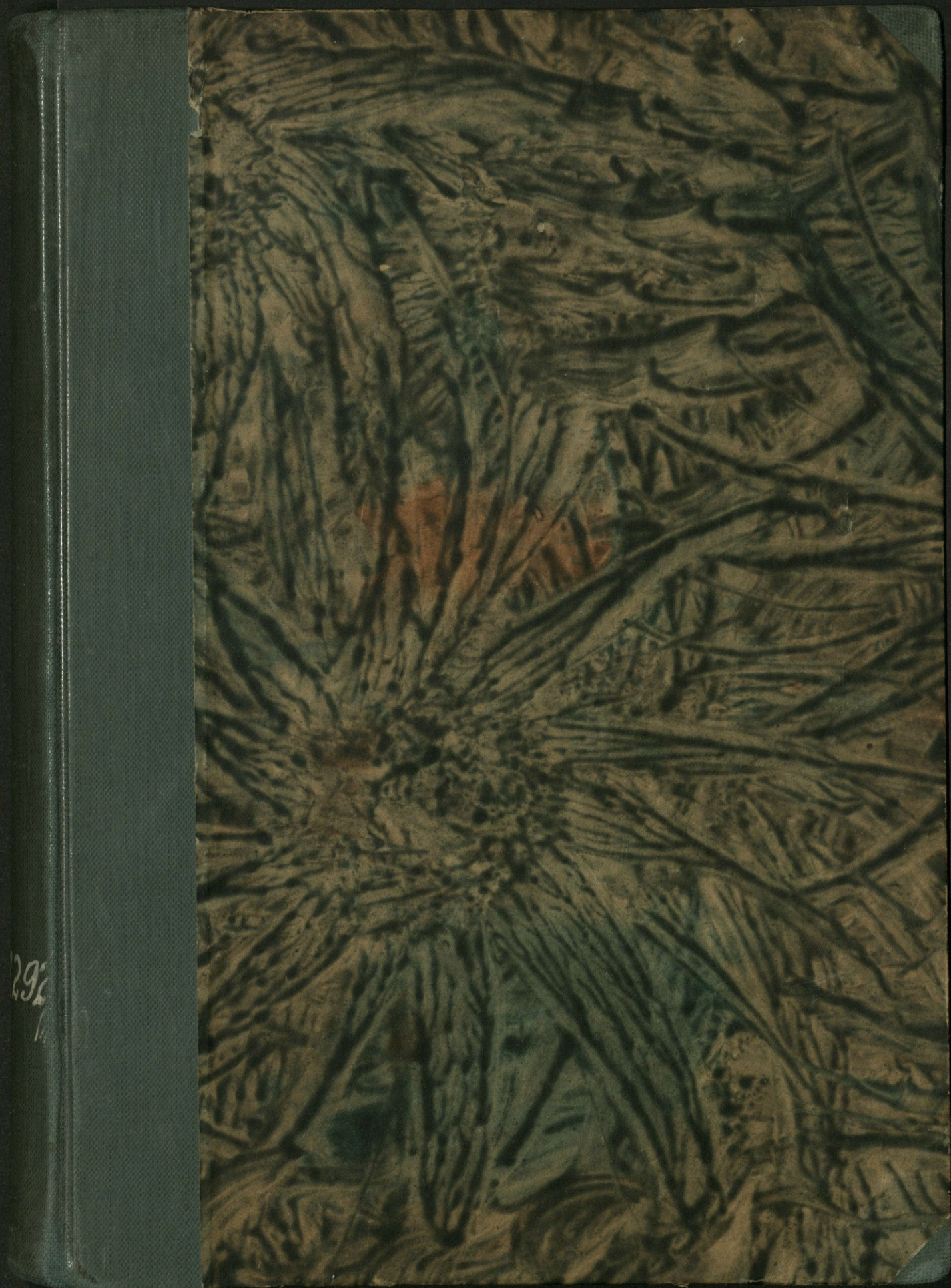
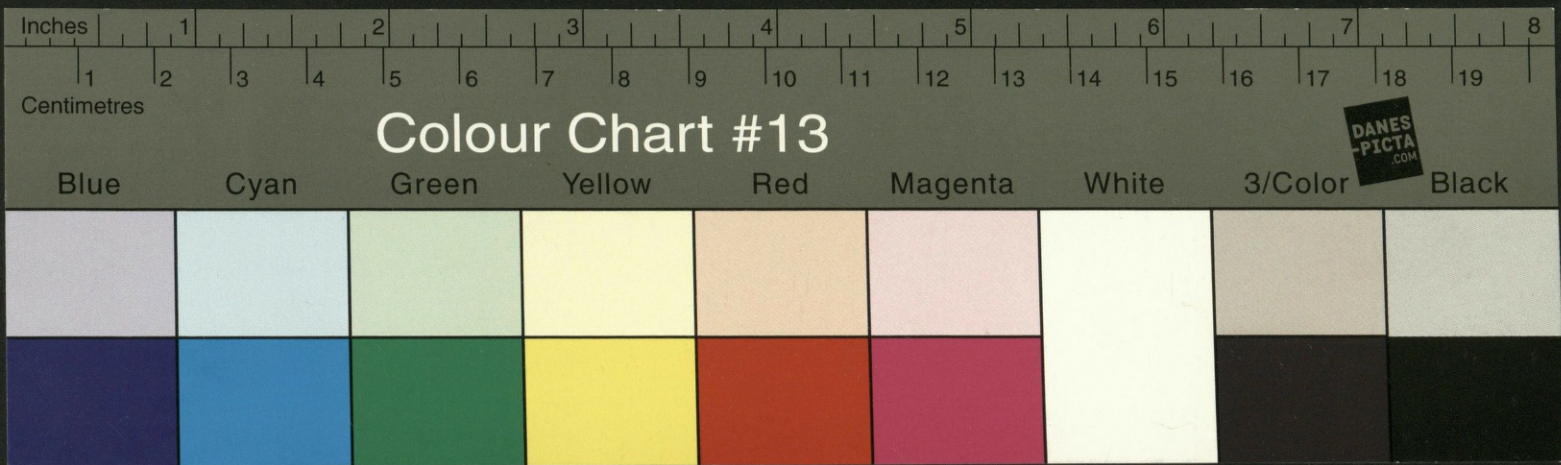






18392

ZDZISŁAW LUDKIEWICZ
PROFESOR SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

POLITYKA WIELKICH ROBÓT PUBLICZNYCH

„Kto znajdował się kiedykolwiek przy łożu chorego i widział jak jeden zastrzyk surowicy natychmiast niemal usuwa truciznę dyfterytu, grożącego śmiercią pacjentowi, ten potrafi ocenić uczucie, ogarniające obserwatora życia gospodarczego, spostrzegającego krok po kroku działanie robót publicznych, ten również nie znajdzie dość słów, aby sławić ich skutki”.

E. Wagemann

CENA ZŁ. 4.—

W A R S Z A W A — 1 9 3 6

NAKŁADEM LIGI ODRODZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI
WARSZAWA, AL. UJAZDOWSKIE 18 m. 2. TEL. 9.53-42

POLITYKA WIELKICH ROBÓT PUBLICZNYCH

ZDZISŁAW LUDKIEWICZ
PROFESOR SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

POLITYKA WIELKICH ROBÓT PUBLICZNYCH

Kto znajdował się kiedykolwiek przy łożu chorego i widział jak jeden zastrzyk surowicy natychmiast niemal usuwa trującą dyfterytę, grożącego śmiercią pacjentowi, ten potrafi ocenić uczucie, ogarniające obserwatora życia gospodarczego, spostrzegającego krok po kroku działanie robót publicznych, ten również nie znajdzie dość słów, aby sławić ich skutki.

E. Wagemann

CENA ZŁ. 4.-

261

W A R S Z A W A - 1 9 3 6

NAKŁADEM LIGI ODRODZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI
WARSZAWA, AL. UJAZDOWSKIE 18 m. 2. TEL. 9.53-42

*Synowi memu,
JERZEMU,
pracę tę poświęcam*

PRZEDMOWA

Wielkie roboty publiczne zapoczątkowane zostały już w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych i w Szwecji, a najwcześniej prowadzone były przez Mussoliniego w Italji. Inne kraje również przygotowują się do podjęcia tych robót, albo nawet już je rozpoczynają. Mimo to szersza publiczność, a nawet ogromna większość ekonomistów nie mają jeszcze świadomości tego, jak potężną i błogosławioną bronią mogą być one przy zwalczaniu kryzysu gospodarczego i regulowaniu stosunków społecznych. Zadaniem tej książki jest tę świadomość pobudzić.

Przeciwwstawily się sobie dwa wrogie światy: dawniejszy ultra kapitalistyczny z hasłami liberalizmu na sztandarze, a pustką w sercu, oraz świat nowy, sowiecki, który dla swojej idei gotów jest poświęcić nie tylko miliony istnień ludzkich, ale nawet duszę człowieka. Ze starcia się tych dwóch wrogich sobie ustrojów w naszych oczach wyłaniać się zaczyna synteza przyszłego bytowania ludzkości. Jedną z głównych podwalin tego bytowania będzie zatrudnianie nadmiaru rąk roboczych przy wielkich robotach publicznych. W ten tylko sposób można urzeczywistnić piękne, ale na razie nigdzie nie zrealizowane hasło prawa do pracy, nie pozbawiając człowieka wolności.

Na tem miejscu składam uprzejme podziękowanie Panu Marjanowi Wołowskiemu, Dyrektorowi Banku Polskiego, za krytyczne uwagi o rozdziałach tej pracy, poświęconych polityce finansowej.

Z. L.

Warszawa, luty 1936 r.

W S T Ę P.

Termin „Polityka wielkich robót publicznych“ nie ma w nauce ścisłego znaczenia. Pisząc książkę pod tym tytułem mam więc dużą swobodę, ale zarazem i wielkie trudności. Żeby jednak nie było nieporozumień wyjaśniam, co rozumiem pod tym wyrazem. Mam na myśli dwie strony zagadnienia wielkich robót publicznych, mianowicie tworzenie warunków dla możliwości ich prowadzenia, oraz posługiwanie się nimi jako orężem w ogólnej polityce gospodarczej.

Tak ujmując zagadnienie, być może, musiałbym nazwać swoją książkę nie „Polityka wielkich robót publicznych“, lecz „Wstęp do nauki polityki wielkich robót publicznych“. Sądzę jednak, że ten ostatni tytuł byłby źle zrozumiany przez publiczność. Zresztą przeprowadzając analogję z zagadnieniem o wiele więcej naukowo opracowanym, mianowicie z polityką agrarną jako nauką, widzimy, że cały szereg książek, zatytułowanych „Polityka agrarna“, ujmuje dane zagadnienie fragmentarycznie, a mimo to nosi tytuł ogólny. Sądzę więc, że jestem bardziej jeszcze uprawniony do ogólnej nazwy, gdyż właściwie polityka wielkich robót publicznych, jako objaw życia, dopiero się naradza.

Nie mam na myśli w tej książce prowadzenia zwyczajnych robót publicznych dla chwilowego zażegnania bezrobocia, albo dajmy na to dla wykonania tych lub innych inwestycji, potrzebnych państwu lub związkom komunalnym. Chodzi mi zaś o taki rozmiar robót publicznych, który byłby dostatecznie silną bronią do opanowania długiej depresji gospodarczej i wynikającego stąd bezrobocia, przyczem nie na czas krótki, lecz niejako na stałe. Chodzi mi o wysunięcie zagadnienia robót publicznych, jako instrumentu nowego w polityce gospodarczej, bardzo mało dotychczas wypróbowanego. Ze wszystkich krajów, które obecnie już stosują wielkie rooboty publiczne, o świa-

domiej polityce w tym zakresie można mówić tylko, zdaje się, w Szwecji. Pozatem w tych krajach, gdzie wielkie roboty publiczne są prowadzone, a więc w Italji, Niemczech i w Stanach Zjednoczonych, mamy do czynienia ze zjawiskami innego rzędu. Mussoliniemu chodziło nie o politykę wielkich robót publicznych, lecz o stworzenie potęgi mocarstwowej Italji. O to samo mniejwięcej idzie Hitlerowi. W przeciwieństwie do tego Roosevelt uznał wielkie roboty publiczne tylko jako jeden ze środków do złamania kryzysu gospodarczego, wcale nie najważniejszy. Dopiero pod wpływem rozwoju wypadków, coraz bardziej zagadnienie robót publicznych wysuwa się tam na czoło wszystkich sposobów zwalczania kryzysu gospodarczego i Stany Zjednoczone mogą szybko dojść do tego, co nazywam polityką wielkich robót publicznych. Tymczasem jednak do tego jeszcze nie doszły.

Co się tyczy Szwecji, to wielkie roboty publiczne prowadzone tam były przez szereg lat bez większego przygotowania teoretycznego, a wynik ich był między innemi dlatego bardzo dobry, że trafiła Szwecja na dobrą konjunkturę dla eksportu swego drzewa, a oprócz tego udała się jej, jeżeli chodzi o skutki, dewaluacja korony. W każdym razie Szwecja dała wiele dorobku z dziedziny praktyki polityki wielkich robót publicznych.

ROZDZIAŁ I.

LIBERALIZM EKONOMICZNY ORAZ INTERWENCJONIZM, A GOSPODARKA PLANOWA.

Mówiąc o wielkich robotach publicznych, niemal wszyscy autorowie, a tembardziej szersza publiczność, łączą z niemi w jedną całość ideę gospodarki planowej *). To zagadnienie musi być wyjaśnione na wstępie i dlatego pierwszy rozdział tej pracy o tem właśnie traktuje.

§ 1. Od liberalizmu ekonomicznego do karteli.

Liberalizm ekonomiczny jako zasada, uznawany jest dotychczas przez wielu ekonomistów. Jeżeli jednak chodzi o życie, to w całej pełni przez dłuższy czas hasła liberalizmu ekonomicznego nigdzie nie były stosowane. Prawie pełny liberalizm ekonomiczny zrealizowany został na bardzo krótki okres czasu i tylko w paru krajach, przedewszystkiem w Anglii. Wynikiem tego była straszna nędza warstw robotniczych i haniebna eksploatacja pracy dzieci. Na szczęście prędko minął tak pojęty liberalizm, a państwo ukroiło eksploatację przedewszystkiem pracy dzieci i kobiet, później zaś wzięło w obronę i wszystkie inne kategorie robotników.

*) Wyraz „gospodarka planowa” często stosowany bywa dla określenia systemu gospodarczego socjalistycznego, zwłaszcza panującego dzisiaj w Rosji Sowieckiej. Jednakże poczynania rządów krajów kapitalistycznych w zakresie prowadzenia gospodarki całego kraju podług ogólnego programu, określane bywają również wyrazem gospodarka planowa. Być może lepszy będzie w tym wypadku wyraz „gospodarka programowa”.

Dzisiaj liberalizm ekonomiczny, realizowany przez politykę gospodarczą w 100%, przeszedł już dawno do historii. Niemniej zasady liberalizmu jako takie są brnione przez wielu ekonomistów, przymtem nie utraciły one swojej racji bytu. To znaczy liberalizm ekonomiczny jako teoria wskazał na pewne prawa, rządzące życiem gospodarczym, wskazał też na dodatnie strony stosowania zasady liberalizmu w praktyce. Niemniej życie — to nie tylko działalność gospodarcza, to cały splot różnych objawów, w których homo oeconomicus czuje się często nieswojo. Nie można też twierdzić, że wszystko ma być podporządkowane zasadom, rządzącym życiem ekonomicznym, a pozatem nie wszystkie te zasady zawsze i wszędzie mogą być stosowane.

Powrotną falą haseł liberalizmu ekonomicznego było dążenie szerokich warstw społeczeństwa do zrzeszania się. Przedewszystkiem wystąpiło ono wśród warstw robotniczych, eksploatowanych przez kapitalizm. Prawo pierwotnie zakazywało tych zrzeszeń, później jednakże musiało ustąpić wobec oczywistej konieczności obrony słabszego robotnika przed silniejszym przedsiębiorcą. Robotnicy otrzymują prawo koalicji oraz zrzeszania się w syndykaty. Rodzi się też ruch spółdzielczy między robotnikami, zwłaszcza spółdzielczość spożywcza.

Idea zrzeszania się przenika również do przedsiębiorców i kapitalistów. Dawniejsze towarzystwa zarobkowe są wzorem tego, że wspólnymi siłami można gromadzić znacznie większe kapitały, można podejmować bardziej ryzykowne przedsięwzięcia. Powstaje więc między kapitalistami dążność do zakładania spółek kilku typów. Tworzone są towarzystwa akcyjne, bardzo liczne spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i t. d. Później powstaje myśl zrzeszania już nie poszczególnych kapitałów, względnie kapitalistów dla zakładania pojedynczych przedsiębiorstw, lecz myśl tworzenia zrzeszeń poszczególnych przedsiębiorstw. Rozpoczyna się w tej lub innej postaci ruch, określany wyrazem kartelizacja.

Tak było przed wojną światową. Po wojnie idea działalności zrzeszonej przenika do wszystkich warstw społecznych. Dzisiaj żyjemy w okresie, gdy człowiek jako indywiduum, nie związany z nikim, występuje stosunkowo rzadko. Prawie zawsze należy on do jakiejś organizacji, która nawet najbardziej indywidualne jego czyny popiera lub uzupełnia. Robotnicy mają swoje związki zawodowe i spółdzielnie spożywcze, rzemieślnicy nie tylko zrzeszają się w izbach rzemieślniczych, ale tworzą związki, znowy, spółdzielnie i inne zrzesze-

nia. To samo tyczy się drobnych kupców i handlarzy. Wielcy przedsiębiorcy łączą się w kartele, trusty, porozumienia, zmowy i t. d.

Ta dążność do zrzeszania się jest dzisiaj tak powszechną i tak naturalną, iż nie może być uznana za coś przemijającego, nietrwałego. Przeciwstawia się ona hasłom liberalizmu ekonomicznego. Ale nie tylko przeciwstawia się, ma też nad nim dużą przewagę moralną. Jest to przejaw zasady solidarności, być może, narazie przejaw nieraz ułomny, niemniej jednak istotny. Zasada liberalizmu klasycznego domagała się oparcia produkcji o walkę wszystkich ze wszystkimi, była więc antytezą solidaryzmu. Dzisiejszy ruch zrzeszeniowy w niektórych swoich postaciach ma cechy wybitnie dodatnie, w innych ma wiele cech ujemnych, niemniej jest objawem moralnego postępu w stosunku do hasła liberalizmu ekonomicznego.

W wielu razach ujemną postacią przejawów idei solidaryzmu są powstające coraz to nowe kartele i zmowy. Jeżeli jednak tak jest, nie można sobie wyobrazić, ażeby państwo obojętnie przyglądało się tej ewolucji stosunków. Przeciwnie, państwo ma obowiązek reagować na objawy działalności zbiorowej obywateli. Ponieważ polityka najczęściej nie bardzo się rachuje z hasłami liberalizmu ekonomicznego, więc też ingerencja państwa wzrasta często nieproporcjonalnie szybko, wyprzedzając nawet ruch w zakresie kartelizacji. Stosunek państwa do tych objawów może być przytem bardzo różny, od krańcowych wypadków, mianowicie od zakazu tworzenia karteli, aż do zakładania ich pod przymusem, czyli z urzędu.

Należy odróżnić trzy typy karteli, mianowicie kartele spekulacyjne, drobne i właściwe czyli wielkie, niespekulacyjne.

Kartel względnie koncern spekulacyjny powstaje w ten sposób, że grono ludzi lub parę jednostek tworzą olbrzymie przedsiębiorstwo przez zjednoczenie nader różnorodnych przedsiębiorstw podstawowych, nie mając na to własnych kapitałów dostatecznych rozmiarów. Te jednostki to dzisiejsi kapitanowie przemysłu, którzy w większym stopniu są spekulantami, niż przemysłowcami. Często budowla, powołana przez nich do życia, oparta jest na gruncie ruchomym. Przedewszystkiem spekulują oni na możliwości eksploatacji warunków, powstających pod wpływem jednoczenia przedsiębiorstw. Sztucznie tworzy się olbrzymi kapitał zakładowy, w ten sposób, np. że różne przedsiębiorstwa wymieniają ze sobą portfele własnych akcji. Zdobywa się wtedy zaufanie banków, zaciąga się olbrzymie pożyczki, utrwała się swoje wpływy u rządów, zdobywa się monopole lub koncesje i t. d. Cała budowla przerasta swojemi rozmiarami możliwość należytego kontrolowania jej przez czynniki do tego powołane. Przy

zmieniających się warunkach albo przy stosunkowo niewielkiem niepowodzeniu, cała budowa może runąć i tu więc spekulacja w rezultacie daje destrukcję zamiast organizacji.

W społeczeństwach gospodarczo małoaktywnych powstają często kartele i porozumienia drobne. W małym mieście lub miasteczku pewna branża producentów lub kupców zawiera ze sobą porozumienie mniej lub więcej ścisłe, które może nawet przybierać formę karteli. Takie porozumienia nie mogą odegrać dodatniej roli prawdziwych karteli, mają więc tylko cechy ujemne. W każdym razie ich cechy ujemne nie są zbyt groźne, ponieważ mały kartel nie jest niemożliwym do zwalczenia konkurentem dla prywatnych przedsiębiorstw. Jeżeli więc gdzieś drobne kartele wyrządzają wiele szkody, często przyczyna niedomagania tkwi głębiej. Usunąć ją można przez podniesienie chociażby w sztuczny sposób aktywności gospodarczej społeczeństwa.

Kartele właściwe są to zrzeszenia bardzo wielkich kapitałów, zaprzęgniętych do produkcji i handlu. Właścicielami tych kapitałów powinni być przede wszystkim sami właściciele przedsiębiorstw zrzeszonych. Tak pojęty kartel niemal stale dąży do zdobycia dla siebie stanowiska monopolistycznego w danym kraju, a nawet na całej kuli ziemskiej. Gdy to zostanie osiągnięte, występuje podobieństwo między danym kartelem, a monopolem państwowym. Również podobną do nich postać przybierają wielkie koncesjonowane przedsiębiorstwa, gdzie monopol wynika z samej koncesji. Przejawiają się w nich wspólne wady, mianowicie zbiurokratyzowanie apartu administracyjnego danego przedsiębiorstwa, małe rachowanie się z kosztami, rutyna i szablon w prowadzeniu przedsiębiorstwa bez względu na zmieniające się warunki, brak ruchliwości, niechęć do stosowania wynalazków, ulepszeń i t. d. Odpadają tutaj korzyści, jakie wynikają ze stosowania zasady liberalizmu ekonomicznego.

Ekonomista teoretyk może stwierdzić z łatwością, że jego teoria liberalizmu ekonomicznego jest pogwałcona z wielką szkodą dla gospodarstwa kraju. Nie mniej życie robi swoje, żłobi ono nowe koryta, a z tem ekonomista rachować się musi.

W miarę rozwoju kartelizacji występuje coraz większa możliwość całkowitego zachwiania równowagi życia gospodarczego. Zwłaszcza podział dochodu społecznego na wieś i miasto może w takim razie być nietylko wysoce krzywdzący dla rolnictwa, ale nawet może stać się przyczyną ruiny tego ostatniego. Z tego powodu rządy poszczególnych krajów mogą dążyć do przymusowej kartelizacji pewnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, albo wprowadzając monopole, doty-

czące handlu produktami rolnymi, lub t. p. Następuje ogarnięcie gospodarką planową całego rolnictwa lub poszczególnych jego części. Gdy to nastąpi, można już mówić, że dany kraj wszedł w ogóle na drogę gospodarki planowej, względnie programowej. Wykonywana ona jest przez pozostające pod nadzorem państwa kartele, instytucje koncesjonowane, instytucje gospodarcze, publiczne i wreszcie przez rolnictwo. W rezultacie $\frac{3}{4}$ lub większa jeszcze ilość produkcji może być zorganizowana w gospodarkę planową. Wielkie roboty publiczne również stanowią jej część składową. Powstaje więc zagadnienie, jak ma ustosunkować się do sprawy karteli myśl ekonomiczna. Polityka ekonomiczna, jako nauka normatywna, musi dać wskazówki co czynić należy w tej nowej sytuacji, przekreślającej zasady liberalizmu ekonomicznego.

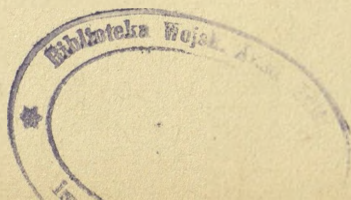
Książka niniejsza nie jest poświęcona kartelom, jeżeli więc zastanawiam się nad wyżej poruszonymi zagadnieniami, czynię to tylko w celu dostosowania zasad polityki wielkich robót publicznych do dzisiejszej rzeczywistości. Ażeby nie zbłądzić, muszę przeprowadzić pewną analizę opisanych zjawisk. To dopiero da mi możliwość wysnucia wniosków syntetycznych, dotyczących zagadnienia wielkich robót publicznych.

§ 2. Interwencjonizm państwowy.

Pojęcie interwencjonizmu państwowego w sprawy gospodarcze nie jest dokładnie określone. Biorąc dosłownie ten wyraz, należałoby każdy objaw polityki gospodarczej uważać za interwencjonizm. Trzeba jednakże określić bardziej szczegółowe granice, gdyż inaczej nie można byłoby się porozumieć. Wyrazem tym można określać ingerencję państwa tak daleko posuniętą, że to tworzy, względnie unicestwia warunki istnienia danych przedsiębiorstw lub gałęzi produkcji, albo tylko pewnych poczyną gospodarczych. Np. produkcja cukru lub zboża na eksport w dzisiejszych warunkach Polski może odbywać się tylko pod wpływem interwencjonizmu państwowego.

Niezbyt ściśle precyzując pojęcia, można wyrazem interwencjonizm państwowy określić bardziej radykalne, czyli dalej idące posunięcia polityki gospodarczej.

Interwencjonizm państwowy w sprawach gospodarczych zawsze ma pierwiastek ryzyka i może nawet istnieć interwencjonizm niewłaściwy, a nawet wręcz szkodliwy. Należy więc odróżniać interwencjonizm pozytywny, czyli dodatni od interwencjonizmu antygospo-



darczego czyli ujemnego. Ten ostatni obowiązywał w polityce gospodarczej Polski w pierwszych latach naszej niepodległości. Wtedy przeżywaliśmy okres, w którym należało zastosować możliwie szeroko hasła liberalizmu ekonomicznego i nie przeszkadzać naturalnemu rozwojowi życia gospodarczego. Niestety, tylko zupełnie odosobnione jednostki hasła takie głosiły, zaś między ekonomistami i do dzisiaj wygłaszane są zdania, że ówczesny interwencjonizm „być może był uzasadniony“.

Sięgając wzrokiem dalej wstecz, widzimy, że interwencjonizm państwowy między innymi zniszczył potęgę gospodarczą Hiszpanji w XVI wieku. Wogóle zaś interwencjonizm państwowy wyrządził zapewne szkody nie mniej, niż dał korzyści. Stąd wynikają zalecenia ekonomistów unikania interwencjonizmu, trzymania się zaś polityki liberalnej.

To ostatnie dzisiaj jest niewykonalne, gdyż w razie zastosowania polityki liberalnej przez państwo, polityką gospodarczą faktycznie kierowałyby kartele, wyzyskując położenie na swoją korzyść.

Stąd wypływa wniosek, iż nie wolno nam się cofać do polityki czysto liberalnej, musimy iść z innymi narodami naprzód. Musimy więc szukać dobrych czyli dodatnich form interwencjonizmu państwowego, zdawać zaś sobie sprawę z tego, kiedy staje się on antygospodarczym. Należy szukać formuły czyli łatwo zrozumiałej zasady interwencjonizmu dodatniego.

§ 3. Interwencjonizm a liberalizm w prawie wodnem.

Mamy dziedzinę życia gospodarczego, gdzie interwencjonizm państwowy stosowany jest od kilku tysięcy lat i gdzie czysty liberalizm ekonomiczny możliwy jest do pomyślenia tylko w stosunkach najbardziej prymitywnych, np. w puszczech zachodniej Brazylii. Mam na myśli stosunki wodne.

Woda jako obiekt przenoszący się z miejsca na miejsce nie może być przedmiotem nieograniczonego prawa własności i dowolnej prywatnej gospodarki. Jeżeli wpuszczę do wody trujące ścieki, to wyniszczę sąsiadowi swemu ryby, zatruję wodę w wodociągach i t. d. Jeżeli spiętrzę wodę podziemną na swoim gruncie, wywołam zabagnienie gruntów sąsiadów. Nie można więc bez szkody osób trzecich wykonywać w odniesieniu do wody całego szeregu czynności gospodarczych.

Przez długie dziesiątki lat w czasach nowożytnych urabiały się stosunki prawno-wodne w postaci zwyczajów, a później prawa pisane-

go. Dzisiejsze kompletne ustawy wodne są bardzo pouczające dla każdego, kto zechce zastanawiać się nad teorią interwencjonizmu.

W prawie wodnem jest przeprowadzona zasada liberalizmu, połączona z zasadą interwencjonizmu. Mianowicie w wąskich ramach prawnych właściciel wody może się nią rozporządzać, jak mu się żywnie podoba. Owe wąskie ramy określone są w sposób bardzo prosty. Mianowicie nie wolno robić niczego co wychodziłoby na szkodę osób trzecich, albo dobra powszechnego.

Jeżeli ktoś nie jest pewny, czy wolno mu jest daną czynność przeprowadzić, względnie wybudować potrzebne instalacje, może udać się do władzy nadzorczej dla przeprowadzenia t. zw. ustalenia jego praw. Ustalenie następuje na zasadzie przeprowadzonego jawnego postępowania, gdzie osoby trzecie mogą zgłaszać sprzeciwy. Na skutek tego ustalenia zainteresowany otrzymuje dokument, stwierdzający jego prawo, np. do zbudowania na własnym gruncie instalacji pompowania wody. Ustalone w ten sposób prawo nie może być zakwestjonowane, zaś odebrane może być tylko w przewidzianych przez ustawę wypadkach (np. niebezpieczeństwo publiczne) za pełnem odszkodowaniem).

Prawo wodne wysuwa więc jako naczelną zasadę liberalizm, ale tylko w ramach nieszkodzenia osobom trzecim i dobru powszechnemu.

Pozatem istnieją olbrzymie możliwości gospodarczej eksploatacji stosunków wodnych albo regulacji gospodarczej tych stosunków ze szkodą osób trzecich. W cywilizacjach starożytnych, np. w Egipcie, wola autokraty decydowała o tem, czy ma być eksploatacja dopuszczona. W dzisiejszych warunkach występuje w prawie wodnem rozumny interwencjonizm państwowy, który pozwala najbardziej zażyte kwestje przewyżczać metodą prostą. Mianowicie każdy obywatel, albo jednostka prawna, o ile posiada odpowiednie przedsiębiorstwo lub gospodarstwo wiejskie, może wystąpić z inicjatywą wykorzystania stosunków wodnych w odniesieniu do wód własnych, publicznych lub cudzych prywatnych, a władza wodna niema prawa inaczej mu odmówić nadania koncesji wodnej, jak tylko na zasadzie okoliczności przewidzianych przez ustawę. Znowu jest prowadzone dochodzenie publiczne, na zasadzie którego ubiegający się uzyskuje odpowiednią koncesję. Jeżeli przytem czyjekolwiek interesy są zahaczone, koncesjonariusz albo musi dać pełne odszkodowanie, albo też zbudować instalację zabezpieczającą.

Jeżeli koncesjonariusz w odpowiednim czasie nie wykorzysta swej koncesji, albo zarzuci lub zaniedba urządzenie, wykonane na zasadzie tej koncesji, koncesja po upływie np. 3 lat gaśnie.

§ 4. Gospodarka planowa a państwowy program gospodarczy.

W dziedzinie przedsiębiorstw użyteczności publicznej niemal zawsze była stosowana gospodarka planowa. Najpierw powstawał plan, dajmy na to elektryfikacji danego miasta, później decydowano, czy dokonać tego ma przedsiębiorstwo publiczne (komunalne), czy też należy dać prywatnemu przedsiębiorcy koncesję. Otrzymując koncesję, przedsiębiorca ów przyjmował na siebie połączone z nią obowiązki. Powstawała np. elektrownia, która zobowiązana była dostarczać prąd każdemu mieszkańcowi miasta na zgóry ustalonych warunkach. Przedsiębiorca nie miał prawa powiedzieć, że będzie dostarczał tylko tym jednostkom lub firmom, które mu się spodoba wybrać, a innym będzie odmawiał. Otrzymywał więc on korzyści materialne, ale wynikały one z przyjętych obowiązków. Niewykonanie obowiązku już z samego założenia przekreślało prawa koncesjonariuszy.

Możemy wyobrazić sobie krańcowy wypadek, gdzie panuje zasada liberalizmu ekonomicznego, a życie jest niezbyt skomplikowane. W tych warunkach mało jest wyżej wymienionych przedsiębiorstw koncesjonowanych i nie wywierają one większego wpływu na ogólny układ stosunków.

Biorę jednak wypadek krańcowo przeciwny. Dajmy na to państwo prowadzi wojnę, a jednocześnie jest blokowane przez nieprzyjaciela. W tych warunkach niemal wszystkie gałęzie produkcji stają się de facto instytucjami użyteczności publicznej. Najmniejszy warsztat pracy lub gospodarstwo wiejskie muszą spełnić swoją rolę. Samo uznanie przez państwo faktu posiadania przezemnie takiego warsztatu, w tych warunkach jest niemal jednoznaczne z udzieleniem mi koncesji na prowadzenie tego warsztatu i zarazem nałożeniem obowiązków spełnienia mojej roli podług ogólnego planu. Wszędzie wtedy dociera gospodarka planowa. Ekonomista nie jest w stanie jej się przeciwstawić, przeciwnie, musi raczej pomagać prawidłowo ją zorganizować.

Łatwo wyobrazić sobie możemy pośrednie stadium między temi dwoma wypadkami krańcowymi. Dzisiaj wszystkie państwa dążą do podniesienia swego wojennego potencjału gospodarczego. Chodzi o to, ażeby na wypadek wojny mieć dostateczną ilość surowców i fabryk dla wytwarzania wszelkiego rodzaju obiektów, potrzebnych pośrednio i bezpośrednio do prowadzenia wojny. W dzisiejszych więc warunkach już z tego tylko powodu ekonomista nie może powiedzieć, iż należy hołdować zasadom liberalizmu ekonomicznego, przeciwnie, musi on pozytywnie ustosunkować się do zadań państwa i narodu.

W ten sposób rozszerza się w dzisiejszych czasach krąg przedsiębiorstw użyteczności publicznej, a decyduje o tem nie ekonomja polityczna, lecz strategia.

Jeżeli dodamy do tego konieczność podejmowania walki z bezrobociem i depresją gospodarczą, oraz uznanie przez Państwo istnienia wielkich karteli, które już zdobyły sobie monopol, to zobaczymy, że krąg przedsiębiorstw o charakterze użyteczności publicznej staje się coraz większy i większy.

Wracając znowu do zagadnienia karteli, widzimy, iż następuje pomieszanie pojęć. Jeżeli ekonomista w myśl zasad liberalizmu zechce zalecać podjęcie przez państwo walki z kartelami, to właściwie żąda on interwencjonizmu państwowego. Jeżeli zaś nie domaga się takiej walki, chciałby w takim razie doprowadzić do oddania steru polityki gospodarczej w ręce karteli, czyli również do przekreślenia hasła liberalizmu ekonomicznego.

Widzimy więc, że nieuniknionym jest dzisiaj daleko idący interwencjonizm państwowy, ale musi to być interwencjonizm pozytywny. Kierownik polityki państwowej musi zdać sobie sprawę, które gałęzie życia gospodarczego mogą być pozostawione całkowicie wolnej grze sił, jakie objawy działalności koncesjonowanych lub monopolistycznych przedsiębiorstw również mogą być całkowicie niekępowane, pozatem jednakże polityka gospodarcza musi wkraczać coraz dalej w dziedzinę nadzoru nad produkcją prywatną.

Rozumny interwencjonizm państwowy nie jest możliwy do pomyslenia bez ogólnego programu gospodarczego. Program taki potrzebny jest dzisiaj nawet przy możliwie najbardziej liberalnej polityce gospodarczej. Bezplanowość prowadzi do chaosu i do chwytnia się od czasu do czasu tych lub innych zarządzeń, które bardzo często stają się objawami interwencjonizmu antygospodarczego. Niestety, najwięcej przykładów tego rodzaju polityki znaleźć możemy w Polsce.

Jeżeli wchodzimy w okres dostosowania państwa do stosunków, panujących u sąsiadów, zwłaszcza w zakresie zbrojeń, to musimy stworzyć program gospodarczy, przewidujący daleko idący interwencjonizm.

Hasła, które doniedawna głoszone były w Polsce, że możemy prowadzić politykę od wypadku do wypadku, są objawami naszego domorosłego liberalizmu ekonomicznego. Powszechną naszą wadą narodową jest lenistwo myśli. Stąd wynika niechęć do programu, uspra-

wiedliwienie zaś tego teoretyczne znajduje się w hasłach liberalizmu ekonomicznego.

Taki domorosły liberalizm niech pozostanie w zaciszu domowym ludzi, którzy nie chcą swoją myślą ogarnąć całości dzisiejszej sytuacji Polski. Państwo zaś nasze, reprezentowane przez rząd i parlament, powinno mieć zdecydowany program gospodarczy.

ROZDZIAŁ II.

WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE A DOCHÓD SPOŁECZNY.

§ 1. Części składowe dochodu społecznego.

Precyzowanie pojęcia dochodu społecznego nie należy do tematu, objętego przez pracę niniejszą, i dlatego muszę całą rzecz upraszczać.

Dochód społeczny składa się nietylko z dóbr przeznaczonych do konsumpcji lub do dalszej wytwórczości, lecz także z usług. Z rzędu tych usług nie można wydzielić pośrednictwa handlowego, które może nawet być uważane za część składową procesu produkcji.

Każdy mieszkaniec danego kraju otrzymuje udział w podziale dochodu społecznego. Jeden otrzymuje pensję za swoją pracę, inny emeryturę za dawniejszą pracę, jeszcze ktoś ma dochód niestały z wykonywania zawodu wolnego i t. d. Wszystkie te grupy ludności w ten lub inny sposób uzyskują pewną ilość gotówki, która sama przez się nie oznacza jeszcze dochodu społecznego, lecz stanowi przekaz na otrzymanie dóbr podług wyboru właściciela gotówki.

Są liczne kategorie ludności, które wytwarzają bezpośrednio dobra, stanowiące dochód społeczny. Np. rolnik wytwarza mleko, mleczarz to mleko przerabia na masło, kupiec dostarcza to masło kucharzowi, ten ostatni zaś używa go do sporządzania potraw, przeznaczonych dajmy na to dla tych kategorii ludności, które wyżej wymienilem.

Niezależnie jednak od dóbr, przeznaczonych do konsumpcji, powstają dobra wytwórcze. Im więcej ich się tworzy, tem większa jest kapitalizacja realna w danym kraju. Powstają nowe fabryki, nowe kopalnie, nowe przedsiębiorstwa transportowe, przedsiębiorstwa handlo-

we. Dawniejsze warsztaty uzupełniają lub zmieniają swoje maszyny i urządzenia i t. d.

Wreszcie dochód społeczny składa się z dóbr wytwarzanych dla użytku publicznego. Wielkie roboty publiczne zwykle w lwiej swojej części przeznaczone są do produkcji tych właśnie dóbr. Powstają drogi gruntowe i bite, kanały, gmachy publiczne, stadiony sportowe, fortyfikacje i t. d.

Im wyższy będzie udział procentowy w dochodzie społecznym dóbr wytwórczych oraz dóbr publicznych, tem szybciej będzie postępował rozwój gospodarczy danego społeczeństwa.

§ 2. Zagadnienie podniesienia dochodu społecznego.

Miernikiem dochodu społecznego, jak i każdego dochodu, jest pieniądź. Ponieważ pieniądź zmienia swoją wartość, należy zdawać sobie sprawę z tego, że mamy miarę wadliwą, która może nas w błąd wprowadzać. Jeżeli stawiamy zagadnienie podniesienia dochodu społecznego, to należy mieć na myśli podniesienie realnego dochodu. To znaczy chodzi o podniesienie ilości wytwarzanych dóbr wszelkiego rodzaju i usług, nie zaś tylko o rachunek buchalteryjny, któryby dajmy na to wykazywał wzrost wartości wszystkich tych dóbr pod wpływem podniesienia się ich cen.

Jeżeli mamy do czynienia ze społeczeństwem mało aktywnem gospodarczo, to posiada ono prawie zawsze mały dochód społeczny. Ponieważ ceny w takim społeczeństwie na większą część produktów rolniczych oraz na niektóre produkty górnicze i przemysłowe są zazwyczaj niższe, niż w społeczeństwach bardziej aktywnych, przeto faktycznie niski poziom dochodu społecznego może wydawać się jeszcze niższym wskutek niskich cen. Np. rolnik polski spożywając 1000 litrów mleka rocznie z własnej produkcji, bierze udział z tego tytułu w dochodzie społecznym w Polsce cyfrą 80 zł., we Francji zaś cyfrą 800 franków. Faktycznie chodzi w jednym i w drugim wypadku o dochód, wyrażający się liczbą 1000 litrów mleka, zaś zależnie od tego, jaka jest cena tego mleka, dochód ten raz może wydawać się większym, drugi raz mniejszym.

Podniesienie realne dochodu społecznego zwykle połączone jest ze wzrostem cen i z tego powodu podniesienie cyfrowe może wydawać się tem większe. To samo jest przy spadku dochodu społecznego. Np. dochód społeczny Polski dla r. 1929 obliczany był na 18 miliardów złotych, zaś w r. 1933 spadł do blisko 9 miliardów złotych. Nie znaczy to, ażeby dochód realny zmniejszył się do połowy. Zapewne spadł on o 25 %, reszta zaś różnicy wynika z powszechnej zniżki cen.

W okresach depresji gospodarczej dochód społeczny realny kurczy się, głównie zaś ulega zmniejszeniu produkcja dóbr wytwórczych. Rolnicy, fabrykanci, rzemieślnicy i wszystkie wogóle zawody starają się nie inwestować żadnych nowych kapitałów i dążą do tego, ażeby posługiwać się temi samymi maszynami i urządzeniami, chociażby one były przestarzałe. Wtedy również wskutek zmniejszonego dopływu podatków rząd, o ile znajduje się w ręku ludzi małoaktywnych, ogranicza inwestycje publiczne. W rezultacie więc dochód społeczny w coraz większym procencie składa się z dóbr, przeznaczonych na bezpośrednią konsumpcję.

Zjawia się wtedy zagadnienie podniesienia wogóle dochodu społecznego, przedewszystkiem zaś podniesienie inwestycji prywatnych lub publicznych.

W społeczeństwie małoaktywnem nawet w okresie dobrej konjunktury to samo zagadnienie istnieje również. Np. w Polsce w r. 1928 lub 1929 dochód społeczny wynosił na 1 mieszkańca około 600 zł. Był to dochód najniższy w całej Europie. Wtedy już musieliśmy sobie postawić pytanie, w jaki sposób należy prowadzić politykę gospodarczą, ażeby dochód ten najpierw podwoić, potem potroić i t. d. Kto prowadząc politykę gospodarczą, takiego pytanie sobie nie stawiał, nie wierzył w potęgę Państwa Polskiego.

§ 3. Wpływ wielkich robót publicznych na podniesienie dochodu społecznego.

W krajach gospodarczo silnie rozwiniętych zdarza się w okresie wysokiej konjunktury, że wszyscy chętni do pracy obywatele są zajęci. Wyobraźmy, że w takich warunkach podejmujemy wykonywanie wielkich robót publicznych. Spytajmy, w jaki sposób wpłyną one na podniesienie dochodu społecznego?

Jeżeli do wykonania tych robót sprowadzimy robotników z zagranicy, to oczywiście dochód społeczny wzrośnie. Jeżeli natomiast nie sprowadzimy robotników z zagranicy, a tylko część pracowników krajowych oderwiemy od ich dotychczasowych zajęć, to okaże się, że ilość dóbr spożywczych, a częściowo i wytwórczych, produkowana w danym okresie, zmniejszy się. Suma realnego dochodu społecznego może nie ulec zmianie, ta jednak jego część, która idzie bezpośrednio na zaspokojenie potrzeb społeczeństwa, będzie mniejsza. Zapewne wynikiem tego będzie podniesienie się cen i, być może, cyfra tej części dochodu społecznego, wyrażona w pieniądzu, nie ulegnie zmianie.

W niskiej konjunkturze, lub w krajach gospodarczo zaniedbanych, gdzie mamy wielkie rzesze albo bezrobotnych, albo ludzi pracujących mało produkcyjnie, wielkie roboty publiczne zawsze wywołują podniesienie dochodu społecznego. Bezpośrednio wpłyną one na zwiększenie ilości wytwarzanych dóbr publicznych. Ponieważ jednak roboty publiczne, jak później powiem, nie tylko zmierzają do wytwarzania dóbr publicznych, więc pod wpływem ich prowadzenia bezpośrednio mogą powstawać np. prywatne mieszkania, gospodarstwa wiejskie, nawet fabryki i t. p. Z tego powodu roboty publiczne bezpośrednio wpłyną i na powiększenie ilości produkowanych dóbr wytwórczych, zwłaszcza jeżeli upraszczając nomenklaturę zaliczymy do nich także mieszkania.

Jednakże roboty publiczne wywierają wielki wpływ pośredni na ożywienie życia gospodarczego. Dając zatrudnienie wielkim ilościom obywateli, podnoszą one skalę ich konsumpcji. Zjawia się popyt na wszelkiego rodzaju dobra, przeznaczone bezpośrednio do użytku człowieka, jak towary żywnościowe, ubrania, meble i t. d. Ożywiające się życie gospodarcze musi więcej inwestować kapitałów, zjawia się więc większy popyt także na dobra wytwórcze. W rezultacie więc pod wpływem wielkich robót publicznych powstaje wzrost popytu, a za nim wzrost produkcji i ogólnego dochodu społecznego. Procentowo — ilość dóbr, przeznaczonych na bezpośrednie spożycie, zmniejsza się, ale w cyfrze absolutnej ilość ta ulega powiększeniu.

Wyobraźmy, że dzisiejszy dochód społeczny Polski, nie sięgający cyfry 10 miliardów złotych rocznie, podnieśliśmy przez wykonywanie wielkich robót publicznych do sumy 15 miliardów, braliśmy przytem za podstawę do obliczeń ceny obecne, mamy więc do czynienia z realnem podniesieniem dochodu społecznego. Jeżeli ilość dóbr publicznych, jaką w ciągu roku wytwarzamy, wyraża się cyfrą 1 miljar-da złotych, to na dobra spożywcze i wytwórcze nie publiczne pozostaje 14 miliardów. Jeżeli pęd do inwestycji prywatnych znacznie wzrósł, a zwyżka ta dosięgła z renowacjami urządzeń dawniejszych cyfry 2 miliardów, to i tak na część dochodu społecznego, wyrażającą ilość dóbr spożywczych przypadnie jeszcze 12 miliardów.

Nie komplikuję tego rozumowania zagadnieniem niszczenia substancji poszczególnych majątków i warsztatów pod wpływem kryzysu, co występuje u nas dzisiaj na szeroką skalę. Upraszczając jednak całe zagadnienie, stwierdzić musimy, że roboty publiczne, na wielką skalę prowadzone, wpłynąć muszą nie tylko na podniesienie realnej kapitalizacji, lecz również skutkiem ich będzie podniesienie ogólnego dobrobytu.

§ 4. Kiedy roboty publiczne mogą zmniejszyć wytwórczość dóbr spożywczych?

Przyglądając się temu, co się dzisiaj odbywa w Rosji Sowieckiej, spostrzeżemy, że ilość dóbr, przeznaczonych do bezpośredniej konsumpcji obywateli, jest tam nadzwyczaj mała. Pochodzi to stąd, że większa część pracy wszystkich obywateli sowieckich przeznaczona jest na wytwarzanie dóbr inwestycyjnych. Innymi słowy odbywa się tam kapitalizacja na skalę nigdzie dotychczas na kuli ziemskiej nie spotykaną. Cały naród zaprzęgnięty jest do pracy, większa część jednak tej pracy idzie na budowanie fabryk, elektrowni, kopalń, kanałów, fortyfikacyj, sprzętu wojennego i t. d. Dobra publiczne i dobra inwestycyjne stanowią tu jedną wielką całość, pozostającą w ręku państwa. W ogólnym dochodzie społecznym stanowią one tak wielki procent, iż to przytłaczająco działa na ilość dóbr, wytwarzanych na konsumpcję obywateli.

Podobne zjawisko występuje w okresie wojny. Wtedy ilość dóbr jaka jest przeznaczona na prowadzenie wojny, jest tak wielka, iż to musi wpłynąć ujemnie na możność wytwarzania dóbr, przeznaczonych do bezpośredniego spożycia przez obywateli, nie będących żołnierzami. Widzieliśmy to na przykładzie Niemiec i wszystkich zresztą państw, biorących udział w wielkiej wojnie, za wyjątkiem tylko St. Zjednoczonych i Japonji.

Jeżeli dane pokolenie ma do spełnienia wielką jakąś misję dziejową, to musi ono ograniczyć swoją konsumpcję i kosztem tego zbudować wielkie dzieło. Tak stawiają kwestję Sowiety. W podobny sposób można byłoby postawić w r. 1928 sprawę tę i w Polsce. Można było wtedy powiedzieć, że mamy do wykonania olbrzymi program odrodzenia gospodarczego naszej ojczyzny. Można było nakreślić plan pracy na lat 25 i powiedzieć, że w ciągu tego czasu będziemy konsumowali nie więcej, niż konsumujemy, a może nawet nieco mniej.

Dajmy na to na konsumpcję bezpośrednią obywateli z całego dochodu społecznego pozostawialibyśmy tylko 15 miliardów złotych, reszta zaś byłoby to inwestycje prywatne i publiczne. Ale, jak przypuszczam, i wtedy nawet mogliśmy sobie powiedzieć, że będziemy stopniowo podnosili skalę życia poszczególnych warstw obywateli Polski, zwłaszcza skalę życia robotników i rolników, a mimo to wielkie zadanie spełnimy.

Dzisiaj sytuacja jest już odmienna. Dzisiaj, chcąc wykonać wielki program odrodzenia gospodarczego Polski, nie możemy nie podnieść wewnętrznej konsumpcji. Rodziny naszych rolników, robotników

fabrycznych, a nawet drobnych kupców i niższych funkcjonariuszy państwowych i prywatnych, muszą zacząć lepiej się odżywiać, gdyż przy dzisiejszym stanie odżywiania się grozi nam degeneracja fizyczna całego społeczeństwa. Wszystkie te kategorie ludności muszą otrzymać lepsze mieszkania również z tego samego powodu. Wreszcie wszystkie bez wyjątku warstwy narodu polskiego powinny uzyskać możliwość kupowania książek, prenumerowania pism i wogóle zaspakajania zwyczajnych potrzeb kulturalnych.

Ale gdybyśmy nawet roboty publiczne prowadzili na skalę olbrzymią, gdybyśmy mogli np. asygnować na to po 3 lub 5 miliardów rocznie, zapewne nie zbraknie jeszcze w Polsce rąk roboczych do wytwarzania zwiększonej ilości produktów rolniczych, zwłaszcza nabiału, mięsa, cukru, owoców, warzyw i t. d., nie zbraknie rąk roboczych do wytwarzania dostatecznej ilości ubrań, drukowania wielkiej ilości książek, pism i t. d. Napewno zaś nie zbraknie autorów do pisania tych książek. Słowem w warunkach polskich roboty publiczne będą wpływały tylko na podniesienie wszystkich części składowych dochodu społecznego.

§ 5. Wielkie roboty publiczne a podział dochodu społecznego.

Zagadnienie sprawiedliwego podziału dochodu społecznego jest tem trudniejsze do rozwiązania, im mniej jest tego dochodu. W każdym razie nawet przy najmniejszym dochodzie społecznym danego narodu, jak to dzisiaj jest w Polsce, występują rażące niesprawiedliwości. Robotnik u nas na wsi nieraz pracuje za 60 groszy dziennie. Chałupnik pod Łodzią za kilkanaście godzin pracy wyrabia nieraz kwotę niedużo większą. Ludność bezrobotna oraz gospodarze wiejscy małorolni cierpią straszną nędzę. Mamy więc dochód społeczny bardzo mały i bardzo źle podzielony. Pierwsza rzecz, oczywiście, powinna polegać na tem, ażeby było więcej do podziału i dopiero wtedy można będzie myśleć, jak wszystkich mniej lub więcej sprawiedliwie obdzielić.

Podjęcie wielkich robót publicznych w takich warunkach odrazu poprawi los najgorzej płatnych niezorganizowanych pracowników oraz ludności małorolnej. Zmniejszą też one ilość bezrobotnych. Ogromne rzesze obywateli przejdą na wyższy niejako szczebel hierarchji społecznej, to znaczy robotnicy lub chałupnicy niezorganizowani otrzymają pracę normowaną w ten lub inny sposób przez czynniki publiczne, bezrobotni znajdą wogóle zarobek, rolnik, sprzedający całe swoje zboże, a odżywiający się tylko kartoflami, znajdzie możliwość lepszego odżywiania się i zaspakajania innych swoich potrzeb.

Ponieważ do programu robót publicznych będziemy musieli włączyć osadnictwo podmiejskie, a częściowo i zwykle osadnictwo rolne, z tego powodu podniesiemy dochód realny tych rodzin, które skorzystają z tej akcji. Nastąpi przez to pewne przesunięcie majątku narodowego w stronę warstw najbardziej gospodarczo upośledzonych.

Wytwarzając dobra publiczne przez wykonywanie wielkich inwestycji publicznych, damy do użytku najszerzych warstw społeczeństwa różne urządzenia, będące własnością publiczną.

Ale znana jest rzecz, że w okresie wykonywania wielkich robót publicznych powstają również wielkie fortuny. Następuje więc też i pewne pogorszenie się podziału dochodu społecznego. Mamy jednak dzisiaj metodę, wprowadzoną w życie przez Hitlera w Niemczech, która pozwala temu zjawisku się przeciwstawić. Mianowicie Hitler zażądał, ażeby cała dywidenda, przekraczająca 8% od kapitału danego przedsiębiorstwa akcyjnego, była przeznaczana na kupno obligacji pożyczek państwowych. W ten sposób nadmierne dochody są wypożyczane państwu, które za nie w dalszym ciągu może wykonywać roboty publiczne.

Metoda ta nie usuwa całkowicie niesprawiedliwego wzbogacania się. Gdybyśmy chcieli stosować metody radykalniejsze, wyrządziłibyśmy szkodę już nie tylko tym jednostkom, które mogą się wzbogacić, lecz i całemu społeczeństwu. Odrodzenie gospodarcze Polski to nie tylko zbudowanie kolei, kanałów, szos i t. d., ale to także olbrzymia rozbudowa prywatnego przemysłu, górnictwa i handlu. Nie można więc przeciwstawiać się kapitalizacji, a tylko później można kapitały zgromadzone zaprząć do pracy właściwej, zaś nadmierne dochody tak czy owak zbierać do kasy państwowej, czy to przez bezpośrednią eksploatację podatkową, czy przez operacje kredytowe.

W każdym razie polityka wielkich robót publicznych wiąże się z polityką podatkową, a to w dalszym ciągu ma związek z polityką racjonalnego podziału dochodu społecznego. Racjonalny podział dochodu społecznego może być w wielkim stopniu uzyskany przez prowadzenie wielkich robót publicznych.

ROZDZIAŁ III.

ZAKRES ROBÓT PUBLICZNYCH W OKRESIE DEPRESJI GOSPODARCZEJ.

§ 1. Zasady liberalizmu ekonomicznego, a wielkie roboty publiczne.

Zagadnienie robót publicznych może i musi być związane z programem planowej gospodarki, o ile taką gospodarkę mamy zrealizować. Nie znaczy to jednak, żeby w tym kraju, który nie wprowadza gospodarki planowej, wielkie roboty publiczne, nie mogły być wykonywane. Przeciwnie, są to dwa zagadnienia, które często w życiu ze sobą się stykają i nawzajem na siebie zachodzą, jednakże mogą istnieć także niezależnie od siebie.

W ostatnich rozdziałach niniejszej pracy mówię o rzeczywistości polskiej i z punktu tej rzeczywistości dotykam zagadnienia programu gospodarczego, a więc częściowo i gospodarki planowej. Tutaj jednak mam na myśli przedstawienie zakresu robót publicznych w dobie depresji gospodarczej, bez względu na to, czy dany naród, względnie rząd, ma szersze i szczytniejsze zadania do spełnienia, czy też chodzi mu w tym wypadku tylko o zwalczanie kryzysu gospodarczego przez prowadzenie wielkich robót publicznych.

Jak wyżej wyjaśniłem, prowadzenie wielkich robót publicznych nie oznacza, aby należało rezygnować z wyznawania zasad liberalizmu ekonomicznego. Przeciwnie, im większą pozostawimy swobodę wolnej grze sił gospodarczych, tem łatwiej samo społeczeństwo łącznie z wysiłkami rządu, potrafi kryzys zwalczyć. Jeżeli więc chodzi tylko o walkę z depresją gospodarczą, to sprzeniewierzenie się całkowicie zasadom liberalizmu ekonomicznego osłabi tę walkę.

Stąd należy wyprowadzić wniosek, że wykonywując wielkie roboty publiczne, należy nie hamować jednocześnie inicjatywy prywatnej, to znaczy nie robić konkurencji prywatnemu życiu gospodarczemu. Można byłoby nawet posługiwać się terminem „klasyczne” roboty publiczne, t. zn. klasyczne w rozumieniu liberalizmu ekonomicznego. Wszystkie roboty, które robiłyby konkurencję prywatnej przedsiębiorczości, musiałyby być w takim razie zaniechane, pozostałyby zaś tylko takie, któreby albo były neutralne w stosunku do przedsiębiorczości prywatnej, albo też popierały ją.

Zakres takich robót jest mimo wszystko bardzo znaczny. Można wykonywać wszelkie urządzenia publiczne, obsługujące życie gospodarcze, albo jednocześnie życie gospodarcze i społeczne, albo wreszcie specjalnie tylko obsługujące życie społeczne i wogóle publiczne. Można więc budować drogi bite, kanały, koleje żelazne, o ile w danym kraju nie przeważają koleje prywatne nad publicznymi, można prowadzić elektryfikację kraju, budować poczty, telegrafy, telefony, a dalej wznosić gmachy publiczne, budynki szkolne, budować stadiony sportowe i t. d. Należy do tego również ogromna dziedzina pracy, związana z obroną militarną. Mam na myśli fortyfikacje, wyrób sprzętu wojennego, gromadzenie potrzebnych na wypadek wojny zapasów surowców, budowę magazynów na te surowce i t. d.

Słowem istnieje olbrzymia ilość prac, które mogą być wykonywane w charakterze robót publicznych, nie wyrządzając konkurencji prywatnej inicjatywie gospodarczej, oraz normalnemu funkcjonowaniu już istniejących przedsiębiorstw.

W praktyce ocena tego, czy dana robota nie robi konkurencji prywatnej przedsiębiorczości, nie zawsze jest łatwa. Można jednak znaleźć inne kryterjum do określenia wartości z tego punktu widzenia robót publicznych. Mianowicie chodzi o to, ażeby nie wytwarzać przy robotach publicznych takich dóbr, któreby trafiły na rynek. To znaczy należy wykonywać takie obiekty, które odrazu w chwili swego wykonania są już niejako uplasowane albo sprzedane. Jeżeli budujemy drogę lub kanał, to oczywiście nie wytwarzamy towaru na sprzedaż i zazwyczaj jakaś korporacja prawa publicznego odrazu staje się właścicielem wytworzonego obiektu i dalej już ma pieczę nad normalnym jego utrzymaniem. Jeżeli do zakresu robót publicznych włączymy budownictwo mieszkaniowe, to nie można budować domów, któreby były przeznaczone na sprzedaż. Również nie będzie klasycznym zakresem robót publicznych, polegający na popieraniu budownictwa kamienic czynszowych.

§ 2. Osadnictwo podmiejskie i rolne oraz budownictwo mieszkaniowe.

Terminem „osadnictwo podmiejskie“ określamy akcję, zmierzającą do dostarczenia najszerszym warstwom pracowników miejskich własnych małych domków mieszkalnych z kawałkami pola lub ogrodu. Jest to akcja dobrze znana, niedoceniana jednak w Polsce co do jej wagi.

Robotnik fabryczny, mieszkający we własnym domku na wsi w zdrowych warunkach, zdala od zgiełku wielkiego miasta, ma możliwość nie tylko poprawienia swego budżetu, lecz również ma w ogóle możliwość dobrego zorganizowania życia rodzinnego. Dzieci jego nie będą degenerowały i demoralizowały się, żona będzie mogła nie szukać pracy zarobkowej, lecz zająć się gospodarstwem domowym i uprawą kawałka ziemi, oraz wychowaniem dzieci. Sam robotnik w godzinach i w dniach wolnych od pracy będzie zajęty na swoim drobnostkowym gospodarstwie i w ogóle będzie chętnie przebywał w domu, nie będzie zeń uciekał, tak jak to czyni, gdy ma nieznośne warunki mieszkaniowe.

Nie mogę wyliczać tutaj wszystkich zalet osadnictwa podmiejskiego, tembardziej, że byłoby to wyłamywaniem drzwi otwartych. Natomiast chodzi mi o to, ażeby uwypuklić ten fakt, że prowadzenie osadnictwa podmiejskiego nie robi konkurencji przedsiębiorczości prywatnej. Wprawdzie w pewnych razach łączy się z tą pracą walka rządu ze spekulacją terenami podmiejskimi, jednakże spekulacji nie uważam za zdrowy objaw działalności gospodarczej. Nawet najbardziej zagorzały zwolennik liberalizmu ekonomicznego powinien być przeciwnikiem spekulacji. Spekulacja i zdrowa działalność gospodarcza to są dwie antytezy.

Również osadnictwo rolne, prowadzone racjonalnie z dużym nakładem kapitału, nie robi konkurencji przedsiębiorczości prywatnej. I ta więc akcja może być włączona do zakresu klasycznych robót publicznych.

Natomiast budownictwo zwyczajnych kamienic w miastach może być uznane za akcję, wyrządzającą szkodę przedsiębiorczości prywatnej. Jeżeli mimo to budownictwo mieszkaniowe, albo tylko jego popieranie, jest często włączane do programu wielkich robót publicznych, wynika to stąd, że praca ta lepiej niż jakabądź inna nadaje się do ożywienia życia gospodarczego. Niemniej należy stwierdzić, że budowanie zwyczajnych kamienic czynszowych, choćby przez osoby prywatne, subwencjonowane przez państwo, robi nie tylko konkuren-

cję tym jednostkom, które subwencji nie dostaną, lecz wogóle dezorganizuje normalny rozwój budownictwa miejskiego.

Mam na myśli nietylko subwencję zwyczajną, lecz udzielanie taniego kredytu. Jeżeli dajmy na to ktoś otrzyma pożyczkę ulgową na 3% i wybuduje za to kamienicę, to oczywiście przy normalnej stopie procentowej, wynoszącej dajmy na to 5 od sta, pomoc ta zabije dopływ kapitałów prywatnych do akcji budowlanej.

Jeżeli jednak chodzi o budowanie tanich małych mieszkań jednorodzinnych, albo domków jednorodzinnych, chociażby w granicach miasta, to, rzecz prosta, można zaliczyć tę akcję do klasycznych robót publicznych. Prywatny ruch budowlany, jak wykazuje praktyka polska, a częściowo i zagraniczna, nie jest w stanie dostarczyć właściwych mieszkań najuboższym warstwom ludności. To, że sutereny nie będą zamieszkane w mieście, nie oznacza, że zrobiliśmy krzywdę przedsiębiorczości prywatnej. Oznacza to tylko, że nie dopuściliśmy do zamieszkania ludzi w warunkach takich, w których nikt mieszkać nie powinien. Niech sutereny i piwnice służą za składy węgla lub innych produktów dla lokatorów mieszkających nad powierzchnią ziemi. Nie wolno ich używać jako mieszkań ludzkich.

§ 3. Rozmiary klasycznych robót publicznych.

W dalszym ciągu wychodzę z założenia, iż roboty publiczne mają być tylko bronią przeciwko kryzysowi gospodarczemu, nie mają zaś robić konkurencji prywatnej przedsiębiorczości. Zjawia się więc pytanie, w jakich rozmiarach należy je prowadzić.

Dajmy na to całkowita liczba bezrobocia w danym kraju, wyraża się cyfrą 1 milion osób. To znaczy mamy pewną ilość całkowicie bezrobotnych i pewną ilość półbezrobotnych, w sumie, rachując półbezrobotnych za część jednostki, dajmy na to otrzymujemy okrągłą cyfrę milion osób, nie mających pracy, a poszukujących jej.

Nie znaczy to, oczywiście, ażeby rozmiar robót publicznych był tak wielki, ażeby zatrudnić przy nich bezpośrednio milion robotników. Praktyka różnych krajów wykazała, że samo tylko dostarczenie materiałów do wykonywanych robót publicznych wymaga zatrudnienia znacznej ilości robotników.

W Niemczech obecnie się rachuje, że 60% sum wydatkowanych na roboty publiczne idzie bezpośrednio na zatrudnienie robotników przy tych robotach, 40% zaś musi być przeznaczone na kupno materiałów. Do wytwarzania tych materiałów potrzeba jest zatrudnić znowu odpowiednią ilość robotników i t. d.

W Anglii przyjęte jest rachować 400 funtów ogólnych wydatków na zatrudnienie 1 robotnika. Jednakże roboty publiczne zatrudniają robotników bezpośrednio nie tylko na terenie ich wykonywania, lecz również pośrednio. Cyfra więc 400 funtów musi być obniżona, jak oblicza Keynes, w każdym razie do 200 funtów. Jeżeli dalej zdolność nabywczą robotników tych podnosi się, to daje zatrudnienie nowym rzeszom pracowników. Można więc rachować, iż na faktyczne zatrudnienie 1 robotnika w stosunkach angielskich należy wyasygnować 100 funtów rocznie, a najwyżej 150 funtów.

Ilość bezpośrednio zatrudnionych robotników w stosunku do ilości zatrudnionych pośrednio, potrzebnych do dostarczenia materiałów do danej roboty, w znacznym stopniu zależy od rodzaju wykonywanej pracy. W Anglii dokonano obliczeń, ile robotników rocznie można zająć przy wydatkowaniu na roboty publiczne miliona funtów. Obliczono, iż przy pracach kanalizacyjnych da to cyfrę 3200, przy budowie dróg 2400, przy pracach w dokach i portach 2400, przy budowie wodociągów 2600, przy pracach elektryfikacyjnych 1200, przy budowaniu terenów gier 3800, przy budowie gmachów municypalnych 1600, przy budowie urządzeń ochrony od zalewów 2700, przy różnych innych pracach 1900. Przeciętnie w ciągu 12 lat każdy milion funtów sterlingów dawał pracę dla 2500 robotników całkowicie w ciągu roku zatrudnionych. Stąd właśnie pochodzi cyfra 400 funtów na 1 robotnika, o której mówi Keynes *).

Należy zawsze dążyć do tego, ażeby przy wykonywaniu robót publicznych albo wcale nie posługiwać się materiałami i maszynami, sprowadzanymi z zagranicy, albo też importować je na zasadzie wymiany kompensacyjnej. W takim razie cała ilość wydatkowanej sumy na roboty publiczne pozostaje w kraju i w olbrzymiej swojej części pośrednio i bezpośrednio trafia do rąk robotników i pracowników umysłowych. Im dana praca daje większą sumę wydatków na jednego bezpośrednio zatrudnionego robotnika, tem oczywiście więcej będzie pośrednio zatrudnionych i odwrotnie.

Pozatem ma rację w znacznym stopniu Keynes twierdząc, że zasięg działania robót publicznych jest znacznie szerszy. Jest to rzecz zrozumiała, chociaż bardzo skomplikowana. Jeżeli będziemy wykonywali roboty publiczne w warunkach dla nich nieodpowiednich, oddziaływanie to będzie bardzo małe. Natomiast jeżeli będziemy wykonywali roboty tam, gdzie nędza kraju doszła do skrajnych granic, gdzie każde 100 milionów racjonalnie wydatkowanych sum na robo-

*) Une politique des travaux publics. Bureau International du Travail, str. 76 i 80.

ty publiczne jest już olbrzymią pomocą, tam cyfry Keynesa są za małe. Przypuszczać należy, że w dzisiejszych warunkach polskich bezpośrednio zatrudnienie 250.000 robotników przy robotach publicznych, uruchomi pracę około 1 miliona robotników i rolników, a może nawet i znacznie większej ich liczby.

Wracając do założenia pierwotnego, postawionego na początku tego paragrafu, możemy powiedzieć, że o ile w danym kraju roboty publiczne są już bardzo pilne, to dla usunięcia bezrobocia, wyrażającego się cyfrą 1 milion robotników, wystarczy zatrudnić 300.000 bezpośrednio przy robotach publicznych. Raczej należy rozpocząć od cyfry mniejszej i prowadzić obserwację, jaki to da wynik. Gdybyśmy zatrudnili od razu dajmy na to 1/2 miliona robotników, może to wywrzeć wpływ dezorganizujący na normalne funkcjonowanie poszczególnych przedsiębiorstw. Może okazać się brak robotników do tych czy innych prac.

Wszystko to jednak dotyczy się tych warunków, w których obowiązuje racjonalna polityka finansowa, o czem piszę niżej.

§ 4. Odbieganie od zasad klasycznych robót publicznych.

W każdym kraju zawsze istniały i istnieć będą prace publiczne, które muszą być wykonane bez względu na to, czy dany kraj przeżywa okres wysokiej konjunktury, czy też depresji. Prace te mogą nie być uważane nawet za roboty publiczne, chociaż faktycznie są niemi. Nie mogą one też być podciągane pod wymagania, wyłożone w poprzednim paragrafie. Wykonywa się je, ponieważ są konieczne. U nas np. w ten sposób zbudowano fabrykę nawozów sztucznych w Mościcach, nie oglądając się bynajmniej na to, czy robi się komu konkurencję przez to, czy nie.

W krajach gospodarczo silnie rozwiniętych zwykle tego typu robót jest do wykonania mało, a pozatem nie odbiegają one zbyt od wymagań stawianych klasycznym robotom publicznym. Przeciwnie, im kraj dany niżej stoi pod względem rozwoju gospodarczego, tem więcej musi wykonywać inwestycji publicznych, niezależnie od tego, czy znajduje się w dobie kryzysu, czy w dobie prosperacji. W takim kraju również kolejność robót będzie ustalana w zależności od tego, jaka rzecz jest pilniejsza, jaka mniej pilna.

Zbrojenie się sąsiadów może wywrzeć wpływ decydujący na kierunek robót publicznych. Dzisiaj obrona militarna polega nietylko na zbudowaniu fortyfikacji, na zaopatrzeniu armji w sprzęt wojenny, lecz również chodzi o to, ażeby cały naród dostosować do prowadzenia wojny obronnej. Ogromne znaczenie ma tutaj posiadanie

odpowiednio rozbudowanych gałęzi przemysłu, potrzebnych bezpośrednio i pośrednio dla prowadzenia wojny, chodzi też o należyte rozmieszczenie tych zakładów. Z tego powodu zakres robót publicznych w takich warunkach może być inny, niż w tym kraju, który jest w lepszym położeniu geograficznym, albo politycznym. Tutaj w krańcowym wypadku może zachodzić konieczność opracowania wielkiego programu gospodarki planowej i nagięcia do tego programu całego życia gospodarczego. Wtedy oczywiście zasady klasycyzmu przy wykonywaniu robót publicznych będą zgola nieprzydatne. Do tego zagadnienia wracam w następnym paragrafie.

Pozatem zdrowy zmysł gospodarski napozór każe dbać o to, ażeby przedewszystkiem wykonywać te roboty, które same się opłacają. Jeżeli więc mamy do wyboru zbudowanie albo kolei żelaznej, która będzie dawała oprocentowanie kapitału, albo też drogi bitej, która nie tylko nie da żadnego dochodu, ale będzie wymagała dopłat na konserwację, to, rzecz prosta, każdy rząd powie, iż najpierw trzeba budować kolej.

Ta zasada nie jest jednak tak prosta, jakby na pierwszy rzut oka się wydawało. Chodzi o to, że dla życia gospodarczego potrzebniejsza być może w danym wypadku szosa, albo nierentujący się kanał. Być może, iż rentowność kolei jest też fikcją z punktu widzenia ogólnej gospodarki państwowej, bo dajmy na to robi ona konkurencję innej linii kolejowej, też będącej własnością państwa. Ocena pod tym względem robót publicznych musi więc być prowadzona z dwóch punktów widzenia: jeden to bezpośrednia rentowność danego przedsięwzięcia, drugi to ocena wpływu danego urządzenia na życie gospodarcze. Jeżeli okazuje się, że szosa ożywia pewien teren kraju, dotychczas mało aktywny gospodarczo, to może się zdarzyć, że to ożywienie tak podniesie wysokość podatków i innych dochodów skarbowych, iż to pokryje oprocentowanie, wyłożonej na daną pracę sumy. Należy więc brać pod uwagę nie tylko rentowność bezpośrednią, ale i pośrednią przez podniesienie wysokości wpływów skarbowych.

Zagadnienie rentowności bezpośredniej wiąże się z organizacją amortyzacji zaciąganych na roboty publiczne pożyczek i z tego powodu rentowność zasługuje na specjalną uwagę, o czym na odpowiednim miejscu mówię.

W warunkach gospodarczo prymitywnych niebezpiecznym jest wykonywanie instalacji, wymagających kosztownej konserwacji. Do nich przedewszystkiem należą szosy o nawierzchni szutrowanej. Ciągłe one się psują i ciągle wymagają naprawy. Przy wadliwej go-

spodarcę publicznej, a jeszcze więcej przy niskich dochodach obywateli, utrzymanie gęstej sieci szos może okazać się rzeczą ponad siły danego pokolenia, albo danego okresu. Z tego powodu przy planowaniu robót publicznych należy dawać przewagę tym z nich, które nie wymagają prowadzenia kosztownych prac konserwacyjnych. Można nieraz zdecydować się na budowanie szosy kosztowniejszej, np. o nawierzchni z kostki granitowej lub bazaltowej, żeby uniknąć kosztów konserwacji.

Z powyższych uwag wynika konieczność posiadania programu robót publicznych, pod każdym względem przemyślanego. Tej kwestji poświęcony jest rozdział następny. Tutaj jednak muszę już zaznaczyć, że do programu robót publicznych należy podchodzić ze świadomością zagadnień zasadniczych. Polityk, projektujący roboty publiczne, powinien zdać sobie sprawę, czy hołduje zasadom liberalizmu ekonomicznego i w jakim stopniu, w jakim stopniu jest zwolennikiem interwencjonizmu państwowego, jakie metody jego uważa za celowe i za słuszne, a przede wszystkim, do jakich celów ten interwencjonizm ma prowadzić. Musi on dalej uświadamiać, jakie są niebezpieczeństwa i korzyści etatyzmu, wiedzieć jakie są cele ewentualnie popieranego przez niego etatyzmu, do jakich rozmiarów może on być doprowadzony. Jeżeli dany polityk jest zwolennikiem gospodarki planowej, to musi on mieć plan czyli program całkowicie opracowany.

Bez świadomości tych spraw projektowanie robót publicznych prowadzić musi do chaosu, a roboty dadzą w takim razie znacznie mniej korzyści, niż dać powinny.

ROZDZIAŁ IV.

NARODOWY PROGRAM GOSPODARCZY, A WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE.

§ 1. Potrzeba programu.

Jeżeli będziemy przyglądali się temu, co się dzieje we wszystkich krajach przodujących cywilizacji europejskiej, zobaczymy, że wszystkie one dzisiaj doszły do posiadania własnych programów gospodarczych. Nie wyobrażam też sobie polityka, któryby nie wytknął sobie drogowskazów dla swojej działalności w zakresie polityki gospodarczej. Temi drogowskazami jest właśnie program gospodarczy, mniej lub więcej racjonalny i mniej lub więcej opracowany w szczegółach.

W pewnych momentach dziejowych program gospodarczy rozszerza się i musi być dostosowany do specjalnych warunków. Np. Francja zaraz po wojnie musiała odbudować swoje zniszczone terytory i do tego dostosowała swój program gospodarczy. Jest to jeden z krajów, najbardziej przywiązanych do zasad liberalizmu ekonomicznego, a mimo to Francja nie wahała się podjąć ogromnej pracy planowej, mającej na celu odbudowę terenów zniszczonych. Od mężów stanu tego kraju wymagały takiej decyzji ich poczucie sprawiedliwości, ich patriotyzm i odwaga czynu. Zapomina się w takim momencie o zasadach liberalizmu ekonomicznego i stawia się mocny program, charakteryzujący ludzi czynu.

Jeszcze większy i trudniejszy do wykonania program ma Polska. Musi ona dostosować warunki swego bytu gospodarczego do norm obowiązujących w Europie, musi nie odbudować zniszczone te-

reny, lecz zbudować to, co byłoby zbudowane, gdybyśmy nie pozostawali w niewoli przez lat 150.

W dobie depresji gospodarczej aktywne rządy podejmują walkę z kryzysem i z tego powodu muszą mieć program ogólny gospodarczy, w którymby akcja walki z depresją znalazła odpowiednie miejsce.

Wielkie roboty publiczne mogą być prowadzone albo w celu wykonania wielkich zadań, ciężących na danym pokoleniu, albo też w celu walki z depresją gospodarczą. W jednym i w drugim wypadku nie można prowadzić polityki wielkich robót publicznych bez posiadania ogólnego programu gospodarczego.

§ 2. Nakręcanie konjunktury przez popieranie wytwórczości.

Najbardziej rzucającym się w oczy objawem depresji gospodarczej jest bezrobocie, najprostszą zaś metodą walki z tem zjawiskiem jest udzielanie bezrobotnym zapomóg.

Na tę formę reakcji godzą się z konieczności niektóre rządy, przeważnie jednakże traktują ją jako zabieg tymczasowy i zło konieczne. Ponieważ jednak polityk nie zawsze ma czas na głębszą analizę zamierzonych przez siebie przedsięwzięć, więc też często idzie po drodze najbardziej prymitywnych poczyną, chociaż niekoniecznie prowadzących do celu.

Drugim również prymitywnym sposobem walki z bezrobociem jest popieranie wytwórczości wszelkiego rodzaju dóbr. Jeżeli więc dana fabryka ogranicza swoją produkcję i zwalnia część robotników, może wydać się logicznem przeciwstawienie się temu przez udzielenie fabryce ulgowego kredytu na produkowanie na skład.

Zwłaszcza narodów anglo-saskich, które nietylko teoretycznie, ale i praktycznie najbardziej są przywiązane do zasad liberalizmu ekonomicznego, ta forma wydaje się pierwotnie najlepsza. Chodzi przecież o pobudzenie inicjatywy prywatnej, a inicjatywa ta więcej może zdziałać w zakresie przewyciężenia kryzysu, niż bezpośrednia akcja państwowa. Tak przynajmniej w pierwszych latach kryzysu myśleli politycy angielscy i amerykańscy.

Jest to typowy objaw nakręcania konjunktury w ujemnem słowa tego znaczeniu. Wyniki tego muszą być prawie zawsze przeciwne od zamierzonych. Powstają coraz to większe zapasy towarów, ciężące na rynku. To oddziaływa ujemnie na ceny i na opłacalność produkcji. W końcu nastąpić musi załamanie się sztucznie podtrzymywanej produkcji i następuje kryzys nowy, gorszy od poprzedniego, który miał być zwalczany.

Przedstawiam ten system nakręcania konjunktury w sposób uproszczony. Faktycznie jest on bardziej skomplikowany i może wydawać się przez to skutecznym. Niemniej istota jego pozostaje prawie zawsze ta sama. Można np. twierdzić, że przez popieranie sztucznej produkcji danych towarów wytwarzamy popyt ze strony robotników na wszelkie wogóle wytwory, a więc np. na produkt spożywczy, wytwarzane przez rolników. Przez to łagodzimy kryzys rolniczy, podnosimy zdolność nabywczą rolników, ożywiamy wszystkie inne gałęzie życia gospodarczego i t. d.

Rozumowanie to kryje w sobie błąd zasadniczy. Jeżeli kryzys został wywołany przez brak równowagi między podażą a popytem, ściślej mówiąc przez nadmierną podaż w stosunku do popytu, to nie można uleczyć zła przez zwiększanie podaży chociażby tylko jednego produktu. To musi wywierać na rynek wpływ deprymujący, nie tylko materialny, ale i psychiczny. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że jeżeli zwiększymy w jednej gałęzi podaż o cyfrę A, to w okresie depresji zrównoważyć można wpływ ujemny tego cyfrą dajmy na to 2A zwiększonego popytu. Tymczasem w tym wypadku popyt nie może nawet być zwiększony o pełne A.

§ 3. Konieczność podnoszenia popytu.

Depresja gospodarcza to nie tylko objaw z dziedziny zjawisk materialnych, lecz przede wszystkim wynika ona ze stanu psychicznego społeczeństwa. Nie można nikomu kazać, aby był w dobrym humorze, natomiast można sztucznie go podniecić dajmy na to alkoholem, albo też postawić go w warunki zewnętrzne takie, które będą wpływały na poprawę humoru.

To samo mniej więcej jest i ze sprawą popytu na towary. Na to żeby obrót gospodarczy normalnie się odbywał, musi istnieć równowaga między podażą i popytem. Jeżeli wskutek tych czy innych przyczyn natury psychicznej popyt się zmniejsza, to równowaga najprościej może być przywrócona przez zmniejszenie podaży. To jednakże w praktyce jest albo trudne do wykonania, albo co gorsze, prowadzi do następstw zgoła niepożądanych. Jeżeli zmniejszymy podaż przez forsowanie eksportu zagranicznego, to oczywiście w danym kraju możemy wpłynąć na poprawę sytuacji gospodarczej. Gdy jednak kryzys ogarnia cały świat to, co zyska w tym wypadku jeden kraj, straci kraj inny, zysk zaś pierwszego kraju może okazać się przejściowym.

Natomiast jeżeli będziemy zmniejszali podaż przez kurczenie produkcji krajowej, to wpadniemy w błędne koło, gdyż to wywoła

zmniejszenie zdolności nabywczej tych producentów, którzy mają zmniejszyć swoją wytwórczość. W rezultacie więc będziemy nie tylko zmniejszali podaż, ale i popyt, a oddziaływanie psychiczne tych dwóch zjawisk będzie coraz bardziej deprymujące.

Natomiast niezawodnym środkiem na poprawę zachwianej równowagi między podażą a popytem, jest zwiększenie popytu bez zwiększenia podaży. Możliwe to jest tylko przy wykonywaniu pewnych inwestycji charakteru publicznego, czyli przy prowadzeniu na odpowiednią skalę robót publicznych. Wtedy zatrudnimy bezrobotnych a również ludność małorolną, ale rezultat pracy tych osób nie będzie szedł na rynek. Będziemy więc wytwarzali dobra niejako zgóry zamówione, które dotychczas w danym kraju nie były wytwarzane. Nie zrobimy więc nikomu konkurencji.

Natomiast samo wykonywanie robót publicznych stwarza popyt na różnorodne produkty i usługi. Jeszcze większy popyt będzie ze strony zatrudnionych przy tych robotach jednostek. W ten sposób wykonywanie wielkich robót publicznych musi prowadzić do zwiększenia popytu na wszelkiego rodzaju towary i usługi, i to najlepiej działa na przezwyciężenie depresji gospodarczej.

W następnych rozdziałach będę mówił o polityce finansowej, związanej z robotami publicznymi, tutaj jednak wypada już mi wspomnieć, że roboty publiczne wyżej przedstawiony skutek wywrzeć mogą tylko wtedy, gdy połączona z nimi będzie umiejętna polityka finansowa.

§ 4. Trwałość polityki wielkich robót publicznych

Badania nad cyklicznością konjunktury wykazały istnienie t. zw. długich fal. Znaczy to, że zła konjunktura może trwać dziesiątki lat. Istnieją wprowadzić i t. zw. krótkie fale, mniej więcej 8-letnie, a nawet jeszcze krótsze, ale są one nie tak decydującym czynnikiem w rozwoju stosunków gospodarczych, jak wymienione wyżej fale długie.

Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę praktykę dotychczasową w zakresie robót publicznych, będziemy widzieli, że obliczone są one zwykle na krótką metę, czasami na dwa lata, częściej zaś na jeszcze krótszy okres. Tylko Mussolini rozłożył swoje roboty na całe pokolenie. Jemu jednak chodziło nie o zwalczanie depresji gospodarczej, lecz o zbudowanie potęgi gospodarczej i politycznej Italii.

Świeżo mamy jednak przykład, że roboty publiczne na wielką skalę prowadzone w Szwecji, doprowadziły do wyjścia z kryzysu w ciągu lat trzech. Przyczyna tego polegała na tem także, że

Szwecja jednocześnie zastosowała dewaluację swojego pieniądza i trafiła na dobrą konunkturę dla eksportu drzewa. W rezultacie więc wszystkie te trzy czynniki wpłynęły na opanowanie sytuacji, niewiadomo tylko czy na długo. W każdym razie Szwecja, nauczona doświadczeniem, potrafi w dalszym ciągu walczyć z ewentualnym kryzysem przez kontynuowanie wielkich robót publicznych.

Z powyższych wywodów należy wyprowadzić wniosek, że roboty publiczne, o ile mają odgrywać rolę trwałego czynnika, zwalczającego kryzys, powinny być obliczone na długi szereg lat, np. na całe pokolenie.

W krajach przodujących cywilizacji europejskiej zachodzi w takim razie trudność ułożenia programu zwłaszcza, że chodzi przecież o wykonywanie tych robót na bardzo wielką skalę.

Na czym polegają te trudności, możemy zrozumieć, wziąwszy taki przykład. Zwróciłem się kiedyś do obywateli miasta na Pomorzu, liczącego 5.000 mieszkańców, z zapytaniem, jakiego rodzaju inwestycje publiczne uważaliby oni za wskazane wykonać za pieniądze Funduszu Pracy. Okazało się, że nie mogli nic wynaleźć. Elektryczność miasto ma, posiada własną gazownię, ma własne wodociągi i jest skanalizowane, ma nowoczesną rzeźnię i t. d. Po długim namyśle powiedziano mi, że trzeba byłoby przełożyć bruk na takiej to ulicy. Nawiasem wspomnę, że poprawiono ten bruk własnym kosztem już w miesiąc po mojej rozmowie.

Po pewnym czasie byłem w Łodzi, czyli w mieście, liczącem 600.000 mieszkańców. Spytałem, jakie inwestycje można byłoby wykonać w tem mieście. Okazało się, że jest ich bez liku.

Przykład ten wskazuje, jak trudno jest ułożyć program wielkich robót publicznych w krajach gospodarczo kulturalnych, zaś jak łatwo jest mieć taki program w krajach gospodarczo zaniedbanych.

Ale nawet trudność dla krajów gospodarczo kulturalnych może być łatwo przezwyciężona, jeżeli wyjść na szerszą arenę myśli i projektów. Niemcy mają wprowadzić znakomite szosy, ale nie mają autostrad dostatecznie rozwiniętych. Można więc budować autostrady. Francja ma gęstą sieć kanałów dla przewozu barek, nawet dosyć dużej pojemności, ale niema żadnego kanału lądowego dla przejazdu statków morskich. Można zbudować taki kanał z Bordeaux przez Tuluzę do morza Śródziemnego, można zbudować port morski w Paryżu i t. d. Słowem pracy dla aktywnych narodów jeszcze na długie dziesiątki, a może i setki lat nie zabraknie. Tembardziej, że zjawiają się coraz to nowe wynalazki, za nimi zaś w ślad idą coraz to nowe po-

trzeby. Już dzisiaj dla komunikacji lotniczej potrzeba byłoby wybudować szereg wysp pływających na Atlantyku i na Pacyfiku.

Jeżeli chodzi o stosunki polskie, to musimy się troszczyć o to, w jaki sposób spełnić ciężące na nas zadanie w zakresie robót publicznych w czasie możliwie szybkim. Zmartwienia zaś nie mamy wcale z tem, że nie ma już nic do roboty, jak w owym miasteczku na Pomorzu. I tam nawet można byłoby zastosować zbudowanie dajmy na to szosy o trwałej nawierzchni do stacji kolejowej na linii magistralnej, i tam można zbudować port na Wiśle oraz prowadzić osadnictwo podmiejskie.

§ 5. Potrzeba oddziaływania psychicznego.

Polityka wielkich robót publicznych musi być oparta o znajomość psychiki danego narodu, a choćby tylko o znajomość psychiki ogólnoludzkiej.

Gdy się przyglądamy pracy Mussoliniego i Hitlera, widzimy, iż głównym czynnikiem powodzenia obu tych mężów stanu jest umiejętność oddziaływania na psychikę swego narodu. Proszę wyobrazić sobie, że Mussolini, po objęciu władzy, zacząłby swemu narodowi tłumaczyć, iż Italia jest krajem biednym, przeludnionym, iż grozi jej bezrobocie i t. d. i t. d. Jako lekarstwo na te wszystkie niedomagania niechby zalecił wykonywanie wielkich robót publicznych. Pytam, czy skutek tego byłby taki jak obecnie. Oczywiście, że nie. Włosi są narodem pełnym temperamentu i fantazji i nie odznaczają się zbytnią pracowitością i wytrwałością. Aby zaprząć ten naród do olbrzymiej pracy, trzeba było mu dać ideały, które każdego człowieka żywego porwać potrafią. Mussolini stworzył wizję wielkiej Italji, potęgą swą dorównyującą Imperjum Rzymskiemu. Nie program wielkich robót publicznych, nie program walki z kryzysem stanowi o sukcesie Mussoliniego, lecz to, że postawił on jako program stworzenie potęgi Italji.

Hitler na czoło wysunął honor narodu niemieckiego. Honor ten wymaga stworzenia siły, ażeby inne narody z Niemcami się liczyły. Dla stworzenia tej siły muszą Niemcy dać dobrobyt wszystkim swoim obywatelom i wykonać bardzo wiele inwestycji publicznych. To, rzecz prosta, łączy się z walką z bezrobociem, jednakże odbywa się pod hasłem znacznie wznioślejszem.

Jeżeli chcemy szukać stosunków odwrotnych, możemy wziąć dla przykładu dzisiejszą Francję. Są tam wprawdzie jednostki, głoszące wielkie idee odrodzenia moralnego, jednakże czynniki kierownicze nie znajdują wielkiego hasła, mogącego porwać cały naród. I oto widzimy, że pomimo olbrzymich bogactw, jakie Francja nagroma-

dziła, przede wszystkim w postaci złota, pomimo niesłychanej pracowitości i oszczędności narodu francuskiego, pomimo wreszcie braku przyrostu naturalnego ludności, szerzy się tam bezrobocie i depresja gospodarcza.

Siła moralna więcej znaczy, niż bogactwo narodu, więcej nawet, niż pracowitość tego narodu. Bywają niestety wypadki, że siły tej niema ani naród, jako taki, ani też jego przywódcy. Bywają już znacznie lepsze wypadki, gdzie siła moralna jest w narodzie, jednakże przywódcy tego narodu są jej pozbawieni. To widzimy we Francji dzisiejszej. Trzeba trochę czasu, jednego lub paru wstrząsów, ażeby ta siła moralna uzewnętrzniła się i dotarła do jednostek, kierujących narodem. W takim razie musi nastąpić odrodzenie danego narodu. Im większa jest siła moralna samego narodu, tem łatwiejsze i pełniejsze może być to odrodzenie.

Zdarza się odwrotnie, że naród sam nie posiada siły moralnej, ale przywódcy jego mają ją silnie rozwiniętą. W takim razie skutek może być bardzo efektowny i szybki. Naród cały odradza się jakby, albo przeradza się. Siła moralna jednego człowieka może cudów dokonać i nawet naród słaby może stopniowo przeistoczyć się w naród silny i bohaterski. Wypadek najlepszy będzie wtedy, gdy zarówno naród, jak i jego przywódcy będą mieli wielką siłę moralną, co widzimy w Japonji.

Wracając do zagadnienia polityki wielkich robót publicznych, muszę stwierdzić, że ani hasło samych robót publicznych, jako takich, ani walka z kryzysem, nie są tak pojętne dla szerokich warstw narodu, jak wielkie idee, głoszone dajmy na to przez Mussoliniego albo Hitlera. Mąż stanu, wykonywujący program wielkich robót publicznych, albo też technik, biorący udział w tej pracy, istotnie mogą się do nich zapalić. Mogą też zapalić się do nich nawet robotnicy inteligentniejsi. Widzimy to w Rosji Sowieckiej, gdzie naprawdę z entuzjazmem nieraz wykonywane są te lub inne przedsięwzięcia. Jednakże w tej samej Rosji cierpiący nędzę włościanin nie przejmie się ideą inwestycyj przemysłowych. Jest to zrozumiałe, gdyż nie dotyczą one jego bytu.

Z tem trzeba liczyć się przy prowadzeniu polityki wielkich robót publicznych. Jeżeli mają one być dla ludzkości tym środkiem, który ma doprowadzić ją do lepszego jutra, muszą one być tylko częścią składową wielkiego programu, zmierzającego do realizacji wysokich ideałów. W takim razie łatwiej też będzie urzeczywistnić podniesienie ogólnego poziomu psychicznego narodu.

§ 6. Narodowy program gospodarczy.

Jeżeli w danym kraju ma być prowadzona gospodarka planowa, to, rzecz oczywista, musi być najpierw opracowany ogólny program gospodarczy i w ramach tego programu należy przewidzieć odpowiednie miejsce dla robót publicznych.

Można jednak być zwolennikiem liberalizmu ekonomicznego, a jednocześnie uznawać konieczność prowadzenia wielkich robót publicznych. W takim razie zjawia się zagadnienie, czy bez ogólnego programu gospodarczego można mieć program robót publicznych. Odpowiedzieć na to należy przecząco. Chociażby dany polityk był zwolennikiem liberalizmu ekonomicznego, musi on zdecydować się na opracowanie programu gospodarczego dla całego kraju i w ramach tego programu dopiero może wykonywać roboty publiczne.

Roboty publiczne bowiem, jako walka z kryzysem, same przez się stoją w sprzeczności z klasycznym liberalizmem ekonomicznym i są objawem interwencjonizmu państwowego. I otóż zarówno roboty publiczne, jak i wspomniany interwencjonizm, nie dawałyby pełnego wyniku, gdyby nie było państwowego programu gospodarczego. Jeżeli dajmy na to danemu państwu chodzi o pewną samowystarczalność na wypadek wojny, może ono popierać te lub inne gałęzie produkcji i może do tego stosować swoją politykę interwencyjną, jak i wielkie roboty publiczne. W tym wypadku dany polityk lub mąż stanu będą starali się wykonywać tylko „klasyczne“ roboty publiczne, o których pisałem w rozdziale poprzednim.

Jeżeli jednak wyjść nawet z zupełnie odwrotnego założenia, t. zn. dążyć do gospodarki planowej, byle nie socjalizmu czystego, to okaże się, że nie można nie przestrzegać pewnych prawideł liberalizmu ekonomicznego. Jeżeli chodzi nam tylko o zwalczenie bezrobocia, a stosujemy w tym celu gospodarkę planową oraz wielkie roboty publiczne, to te ostatnie nie powinny robić konkurencji prywatnej pracy gospodarczej. I tutaj więc należy trzymać się tylko „klasycznych“ robót publicznych.

Natomiast, jeżeli chodzi o realizację takiego programu, który jest w pewnej sprzeczności z zasadą klasycznych robót publicznych, to, rzecz prosta, musimy od tej zasady odstąpić. Należy jednak to czynić z pełną świadomością skutków takiego odstępstwa dla życia gospodarczego. W miarę konieczności należy więc czynić odstępstwa, ale tylko w tym zakresie, w jakim istotnie zachodzi konieczność, nigdy zaś nie należy dać się porwać skądinąd bardzo pożytecznemu

instynktowi twórczemu, gdyż wtedy zrobimy duże szkody życiu gospodarczemu bez żadnej potrzeby.

Zapał jest konieczny dla całego narodu, ale mąż stanu powinien mieć nie tylko zapał, nie tylko instynkt twórczy, ale również i rozwagę. Najłatwiej zaś ją zdobyć w zakresie robót publicznych, gdy się posiada dobrze przemyślany ogólnonarodowy program gospodarczy.

ROZDZIAŁ V.

POWSZECHNIE STOSOWANE SPOSOBY FINANSOWANIA ROBÓT PUBLICZNYCH.

§ 1. Finansowanie ze źródeł podatkowych.

Roboty publiczne, wykonywane na skalę niewielką, mogą być finansowane ze źródeł podatkowych. Zwykle chodzi w tym wypadku o wznoszenie tych lub innych gmachów publicznych, o pewną rozbudowę sieci dróg i t. p. Można te roboty nazwać robotami publicznymi, można je uważać za normalny objaw funkcjonowania administracji państwowej lub komunalnej. Jeżeli znajdujemy się w okresie wysokiej konjunktury, pokrywanie wszystkich tego rodzaju wydatków z normalnych dochodów Skarbu Państwa, przedewszystkiem zaś z podatków, jest zupełnie słuszne. Niema to jednak nic wspólnego z t. zw. polityką nakręcania konjunktury, albo też z polityką wielkich robót publicznych.

W niektórych krajach, np. w Szwecji, oddawna postawiono zasadę, żeby wykonywać ze źródeł podatkowych przynajmniej te roboty publiczne, które bezpośrednio się nie rentują. Uważano więc, że np. budowanie dróg bitych musi być dokonywane za pieniądze, uzyskiwane z podatków.

Zasada ta w okresie depresji gospodarczej może okazać się błędną, a ściślej mówiąc, tylko w pewnych okolicznościach może nie być błędną. Jeżeli panuje depresja gospodarcza, to zazwyczaj zachodzi trudność utrzymywania na poprzedniej wysokości dochodów Skarbu Państwa. Przyciskanie śruby podatkowej prowadzić musi do zabierania przedsiębiorstwom prywatnym i prywatnym osobom środków, przeznaczonych albo na prowadzenie przedsiębiorstwa,

albo na zaspokojenie potrzeb prywatnych. Zbyt silna śruba podatkowa destrukcyjnie wpływa na przedsiębiorstwa.

W jednym i w drugim wypadku skutek będzie zawsze ten, że pieniądze, przeznaczone na zakup pewnych towarów lub na opłatę pewnych usług, pójdą na zapłacenie podatków. Owe towary i usługi nie będą opłacone, to znaczy nie będą kupione. Natomiast Skarb Państwa, jeżeli zebrane w ten sposób sumy przeznaczy na roboty publiczne, ze swej strony da zatrudnienie pewnej liczbie ludzi, podniesie ich zdolność nabywczą i przez to spowoduje podniesienie obrotu gospodarczego akurat o tę samą sumę, o którą zmniejszył go przez wymienione podatki. Saldo więc w zakresie zatrudnienia będzie równe zeru.

Należy więc trzymać się zasady, żeby w okresie depresji gospodarczej nie wykonywać większości robót publicznych ze źródeł podatkowych.

Zasada ta jednakże chyba w żadnym kraju nie jest przestrzegana w 100%. Chodzi o to, że budżet państwowy tak czy owak przewiduje pewne kredyty na prace, objęte programem robót publicznych. W okresie depresji gospodarczej budżet państwowy się zmniejsza i owe pozycje mogą się również zmniejszać. Nie znaczy to jednak, ażeby ze źródeł podatkowych nic nie przeznaczać na roboty publiczne. Przedewszystkiem same wielkie roboty publiczne wywołują ożywienie życia gospodarczego i zwiększenie dochodów Skarbu Państwa.

Głównie jednak chodzi o to, ażeby ustalić racjonalny udział dzisiejszego pokolenia w pokryciu kosztów wielkich inwestycji publicznych. Jeżeli dajmy na to cały program inwestycji obliczony jest na lat 25 i wynosi sumę 50 miliardów, to oczywiście w okresie depresji gospodarczej nie można domagać się od społeczeństwa złożenia w drodze podatków sumy 2 miliardów w ciągu roku. Niech na okres pomyślności gospodarczej odkłada się spłatę lwiej części sumy. W każdym razie i w okresie depresji podatnik musi coś płacić na rzecz wielkich robót publicznych, aby społeczeństwo rozumiało, że chodzi tutaj o zbiorowy wysiłek obecnych i przyszłych pokoleń.

§ 2. Finansowanie wielkich robót publicznych w drodze pożyczek zewnętrznych.

Najbardziej ponętną formą finansowania wielkich robót publicznych wydaje się zaciąganie na ich wykonywanie pożyczek zewnętrznych. Istotnie, jeżeliby się udało zaciągnąć pożyczkę dajmy na to w Stanach Zjednoczonych lub Francji w dostatecznych rozmiarach

i na niski procent z warunkiem swobodnego dysponowania uzyskanymi z niej sumami, wówczas to odrazu rozwiązywałoby zagadnienie zdobycia funduszy na roboty publiczne.

W warunkach kredytu międzynarodowego, obowiązujących przed wojną, ta rzecz byłaby już trudna, gdyż chodziłoby o pożyczkę zbyt wielkich rozmiarów. W dzisiejszych warunkach takie postawienie kwestji jest utopją.

Zastanówmy się, jaka zachodzi różnica między temi warunkami, które mybyśmy postawili, jako zaciągający pożyczkę, a warunkami naszego wierzyciela. Nam chodziłoby o uzyskanie sumy dajmy na to miljarða złotych. Suma ta musiałaby być wpłacona w sztabach złota i dostarczona do piwnic Banku Polskiego. Rząd uzyskałby możność czerpania z tej sumy przez pobieranie odpowiednich ilości banknotów Banku Polskiego. Procenty musiałby być niewysokie, oraz musielibyśmy mieć zastrzeżone prawo spłacania ich towarami. Toby nam oczywiście całkowicie dogadzało.

Wierzyciel nasz postawiłby jednakże warunki zupełnie inne. Nie dałby on nam złota efektywnego, lecz zapisałby na dobro rządu polskiego pozycję w swoim banku, wynoszącą dajmy na to 900 milionów zł., gdyż reszta poszłaby na różnicę kursu obligacyj, wystawianych przez Polskę i na prowizję. Sumą tą dysponowałby rząd polski tylko w zgóry określony sposób. Mógłby on ją przeznaczać np. na wyrównanie bilansu płatniczego względem danego kraju, mógłby, a nawet musiałby wziąć z danego kraju wielką ilość pewnych towarów. Tymczasem odsetki i raty amortyzacyjne musielibyśmy płacić złotem. Pozatem wierzyciel postawiłby nam warunki dodatkowe, które przed wojną nazywały się warunkami bałkańskimi. Warunki te godzą w suwerenność pożyczającego, a wogóle ubliżają honorowi narodu wolnego. Celem zaś ich jest uczynienie z wolnego narodu kolonji do eksploatacji przez kapitał narodu wierzycielskiego.

W rezultacie, gdybyśmy nawet uzyskali pożyczkę miljarða złotych, to na roboty publiczne moglibyśmy przeznaczyć tylko jej część, a pozatem narazilibyśmy naszą produkcję na konkurencję zagraniczną. W skrajnym wypadku mogłoby się zdarzyć, że tyle samo rąk roboczych, ile byśmy zatrudnili przy robotach publicznych, musiałby zwolnić przemysł prywatny pod wpływem wymienionej konkurencji. Pozatem, jak mówiłem, wielkie roboty publiczne muszą być obliczone na długi szereg lat, nie można więc sobie wyobrazić, żeby dało się je finansować w drodze pożyczek zewnętrznych, cho-

ciężby panowały na pieniężnym rynku międzynarodowym stosunki jak najlepsze.

Na terenie Ligi Narodów wysuwane były projekty współpracy międzynarodowej w zakresie finansowania robót publicznych. O współpracy międzynarodowej wogóle w tym zakresie mówię na końcu tej książki. Jeżeli zaś chodzi o współpracę w zakresie finansowania przez pożyczki zagraniczne, trzeba odnosić się do tego z wielką rezerwą. Te projekty, które były wysuwane, świadczą, że są one dla nas zupełnie nieprzydatne. Np. projektowano wykonywanie tych lub innych inwestycji publicznych w krajach gospodarczo zaniedbanych w ten sposób, że część materiałów, a przede wszystkim wszystkie maszyny, musiałyby być dostarczane przez kraje finansowo silniejsze, czyli kraje wierzycielskie. Również część sił technicznych musiałaby przez te kraje być dostarczana. Tylko gros najprostszych robót wykonywana byłaby przez „krajowców“.

Nad Ligą Narodów ciąży i dłuższy czas jeszcze ciążyć będzie psychika ustroju feudalnego. Ustrój feudalny dał podstawę do rozwoju państw Europy zachodniej i ma przez to wielkie znaczenie historyczne. Niemniej był on oparty na egoizmie i był antytezą rzetelnego stosunku obywatelskiego do zagadnień ogólnych. Ci z panów feudalnych, którzy potworzyli wkońcu wielkie monarchje, nie uczynili tego w imię haseł ogólnoludzkich lub ogólnonarodowych, lecz tylko w celu wywyższenia siebie lub swojej dynastji, a w najlepszym wypadku pod wpływem rozpierającego duszę danego władcy instynktu twórczego. W każdym razie zawsze była przestrzegana ta zasada, że silniejszy musi wykorzystać swoje położenie i w tej lub innej postaci nałożyć haracz na słabszego.

Z tem nastawieniem psychicznem zjeżdżają do Genewy przedstawiciele wszystkich mocarstw dzisiejszego świata, za wyjątkiem może Polski i paru innych krajów. Jeżeli więc w tych warunkach stawia się projekt finansowania wielkich robót publicznych w skali międzynarodowej, to silniejsi, czyli narody wierzycielskie, zgóry zastanawiają się nad tem, jaki haracz mają nałożyć na narody słabsze. Tymczasem narody słabsze powinny powiedzieć, że na żaden haracz się nie godzą, roboty publiczne będą wykonywały same. Niema więc możliwości porozumienia się.

§ 3. Finansowanie wielkich robót publicznych przez kapitał prywatny.

Pewne kategorie robót publicznych dość łatwo mogą być finansowane przez kapitał prywatny, jeżeli istnieje on w dostatecznych

rozmiarach. W ten sposób mogą być budowane koleje żelazne, a nawet kanały żeglowne i różne przedsiębiorstwa, dające dochód. Często wtedy państwo prywatnym kapitalistom udziela nie tylko koncesji, lecz również gwarantuje im minimalny dochód.

O ile w danym kraju istnieje dużo kapitałów pieniężnych wolnych, to tego rodzaju postawienie kwestji może być wskazane. Im mniej dany kraj posiada kapitałów pieniężnych, tem, rzecz prosta, na mniejszą skalę mogą one brać udział w całokształcie wielkich robót publicznych. W każdym razie nawet przy istnieniu największych kapitałów wszystkie roboty publiczne w ten sposób nie mogą być wykonane i zawsze pozostanie większa ich część, która nie nadaje się do powierzenia kapitałowi prywatnemu. Np. szosy muszą budować związki prawa publicznego, gdyż nie dają one dochodu, a wymagają jeszcze konserwacji. Tembardziej tyczy się to fortyfikacyj i wogóle urządzeń wojskowych.

Natomiast w zakresie budownictwa mieszkaniowego, objętego programem robót publicznych, oraz osadnictwa podmiejskiego i kolonizacji rolnej, prywatny kapitał o tyle jest zawsze angażowany, że wykonane obiekty nie pozostają własnością publiczną, lecz prywatną. Robotnik, budujący sobie domek na parceli podmiejskiej, albo rolnik, zdobywający nową osadę przy parcelacji, muszą rozporządzać pewnym kapitałem, który będzie w ten sposób zaangażowany.

Natomiast w szerszym zakresie udział kapitału prywatnego może mieć miejsce wtedy, jeżeli istnieją wielkie firmy, przystosowane do wykonywania tych lub innych robót publicznych, które podejmują daną pracę na zlecenie państwa lub związków komunalnych. W takim razie firma może częściowo wykonywać prace na kredyt, a częściowo tylko żądać wpłaty gotówką.

Polska posiada bardzo mało kapitałów pieniężnych, czego dowodem jest wysoka stopa procentowa, jaka u nas od szeregu lat się utrzymuje. Możemy więc mniej liczyć na pomoc kapitałów prywatnych przy wykonywaniu robót publicznych, niż inne kraje. Niemniej zagadnienie to nie może być uważane za mało ważne. Przeciwnie, wykonywanie wielkich robót publicznych tak czy owak musi być finansowane ze źródeł pieniężnych, przeważnie płynących od obywateli kraju. Mniejsza o to, czy to będą podatki, czy pożyczki długoterminowe czy krótkoterminowe, czy wreszcie udział kapitału prywatnego w charakterze właściciela wykonywanych obiektów.

Pieniężne kapitały prywatne nie mogą nieraz się ujawnić wtedy, gdy polityka finansowa państwa nie jest należycie nastawiona w kierunku upłynnienia tych lub innych wartości. Piszę o tem w § 5.

Jeżeliby więc udało się nam w należyтым stopniu upłynnić prywatne kapitały, to i udział ich w finansowaniu robót publicznych mógłby być większy.

Kapitał zagraniczny, teoretycznie rzecz biorąc, mógłby być również użyty do finansowania wielkich robót publicznych. Przed wojną na wielką skalę było praktykowane dawanie koncesyj kapitalistom zagranicznym na budowę kolei żelaznych lub innych urządzeń, gwarantując im minimalny czysty dochód. W ten sposób np. Argentyna zbudowała w swoim czasie olbrzymią sieć linii kolejowych.

Jednakże w dzisiejszych warunkach uciekanie się do tego sposobu finansowania wielkich robót publicznych jest zgoła niewskazane, gdyż wszystko to, co pisałem w paragrafie poprzednim, stosuje się do tej sprawy. Natomiast bardziej przychylnie można się odnieść do udziału zagranicznego kapitału w pracach tych przedsiębiorstw prywatnych krajowych, które wykonywują daną pracę na swoją własność. Np. gdybyśmy budowali na tej zasadzie wielki kanał, łączący Zagłębie węglowe z portami morza Czarnego, moglibyśmy powołać jako właściciela tego kanału krajowe towarzystwo akcyjne z prawem emisji obligacyj. Jeżeliby towarzystwo to potrafiło część swoich obligacyj umieścić na rynku zagranicznym, zapewne byłoby to wskazane. Kanał taki niewątpliwie miałby duże dochody w walutach i dewizach obcych za tranzyt towarów i w ten sposób dysponowałby sumami do opłaty kuponów od obligacyj, umieszczonych zagranicą. W każdym razie i w tym wypadku należałoby liczyć się z temi stosunkami, które przedstawiłem wyżej.

§ 4. Finansowanie wielkich robót publicznych w drodze wewnętrznych operacji kredytowych.

Wyobraźmy sobie, że państwo zaciąga na rynku wewnętrznym pożyczkę na wykonanie pewnych inwestycji publicznych. Spytajmy, kto zapłaci za te inwestycje.

Przypuśćmy, że pożyczka wyniosła miliard złotych, a roczna rata na oprocentowanie i amortyzację daje cyfrę 50 milionów zł. Zdawałoby się, że w takim razie z dochodu społecznego coroku będzie musiało być przeznaczane 50 milionów zł. na oprocentowanie i umorzenie tej pożyczki, i tak będzie trwało przez lat dajmy na to 50. Słowem wydaje się na pierwszy rzut oka, że uszczuplamy dochód społeczny o sumę 50 milionów rocznie przez długi szereg lat.

Faktycznie nic podobnego nie zachodzi. Wszyscy obywatele wprawdzie składają się na to, ażeby w budżecie państwowym figurowała suma 50 milionów na obsługę wymienionej pożyczki, jednakże

państwo sumę tę wypłaca właścicielom obligacyj. W rezultacie więc dajmy na to 33 miliony obywateli złożyło się na sumę 50 milionów złotych, czyli zrzekło się w tej wysokości udziału swego w dochodzie społecznym, zaś dajmy na to 100.000 obywateli — posiadaczy obligacyj — otrzymało ową sumę, czyli udział ich w dochodzie społecznym powiększył się o 50 milionów. Saldo będzie równe zeru, to znaczy dochód społeczny wcale przez to się nie zmniejszy.

Faktycznie więc zmniejszenie dochodu społecznego może nastąpić tylko w okresie wydatkowania przez państwo wymienionej sumy miljarda złotych. Jeżeli posłużyła ona na sfinansowanie robót publicznych w r. 1936, to cały dochód społeczny, łącznie z inwestycjami publicznymi, wynosił dajmy na to 10 miliardów, z tego jednakże obywatele otrzymali 9 miliardów, zaś 1 miliard stanowi wartość wykonanych szos, kanałów, fortyfikacyj i t. d.

Stąd wynikają dwa zagadnienia od siebie niezależne: jedno to, czy nie lepiej byłoby w takim razie zamiast zaciągnięcia pożyczki ściągnąć zwiększoną o miliard złotych sumę podatków. Druga zaś kwestja streszcza się w pytaniu, czy można wybrać ów miliard bez uszczuplenia tej części dochodu społecznego, która przypada do udziału między obywatelami.

Na pierwsze pytanie należy odpowiedzieć, że nałożenie tak wielkiego nowego podatku jest albo wysoce szkodliwe dla życia gospodarczego, albo nawet ściągnięcie takiego podatku jest niewykonalne. Wyobraźmy sobie, że znaczną część obligacyj zaciąganej pożyczki kupują kasy oszczędnościowe. W kasach oszczędności lokuje swoje pieniądze kucharka, która zarabia 50 zł. miesięcznie, a wydaje tylko 10 zł. Lokuje ona rocznie z 600 zł. swego zarobku gotówkowego, 480 zł. i to idzie na pożyczkę na wielkie roboty publiczne. W tym samym czasie sklepikarz, mający czystego dochodu rocznie 3000 zł., lokuje na książeczkę oszczędności 300 zł. i to znowu idzie na sfinansowanie pożyczki państwowej. Gdyby zamiast zaciągania pożyczki Minister Skarbu zdecydował się ściągnąć w tej samej wysokości podatek, musiałby on chyba od sklepikarza wziąć 300 zł., zaś od kucharki 480 zł. To byłoby rażącą niesprawiedliwością. Gdyby chciał postąpić sprawiedliwie, musiałby wziąć od kucharki, dajmy na to 100 zł., a od sklepikarza 700 zł. Rezultat byłby ten, że sklepikarz pozbyłby się swego kapitału obrotowego i musiałby swój sklepik zamknąć.

Stąd wniosek, że pożyczka dobrowolna może zabrać nieraz bardzo wiele gotówki obywatelom, ale nie zniszczy ona przez to żadnego warsztatu pracy. Przeciwnie, podatek w nadmiernie wysokiej skali

podbrany, niszczy warsztaty pracy, nie tylko wyrządzając szkodę życiu gospodarczemu, lecz również podcinając źródła dochodów Skarbu Państwa.

Drugie poruszone zagadnienie jest bardziej zawile. Jeżeli zaciągamy pożyczkę w wysokości miljarда złotych i uszczuplamy przez to przedsiębiorczość prywatną, to rezultat wykonywania robót publicznych będzie ten, że zmniejszymy ilość dochodu społecznego, jaka przypada do rozdziału między obywateli. Dajmy na to mam sumę 5000 zł., którą przeznaczyłem na kupno samochodu. Spełniając patriotyczny obowiązek, zrzekam się samochodu i kupuję za tę sumę obligacje pożyczki państwowej. Za moje 5000 zł. będzie wybudowany, dajmy na to, odpowiedni odcinek szosy, natomiast fabryka samochodów musi zmniejszyć swoją produkcję i zredukować ilość pracowników. Tyle samo pracowników znajdzie zatrudnienie przy budowie wspomnianego odcinka szosy. Suma dochodu społecznego pozostała więc ta sama, ale dobra przeznaczona do użytku prywatnego zmniejszone są o wspomniany samochód.

Gdyby wszystko to się odbywało w okresie wysokiej konjunktury, zapewne że takie załatwienie sprawy byłoby wskazane, gdyż najpierw potrzeba budować szosy, a później kupować samochody. Jeżeli jednak wielkie roboty publiczne mają ożywić życie gospodarcze i zmniejszyć bezrobocie to, rzecz prosta, w taki sposób zaciągana pożyczka państwowa da tylko złudzenie, że państwo skutecznie walczy z bezrobociem. Faktycznie rezultat tej walki będzie żaden.

Zupełnie inaczej będzie rzecz się przedstawiała, jeżeli wskutek kryzysu gospodarczego będzie dużo wolnych kapitałów pieniężnych, bojących się lokaty. Jeżeli, nie wiedząc, co zrobić z pieniędzmi, ulokuję swoje 5000 zł. w Pocztovej Kasie Oszczędności, ta ostatnia zaś kupi za tę sumę obligacje pożyczki państwowej, to rezultat może być ten, iż nikomu niepotrzebne pieniądze przeznaczone zostaną na budowę dobra użyteczności publicznej, dadzą pewną ilość pracy bezrobotnym, podniosą ich zdolność nabywczą, czyli zrobią z nich lepszych konsumentów, niż dotychczas, to dodatnio wpłynie na ożywienie różnych działów życia gospodarczego.

W skrajnym wypadku możemy sobie wyobrazić, że przez zaciągnięcie pożyczki w sumie miljarда złotych zmniejszamy o tę sumę tę część dochodu społecznego, która przeznaczona jest do dyspozycji poszczególnych obywateli. W innym, pośrednim wypadku, możemy wcale nie zmniejszyć wymienionej sumy dochodu, a jeszcze w skrajnym wypadku może się zdarzyć tak, że pod wpływem wykonywania robót publicznych i ożywienia przez to życia gospodarcze-

go, ogólna konsumpcja i produkcja wzrasta, a rezultat tego jest ten, że ta część dochodu społecznego, która pozostaje w dyspozycji poszczególnych obywateli, podnosi się o miliard złotych, o 2 miljardy, a może i 3 miljardy złotych

Stąd wniossek, że pożyczki wewnętrzne, zaciągane na finansowanie wielkich robót publicznych, to broń bardzo delikatna. Nieumiejętne jej użycie żadnej nie da korzyści albo da straty. Natomiast umiejętne zastosowanie tej broni dawać może korzyści olbrzymie.

Wracając do zagadnienia podatków czy pożyczek, oczywiście muszę powiedzieć to, co już powiedziałem w par. 1. Ale dalej — pożyczka przymusowa, albo nawpółprzymusowa lub wogóle pożyczka z wielkim trudem wydobyta od społeczeństwa, jest mało lepsza od podatku. Rezultatu dobrego dać ona nie może.

Jeżeli więc opieramy finansowanie wielkich robót publicznych na operacjach kredytowych, to najpierw musimy stworzyć takie warunki, które pozwalają na przeprowadzenie takich operacji bez szkody dla życia gospodarczego. Do tego zagadnienia wracam w rozdziale IX.

§ 5. Finansowanie wielkich robót publicznych przez reflację.

Najwygodniejszym sposobem finansowania robót publicznych jest inflacja pieniężna. Chodzi tylko o to, że inflacja nie tylko uznana została za objaw szkodliwy, ale istotnie może bardzo łatwo doprowadzić do załamania się waluty danego kraju, a zatem i możliwości finansowania robót publicznych.

Należy jednak odróżnić od pojęcia „inflacja pieniężna” pojęcie „reflacji pieniężnej”. Reflacja jest to powrót albo dojście do normalnego stanu nasycenia życia gospodarczego znakami pieniężnymi. Tymczasem inflacja oznacza przekroczenie optymalnej granicy.

Między reflacją a inflacją szkodliwą nie można przeprowadzić ścisłej granicy. Ani nauka ekonomii politycznej, ani praktyka nie dają co do tego wskazówek. Trzeba więc kierować się tylko wyczuciem sytuacji i obserwacją zjawisk, dotyczących rynku pieniężnego.

Biorę za przykład sytuację finansową Francji z wiosny 1935 r. Obieg banknotów Banku Francuskiego wynosił zgorą 80 miliardów franków, oprócz tego publiczność francuska posiadała sporo stezaurowanego złota. Tymczasem można było spotkać się w pewnych razach we Francji z brakiem znaków płatniczych. Pochodziło to z niesłuchanie wielkiej tezauryzacji nie tylko złota, ale i banknotów. W rezultacie więc powstał projekt powiększenia emisji banknotów Banku

Francuskiego właśnie na podjęcie wielkich robót publicznych na łączną sumę 25 miliardów franków. Nie znam na tyle stosunków dzisiaj panujących we Francji, abym umiał powiedzieć, czy byłby to objaw szkodliwej inflacji, czy też reflacji, przeciwstawiającej się ogólnemu prądowi tezauryzacji pieniądza.

Optymalna ilość znaków płatniczych, jaka powinna obiegać w danym kraju, zależy od tak wielu czynników, że tutaj nie mogą być czynione żadne porównania. Np. w Anglii jest ogromnie rozpowszechnione użycie czeków. Tam więc ilość obiegających pieniędzy może być odpowiednio zredukowana. W przeciwieństwie do tego we Francji чеки są stosowane na małą skalę, a publiczność przyzwyczaiła się tezauryzować banknoty. Jakżeż więc określić, ile razy więcej musi mieć Francja znaków płatniczych, niż Anglia. Jeszcze w innym kraju może panować zwyczaj szybkiego pozbywania się gotówki, np. pod wpływem stopniowej dewaluacji, — dawniejszej lub obecnej, albo pod wpływem innych przyczyn. Małą ilość gotówki może tutaj równoważyć szybkość jej obrotu.

Do zagadnień, związanych z obrotem pieniężnym, wracam w następnych rozdziałach, tutaj zaś chodzi mi tylko o podkreślenie tego faktu, że tylko w wyjątkowych razach nie istnieją możliwości reflacyjne, jeżeli rząd podejmuje wykonywanie wielkich robót publicznych.

Biorę znowu dla przykładu obecną sytuację Niemiec. Obieg banknotów jest tam już dosyć duży i, być może, wystarczałby na potrzeby życia gospodarczego, bijącego słabem tętnem pod wpływem depresji. Jeżeli jednak rząd Hitlera stawia sobie za zadanie m. in. silne podniesienie tętna życia gospodarczego i w tym celu podejmuje wielkie roboty publiczne, to musi on zdawać też sprawę z tego, że dotychczasowa ilość znaków płatniczych powinna być w tym samym stopniu podniesiona.

Polska posiada olbrzymie możliwości reflacyjne, gdyż jest krajem, gdzie deflacja robiła największe postępy. Gdyby dochód społeczny Polski potroił się w stosunku do stanu dzisiejszego, a to nie jest przecież szczytem naszych dążeń, to ilość pieniędzy wszelkiego rodzaju, będących w obiegu, musiałaby się podnieść conajmniej o 2 i pół miljarда, a może nawet o cyfrę jeszcze wyższą.

Pomimo jednak wielkich możliwości reflacyjnych, programu sfinansowania wielkich robót publicznych nie można opierać na reflacji. Być może w pewnych warunkach, dajmy na to w Polsce, można byłoby roboty publiczne na odpowiednią skalę prowadzić przez cały rok, finansując je przez reflację, być może dałoby się to robić

dłuższy czas, niema jednak mowy o tem, ażeby można było tym sposobem finansować roboty publiczne przez lat 25.

Dzisiaj wskutek obawy inflacji nigdzie nie stawia się zagadnienia w tej płaszczyźnie, że roboty publiczne będą finansowane przez maszynę, drukującą banknoty. Ale są drogi pośrednie, które na jedno wychodzą. Najprostszą z nich jest wydawanie krótkoterminowych lub średnioterminowych bonów, którym nadaje się pewne właściwości pieniądza — np. można nimi płacić podatki i inne zobowiązania wobec Skarbu Państwa. W ten sposób bony mogą odgrywać rolę surrogatu pieniądza, a puszczenie ich w obieg jest objawem reflacji pieniężnej

Albo postępuje się inaczej. Bony prawie nie trafiają do obiegu, natomiast zgóry ustala się, że bank centralny będzie je dyskontował. W ten sposób, zamiast bonów trafia do obiegu banknoty. Są projekty jeszcze ostrożniejszej polityki, mianowicie polegające na tem, żeby bony nie mogły być dyskontowane w banku biletowym, ale w takim razie zwykle bank ten prowadzi t. zw. politykę otwartego rynku i w miarę potrzeby wykupuje bony.

Emisja bonów może być jednak uważana za operację kredytową Skarbu Państwa, względnie instytucji, która je emituje. Istotnie, zawsze część bonów będzie przechowywana przez banki i osoby prywatne, jako papier lokacyjny, druga zaś część będzie odgrywała rolę pieniądza obrotowego. Nieraz bony mogą również zastąpić banknoty i inne pieniądze tezauryzowane. Ta ich część nie trafia w takim razie do obiegu, ale zato wypiera ona stezauryzowane banknoty, co na jedno wychodzi.

ROZDZIAŁ VI.

ŚRODKI OBROTOWE ORAZ ICH DEFLACJA.

Zagadnienie złota i środków obrotowych wiąże się dzisiaj ze wszystkimi poczynaniami państwowemi w zakresie polityki finansowej. Mówiąc o polityce wielkich robót publicznych i o polityce ich finansowania, nie mogę pominąć tego zasadniczego problemu. Łącznie z tem zachodzi konieczność omówienia deflacji środków obrotowych, jaka występuje w okresie kryzysu gospodarczego. Te zagadnienia omawiam w niniejszym rozdziale.

§ 1. Rewolucja, jaka dokonała się w roli złota.

Złoto w sztabach lub monetach przez długie tysiące lat odgrywało rolę pieniądza i tylko część tego kruszcu służyła do celów technicznych. Ta rola złota uległa znacznej zmianie po wojnie, a częściowo już i w okresie wojny.

Przed wojną wielkie zapasy złota były gromadzone przez banki biletowe poszczególnych krajów, a służyły nietylko jako widomy podkład wypuszczonych przez bank banknotów, ale również, i to przede wszystkim może, były regulatorem bilansów płatniczych. Wielkie ruchy złota, zwłaszcza w Anglii, nie tylko pozostawały bez wpływu na kurs danej waluty i na objawy deflacji pieniężnej, lecz przeciwnie, ruchy te neutralizowały wahania kursu walut. Można było przed wojną wielkie ilości złota wywozić z Anglii, a mimo to funt nie zmienił swego kursu, zaś ilość znaków płatniczych, będących w obiegu, wcale się pod wpływem tego nie zmniejszała.

Podczas wojny w wielu krajach złoto przestało być monetą brzęczącą, będącą w obiegu, to samo stało się we wszystkich krajach zaraz po wojnie. Złoto więc straciło swoją rolę pieniądza obiegowego.

Stopniowo zaczęło też ono tracić rolę regulatora bilansów płatniczych. Odbływały się i odbywają się wielkie ruchy złota, ale tylko między krajami, które posiadają nadmiar tego kruszcu. Do nich należą Stany Zjednoczone, Francja, Wielka Brytania, a dalej Szwajcaria, Holandia i częściowo Belgja. Ruchy złota między bankami biletowymi tych mocarstw odbywają się głównie pod wpływem ucieczki wielkich międzynarodowych kapitałów wędrownych przed widmem dewaluacji, które powstaje raz w jednym kraju, drugi raz w drugim. Następnie wracają one znowu do danego kraju. Jest w tych ruchach i pierwiastek trwogi i pierwiastek spekulacji, mało jednak przejawia się zdrowia i normalnych objawów życia gospodarczego.

Natomiast wszystkie kraje dłużnicze po wojnie znalazły się pod groźbą utraty swoich niewielkich zapasów złota na rzecz krajów wierzycielskich. Rozpoczynają one wtedy mniej lub więcej skuteczną politykę obrony zapasów swego kruszcu.

W rezultacie do obrotu międzynarodowego pomiędzy państwami dłużniczymi trafia tylko niewielka część złota, świeżo wydobytego oraz to, które zmuszone są niektóre państwa dłużnicze wypuścić ze swych rąk. Wszystkie złoto, trafiające do obrotu międzynarodowego, ma jednak zawsze tendencję skierowania się do głównych krajów wierzycielskich, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych. W tych warunkach złoto pozostaje jeszcze częściowo regulatorem bilansów płatniczych tylko między wyżej wymienionymi kilku krajami wierzycielskimi, natomiast dla całej kuli ziemskiej straciło ono już tę rolę.

Olbrzymie zapasy złota, jakie posiadają Stany Zjednoczone, zostały przez dekret Prezydenta Roosevelta unarodowione. W innych krajach formalnie ta sprawa nie była w ten sposób załatwiona, jednakże te zapasy kruszcu, które posiadają banki biletowe niemal wszystkich krajów dłużniczych, są traktowane przez rządy tych państw i przez opinię publiczną jako nietykalne rezerwy narodowe, których nie wolno oddawać do obrotu, a tembardziej nie wolno wywozić zagranicę. Tylko nieliczne kraje, do których należy i Polska, nie hołdują jeszcze tej zasadzie.

W ten sposób niemal całe złoto monetarne przestało odgrywać swoją dawniejszą rolę. Jednocześnie wypowiedane były zdania, m. in. przez Komisję „złota“ Ligi Narodów o podtrzymywaniu kryzysu gospodarczego przez brak dopływu złota z kopalń. Komisja ta nie wzięła pod uwagę możliwości odpływu złota, czyli schowania się tego

kruszczu w piwnicach banków biletowych i przekształcenia się tam w nietykalne rezerwy narodowe.

Na szczęście przewidywania wspomnianej komisji jak i niektórych ekonomistów, co do zmniejszonego rzekomo wydobywania w przyszłości złota, nie sprawdziły się. Przeciwnie, okazało się, że pod wpływem kryzysu, a ściślej mówiąc pod wpływem drożenia złota, ilość wydobywanego coroku z ziemi tego kruszcza musiała się powiększać, co zresztą jest zrozumiałe i nie wiem dlaczego odwrotne twierdzenie wygłaszała wspomniana Komisja Ligi Narodów.

Dzisiaj, jeżeli wziąć pod uwagę nie tylko złoto monetarne, lecz także wszelkie wogóle złoto, to ilość tego kruszcza, znajdującego się w rękach ludzkości, wynosi blisko 150 miliardów złotych. Ideałem komisji Ligi Narodów byłoby wydobycie, wynoszące 3%. Tymczasem w r. 1934 suma wydobytego z ziemi tego kruszcza jest już mało mniejsza od 5 miliardów złotych, a niebawem zapewne przekroczy tę cyfrę pod wpływem rozwoju tego wydobywania w Rosji Sowieckiej.

Mamy więc z jednej strony wprowadzić podniesienie wydobywania złota z ziemi, ale z drugiej strony ilość złota wolnego na rynku międzynarodowym i w obrotach międzynarodowych nie tylko nie powiększa się, lecz ciągle się zmniejsza. Złoto zaś do obrotu wewnętrznego, w postaci monet, prawie zupełnie już nie trafia.

Mimo tych zmian, jakie zaszły w roli złota, nie zostało ono zniszczone. Przeciwnie, wydobywanie złota bardzo się wzmogło i dosięgło już cyfr nigdy dotychczas w historii nie spotykanych. Znajduje się ono wprowadzić rozmieszczone bardzo nierównomiernie, ale z drugiej strony w tych krajach, gdzie się ono głównie zgromadziło, można nawet mówić o nadmiarze niepotrzebnego złota. Stany Zjednoczone, Francja, Anglja, Holandia i Szwajcaria razem mają olbrzymie zapasy złota w bankach biletowych, a także stezauryzowane przez osoby prywatne i przez banki zwyczajne. Dla rynku pieniężnego oraz dla krajów, posiadających mało złota jest ono towarem coraz radszym i coraz droższym. Stąd obniżają się ceny na wszelkie produkty, zaostrza się kryzys, ale zarazem i wzmaga się produkcja złota.

Z punktu widzenia właścicieli złota nie tylko ono staje się przedmiotem bezużytecznym, lecz również może zachodzić obawa, czy nie straci ono swojej dotychczasowej wartości. Pozatem odzywają się głosy o konieczności równomiernego rozdzielenia złota pomiędzy różne kraje, ażeby w ten sposób przezwyciężyć kryzys gospodarczy. Sytuacja złota nie jest więc pewna i może się zdarzyć, że raptem powstanie panika wśród jego posiadaczy. Gdyby nawet do paniki

nie doszło, może nastąpić stopniowa reakcja psychiczna przeciwko tezauryzacji złota i wtedy wypłynie w wielkich ilościach na rynek, co będzie musiało obniżyć jego cenę.

To są jednak zagadnienia przyszłości, które nie mogą być traktowane jako sposób wyjścia z kryzysu, gdyż niewiadomo, jaki obrót wezmą. Dzisiaj jest tylko faktem niewątpliwym, że wielkie zapasy złota stanowią część składową majątku narodowego i, chociaż nie dają żadnej korzyści, mają jednak swoje znaczenie w formie rezerw. Przedewszystkiem na wypadek wojny okazać się mogą one niezbędnymi środkami do zakupu potrzebnych wtedy towarów zagranicznych.

W okresie wojny cały naród musi być zaprzężony do pracy, związanej z jej prowadzeniem, niema więc czasu wytwarzać towarów, przeznaczonych na eksport. Wtedy konieczne są sztaby złota do zapłaty za towar zagraniczny. W ten sposób dzisiaj państwa poszczególne gromadzą zapasy złota taksamo jak budują fortyfikacje lub pancerniki. Czynią to one nie w tym celu, ażeby naprawdę prowadzić wojnę, lecz ażeby uniknąć wojny. Najpewniejsze uniknięcie wojny, to nie rozbrownienie, lecz równomierne uzbrojenie wszystkich narodów. Ten naród, który nie buduje fortyfikacji i pancerników, oraz nie gromadzi zapasów złota i surowców, nie tylko sam naraża się na wojnę, lecz również staje się niebezpieczeństwem wybuchu wojny powszechnej.

§ 2. Pieniądz o jądrze złotem oraz pieniądz manipulowany.

Wyjście z sytuacji, wywołanej ukryciem się złota, znaleziono już kilka lat temu, jednakże poszczególne narody nie nauczyły się jeszcze w całej pełni z tego wynalazku korzystać. Ten wynalazek to pieniądz o jądrze złotem, względnie pieniądz manipulowany.

Żeby zrozumieć czym jest pieniądz o jądrze złotem, należy przyjrzeć się, jak rozwijało się zagadnienie pokrycia kruszcowego banknotów, emitowanych przez banki centralne.

Pierwotnie banknoty nie były pełnoprawnym pieniądzem i nie musiały mieć pokrycia złotego. Później, gdy nadano im moc zwalniającą z zobowiązań przez zapłatę, emisję ich skoncentrowano przeważnie w bankach centralnych. I dopiero polityka tych banków ustaliła zasady, że emisja banknotów musi opierać się o pewien procentowo minimalny zapas kruszcu. W jednym wypadku ustalano ten zapas na 40%, w innym na 30%, faktycznie jednak starano się mieć kruszcu więcej, np. 50% emisji banknotów, a nawet 75, 90 i nawet 100%. W tych warunkach nie tylko między szerszą publicznością, ale również między politykami, mężami stanu, a nawet ekonomistami

powstało przekonanie, iż prawidłowy statut banku biletowego musi przewidywać pokrycie złotem banknotów, albo banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań razem wziętych, np. w rozmiarach 40% albo 30%. W ten sposób zostały też ułożone statuty nowych banków biletowych.

Później zaczęły pojawiać się głosy poważnych ekonomistów, dowodzące, iż tak wysokie pokrycie nie jest potrzebne, iż wystarczy 25%, a nawet 20% i jeszcze mniej.

Jeżeli banknoty na każde żądanie muszą być wymieniane na złoto, to oczywiście bank biletowy powinien liczyć się z ewentualnością zażądania przez publiczność wypłaty większych ilości kruszcu, musi więc mieć duże jego zapasy. Jeżeli istnieje zupełnie wolny handel międzynarodowy, a saldo ujemne pokrywane jest złotem, to i w tych warunkach bank biletowy musi mieć duże zapasy kruszcu.

Jeżeli jednak stosunki tak się ułożyły, jak dzisiaj, że ani banknoty nie są wymienialne na złoto, ani też niema nigdzie wolnego handlu, to bank biletowy nie potrzebuje tak wielkich zapasów kruszcu. Gdy pozatem złoto jest uznane za nietykalną rezerwę narodową, albo wręcz jest unarodowione, jak w Stanach Zjednoczonych, to faktycznie bank przestaje dysponować swoim złotem. Zjawia się więc pytanie, jakie ma być pokrycie w tych warunkach.

Można byłoby odpowiedzieć, że pokrycie kruszczem jest prawie zupełnie niepotrzebne. Byłaby to jednak odpowiedź błędna. Należy bowiem liczyć się z psychiką społeczeństwa. Jeżeli chcemy podtrzymywać zaufanie do pieniądza krajowego, to musimy posiadać zapasy złota lub srebra, nie dlatego ażeby można je było oddać publiczności w postaci monety brzęczącej, lecz na to tylko, żeby publiczność wiedziała, że w kraju istnieje dostateczny zapas złota.

Obrona kursu krajowego pieniądza nie może jednak opierać się tylko na oddziaływaniu psychicznym. Konieczne jest i ważniejsze od poprzedniego oddziaływanie mechaniczne. Nowoczesne metody tego oddziaływania nie wymagają już zapasów złota. Chodzi mianowicie o to, ażeby na rynek międzynarodowy nie wpuścić więcej krajowej waluty i naszych dewiz niż wynosi popyt na nie. Kierując sztucznie podażą, utrzymujemy kurs naszej waluty na odpowiednim poziomie.

Mimo tych zmian pieniądź w wielu krajach opiewa na złoto i ma kurs ściśle parytetowy. Czy jest to jednak naprawdę pieniądź złoty? Faktycznie przestał on być pieniądzem złotym od chwili zawieszenia całkowicie wolnej wymiany banknotów na złoto.

Znaleziono nową nazwę oficjalnie jeszcze nie przyjętą, mianowicie nazwano taki pieniądź pieniądzem o jądrze złotem. Oznacza to, że miernikiem wartości pieniądza jest złoto, ale nie potrzebuje być ono gromadzone w wielkich ilościach. Teoretycznie można byłoby nie mieć wcale złota w piwnicy Banku Polskiego.

Nie wszystkie jednak kraje posługują się dzisiaj pieniądzem o jądrze złotem. Niektóre mają pieniądź manipulowany. Do nich przedewszystkiem należą Stany Zjednoczone, Anglja i inne kraje bloku szterlingowego. Faktycznie pieniądzem manipulowanym jest również i pieniądź o jądrze złotem z tą tylko różnicą, że w tym wypadku jedyną troską opiekunów tego pieniądza jest dążenie, do tego, ażeby nie obniżył on swego kursu w stosunku do wartości złota.

Przeciwnie, przy pieniądzu prawdziwie manipulowanym chodzi nie tylko o zapobieganie ruchom kursów w dół, lecz także o przeciwstawianie się ich podnoszeniu się. Albo też manipuluje się wartością pieniądza w ten sposób, żeby stopniowo się ona obniżała. W ostateczności nie można nawet ustalić granicy między tak pojętym pieniądzem manipulowanym, a walutą systematycznie deprecjonującą się. Np. Brazylja ratuje się przed skutkami kryzysu przez systematyczne obniżanie kursu milrejsa. Być może jednak jest to ruch niezależny od woli czynników kierowniczych.

Od kilku lat jesteśmy świadkami nietylko rewolucji w roli złota, lecz również mamy do czynienia z rewolucją w metodach obrony kursu pieniądza. Dawniej każde państwo uważało za nieszczęście gdy kurs jego pieniądza obniżył się poniżej punktu złotego. Dzisiaj przeciwnie, większe zmartwienie mają państwa z powodu obniżania się kursu obcego pieniądza niż własnego. Dzisiaj też łatwiej jest zmobilizować siły międzynarodowe do obrony kursu tego lub innego pieniądza.

Doszliśmy wreszcie do stosunków paradoksalnych. Widzimy, że Niemcy pomimo pozbycia się złota przez Bank Rzeszy, nietylko utrzymują kurs swego pieniądza, lecz śmiało stawiają kwestję pomnożenia ilości znaków płatniczych. Jednocześnie Francja, posiadająca pokrycie banknotów niemal w 100% złotem, od czasu do czasu znajduje się w sytuacji niepewności kursu swojej waluty.

Chcąc w należyty sposób prowadzić politykę finansowania wielkich robót publicznych, należy dokładnie zdawać sobie sprawę ze zjawisk, przedstawionych w tym paragrafie i w poprzednim. Operowanie pojęciami, które obowiązywały jeszcze lat temu 5, jest już niedopuszczalne.

§ 3. Pieniądz a środki obrotowe.

Życie gospodarcze, a ściślej mówiąc obrót gospodarczy wymaga pieniądza, względnie innych środków obrotowych. Pieniądz nie jest tylko środkiem obrotowym, zaś poza pieniądzem, nawet najszerszej rozumianym, istnieją jeszcze inne środki obrotowe.

Już poprzednio wyjaśniłem, że złoto przestało być pieniądzem w obrocie. Pieniądzem najlepszym w dzisiejszych warunkach stały się banknoty. Istotnie w krajach o walucie rzekomo złotej opiewają one na pełną wartość złota, a kurs ich nie ulega zmianom, a poza tem mają one też prawo zwalniania z zobowiązań przez zapłatę. Są więc pieniądzem pełnowartościowym. Ale z tego właśnie powodu banknoty, tak jak i złoto, mogą stawać się środkiem tezauryzacji. Widzimy, że w dzisiejszym momencie banknoty Banku Polskiego nieraz bywają tezauryzowane poza granicami Polski, a w jeszcze większym stopniu są przechowywane przez obywateli polskich w kraju. Mimo to banknoty są przede wszystkim środkami obrotowymi i jak dotychczas tej roli nie straciły.

O zawieszeniu wymienialności banknotów na złoto mówiłem w poprzednim paragrafie. Ponieważ mają one prawo zwalniania z zobowiązań przez zapłatę, więc też kurs dewiz danego kraju odbija się w całej pełni na kursie banknotów. Umiejętna polityka obrony kursu dewiz broni zarazem kurs banknotów, o czem wyżej pisałem.

Bilon jako pieniądz zdawkowy, musi być wypuszczany w dostatecznej ilości, nie można go jednak emitować w sposób nadmierny. Bilon ma tę właściwość, że tylko w drobnych ilościach służy do celów tezauryzacji. Z tego powodu ilość puszczonego do obiegu bilonu jest prawie równoznaczna z powiększeniem o tę sumę ilości środków obrotowych danego kraju. Jeżeli więc dzisiaj w Polsce mamy w obiegu około 900 milionów zł. w banknotach, to nie wiemy, jaka część tej sumy jest stezauryzowana, jaka zaś część służy bezpośrednio do obrotu. Natomiast cała ilość bilonu, poza temi sumami, które posiada Bank Polski i kasy skarbowe, stanowiłaby istotnie sumę środków obrotowych, gdyby nie jedna wada naszego bilonu, mianowicie to, że największe odcinki jego, to jest monety 10-złotowe i 5-złotowe są za ciężkie

Jest nawet trudne teoretycznie do rozstrzygnięcia zagadnienie, w jakich rozmiarach może być emitowany bilon. Jednakże w praktyce stosunkowo łatwo jest poznać, czy niema go w nadmiarze. Mianowicie jeżeli wraca on do kas skarbowych, albo do banku centralnego, znaczy to, że jest go za wiele.

Życie wchłania znacznie więcej bilonu, gdy najniższe odcinki banknotów banku centralnego są większe, a znacznie mniej, gdy są mniejsze. Można nawet postawić kwestję w ten sposób, żeby bank biuletowy wypuszczał tylko większe odcinki banknotów, zaś mniejsze odcinki byłyby to już państwowe pieniądze papierowe, a najmniejsze to bilon właściwy. W takim razie ilość bilonu i państwowych pieniędzy papierowych mogłaby być bardzo znaczna. Mogą również być używane do obrotu państwowe pieniądze papierowe.

Puszczanie w obieg bilonu i państwowych pieniędzy papierowych daje Skarbowi Państwa bezzwrotną i bezprocentową pożyczkę, czyli jest interesem bardzo wygodnym. Z tego powodu emisja tych pieniędzy może być nadużywana. W pewnych razach, jak w Polsce, wskutek przesadnej obawy, niedoprowadza się emisji do potrzebnej dla życia gospodarczego wysokości. Jest to wielki błąd, ponieważ w ten sposób uszczupla się środki obrotowe, jakimi życie gospodarcze powinno rozporządzać. Nadmierne emisje bilonu łatwo automatycznie regulują się same.

Życie gospodarcze posługuje się poza pieniądzem różnego rodzaju innemi środkami obrotowymi. Z nich najbardziej rozpowszechnione są w niektórych krajach чеки. Чек jest to przekaz na pieniądze natychmiast płatne, więc dobrze spełnia rolę pieniądza nim termin jego nie wygaśnie. Zwykle jednak чек służy tylko jednorazowo i gaśnie po zrealizowaniu. Oprócz czeków właściwych stosowane są przekazy przelewowe, oparte o zwykłe rachunki czekowe, albo o rachunki żyrowe i otwartego kredytu.

Podobny charakter mają weksle. Różnica z чеkiem jest ta, że zwykle są one wystawione na nieco dłuższy termin, np. na parę miesięcy i w ciągu tego czasu mogą być środkiem obrotowym. Przy dobrze funkcjonującym obrocie weksle, podobnie jak i чеки, zwykle tylko jednorazowo bywają używane, to znaczy wystawca płaci dajmy na to za towar wekslem, który następnie trafia do banku i stamtąd dopiero bywa wykupiony przez wystawcę.

W krajach, gdzie występuje silny brak pieniężnych środków obrotowych, weksle mogą krążyć między publicznością jak banknoty, z tą tylko różnicą, że są one ciągle żyrowane i że w końcu gasną, gdy nastąpi termin ich płatności.

Wreszcie bardzo ważnym środkiem obrotowym jest zwyczajny zapis w księdze rachunkowej, a częściowo nawet i zwyczajny kredyt pamięciowy. Jeżeli kupuję towar na kredyt, mogę nie dawać kupcowi weksła, lecz tylko zapisuje on moją należność w swojej książce rachunkowej. W ten sposób został dokonany obrót, a środkiem obroto-

wym stał się ów zapis. Jest to środek, który działa tylko raz jeden, ale zato nie kosztuje jego wykonanie, może więc być szeroko stosowany.

Wreszcie środkami obrotowymi mogą być wszelkie przedmioty, które służą jako surogaty pieniądza. U nas np. jest takim surogatem zboże.

Pozatem surogatami pieniądza bardzo często bywają bony państwowe lub komunalne oraz obligacje i listy zastawne.

Pieniądze prawdziwe i surogaty pieniądza tem się odznaczają, że mogą ciągle być w obrocie, nie tracąc swojej wartości. W przeciwieństwie do tego kredytowe środki obrotowe, jak weksle, więcej są przydatne do jednorazowych transakcyj i tylko w razie braku środków pieniężnych na rynku mogą czas jakiś przechodzić z rąk do rąk.

§ 4. Deflacja środków obrotowych w okresie kryzysu gospodarczego.

Wyrazem deflacja pieniężna w ścisłym słowa tego znaczeniu oznaczamy zmniejszenie się ilości pieniężnych znaków płatniczych, które obsługują życie gospodarcze. Zmniejszać się jednak może nie tylko ilość pieniędzy, będących w obiegu, ale również i wszelkie inne środki obrotowe, jak czek, weksle i zapisy w księgach rachunkowych.

W okresie kryzysu występuje w gwałtownej formie deflacja kredytowych środków obrotowych i z tem zjawiskiem należy się liczyć przy prowadzeniu polityki wielkich robót publicznych, jak i wogóle przy podejmowaniu walki z depresją gospodarczą.

Kryzys gospodarczy ma zawsze podkład psychiczny. W okresie dobrej konjunktury każdy przedsiębiorca stwierdza istnienie opłacalności poczynąń gospodarczych i wierzy w trwałość tej opłacalności. Ma on zaufanie do siebie i do innych osób, do swego przedsiębiorstwa i do przedsiębiorstw innych. To jest podstawą rozwoju kredytu.

Przeciwnie, gdy wybucha kryzys, zaufanie to bardzo szybko znika, a oprócz tego kupujący nabiera przekonania, że ceny będą się obniżały. Każdy więc powstrzymuje się od kupna, zarówno konsument, kupiec, jak i producent. Z tego powodu popyt się zmniejsza, to wywołuje obniżenie się cen, załamania się opłacalności przedsiębiorstwa i stąd występuje brak wiary we własne siły i we własne przedsiębiorstwo. Nieodłącznem następstwem tego jest brak wiary w obce przedsiębiorstwo, a za tem idzie już stracenie zaufania w dobrą wolę

wszystkich wogóle jednostek, z którymi ma się stosunki gospodarcze. **Występuje powszechny brak zaufania, co zwięża kredyt.**

Łatwo można prześledzić, jak stosunki te wpływają na obniżenie się kredytowych środków obrotowych. Dajmy na to stale brałem produktu spożywcze w sklepie kolonialnym na książeczkę. Pewnego dnia właściciel sklepu ogłasza, iż sprzedaje towar tylko za gotówkę. Przyczyną tego było częściowo brak zaufania do odbiorców towaru, częściowo to, że hurtownik zamknął danemu kupcowi kredyt, zaś hurtownikowi kredyt był zamknięty przez fabrykanta. Kredyt w postaci zapisów buchalteryjnych w ten sposób został niemal całkowicie unicestwiony.

Podobnie może sprawa przedstawiać się i z weksłami. Wprawdzie weksle dłużej utrzymują się jako środek obrotowy w okresie depresji, często jednak są to tylko pozory, gdyż faktycznie nowych weksli handlowych wystawia się coraz mniej, a tylko przedłuża się życie weksli dawniej wystawionych. To znaczy kupiec niema możliwości wykupienia weksła dawnego, spłaca więc tylko niewielką jego część i wystawia nowy weksel dajmy na to na 3 miesiące, później znowu ten weksel prolonguje. Jeżeli chce dostać towar od hurtownika, musi mieć na to gotówkę. Gdy stopniowo weksle stare zostaną spłacone lub ostatecznie zamrożone, nowych weksli będzie coraz mniej, gdyż coraz mniej jest zaufania wzajemnego.

Jasnym więc jest, iż obrotowe środki kredytowe w okresie kryzysu zmniejszają się w sposób bardzo dotkliwy. Np. w Polsce w r. 1929 suma zaprotestowanych weksli wynosiła 1.255 milionów zł. Był to okres początku kryzysu, kiedy weksli było wogóle dużo i dużo ich protestowano. Stosunek sumy weksli zaprotestowanych do płatnych wynosił 9,5%. W r. 1934 suma weksli zaprotestowanych wynosiła 280 milionów złotych, a stosunek procentowy do weksli płatnych wynosił 6,9%. Słowem suma weksli zmniejszyła się w tym czasie trzykrotnie. Jeżeli wziąć pod uwagę to, że w r. 1934 większość weksli pochodziła z zobowiązań finansowych, albo z przedłużenia dawniejszych weksli, to będziemy widzieli, że suma prawdziwych weksli handlowych skurczyła się kilkakrotnie. Niewątpliwie jeszcze więcej skurczył się kredyt w formie zapisów buchalteryjnych.

Najbardziej więc charakterystycznym objawem kryzysu gospodarczego jest brak środków obrotowych kredytowych. Trzeba również pamiętać, że w wielu krajach występuje pod wpływem kryzysu także zmniejszenie się środków obrotowych pieniężnych, zwłaszcza gdy bank centralny zaczyna zmniejszać emisję swoich banknotów z powodu braku dobrego materiału wekslowego.

Jeżeli kryzys gospodarczy wystąpił wskutek wycofania z obiegu złota lub wogóle pieniężnych środków obrotowych, to, rzecz prosta, pierwszym jego objawem jest brak środków obrotowych — najpierw pieniężnych, a zaraz potem i kredytowych. Gdyby dało się temu przeciwstawić jakiś dostatecznie silny środek zaradczy, kryzys zostałby zlikwidowany w zarodku.

ROZDZIAŁ VII.

CYKLICZNOŚĆ OBROTU PIENIĘŻNEGO.

§ 1. Powracanie pieniędzy z obrotu gospodarczego do instytucji finansowych.

Każda transakcja za gotówkę połączona jest z wyjściem pewnej sumy pieniężnej z jednej kasy i wejściem do innej. Obrót pieniężny odbywa się skokami, trwającymi bardzo krótko, a pieniądze zawsze są albo w kieszeniach prywatnych osób, albo w kasach różnego rodzaju, lub wreszcie w kasach instytucji finansowych. Te ostatnie można uważać za kasy podstawowe czyli rozdzielcze. Mam tu na myśli kasy banków, łącznie z bankiem centralnym, spółdzielnie pożyczkowe, kasy oszczędności i t. d.

Wszystkie wyżej wymienione instytucje dla normalnego funkcjonowania powinny posiadać odpowiednią ilość gotówki. Im więcej mają one zobowiązań, zwłaszcza zobowiązań natychmiast płatnych, tem więcej muszą przechowywać u siebie gotówki. Praktyka wskazuje, jaki procent i jakiego typu zobowiązań musi być reprezentowany przez pogotowie kasowe danej instytucji. Umiejętna organizacja całego pieniężnego aparatu rozdzielczego może zmniejszać ilość pogotowia czysto gotówkowego.

W wyjątkowych tylko razach banki i inne instytucje finansowe posiadają pogotowie kasowe mniejsze, niż wymaga tego racjonalna gospodarka. Natomiast regułą jest, że w miarę dokonywania obrotów pieniężnych pogotowie kasowe zmienia się, innemi słowy może występować raz większa, drugi raz mniejsza nadwyżka ponad sumę minimalną, o której wyżej mówiłem. Owa nadwyżka jest to suma pie-

nieżnych środków płatniczych, jaka jest wyrzucana przez życie gospodarcze na krótszy lub dłuższy okres czasu.

Wyobraźmy sobie, że w danym społeczeństwie ustaliła się równowaga w zakresie obrotu pieniężnego. Następnie wpuszczamy do obrotu wielką sumę, np. miliard złotych, nowych pieniędzy. Zobaczmy, jak zareaguje na to społeczeństwo małoaktywne gospodarczo, oraz społeczeństwo silnie aktywne.

W pierwszym wypadku zobaczymy, że życie gospodarcze mało się ożywi. Nie potrzebuje ono tych pieniędzy, ale z tego powodu nie będzie też mogło ich wchłónąć. Pod wpływem tego znaczna część wypuszczonego miljarда wróci do kas oszczędności, do banków i do banku biletowego. Druga część przeznaczona będzie na zakup towarów zagranicznych, czyli odpłynie z danego kraju zagranicę, wreszcie trzecia część stanie się przedmiotem tezauryzacji.

W społeczeństwie bardzo silnie aktywnem cały ów miliard może być całkowicie pochłonięty. Ale spytajmy, co się z nim stało. Przecież, jeżeli to były banknoty, nie zostały one zniszczone, lecz gdzieś są.

Okazuje się, że życie gospodarcze pod wpływem wpuszczenia tego miliard do obrotu znacznie się ożywiło. Przedewszystkiem nastąpiła pewna zwyżka cen, do załatwienia więc tych samych transakcyj trzeba mieć nieco większe ilości gotówki. Każdy przeto z kupujących już w tym tylko celu musi mieć nieco zwiększoną ilość t. zw. pieniędzy kieszeniowych. Pozatem zwiększa się ilość wkładów we wszystkich instytucjach finansowych, muszą więc one trzymać większe pogotowia kasowe. Również wzmożona działalność dawniejszych przedsiębiorstw wymaga zwiększonych zapasów kasowych, powstają zaś nowe przedsiębiorstwa, które też zapasy kasowe utrzymywać muszą. W rezultacie więc może się zdarzyć, że cały ów miliard złotych rozszedł się po kraju i nie widać go wcale w postaci nadwyżek w rezerwuarach pieniężnych, czyli instytucjach finansowych.

Przedstawiłem dwa skrajne wypadki. W rzeczy samej zwykle mamy do czynienia z objawem pośrednim, mniej lub więcej zbliżonym do tych skrajnych wypadków, albo też znajdującym się pośrodku między nimi. Zwykle pod wpływem wpuszczenia do obrotu tak wielkiej sumy, życie gospodarcze się ożywia, ale następuje również i zwiększony dopływ gotówki do wszelkiego rodzaju kas finansowych, przedewszystkiem do kas oszczędności. Również pewna ilość gotówki ma tendencję wyjścia zagranicę i napewno wyjdzie, o ile niema polityki państwowej, przeciwdziałającej temu. Ceny towarów idą w górę, ale równocześnie zwiększa się liczba wytwarzanych dóbr.

§ 2. Zahamowanie obrotu pieniężnego pod wpływem deflacji.

O deflacji środków obrotowych mówiłem w poprzednim rozdziale. Tutaj chodzi mi o zastanowienie się, w jaki sposób deflacja pieniężna wpływa na zahamowanie obrotu pieniężnego.

Żeby to zrozumieć, znowu wyjdźmy z założenia, że z dobrze prosperującego gospodarstwa została wycofana suma miljarда złotych w postaci tych lub innych znaków płatniczych. Przypuśćmy dalej, że niema możliwości zastąpienia brakujących pieniędzy weksłami lub innemi środkami kredytowemi, a to pod wpływem braku dostatecznego zaufania.

W jaki sposób będzie się odbywał obrót pieniężny w tych warunkach? Przedewszystkiem skutek braku gotówki nastąpi pewne podrożenie pieniądza, czyli nastąpi zniżka wszystkich cen, ale też i szybkość obrotów pieniężnych będzie powiększona. Niemniej dwa te czynniki nie będą w stanie wyrównać spustoszenia, wywołanego wycofaniem miljarда złotych. Wiele tranzakcyj nie będzie mogło dochodzić do skutku, wiele przedsiębiorstw będzie musiało skurczyć swoją produkcję, robotnicy stracą pracę, przestaną być konsumentami w skali dotychczasowej różnych produktów i t. d. Słowem gdyby nawet nie było kryzysu gospodarczego, wycofanie tak wielkiej sumy pieniężnej z obrotu gospodarczego samo może wywołać kryzys.

Ale narazie nie o tem mówimy. Zastanawiamy się, co się stanie z różnemi zjawiskami, dotyczącemi obrotu gotówkowego. Przedewszystkiem więc zmniejszą się wkłady w bankach i innych instytucjach finansowych, a także zmniejszy się liczba gotówki kieszeniowej. Dopływ pieniędzy do instytucyj finansowych będzie mniejszy, i, chociaż będą one musiały utrzymywać mniejsze pogotowie kasowe wskutek zmniejszonych wkładów, to jednak będą musiały liczyć się z tem, że publiczność wciąż będzie żądała zwrotu wkładów.

Innemi słowy dynamika ruchu pieniędzy w instytucjach finansowych będzie prowadziła do wycofywania pieniędzy z ich kas. W tych warunkach trudno przypuszczać, ażeby te instytucje, poza obsługą normalnych potrzeb życia gospodarczego, miały jeszcze wolne nadwyżki gotówkowe. Słowem, o ile przy podnoszeniu ilości środków pieniężnych pozostają pewne nadwyżki, powracające do kas rozdzielczych, o tyle tutaj występuje zjawisko odwrotne, to znaczy, jeżeli są te nadwyżki, wchłonięte one zostaną przez życie gospodarcze z powodu braku gotówki.

Jeżeli pod wpływem kryzysu gospodarczego zmniejsza się gwałtownie ilość kredytowych środków obrotowych, to rezultatem tego musi być większe zapotrzebowanie na gotówkę. Gdy ilość jej nie

powiększa się, albo powiększa się tylko nieznacznie, może wystąpić ten sam skutek, jaki przedstawiłem na przykładzie wyżej opisanym. Dla życia gospodarczego jest obojętnem, czy deflacja w sumie miljarda złotych tyczy się samych pieniężnych środków płatniczych, czy zarówno pieniędzy, jak i kredytowych środków obrotowych, czy też samych tylko kredytowych środków obrotowych.

§ 3. Reflacja pieniężna jako punkt wyjścia zwalczania kryzysu gospodarczego.

Jeżeli kryzys gospodarczy wpływa na gwałtowne zmniejszenie środków obrotowych, to najprostszą metodą zaradzenia złemu jest powiększenie obiegu pieniężnych znaków płatniczych, a więc banknotów, bilonu, ewentualnie państwowych pieniędzy papierowych, używanych do obrotu bonów skarbowych i t. d.

Zagadnienie sprowadza się do zwiększenia liczby transakcyj, gdyż samo tylko podniesienie ilości znaków płatniczych, jak w poprzednim rozdziale mówiłem, nie pomoże. Podniesienie transakcyj może być wywołane nie tylko przez zwiększenie środków obrotowych. Można wyobrazić sobie, że przez oddziaływanie psychiczne można byłoby podnieść popyt na pewne towary. Np. dzisiaj w Niemczech prowadzi się propagandę za nabywaniem przez osoby prywatne samochodów, stawiając to na płaszczyźnie obowiązku patriotycznego. To musi podnieść popyt na samochody, musi uruchomić ukryte możliwości nabywcze, musi podnieść też skalę stosowania kredytów, czyli zwiększyć kredytowe środki obrotowe.

Ale oddziaływanie psychiczne jest bardzo trudne, nie każdy potrafi to wykonać, a skutek tego zawsze jest niepewny.

Daleko łatwiej natomiast stworzyć popyt sztuczny na dobra publiczne. Słowem wracam do wielkich robót publicznych.

Widzimy, że reflacja nie tylko jest możliwa przez wykonywanie wielkich robót publicznych, ale sama przez się ta metoda działania narzuca się każdemu politykowi i mężowi stanu.

W krajach, gdzie wystąpiła deflacja pieniężna, nie może być absolutnie innego sposobu wyjścia z błędnego koła, jak tylko przez przeprowadzenie reflacji pieniężnej w odpowiednich rozmiarach na cele inwestycyj publicznych. W krajach, gdzie ilość pieniędzy jest stosunkowo niewielka, zapewne również tylko reflacja może być punktem wyjścia ożywienia życia gospodarczego. Ale, jak widzieliśmy z przykładu Francji z wiosny 1935 r., nawet w krajach, posiadających olbrzymie ilości gotówki, można myśleć jeszcze o reflacji

pieniężnej nawet w tak wielkich rozmiarach, jak 25 miliardów franków na 40 milionów ludności.

Błędem jednak byłoby zdanie, że sama reflacja jest podstawą finansowania wielkich robót publicznych i wogóle ożywienia życia gospodarczego na dłuższy okres czasu. Podstawą tą powinny być skarbowe operacje finansowe. Można przypuszczać, że w okresie początkowym trzeba będzie posługiwać się krótkoterminowymi bonami skarbowymi, stopniowo przechodząc na obligacje długoterminowe.

Jeżeli weźmiemy sytuację Francji z wiosny 1935 r., to widzimy, że tam istniał projekt puszczenia w ruch maszyny drukarskiej, ażeby mieć możność dyskontowania niskoprocentowych bonów skarbowych w Banku Francji. Gdyby taka decyzja nastąpiła, mogłoby to wywołać wstrząs psychiczny wśród publiczności francuskiej i pieniądze stezauryzowane mogłyby zacząć wracać do kas oszczędności, banków i t. p. Okazałoby się wtedy, że umieścić owe bony można także w bankach prywatnych, względnie w państwowej kasie depozytowej, jako zbiornicy oszczędności i w takim razie odrazu Francja weszłaby na drogę finansowania wielkich robót publicznych przez operacje kredytowe prawdziwe, nie zaś druk banknotów.

Inaczej musi być w tych krajach, które mają znaków pieniężnych mało, albo bardzo mało, jak Polska. Tutaj, jeżeliby bony mogły być użyte, to tylko w charakterze surogata pieniądza. Musiałyby one krążyć między publicznością, jak banknoty. Część ich mogłaby stopniowo być zatrzymywana przez osoby prywatne i różne kasy, ale w takim razie również czas jakiś zastępowałyby one prawdziwą gotówkę.

Im mniej mamy pieniężnych znaków płatniczych, oraz im dalej posunęła się deflacja obrotowych środków kredytowych, tem bardziej musimy nasycić rynek pieniężny dodatkowymi znakami płatniczymi. Skala tego nasycenia powinna być tak wielka, ażeby powstał prąd powrotny pieniędzy do instytucyj finansowych. Dopiero gdy zacznie zjawiać się nadwyżka pieniędzy w kasach oszczędności, w bankach i w innych instytucjach kredytowych, będzie można przystąpić do prawdziwych operacyj kredytowych na cele robót publicznych. Być może, iż wtedy odrazu będzie można emitować obligacje długoterminowe, albo też częściowo posługiwać się emisją już innych seryj bonów skarbowych, któreby nie miały charakteru surogatu pieniądza, częściowo zaś próbować emitować obligacje.

Jeżeli widocznie jest, że operacje finansowe Państwa wycofują z obrotu gospodarczego potrzebne mu środki, należy zaniechać tego zabiegu, a w dalszym ciągu prowadzić reflację pieniężną.

Jeżeli występuje w silnym stopniu zjawisko tezauryzacji, również należy przeciwstawić jej reflację w tych rozmiarach, ażeby tezauryzację całkowicie unieszkodliwić. Słusznem jest wypuszczenie takiej ilości znaków płatniczych, któraby równała się ilości pieniędzy stezauryzowanych.

Operacje finansowe Skarbu Państwa na wielkie roboty publiczne powinny zbierać z instytucyj finansowych niepotrzebne nadwyżki kasowe. Ale nic więcej. Należy to rozumieć w szerokiem tego słowa znaczeniu, to znaczy można sprzedawać obligacje pożyczek państwowych również prywatnym osobom, ale bez nacisku i tylko wtedy, jeżeli przez to nie zahamujemy dopływu potrzebnej życiu gospodarczemu gotówki do kas oszczędności.

Gdy stopa procentowa utrzymuje się w kraju na stosunkowo wysokim poziomie, oznacza to, że reflacja nie osiągnęła jeszcze pełnego rezultatu i musi być w dalszym ciągu kontynuowana.

Pisałem już wyżej, że metoda nakręcania konjunktury, do której uciekano się w wielu razach, polegała na udzielaniu łatwych kredytów przedsiębiorstwom przemysłowym, lub innym zakładom wytwórczym. Pisałem już wtedy, że jest to metoda wadliwa, ponieważ produkuje się w ten sposób towar na skład.

Teoretycznie lepszą metodą powiększania ilości środków obrotowych jest inflacja budżetowa. Jeżeli życie gospodarcze zamało ma weksli i innych środków kredytowych, to, być może, najprostsze jest wpompowanie w obrót gospodarczy pewnej ilości banknotów przez inflację budżetową. Można więc zmniejszyć sumę ściąganych podatków, wypłacać zaś pensję urzędnikom przez zaciąganie pożyczek w banku biletowym.

Metoda ta jest u nas potępiona całkowicie i słusznie. Chodzi o to, że niema możliwości w takim razie prowadzenia prawidłowej gospodarki budżetowej państwowej i komunalnej, oraz zetraca się kryterja do oceny potrzebnych rozmiarów akcji państwowej. Rezultatem tego jest przerost pewnych działów akcji państwowej, niedorozwój innych działów, wogóle brak zaufania Ministra Skarbu we własne siły i demoralizacja całego personelu administracji skarbowej. Stale na podstawie inflacji budżetowej nie można opierać równowagi budżetu państwa, gdy jednak raz się zdemoralizuje aparat skarbowy i zniekształci budżet, niema prawie możliwości nawrócenia z drogi inaczej, jak przez gwałtowny wstrząs. Na wstrząs ten decyduje się społeczeństwo i rząd dopiero wtedy, gdy pod wpływem takiej gospodarki nastąpi daleko idąca inflacja i załamanie się kursu waluty.

Jeżeli państwo podejmuje akcję wielkich robót publicznych, Minister Skarbu zgóry musi być zdecydowany na to, żeby koszt tego przedsięwzięcia nie obciążał zwyczajnego budżetu państwowego. Na pozór zdaje się, że jest to żądanie niesłuszne, gdyż tak czy owak finansować roboty publiczne ma w swoim zakresie państwo. Dlaczego więc budżet ich nie ma wejść do ogólnego budżetu państwowego?

Wyżej wyjaśniłem, że wykonywanie wielkich robót publicznych w celu poprawy konjunktury ze źródeł podatkowych jest błędnem pociągnięciem. Tego robić nie można z tego powodu, że zapłata za wykonanie tych robót powinna być uskuteczniiona w okresie dobrej konjunktury. Innymi słowy, roboty publiczne muszą być wykonywane na kredyt, a państwo ma tylko odgrywać rolę czynnika, organizującego ten kredyt. Jeżeli w ten sposób stawiamy kwestję, to nie należy mieszać dwóch funkcji państwa: jednej — normalnej administracji, pochłaniającej sumy przewidziane budżetem zwyczajnym, pokrywane przez społeczeństwo w drodze podatków lub innych opłat, oraz drugiej funkcji, polegającej na podjęciu przez państwo inicjatywy w zakresie wielkich robót publicznych, powierzenia tych robót tym lub innym czynnikom, ewentualnie podjęcia ich wykonywania przez samo państwo i wreszcie zorganizowania operacji kredytowych, umożliwiających wykonanie programu.

W krajach, gdzie deflacja zrobiła silne postępy, pierwszym krokiem, jaki musi być zrobiony w celu zwalczania kryzysu gospodarczego, jest przeprowadzenie racjonalnej reflacji.

Zagadnienie to nie dotyczy się jednak tylko tych państw, które przeprowadziły u siebie deflację pieniężną, ale wogóle wszystkich państw, które znajdują się w stanie depresji gospodarczej.

Jednakże zawsze pamiętać należy, że reflacja, to broń niebezpieczna i w rękach nieumiejętnych kierowników może łatwo przekształcić się w szkodliwą inflację. Niżej mówię o współdziałaniu międzynarodowem w zakresie zwalczania kryzysu. Można powiedzieć, że gdyby współdziałanie międzynarodowe dało możliwość skutecznej obrony walut poszczególnych krajów, to reflacja, jako środek zwalczania kryzysu, a ściślej mówiąc, jako środek finansowania robót publicznych, mogłaby być używana w znacznie szerszym stopniu, niż w warunkach dzisiejszych. Gdyby współdziałanie międzynarodowe dało możliwość w każdych warunkach utrzymania kursu waluty danego kraju, można byłoby powiedzieć nawet, że przez reflację każdy kryzys gospodarczy w każdej porze mógłby być całkowicie opanowany. Ściślej mówiąc, można byłoby doprowadzić w takim razie do

całkowitego usunięcia bezrobocia, a nawet do usunięcia pracy mało produkcyjnej.

§ 4. Polityka upłynnienia kapitałów.

Depresja gospodarcza wywołuje, między innemi, ten skutek, iż znaczna część kapitałów pieniężnych wycofuje się z produkcji i musi być gdzieś ulokowana. Część tych kapitałów przeznaczana jest na zakup złota dla celów tezauryzacji, lokowana też być ona może w banknotach pierwszorzędnych co do ich pewności i również tezauryzowana. Inna część tych kapitałów lokowana jest w tych lub innych instytucjach kredytowych, np. w bankach prywatnych lub w instytucjach publicznych. Pieniądze te przenoszone są często z jednych banków do innych, przesyłane są z jednego kraju do drugiego. Są to kapitały pieniężne wędrowne, korzystające tylko z lokat krótkoterminowych i wogóle niezmiernie bojaźliwe.

Wreszcie w okresie kryzysu znaczna część kapitałów pieniężnych staje się zamrożoną, a nawet ginie w razie następujących bankructw.

Do jakiego stopnia w dzisiejszym kryzysie to zjawisko jest daleko posunięte, świadczyć może stopa prywatnego dyskonta. Prywatne dyskonto tyczy się weksli krótkoterminowych, jest więc dobrą lokatą dla wymienionych wyżej kapitałów. W roku 1929 w New Yorku stopa procentowa prywatnego dyskonta wahała się od $5\frac{1}{2}$ do 4%. W r. 1930 spadła z 4 poniżej 2. W r. 1931 spadła niemal do 1%, aby w końcu roku podnieść się do 3. Od listopada 1931 r. rozpoczyna się gwałtowny spadek, który w styczniu i lutym 1933 r. osiąga niemal 0,1%. Później po podniesieniu się do 2% spada znowu bardzo silnie i wykazuje tendencję zniżkową w granicach drobnych ułamków procentów. To przykład najskrajniejszy. Ale i w Londynie od drugiej połowy r. 1932 stopa prywatnego dyskonta stale utrzymuje się poniżej 1%, spadając często poniżej 0,5%. Podobne, chociaż nie tak jaskrawe stosunki, panują na rynku pieniężnym paryskim.

Tymczasem jeżeli weźmiemy rynek kredytu długoterminowego, zobaczymy coś wręcz odwrotnego. Zachowuje się on tak, jakby było mało pieniędzy i jakby pieniądź był drogi. To znaczy obligacje długoterminowe muszą być wysoko procentowe i nie znajdują mimo to chętnych nabywców. Tylko w Anglii, w ostatnich czasach, dla papierów lokacyjnych krajowych nastąpiła znaczna poprawa.

W krajach gospodarczo mniej zaawansowanych, ilość wolnych kapitałów jest znacznie mniejsza, tutaj więc zarówno pieniądź krótkoterminowy, jak i długoterminowy jest rzadszy, a stopa procentowa

wyższa. W każdym razie i tutaj spostrzegamy wielką dysproporcję między stopą procentową pieniądza krótkoterminowego a długoterminowego.

W skrajnych wypadkach, przy zbyt gwałtownie przeprowadzonej deflacji, jak w Polsce, wogóle może być pieniędzy bardzo mało. Mężowie stanu i politycy, żyjący w tych warunkach, nie są też w stanie ocenić należycie sytuacji finansowej swego kraju i zagranicy i tracą pewność siebie oraz wiarę w skuteczność tych lub innych posunięć z dziedziny polityki finansowej. Mogą też oni chwycić się środków zaradczych nie należycie przemyślanych, albo wręcz rozpaczliwych, wywołujących skutek odwrotny od zamierzonego. Między innymi w tych warunkach powstaje naturalne i sztuczne unieruchomianie kapitałów.

Kapitały rzeczowe mogą być w mniejszym lub większym stopniu płynne, albo unieruchomione. Np. kamienica przedstawia pewien kapitał rzeczowy. Jeżeli właściciel kamienicy bierze pożyczkę na nią w listach zastawnych, to mobilizuje on część swego kapitału. To samo jest z majątkiem ziemskim.

Mogą istnieć warunki prawne i polityczne, utrudniające taką mobilizację. Spostrzegamy to dzisiaj w Polsce, gdzie często pożyczka udzielona w listach zastawnych jest albo „winkulowana“, albo też kurs listów zastawnych jest tak niski, iż każdy właściciel stara się odkładać ich sprzedaż na możliwie dalszy okres czasu. Kurs znowu jest dlatego niski, iż polityka finansowa rządu ściąga z rynku pieniężnego większość kapitałów, mogących iść na zakup wymienionych papierów wartościowych, lub t. p.

Odwrotnie, przez te lub inne pociągnięcia z dziedziny polityki finansowej można ułatwiać mobilizację kapitałów, utkwionych w nieruchomościach. Podstawą tego jest wywołanie zaufania do wszelkich papierów lokacyjnych, nie udzielania pożyczek, któreby się zamrażały, unikania winkulowania różnych papierów wartościowych i t. d. Łączy się z tem potrzeba organizacji dobrego aparatu kredytowego, o czem niżej.

W dzisiejszym momencie jeszcze ważniejszą rolę może odgrywać polityka kierowania kapitałów krótkoterminowych na lokaty długoterminowe.

Dla obu wyżej opisanych spraw, to znaczy dla upłynnienia kapitałów, utkwionych w nieruchomościach, jak i dla skierowania krótkoterminowych kapitałów pieniężnych na lokaty długoterminowe, ogromne znaczenie ma należyte rozbudowanie dobrego aparatu kredytowego. Mam tu na myśli banki, kasy oszczędności i spółdzielnie

pożyczkowe. Chodzi nie tylko o to, ażeby tego rodzaju instytucje były możliwie gęstą siecią rozrzucone po kraju, chodzi zaś o to także, ażeby miały one pełne zaufanie publiczności i żeby nie robiły interesów nie właściwych dla instytucyj finansowych. Muszą też być one odpowiednio kierowane, ażeby ich działalność harmonizowała z mądrą polityką finansową państwa.

Polityka finansowania wielkich robót publicznych wymaga w każdym kraju przygotowania gruntu przez umiejętną politykę upłynienia kapitałów.

§ 5. Wpływ wielkich robót publicznych na obrót pieniężny.

Występuje specjalny wpływ wielkich robót publicznych na spąganie obrotu pieniężnego i skierowanie go w pewne łożyska, czyli do instytucyj finansowych. Zjawisko to jest mało docenione, chociaż w niem kryje się sekret powodzenia akcji Mussoliniego, możliwość finansowa odbudowy Francji, możliwość sfinansowania kosztów wielkiej wojny przez Niemcy i przez inne kraje i t. d.

Zjawisko to jednak jest bardzo proste, może właśnie z nadto proste, żeby mogło być łatwo zauważone przez teoretyków. Polega ono na tem, że wykonywując wielkie inwestycje publiczne, lub prowadząc kosztowną wojnę, zmuszamy obywateli kraju do wykonywania przedmiotów, które nie mogą trafić na rynek, nie mogą wogóle stać się obiektem prywatnej własności. Tymczasem wykonanie owych przedmiotów połączone jest z wielkimi wydatkami pieniężnymi i zarobkami obywateli.

Jeżeli zaś chodzi o ilość dóbr, która pozostaje do dyspozycji całego społeczeństwa, to w zasadzie jest ona akurat o tę sumę mniejsza, jaką wartość przedstawiają wykonane inwestycje publiczne. Piszę w zasadzie, gdyż w praktyce może być inaczej, zwłaszcza gdy obywatele część swoich potrzeb mogą zaspokoić przez zwiększony import towarów zagranicznych. Jeżeli jednak niema możliwości zwiększenia tego importu pod wpływem reglamentacji przywozu lub innych ograniczeń, albo pod wpływem blokady, to okaże się, że niemal w całości, wypłacone w danym okresie czasu sumy za inwestycje publiczne są wolne i muszą być gdzieś skierowane. Jeżeli istnieje dobrze rozwinięta sieć kas oszczędności, a niema tendencji do tezauryzacji, to cała suma uzyskana w ten sposób mogłaby z powrotem wpływać do kasy skarbowej, np. przez kupno przez kasy oszczędności obligacyj pożyczki państwowej lub nowych bonów.

Łatwo prześledzić opisane wyżej zjawisko, jeżeli weźmiemy pod uwagę warunki kraju blokowanego w czasie wojny. W Niemczech

w tym okresie cały naród był zaprzężony do pracy. Kto nie był na froncie, pracował i zarabiał dosyć dużo. Jednakże główny wysiłek całego narodu nie był skierowany na wytwarzanie dóbr pierwszej potrzeby, lecz przeciwnie, wszystko było nastawione w tym kierunku, ażeby obsłużyć walczące armje.

W tych warunkach robotnica, pracująca w fabryce amunicji lub w innym przedsiębiorstwie, nie mogła wydać całej zarobionej gotówki. Jeżeli w danym czasie zarobiła ona 100 marek, to zapewne wydała tylko 50, a za drugie 50 nie miała już możliwości nabyć rzeczy napozór nawet niezbędnych. Za mieszkanie płaciła sumę nie większą, niż przed wojną, na ubranie mogła dostać bardzo niewiele lichego i taniego materiału, żywność też była rozdzielana na kartki w małych ilościach i po cenach wcale nie wygórowanych. W rezultacie więc pozostawało z zarobionych 100 marek 50 marek w kieszeni danej robotnicy. Nie mogła ona nic innego zrobić z tą kwotą, jak odnieść do kasy oszczędności. W ten sposób gromadziły się olbrzymie sumy, potrzebne na finansowanie wojny.

Gospodarstwo narodowe, zamknięte w ramach blokowanego państwa, staje się jakby olbrzymiem gospodarstwem naturalnem. Musi ono samo sobie wystarczyć. To samo mniejwięcej jest przy dzisiejszym systemie reglamentacji obrotu międzynarodowego we wszystkich krajach kuli ziemskiej. Poszczególne gospodarstwa narodowe, otoczone nieprzebytymi granicami państwa, mogą być traktowane jako gospodarstwa naturalne, które tylko w drodze wymiany naturalnej zamieniają pewną ilość swoich produktów na wytwory państw innych.

Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia ze zwyczajnem gospodarstwem naturalnem, składajacem się z kilkunastu osób, należących do tej samej rodziny. Ojciec, jako głowa rodziny, postanowił kontrolować ilość wykonanej przez każdego pracownika pracy przez wydawanie pokwitowań, czyli bonów. Bonami temi musiałyby być opłacane wszystkie świadczenia, które członkowie rodziny otrzymują. Płaciłoby się więc za zjedzony obiad, za ubranie i t. d. W rezultacie więc wszystkie bony wracałyby z powrotem do ojca rodziny, ażeby móc dalej być przez niego wydawane na opłatę pracy.

Wyobraźmy jednak, że ojciec rodziny podejmuje wykonywanie „wielkich robót publicznych“, np. buduje drogę przez bagno. Za pracę przy wykonywaniu tej drogi płaci on również bonami. Jaki będzie rezultat tego? Okaże się, że ilość bonów, będących w posiadaniu poszczególnych członków rodziny, będzie większa, niż ilość dóbr i usług, które taki członek otrzymuje. Po zaspokojeniu potrzeb poszczegól-

nych członków, pozostanie u nich pewna nadwyżka. Gdyby mogli oni skorzystać z dóbr, wytwarzanych w sąsiednich gospodarstwach naturalnych, zapewne kupiliby za owe bony to, co by się im wydawało najbardziej potrzebnem i przyjemnem. Gdy tej możliwości niema, pozostaną oni posiadaczami bonów, a gdyby tam istniała kasa oszczędności, musieliby je ulokować w tej kasie.

Te przykłady wskazują, w jakim stopniu racjonalnie organizowane wielkie roboty publiczne wpływają na dopływ pieniędzy do kas oszczędności i banków.

ROZDZIAŁ VIII.

WSPÓŁDZIAŁANIE MIĘDZYNARODOWE.

§ 1. Odpływ pieniędzy zagranicę pod wpływem ożywienia życia gospodarczego.

Wyobraźmy, że rozpoczynamy w pewnym kraju prowadzenie wielkich robót publicznych, stosując deflację, jako początkowy sposób finansowania tych robót. Ilość znaków pieniężnych ożywia życie gospodarcze. Przedewszystkiem podnosi się popyt na różne towary. Jeżeli do robót publicznych stanęli bezrobotni, którzy dłuższy czas pozbawieni byli pracy, to pierwszą ich myślą będzie należyście się ubrać. Gdy tak, jak w Polsce, ogromna ilość materiałów tkackich wytwarzana jest z surowca zagranicznego, spowodować to musi sprowadzenie obcych towarów, czyli pogorszenie się bilansu handlowego naszego kraju, a co zatem idzie, odpływ pieniędzy zagranicę. Gdyby dla podtrzymania kursu naszej waluty wywozić w takim razie złoto z kraju, rezultatem rozpoczęcia robót publicznych byłoby powstanie prądu odpływu złota z banku biletowego.

Nie chodzi jednak tylko o samą konsumpcję szerokich warstw ohywateli. Także i wykonywanie robót publicznych może być połączone z koniecznością sprowadzania tych lub innych surowców i maszyn z zagranicy. Tego samego wymaga rozszerzanie warsztatów pracy.

Teoretycznie można wyobrazić taką sytuację, że wszystkie kraje przed rozpoczęciem wielkich robót publicznych znajdują się w stanie równowagi bilansów płatniczych i naraz zupełnie równomiernie podejmują wykonywanie wielkich robót publicznych, i ożywiają przez to

życie gospodarcze, podnosząc popyt u siebie. W takim razie równowaga bilansów płatniczych mogłaby być nienaruszona.

Jest to jednak możliwe tylko w teorii. W praktyce nigdy równomiernie opisywana akcja nie będzie podniesiona przez wszystkie kraje, a oprócz tego w dzisiejszej sytuacji bardzo dalecy jesteśmy od równowagi bilansów płatniczych. Wystarczy wspomnieć, że przeżywamy okres „buntu dłużników“ w stosunkach międzynarodowych. Wszystkie państwa, za wyjątkiem Finlandji, przestały płacić długi wojenne wobec Stanów Zjednoczonych, a niektóre państwa wogóle nie płacą długów zagranicznych, ogłaszając aktem jednostronnym moratorium.

Z tego powodu nie można wyobrazić rozpoczęcia wykonywania wielkich robót publicznych bez jednoczesnego powstania groźby odplywu naszych pieniędzy za granicę, załamania się kursu waluty, zmniejszenia przez to wartości sumy środków obrotowych, czyli unicestwienia zbawiennych skutków reflacji na ożywienie życia gospodarczego. Niebezpieczeństwo to musi być uświadomione przy projektowaniu robót publicznych i z całą energją należy przeciwstawić się temu zjawisku. Już samo planowanie robót publicznych musi liczyć się z tą okolicznością, należy więc albo projektować takie roboty, które nie wymagają dowozu z zagranicy żadnych towarów, albo też potrzebują towarów, które można uzyskać w drodze handlu kompensacyjnego. Można też myśleć o wykonywaniu takich inwestycji, które w dalszym ciągu ściągałyby obce dewizy do Polski.

§ 2. Wymiana międzynarodowa dawniej i dzisiaj.

Przed wojną wymiana międzynarodowa była nader ożywiona, a opierała się na dosyć dużej swobodzie. Mieliśmy wymianę towarów między poszczególnymi krajami, wymianę kapitałów, mieliśmy również wielkie ruchy emigracyjne, czyli następowała wymiana ludzi jako pracowników, wreszcie mieliśmy wymianę usług w postaci frachtów, obsługi turystów i t. d.

Wszystkie wynikające stąd pozycje razem składały się na bilans płatniczy, który tak czy owak musiał być zrównoważony. Gdy pewien kraj wykazywał ujemne saldo, musiało być ono albo wyrównane przelewem odpowiedniej ilości złota, albo, co częściej się zdarzało, przelewem odpowiedniej sumy kapitałów w formie pożyczek krótkoterminowych lub długoterminowych.

Rząd każdego kraju musiał troszczyć się o bilans płatniczy tylko w tym wypadku, gdy w banku biletowym zapasy szlachetnego kruszcu

nie wykazywały nadwyżek ponad normalne pokrycie. Jeżeli zaś dany kraj posiadał dużo złota, albo wierzył w swoje bogactwo, troska taka była zbyteczna.

Obecnie Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, a częściowo i Francja zburzyły ten system. Największą winę ponoszą Stany Zjednoczone. Przed wojną były one krajem dłużniczym i dobrze wywiązywały się ze swoich zobowiązań względem starej Europy, gdyż wysyłały do niej dużo towarów. Po wojnie stały się one krajem wierzycielskim, jednakże nie zrozumiały tego, że kraj wierzycielski inną musi prowadzić politykę, niż kraj dłużniczy. Chciały one ściągać od swoich dłużników procenty i raty amortyzacyjne, a jednocześnie sprzedawać im nadmiar swojej produkcji, nie kupując od dłużników towarów, wytwarzanych przez tych ostatnich. Dążyły więc one jednocześnie do posiadania czynnego bilansu handlowego i czynnego bilansu płatniczego. Przez czas jakiś taka polityka możliwa była, ponieważ w tym czasie Stany Zjednoczone lokowały olbrzymie kapitały w krajach dłużniczych. Gdy jednak ruch ten został wstrzymany, okazało się, że na spłatę rat musiałyby kraje dłużnicze wysyłać do Stanów Zjednoczonych wielkie ilości swoich towarów. Tymczasem Stany Zjednoczone godziły się na przyjmowanie tylko złota, a ostatnio także częściowo srebra. Gdy zapasy złota w krajach dłużniczych zostały znacznie nadwyreżone, zamknęły one jego odpływ i sytuacja wytworzyła się absurdalna. Jedyne wyjściem z niej było zaprzestanie płacenia długów wobec Stanów Zjednoczonych.

W ostatnich paru latach podobną nieco politykę prowadzi również Francja. Zgromadziła ona olbrzymie zapasy złota, a obecnie wprowadziła kontygentowanie przywozu i uniemożliwia dłużnikom wywiązywanie się ze swych zobowiązań.

Po wojnie, a zwłaszcza w ostatnich kryzysowych latach, zahamowaną została również emigracja. Przed wojną emigracja dawała duże pozycje na korzyść krajów uboższych. W ten sposób wyrównywano saldo bilansu płatniczego. Dzisiaj to źródło zupełnie niemal wysycha.

Rezultatem takiego układu stosunków mogłoby być teoretycznie całkowite zniszczenie handlu międzynarodowego, jednakże w praktyce ta rzecz jest niewykonalna i nastąpiło tylko silne zmniejszenie rozmiarów tego handlu. Obok tego zaczęto szukać dróg nowych, któreby pozwalały powrócić do handlu naturalnego, to znaczy do wymiany towaru za towar.

§ 3. Czy uda się odtworzyć dawniejszy system handlu międzynarodowego?

System przedwojenny handlu międzynarodowego był o wiele lepszy, niż system dzisiejszy, i można byłoby uważać za ideał odtworzenie tego, co było. Jednakże żeby to mogło nastąpić, musiałby być odtworzony przedwojenny międzynarodowy ruch kapitałów i złota oraz emigracja. Ruch kapitałów mógłby być odtworzony, gdyby nie trzeba było stawiać warunku dodatkowego, że musiałby on być połączony ze sprawiedliwszym rozprowadzeniem złota po różnych krajach kuli ziemskiej. W rezultacie więc jedną z głównych przyczyn, uniemożliwiających odtworzenie dawniejszego systemu handlu międzynarodowego jest wycofanie złota z obrotów międzynarodowych.

Na pytanie, postawione w nagłówku, można odpowiedzieć twierdząco, lub przecząco, można co do tego być różnego zdania. Natomiast niema wątpliwości, że szybkie albo natychmiastowe odtworzenie dawniejszego systemu jest niewykonalne.

Metody handlu liberalnego lub nawpół liberalnego są niewątpliwie lepsze od dzisiejszych kontyngentów przywozowych i wywozowych, układów kompensacyjnych i t. d. Ale ludzkość poszła już po pewnej linii naprzód i chociaż rozwój życia idzie po linii falistej, jednakże nigdy ono nie wraca do tego samego punktu, z którego wyszło. Tworzą się nowe warunki i nowe systemy do nich dostosowane. Mogą one być podobne do dawnych, zawsze jednak pewne różnice będą.

Handel międzynarodowy doznaje dzisiaj uszczerbku nie tylko z powodu braku złota, jako pieniądza do wyrównywania salda, lecz również z powodu braku pewnego miernika cen. Stabilizacja dolara i funta angielskiego mogłyby tej rzeczy zaradzić, jednakże na tę stabilizację się nie zanoszą.

Wracając do zagadnienia polityki wielkich robót publicznych, stwierdzić musimy, że nie mamy czasu na wyczekiwanie momentu, kiedy do pewnego stopnia przynajmniej odtworzoną zostałaby sytuacja przedwojenna, albo kiedy handel międzynarodowy nabrałby jakichś nowych form, które pozwalałyby mu należycie się rozwijać i nie wpływać na kurs walut poszczególnych krajów. Z punktu widzenia polityki wielkich robót publicznych zagadnienie tylko do tego się sprowadza, w jaki sposób należy zorganizować handel międzynarodowy, ażeby mógł on nie szkodzić walucie kraju, a mimo to ażeby można było sprowadzać do wykonywania robót publicznych i wogóle na potrzeby kraju różne towary w zwiększonej ilości. Roboty publiczne muszą

być już wykonywane, ale niemniej zagadnienie handlu międzynarodowego ciąży nad nimi i musi być tak czy owak rozwiązane.

§ 4. Potrzeba szukania nowych ulepszonych metod handlu międzynarodowego.

W stosunkach międzynarodowych coraz bardziej ustala się przekonanie, że handel zagraniczny różnych krajów powinien być dostosowany do ich bilansów płatniczych. Kraje, które mają do płacenia procenta od zaciąganych zagranicą pożyczek, muszą mieć czynny bilans handlowy, kraje zaś, które mają do odbierania wierzytelności powinny decydować się na przyjmowanie nadwyżek towarowych, ażeby mieć w bilansie handlowym saldo ujemne. Brane bywają następnie pod uwagę inne pozycje bilansu płatniczego, jak dopływ kapitałów od emigrantów, saldo pieniężne ruchu turystycznego, salda z tytułu transportów tranzytowych i frachtów i t. d.

Gdyby chodziło tylko o zrównoważenie samego bilansu handlowego między dwoma krajami, to najprostszym wyjściem z sytuacji byłoby zorganizowanie handlu na zasadzie kompensacji. Oczywiście od razu należy przechodzić od systemu zamiany wprost towaru na towar do systemu clearingowego, gdzie kompensowałyby się należności, niezależnie od tego z jakich transakcyj powstawałyby one. Otóż do tej kompensacji należy włączyć wszystkie wogóle rozrachunki, nietylko z bilansu handlowego, i w takim razie sprawa napozór byłaby załatwiona.

Dalszym etapem w rozwoju takich stosunków byłoby zawieranie nietylko bilateralnych układów, lecz także wielostronnych. Np. umawiałyby się trzy kraje w ten sposób, że rozrachunek kompensacyjny obejmowałby naraz trzy strony. Jeżeli dajmy na to Polska ma ujemne saldo w rozrachunku z Francją, a Francja ujemne saldo w rozrachunku z Jugosławią, wreszcie Jugosławią w rozrachunku z Polską, a salda te są jednakowe, to można byłoby je wprost skompensować. Słowem mogłaby powstać izba kompensacyjna, któraby między wszystkimi krajami takie rozrachunki przeprowadzała.

Czy jednak możliwe jest prowadzenie handlu międzynarodowego w ten sposób, aby salda bilansów płatniczych całkowicie się równoważyły? Zgóry powiedzmy, że jest to fikcja. Zawsze będą pozostawały jedne kraje z tytułu tych rozrachunków dłużnikami, inne wierzytelami.

W dzisiejszej sytuacji takie postawienie kwestji napotyka również na przeszkody ze strony nastawienia polityki tych lub innych kra-

jów. Np. kraje bloku złotego wogóle uważają, że należy wrócić do przelewów złota, przynajmniej głoszą takie zdania. Są one więc temi maruderami, które uniemożliwiają oderwanie handlu międzynarodowego od przelewów złota. Inne kraje, zwłaszcza systematycznie deprecjonujące swoją walutę, chcą uzyskać utracone rynki zbytu, albo też dążą do zdobycia nowych rynków. Świadomie więc podejmują one walkę o te rynki. Musiałyby one najpierw zrezygnować z tej walki.

Niemniej powszechnem jest dążenie do wyprowadzenia handlu międzynarodowego z matni, w jakiej on się znalazł, a większość mężów stanu widzi nawet główną przyczynę przedłużania się dzisiejszej depresji w niemożności odtworzenia handlu międzynarodowego w skali dawniejszej.

Jeżeli jednak handel kompensacyjny przedstawia tak wiele trudności, to pochodzi to głównie stąd, że niema możliwości zastąpienia rozrachunków zapłatą gotówką. Ale czy naprawdę taka możliwość nie istnieje?

Wyobraźmy, że handel międzynarodowy zaczął posługiwać się pieniądzem papierowym, względnie banknotami, wystawianymi przez jakiś wielki bank międzynarodowy, posiadający zapasy złota. Przypuśćmy, że banknoty owe opiewają na walutę niewzruszenie złotą, albo wprost na złoto. Np. jednostką jest gram czystego złota. Gdyby poszczególne kraje miały kredyt w banku międzynarodowym, zaciągałyby one pożyczkę dla swoich rozrachunków międzynarodowych, i toby ogromnie ułatwiało handel kompensacyjny.

Dajmy na to Polska zostałaby winna w rozrachunku rocznym 1 milion gramów złota Francji. Kupcy polscy musieliby przelewać do jakiegoś baku francuskiego banknoty międzynarodowe, tak, że w rezultacie Polska zostałaby nie nie winna Francji, ale miałyby dług względem banku międzynarodowego w wysokości 1 miliona gramów złota. Zapytajmy jednak, co się stanie, gdyby jednocześnie nie dopłynęła do Polski odpowiednia ilość banknotów międzynarodowych, gdyż nie miałyby ona salda dodatniego z innemi krajami (np. z Jugosławją). W takim razie Polska stawałaby się dłużnikiem na taką sumę w banku międzynarodowym, na jaką stawałby się wierzycielem tego banku jakiś inny kraj.

Gdyby nastąpiło porozumienie międzynarodowe, że zostaną przedsięwzięte środki, któreby miały wyrównać w przyszłości owe saldo, byłoby to już wielkim krokiem naprzód. Ale trzeba byłoby znaleźć metodę wyrównania tych sald.

Tutaj niestety muszę przypomnieć, co pisałem o warunkach zaciągania pożyczek zagranicznych. Należy liczyć się z tem, że Polska

znalazłaby się w zależności od krajów gospodarczo silniejszych, a te ostatnie wykorzystałyby swoją przewagę, ażeby nas od siebie uzależnić.

Drugą wadą takiego systemu byłoby to, że poszczególne rządy mniejszy nacisk kładłyby na utrzymanie równowagi bilansu płatniczego. Wreszcie trzecią stroną ujemną byłoby także to, że kraje, posiadające bardzo małe zapasy złota, nie mogłyby ich uzupełnić.

Można jednak w projektowaniu iść dalej zamiast cofać się. Można mianowicie szukać sposobu unieszkodliwienia zależności państw słabszych gospodarczo od silniejszych z tytułu owych rozrachunków. Na to widzę sposób następujący:

Należy stworzyć bony bezprocentowe o charakterze międzynarodowym, opiewające na odpowiednią ilość czystego złota. Bony te emitowałby bank biletowy w danym kraju, dajmy na to u nas Bank Polski. Bony nie miałyby prawa zwalniania z zobowiązań i nie mogłyby być używane w kraju do jakichkolwiek rozrachunków. Natomiast zagranicą mogłyby one krążyć.

Wszelkie rozrachunki międzynarodowe byłyby wypłacane temi bonami i tylko do tego mogłyby być one używane. Polska, mając saldo ujemne w bilansie płatniczym z Francją, musiałaby wyemitować na pokrycie tego salda bonów na sumę 1 miliona gramów złota. W ten sposób Francja miałaby prawo kupić w Polsce towarów za 1 milion. Gdyby Francja nie skorzystała z tego prawa, stawałaby się ona wierzycielką Polski na sumę 1 miliona, jednakże ani procentówby nie otrzymywała za to, ani wogóle nie miałaby wpływu na stosunki gospodarcze lub polityczne Polski z tytułu mimowolnie udzielonej pożyczki.

Można byłoby posunąć się jeszcze o krok dalej przez stosowanie bonów deprecjonujących się. To znaczy taki bon, opiewający na gram złota, nie tylko nie dawałby procentów, lecz systematycznie traciłby swoją wartość, np. ubywałoby mu 10 miligramów złota w ciągu miesiąca. Na odcinku takiego bonu można byłoby wydrukować, ile on jest wart w danym miesiącu danego roku aż do momentu, kiedy jego wartość byłaby równa zeru.

Istota działania bezprocentowych lub deprecjonujących się bonów polegałaby na tem, że w razie ujemnego salda bilansu płatniczego danego kraju, bony jego traciłyby na kursie. Bony polskie, dajmy na to byłyby notowane na giełdzie paryskiej 80 za 100. To nie wpływałoby na załamanie się złotego, gdyż złoty nie byłby brany pod uwagę przy rozrachunkach międzynarodowych i wogóle musiałby być wycofany z obrotów międzynarodowych. Natomiast to wpływałoby na

ożywienie eksportu z Polski do Francji, gdyż każdy właściciel bonów polskich miałby premję importową w wysokości 20%.

Nie rozwijam szczegółowiej wyżej przytoczonego projektu, gdyż piszę książkę, dotyczącą polityki wielkich robót publicznych, wskazuję tylko w ten sposób, że współdziałanie międzynarodowe na tym odcinku mogłoby zapewnić powodzenie finansowaniu robót publicznych własnymi siłami każdego kraju.

§ 5. Potrzeba uczciwego współdziałania międzynarodowego.

Pisałem już, że nie można liczyć na wzajemną pomoc kredytową w stosunkach międzynarodowych, gdyż społeczeństwa cywilizacji europejskiej za mało są moralnie rozwinięte, ażeby nie wykorzystać swego położenia, gdy zdarzy się okazja. Ten pesymistyczny pogląd nie oznacza jednakże, ażeby nie wierzył w postęp moralny ludzkości. Nietylko w ten postęp wierzę, ale uważam także, iż nie należy tracić żadnej sposobności, ażeby go popierać.

Postęp moralny nie odbywa się skokami, ale już dzisiaj widzimy rozwój idei solidaryzmu międzynarodowego i od czasu do czasu idea ta znajduje swój wyraz w poczynaniach międzynarodowych. Ideałem byłyby nietylko solidaryzm, lecz rozwinięcie między narodami poczucia wzajemnego obowiązku obywatelskiego. Obowiązek ten polegałby na tem, żeby narody i państwa silniejsze przychodziły z pomocą narodom słabszym, nigdy zaś nie wyzyskiwały swojej przewagi materialnej. Ten ideał jest jednak niezmiernie daleki w stosunkach międzynarodowych.

W dziedzinie współdziałania międzynarodowego nad utrzymaniem kursu walut poszczególnych krajów dużo więcej i dużo łatwiej można zrobić, niż w jakiejbądź innej dziedzinie. Chodzi o to, że mężowie stanu wszystkich wogóle krajów cywilizacji europejskiej rozumieją już dzisiaj, iż załamanie się kursu waluty w jakimbądź kraju wywiera wpływ ujemny na stosunki jego własnej ojczyzny. Dzisiaj rządy niektórych państw więcej boją się zniżki obcej waluty, niż zniżki waluty własnej. Znajdujemy się więc w momencie bardzo dobrym, który można byłoby wykorzystać dla celu wyżej przedstawionego.

Istnieją wprawdzie daleko idące możliwości obrony kursu własnej waluty własnymi siłami, ale mimo to są to tylko wały ochronne o pewnej wysokości. Jeżelibyśmy w Polsce ożywili życie gospodarcze przez wykonywanie wielkich robót publicznych na drodze daleko posuniętej reflacji, może się zdarzyć, że niedołącznie zbudowany wał ochronny dla waluty okazałby się za mały i kurs złotego się załamał. Natomiast gdyby istniało współdziałanie międzynarodowe na podsta-

wach takich, jakie przedstawiłem w paragrafie poprzednim, albo na jakichkolwiek bądź innych zasadach, o wiele łatwiej byłoby utrzymać kurs złotego w stanie niezachwianym. Liga Narodów miałaby wdzięczne i dosyć łatwe zadanie do spełnienia, gdyby podjęła akcję zorganizowania uczciwego współdziałania międzynarodowego na tem polu.

Plan wielkich robót publicznych, stawiany przez rząd kraju, posiadającego małe zapasy złota, powinien być połączony z inicjatywą rządu na terenie międzynarodowym w zakresie uczciwej współpracy nad utrzymaniem waluty. Gdyby Polska zdecydowała się na program wielkich robót publicznych, Rząd nasz powinien wystąpić z taką inicjatywą na terenie Genewy.

§ 6. Potrzeba równomiernego i intensywnego prowadzenia robót publicznych we wszystkich krajach cywilizowanych.

Wyobraźmy na chwilę, że roboty publiczne są na wielką skalę prowadzone we wszystkich tych krajach, które cierpią na bezrobocie. Dajmy na to poprzednio ustalono, że kraje dłużnicze mają prowadzić te roboty na nieco większą skalę, kraje wierzycielskie na nieco mniejszą. Mianowicie w krajach wierzycielskich oblicza się skalę robót publicznych w ten sposób, ażeby na jednego bezrobotnego wypadało 80 dniówek pracy fizycznej w ciągu roku na placu (bezpośrednio przy robotach publicznych), zaś w krajach dłużniczych tylko 70 dniówek.

Gdyby oprócz tego kraje, posiadające nadmiar złota rozluźniły nieco przepisy, dotyczące przywozu obcych towarów, łatwoby się ułożyły stosunki następujące:

Ożywienie życia gospodarczego w krajach wierzycielskich spowodowałoby pewien dopływ towarów z zagranicy. Z tego skorzystałyby kraje dłużnicze. W rezultacie więc ilość dóbr, wykonywanych dla potrzeb robót publicznych i wogóle dla zaspokojenia potrzeb całej ludności podniosłaby się równomiernie we wszystkich krajach, zarówno tych, które stosują na większą skalę roboty publiczne, jak i tych, które stosują je na skalę mniejszą. Słowem, można byłoby przez roboty publiczne ożywić życie gospodarcze we wszystkich krajach równomiernie, chociaż w jednych krajach wykonywałoby się robót publicznych nieco mniej, w drugich nieco więcej. Kraje wierzycielskie, posiadające wielkie ilości złota, mogłyby tempo swoich robót publicznych jeszcze zwiększyć, ażeby w ten sposób spowodować pewien odpływ złota od siebie. Dajmy na to Stany Zjednoczone stosowałyby nie 80 dniówek na 1 bezrobotnego, lecz 90 albo nawet 100. W takim razie należy przypuszczać, że musiałyby one sprowadzać z zagranicy

dużo więcej towarów niż dzisiaj i to spowodowałoby pewien odpływ złota z tego kraju i bardziej równomierne rozmieszczenie go. To samo tyczy się Francji.

Zjawia się jednak pytanie, czy w takim razie kurs tej lub innej waluty nie zostałby zachwiany. Jeżeliby groziło zachwianie się frankowi francuskiemu, należałoby oczywiście przedsięwziąć kroki zaradcze. Jeżeliby dolar miał spaść, to Prezydent St. Zjednoczonych musiałby się zdecydować na to, czy ma podtrzymywać kurs swojej waluty, czy przeciwnie uważać, iż dzieje się wszystko podług jego myśli. Jeżeliby zachwiał się kurs waluty którego z państw dłużniczych, oznaczałoby to, że państwo to w gorszym niż dotychczas stopniu broni swojej waluty. W każdym razie niewątpliwem jest, że nowowytworzona sytuacja, gdyby nie była połączona z akcją dalej posuniętego współdziałania międzynarodowego, wymagałaby niemińszych wysiłków w zakresie obrony własnej waluty przez poszczególne kraje, jak to jest dzisiaj.

Przedstawiona powyżej sytuacja teoretycznie jest możliwa do zrealizowania i na niej można opierać współdziałanie międzynarodowe na polu zwalczania kryzysu gospodarczego. Piszę „teoretycznie“, gdyż do realizacji w praktyce potrzebne jest przeprowadzenie porozumienia międzynarodowego i przełamanie bardzo wielu uprzedzeń, a może nawet przesądów lub błędnych poglądów.

§ 7. Potrzeba obrony kursu waluty własnymi środkami.

Współdziałanie międzynarodowe mogłoby rozwiązać zagadnienie utrzymania kursu waluty danego kraju, ale konieczna jest także akcja własna. Zanim współdziałanie międzynarodowe nastąpi, kraj każdy jest pozostawiony własnym siłom i musi własnymi siłami kursu swojej waluty bronić. Na szczęście mamy dzisiaj środki obrony bardzo radykalne i przez to często zupełnie skuteczne.

Nie podejmując wielkich robót publicznych, kraj dany musi bronić swojej waluty metodami równie silnymi, jak i inne kraje, znajdujące się mniej więcej na tym samym poziomie co do siły gospodarczej. Jeżeli tego nie stosujemy, to znaczy używamy metod słabszych, jak to widzimy w Polsce, wywołać musimy najpierw odpływ złota, ewentualnie obcych walut z kraju, następnie deflację, a za nią ogólną nędzę. Bronimy wtedy kursu naszej waluty nędzą obywateli.

Jeżeli zaś kraj dany podejmuje wielkie roboty publiczne, a inne kraje tego nie czynią, to ochrona własnej waluty musi być tem bardziej zaostrzona.

Metody obrony własnej waluty zjawiają się coraz to nowsze, coraz to lepsze, ludzkość zaś zdobywa w tej dziedzinie coraz więcej nowego doświadczenia. Z tego powodu w książce tej nie mogę dotykać tych zmieniających się metod, tembardziej, że nie wchodzi to w zakres tematu, zaś najskuteczniejszą metodę wyżej przedstawiłem w formie krótkiego szkicu projektu.

ROZDZIAŁ IX.

WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE JAKO SYSTEM WALKI Z DEPRESJĄ GOSPODARCZĄ.

§ 1. Wielkie roboty publiczne jako trwała metoda oddziaływania na życie gospodarcze.

Można wyobrazić sobie dwie metody przeciwstawienia się kryzysom gospodarczym. Jedna to gospodarka planowa, względnie całkowicie programowa, która zasadniczo nie powinna dopuszczać do bezrobocia, drugą zaś metodą byłaby walka bezpośrednio z depresją gospodarczą. W tym ostatnim wypadku polityka gospodarcza państwa zasadniczo mogłaby hołdować nawet zasadzie liberalizmu ekonomicznego, chociaż interwencjonizm państwowy musiałby być tem silniejszy, im silniej pogłębiałaby się depresja.

Mechanizm walki z kryzysem gospodarczym, oparty o planową gospodarkę, nie zawsze daje pełny wynik w zakresie zwalczania bezrobocia. Widzimy dzisiaj, że w Rosji Sowieckiej teoretycznie niema bezrobocia, faktycznie jednak, gdyby który z pracowników kołchozu zechciał porzucić swoją pracę i przenieść się do miasta, nie znajdzie on tam zajęcia. I wogóle nie można sobie wyobrazić, ażeby gospodarka planowa, połączona z wolnością obywateli i z prawem przenoszenia się z miejsca na miejsce, nie wywoływała od czasu do czasu bezrobocia, albo też ażeby bezrobocie nie stawało się tam następstwem każdego postępu technicznego.

Ponieważ gospodarka programowa stawia dopiero pierwsze kroki i nie wiemy, jak długo ludzkość będzie się musiała jej uczyć, przeto zmuszeni jesteśmy szukać metody walki z kryzysem gospodarczym przy zachowaniu pewnych zasad liberalizmu ekonomicznego. Tą me-

tożą mogą stać się wielkie roboty publiczne przy umiejętnem ich prowadzeniu.

Rozmiar robót publicznych powinien być dostosowany do liczby bezrobotnych, nie można przytem opierać się na cyfrach szablonowych, lecz trzeba brać istotną liczbę poszukujących pracy. Być może obliczenia będą wtedy niepewne, lepsze jednak są one, niż świadomie błędna statystyka. Np. dzisiaj (1935 r.) statystyka podaje liczbę bezrobotnych w Polsce na około pół miliona osób. Jeżeli jednak spytać, ilu zgłosiłoby się pracowników fizycznych do robót publicznych, to zapewne należałoby obliczyć tę cyfrę na około 2 miliony osób. Licząc bezrobocie miejskie i wiejskie, możemy nawet osiągnąć cyfrę znacznie wyższą, sięgającą 4 milionów osób. Gdybyśmy jednak wyszli z założenia, że wprowadzenie w życie robót publicznych musi nam dopiero dać odpowiedź, ile osób, poszukujących pracy mamy faktycznie w Polsce, to narazie trzeba byłoby zatrzymać się na 2 milionach osób. Jak wyżej mówiłem, wystarczy jeżeli roboty publiczne będą obliczone narazie na zatrudnienie na miejscu ich wykonania (na placu) czwartej części bezrobotnych. Dałoby to cyfrę 500.000 robotników fizycznych. Dając każdemu zatrudnienie w ciągu 300 dni, otrzymalibyśmy cyfrę 150 milionów dniówek pracy fizycznej rocznie przy samych robotach publicznych.

Taki więc rozmiar robót publicznych odpowiadałby dzisiejszym warunkom Polski, jeżelibyśmy się nie rachowali z niebezpieczeństwem załamania się złotego przy zbyt silnem ożywieniu życia gospodarczego.

Gdyby depresja gospodarcza się zmniejszyła, należałoby w tym samym stosunku zmniejszyć rozmiar robót publicznych. W okresie najwyższej konjunktury w krajach normalnie zaludnionych wykonywanie wielkich robót publicznych w celu zwalczania bezrobocia nie istnieje. Natomiast w krajach w pewnym zakresie przeludnionych, muszą być te roboty wykonywane nietylko do chwili zapchania wysokiej konjunktury, lecz również i do tego czasu, gdy struktura gospodarcza o tyle się polepszy, że potrafi zatrudnić przy wysokiej konjunkturze wszystkich pracowników.

Gdy znowu następuje kryzys, roboty publiczne muszą być znowu podejmowane i na tem większą skalę, im bardziej pogłębia się depresja gospodarcza.

§ 2. Rozmiary reflacji pieniężnej.

Reflacja pieniężna musi być podstawą nietylko zapoczątkowania wielkich robót publicznych, ale również musi ona odgrywać rolę

regulatora obrotu pieniężnego, umożliwiającego wykonywanie robót publicznych w skali dostatecznej dla opanowania depresji gospodarczej, a bez szkody dla prywatnej działalności gospodarczej.

Reflacja pieniężna zasadniczo powinna przedewszystkiem nasycić gospodarstwo krajowe dostateczną liczbą środków pieniężnych, oraz mechanicznie przewyciężyć tendencje tezauryzacyjne. Sprawdzenie, czy stało się już zadość tym wymaganiom, nie jest zbyt trudne na drodze empirycznej. Przypuśćmy, że chcemy finansować roboty publiczne już nie w drodze reflacji, lecz przez emisję długoterminowych obligacyj państwowych, albo krótkoterminowych bonów. Okazuje się, że umieszczenie ich na rynku wewnętrznym nastrocza poważne trudności. Oznacza to, że reflacja pieniężna była za małą i musimy ją w dalszym ciągu kontynuować.

Jak już w poprzednim rozdziale mówiłem, polityka finansowa, związana z wielkimi robotami publicznymi, powinna dążyć do utrwalenia waluty danego kraju, chociażby w drodze współdziałania międzynarodowego. Jeżeli to jest w 100% osiągnięte, w takim razie reflacją można operować w rozmiarach istotnie wymaganych przez życie gospodarcze. Gdy jest obawa niedopisania środków obrony kursu własnego pieniądza, należy hamować reflację i oczywiście wtedy całkowitego opanowania bezrobocia przez roboty publiczne osiągnąć się nie da.

W każdym razie, prowadząc politykę wielkich robót publicznych, należy wszelkich starań dołożyć, ażeby stale istniał dopływ wielkiego strumienia pieniężnego do kas oszczędności, banków i innych instytucyj kredytowych. Należy więc stworzyć w kraju silny cykliczny obrót pieniężny, przepływający przez wielkie roboty publiczne, a dopływający później do instytucyj finansowych.

§ 3. Likwidacja zadłużenia publicznego.

Zadłużenie państwa i związków samorządowych wtedy jest niebezpieczne, gdy pożyczki zaciągamy za granicą. Zadłużenie publiczne wewnętrzne jest bez porównania mniej szkodliwe. Wewnętrzne zadłużenie państwa, jak również i ciał samorządowych wpływa tylko w pewnym stopniu na zmianę podziału dochodu społecznego, ale go nie zmienia. O ile pożyczki państwowe i komunalne są popularne, to obligacje ich rozptywiają się po całym kraju pomiędzy wszystkimi obywatelami dosyć równomiernie i w rezultacie zadłużenie wewnętrzne nie prowadzi do pogorszenia się podziału dochodu społecznego.

Niemniej pożyczki muszą być oprocentowane i amortyzowane, minister skarbu zawsze więc będzie miał z tem zagadnieniem pewien

kłopot. Jednakże, jeżeli chodzi o oprocentowanie i umorzenie pożyczek na wielkie roboty publiczne, to zwiększenie kłopotów Ministra Skarbu będzie tylko pozorne. Żeby zrozumieć to twierdzenie, porównajmy stan budżetu państwowego Italji przed wojną abisyńską i ten przypuszczalny stan, któryby istniał w tym kraju, gdyby Mussolini nie wykonywał wielkich robót publicznych.

Z italskiego budżetu państwowego olbrzymia suma zgórą 3 miliardów lirów musi być przeznaczona na oprocentowanie i umorzenie tych pożyczek, które zaciągnął Mussolini. Coby jednak było, gdyby Mussolini tych pożyczek nie zaciągał? Dochód społeczny Włoch zapewne byłby o połowę mniejszy. Jeżeli więc dzisiaj państwo na swoje potrzeby, łącznie z potrzebą oprocentowania i umarzania pożyczek, zabiera niecałe 20% dochodu społecznego, to w tym drugim wypadku nie tylko obywatele mieliby mniejszy dochód społeczny, lecz również od tego mniejszego dochodu musieliby procentowo oddawać większą część, niż dzisiaj oddają na pokrycie zwiększonego budżetu państwowego.

Sekret całej rzeczy kryje się w tem, że wielkie roboty publiczne dają całemu krajowi zarobki i pracę. O wiele więc łatwiej jest pokryć budżet państwowy zwiększony, niż bez robót publicznych pokrywać budżet zredukowany. Przykład Polski w obecnym momencie wskazuje, jak wielkim ciężarem może stać się nawet niezmiernie zredukowany budżet państwowy, przy całkowitym upadku życia gospodarczego. Gdybyśmy wykonywali na wielką skalę roboty publiczne, nasz dochód społeczny mógłby się podwoić i potroić, a budżet państwowy zwiększyć się o 50% lub o 100%, i mimo to byłby on dużo łatwiejszy do zniesienia, niż budżet dzisiejszy.

Stąd wynika podstawa likwidacji zadłużenia publicznego. Wyobraźmy, że rozpoczynamy roboty publiczne w dzisiejszym momencie, kiedy dochód społeczny Polski wynosi około 9 miliardów złotych, a budżet państwowy 2 miljardy złotych. Wykonywując roboty, podnosimy zadłużenie samego państwa w ten sposób, że po 10 latach dajmy na to co roku musimy przewidzieć w budżecie sumę miliard złotych na umorzenie i oprocentowanie poprzednio zaciągniętych pożyczek, oraz 200 milionów zł. na pokrycie częściowe kosztów robót publicznych z bieżących podatków (o czem pisałem w rozdziale poprzednim). Jeżeliby jednak w tym czasie dochód społeczny wynosił 30 miliardów złotych rocznie, to budżet państwowy mógłby być podniesiony do cyfry 5 miliardów złotych, a byłby bez porównania lżejszy od dzisiejszego. Suma 1.200.000.000 zł. z łatwością zmieściłaby się w takim budżecie. Gdyby po 10 latach przyszedł okres wysokiej kon-

juktury, można byłoby śrubę podatkową nieco przykręcić i ściągać z obywateli dodatkową sumę 500 milionów zł. na przyspieszoną amortyzację zadłużenia państwowego i komunalnego.

§ 4. Wielkie roboty publiczne jako regulator konjunktury gospodarczej.

Wyżej przedstawiony system walki z kryzysem i depresją gospodarczą przez prowadzenie wielkich robót publicznych może być pojęty jako sztuczny regulator konjunktury gospodarczej. W okresie depresji podniecamy ją sztucznie przez podwójne oddziaływanie, występujące zresztą jednocześnie. Mianowicie podnosimy ilość środków obrotowych, czyli przeciwdziałamy deflacji kredytowych środków obrotowych, a pozatem stwarzamy sztucznie popyt i przez to uzupełniamy popyt naturalny, zmniejszony wskutek depresji. Manipulując skalą robót publicznych w mniejszym lub większym stopniu opanowujemy sytuację.

Okres prosperity często bywa połączony z objawami niezdrowemi, zwłaszcza nadmiernie może rozwinąć się spekulacja oraz łatwo następuje przeinwestowanie kapitałów w przedsiębiorstwach prywatnych. Nikt wprowadzić jeszcze nie mówił o potrzebie sztucznego obniżania konjunktury, niemniej, jeżeli okres dobrej konjunktury ma pokrywać koszty wielkich robót publicznych, wykonywanych w dobie depresji, to przez to samo wprowadzamy też pewien czynnik, przeciwstawiający się dobrej konjunkturze. Jeżeli będziemy spłacali pośrednie lub bezpośrednie zadłużenie państwa i związków komunalnych w banku biletowym, to przez to samo wycofamy z obiegu pewną ilość banknotów. Będzie to objawem deflacji pieniężnej, zaś każda deflacja pieniężna jest czynnikiem hamującym rozwój życia gospodarczego. Mimowoli więc będziemy wtedy wpływać na obniżenie się konjunktury.

Tak ujęta metoda walki z kryzysem gospodarczym jest bronią subtelną. Wymaga ona wielkiego rozumu w jej stosowaniu, przede wszystkim zaś umiaru i wczuwania się w kierunek zmian konjunktury. Nie można hamować prywatnej inicjatywy i możliwości jej wyładowania przez nadmierne wydatki na inwestycje publiczne. Również należy zdawać sobie dobrze sprawę z momentu, kiedy należy zaprzestać roboty publiczne, a także, kiedy zacząć w szybkim tempie amortyzować zadłużenie publiczne.

Jeżeli zakres robót publicznych będzie mniejszy, a mimo to uda się podnieść tętno życia gospodarczego do tego stopnia, że niemal wszyscy bezrobotni znajdą zatrudnienie, to wynikiem tego będzie szyb-

kie gromadzenie się bogactw prywatnych. Przeciwnie, jeżeli trzeba bardzo znacznie podnosić rozmiary wielkich robót publicznych w celu wywołania dostatecznego zatrudnienia bezrobotnych, oznacza to, że aktywność społeczeństwa jest mała lub przytępiona. W takich warunkach będzie powstawało więcej dóbr publicznych trwałego znaczenia, mniej zaś będzie się powiększał majątek prywatny.

Obrazowo można to przedstawić w ten sposób, iż w pierwszym wypadku będą powstawały prywatne domy i mieszkania komfortowe, będą zakładane prywatne ogrody kwiatowe i parki, prywatne mieszkania będą się zapełniały dziełami sztuki, prywatne osoby będą miały piękne samochody i t. d. W drugim wypadku obywatele kraju w dalszym ciągu będą mieszkać skromnie lub ubogo, natomiast będą powstawały piękne gmachy i duże parki publiczne, nowoczesne środki lokomocji publicznej, obywatel będzie więc korzystał z parku publicznego, będzie jeździł samochodem wynajętym po znakomitych drogach, zaś dzieła sztuki będą się gromadziły w muzeach.

Metoda proponowana przezemnie może być w całej pełni stosowana, jeżeli opanujemy sytuację walutową, ale mimo to wymaga ona subtelności i rozumnego kierownictwa.

§ 5. Rola banków centralnych.

Rola banku centralnego czyli biletowego jest w Polsce zupełnie źle rozumiana. Pod tym względem panuje, niestety, bezprzykładna jednomyślność społeczeństwa, chociaż pogląd jest błędny. Mianowicie, nam się zdaje, że bank biletowy powinien mieć dostosowany obieg swoich banknotów przede wszystkim do ilości dyskontowanych weksli handlowych. Jeżeli, dajmy na to, portfel wekslowy wynosi 700 milionów zł., to wszystkie inne czynne operacje kredytowe banku, powinny stanowić mniej niż te 700 milj. zł. W ten sposób hołduje się zasadzie pseudoklasycznej, polegającej na twierdzeniu, że banknot powinien wychodzić z kasy banku pod wpływem transakcji handlowej, zakończonej wystawieniem weksłu, który to weksel następnie trafił do Banku Polskiego.

Wyobraźmy, że tej zasadzie zaczęłyby hołdować inne banki. Biorę więc kilka przykładów. A więc Bank Angielski, który w końcu 1933 r. miał portfel wekslowy w wysokości 17 milionów funtów szterl., musiałby zmniejszyć obieg swoich banknotów z cyfry 392 milj. funtów do dajmy na to 30 milj. f. W tym czasie Bank Francuski zmniejszyłby obieg banknotów z cyfry blisko 83 miljardy franków do 8 miliardów franków. Banki Rezerwy Federalnej zmniejszyłyby obieg banknotów z 3 miliardów dol. do 300 milionów dol. Bank

Szwajcarski z 1500 milionów franków do 150 milionów franków, a Bank Szwedzki z 648 milionów kor. do 25 milj. koron.

Cyfry powyżej przytoczone wskazują, że bank biletowy, opierając swoją emisję głównie na dyskoncie weksli prywatnych, nie mógłby spełnić swojej roli dostawcy znaków płatniczych całemu życiu kraju. Musiałby powstać jakiś inny system, np. emisja państwowych pieniędzy papierowych.

Gdyśmy zakładali Bank Polski w r. 1924, bezpośrednio dotykałem się tej rzeczy, ponieważ byłem członkiem gabinetu Władysława Grabskiego. Bronilem wyżej przytoczonego poglądu swego, jednak byłem całkowicie odosobniony. Żaden z przedstawicieli sfer gospodarczych nie poparł mego twierdzenia. Zresztą wtedy byłem zdania, że Bank Polski nie potrafi sprostać zadaniu nasycenia życia banknotami tylko w ciągu kilku pierwszych lat swego istnienia. Wyśnuwałem wtedy projekt utrzymania narazie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej jako pomocniczej instytucji emisyjnej i nie dawania Bankowi Polskiemu pełnego monopolu emisji banknotów.

Już wtedy przytaczałem argument następujący: brałem za przykład Elektrownię Warszawską, która ma monopol dostarczania prądu dla całego miasta. Wyobraźmy sobie, że zgóry wiadomem jest, iż instytucja ta potrafi dostarczyć tylko 1/4 prądu potrzebnego miastu. Czy w takim razie można jej dać monopol? Byłoby to nonsensem. Z tego powodu nie można też dawać monopolu Bankowi Polskiemu dla emisji banknotów, zanim nie rozwinie się on do należytych rozmiarów.

Polityka Banku Polskiego od samego jego założenia konsekwentnie była prowadzona w ten sposób, ażeby niedopuszczyć do jego rozwoju na instytucję rozmiarów prawdziwie europejskich. Główną przyczyną tego było wadliwe podejście do zasad funkcjonowania banku przez jego pierwszych organizatorów i kierowników.

Polska nie może mieć zupełnie innych systemów gospodarki pieniężnej, niż inne kraje. Jeżeli już chcemy zachować pseudoklasyyczny ustrój Banku Polskiego, to w takim razie musimy odjąć mu monopol emisji banknotów, albo też obok banknotów zacząć puszczać do obrotu państwowe pieniądze papierowe. Można np. ograniczyć emisję banknotów Banku Polskiego do odcinków nie mniejszych od 100 zł., zaś odcinki mniejsze byłyby to państwowe pieniądze papierowe. Można jeszcze wynaleźć inny sposób. W każdym razie Polska musi mieć możliwość drukowania i puszczenia do obrotu takiej ilości pieniędzy, jaka jest życiu gospodarczemu potrzebna. Również dla celów wykonywania wielkich robót publicz-

nych musimy mieć możność prowadzenia reflacji pieniężnej w dostatecznych rozmiarach.

Chcąc iść drogami zupełnie wypróbowanemi, należałoby zmienić statut Banku Polskiego i pozwolić mu na dyskontowanie tych lub innych zobowiązań krótkoterminowych państwowych. Wtedy Bank Polski może rozrosnąć się do instytucji dostosowanej swojemi rozmiarami do potrzeb wielkiego mocarstwa, jakim jest Polska.

Bank Italski posiada sumę bilansową czterokrotnie wyższą, niż Bank Polski. Gdy do tych rozmiarów dojdzie nasza instytucja emisyjna, powiem, iż stała się ona prawdziwym bankiem centralnym państwa, liczącego 33 miliony mieszkańców.

ROZDZIAŁ X.

WIELKIE ROBOTY PUBLICZNE W WARUNKACH POLSKICH.

§ 1. Zakres wielkich robót publicznych w Polsce.

W rozdziale III starałem się podzielić roboty publiczne na takie, które życiu gospodarczemu żadnej konkurencji nie robią i nazywałem je robotami klasycznymi, a z drugiej strony na takie, które będą miały nieraz znaczenie ujemne dla pewnych objawów przedsiębiorczości prywatnej. Jeżeli chodzi tylko o zwalczanie kryzysu gospodarczego, należy prowadzić wyłącznie roboty klasyczne.

W warunkach dzisiejszej polskiej rzeczywistości musimy jednak mieć program znacznie szerszy. Chodzi nam o ogólne odrodzenie gospodarcze Polski, chodzi o stworzenie mocarstwowej potęgi naszego państwa, chodzi też o zabezpieczenie się przed niebezpieczeństwem konfliktu zbrojnego z sąsiadami. My więc nie mamy do czynienia tylko z zagadnieniem kryzysu gospodarczego, lecz nasz program gospodarczy musi obejmować zadania o wiele większe, o wiele ważniejsze. W tych warunkach program nasz musi zgóry przewidywać podjęcie przez państwo albo inne czynniki publiczne pewnych prac, bez względu na to, czy wyrządzi to szkodę tym lub innym przedsiębiorstwom prywatnym, względnie czy zahamuje inicjatywę prywatną, czy nie.

Niemniej kierownicy naszej polityki gospodarczej powinni posiadać pełną świadomość tego, w jakim stopniu realizacja tak pojętego programu gospodarczego mogłaby wywierać wpływ ujemny na te lub inne objawy przedsiębiorczości prywatnej. Musimy dokładnie zanalizować sposoby wykonania pewnych koniecznych inwe-

stycyj i w miarę możności pozostawić to inicjatywie prywatnej, ewentualnie pobudzając ją tylko. Jednakże, o ile inwestycja dana jest konieczna, a inicjatywa prywatna nie może jej wykonać w odpowiednim czasie, musimy przewidzieć środki bardziej radykalne, nawet wykonywanie tej inwestycji wprost przez państwo we własnej administracji.

W ten sposób dochodzimy do zagadnienia wielkich robót publicznych, do ich organizacji i do ich zakresu.

Należy więc ustalić, jakie inwestycje muszą być wykonane, ocenić w jakim czasie mogą być one zrobione, obliczyć ich kosztą i ustalić hierarchję co do ważności. Z tą hierarchją wiąże się zagadnienie bezpośredniej opłacalności danych inwestycyj.

Jeżeli weźmiemy np. fortyfikacje i inne urządzenia wojskowe, widzimy, że wiążą się one z obroną kraju, a w hierarchji poszczególnych inwestycyj powinny być postawione na pierwszym miejscu, chociaż nie tylko nie są to inwestycje rentujące się, lecz wymagające wielkich sum na konserwację, uzupełnienia, modernizację i t. p. Tutaj zagadnienie opłacalności ustępuje miejsca konieczności państwowej.

Jeżeli chodzi o sposób wykonania inwestycyj wojskowych — czy we własnym zarządzie, czy przez przedsiębiorców prywatnych, to właśnie fortyfikacje mogą nam dać dobre wytyczne dla wyrobienia poglądu, w jaki sposób należy organizować roboty publiczne. Przy budowie fortyfikacyj musi być zachowana tajemnica wojskowa i prawdopodobnie Ministerstwo Spraw Wojskowych będzie je częściowo budowało we własnym zarządzie. Z punktu widzenia kalkulacji jest to zło konieczne, zasadą bowiem powinno być oddawanie przez państwo wykonania danej roboty przedsiębiorcy prywatnemu. Ale nawet przy budowie fortyfikacyj okaże się, że wiele części składowych danej inwestycji, zwłaszcza dostarczenie materiałów, może być bez szkody dla tajemnicy wojskowej oddane do wykonania przedsiębiorcom prywatnym, i to musi być zastosowane.

Jeżeli więc tak jest przy wykonywaniu robót, związanych z tajemnicą wojskową, to oczywiście lwia część wszelkich wogóle inwestycyj państwowych lub komunalnych, wchodzących do programu wielkich robót publicznych, może być oddana do wykonania przedsiębiorcom prywatnym. W większości krajów jest to pogląd dawno ustalony, jest on też do pewnego stopnia już przyjęty i w Polsce. Z tego powodu nie wymaga ta rzecz uzasadnienia.

Drugą z kolei wielką inwestycją publiczną byłaby u nas rozbudowa środków komunikacji, a w związku z tem telegrafów i telefonów oraz floty handlowej. Liczne są kraje, w których koleje

zelazne są w rękach prywatnych towarzystw. W Polsce jednakże tej rzeczy nikt nie propaguje, jest więc sprawą przesądzoną zgóry, iż drogi lądowe i wodne muszą pozostać własnością publiczną.

Ponieważ drogi ściśle wiążą się z obroną kraju, więc też w hierarchji poszczególnych działów wielkich robót publicznych muszą one zajmować jedno z pierwszych miejsc.

Zawsze mogą być one wykonywane przez przedsiębiorców prywatnych, jednakże ściśle podług wskazówek czynnika publicznego, a więc państwa lub związku komunalnego. W ogólnym programie należy zgóry ustalić, jakie drogi lub kanały mamy budować. Należy zdać sobie sprawę z ewentualnej bezpośredniej opłacalności niektórych z tych poczynañ, oraz z opłacalności pośredniej, przez wzmożenie dopływu podatków pod wpływem ożywienia danego okręgu. To są bardzo ważne momenty, które muszą decydować w pewnym stopniu o oddaniu pierwszeństwa tym lub innym drogom. Nie mniej względy strategiczne przedewszystkiem muszą być wzięte pod uwagę.

Dalej kolei należy umieścić program racjonalnego rozmieszczenia przemysłu oraz program motoryzacji kraju i organizacji lotnictwa oraz elektryfikacji. Niektóre fabryki, wyrabiające sprzęt wojenny, muszą być włączone do programu budowy urządzeń wojskowych. Pozatem istnieje pewna ilość rodzajów zakładów przemysłowych, które należałoby za każdą cenę posiadać, np. fabryki samochodów i samolotów oraz stocznie. Te fabryki najlepiej byłoby wybudować jako przedsiębiorstwa prywatne. Gdyby jednak inicjatywa prywatna okazała się zbyt słabą, być może, trzeba będzie uciec się do rozbudowania dotychczasowych fabryk państwowych, zakładania nowych i t. p. Byłoby to jednak złem koniecznem. W każdym razie niewątpliwie znaczne fundusze publiczne będą musiały być przeznaczone na powstanie takich fabryk, chociażby w formie pożyczek, program więc robót publicznych musi to przewidzieć.

Osobne miejsce, w każdym razie bardzo wysokie pod względem hierarchji celów, należy zachować dla rozbudowy szkolnictwa powszechnego. Chodzi przedewszystkiem o wybudowanie dostatecznej ilości budynków szkolnych, odpowiednio urządzonych i zaopatrzonych we wszelkie pomoce szkolne, posiadających również grunta dla nauczycieli i ogrody szkolne. Prawidłowe prowadzenie szkolnictwa powszechnego możliwe jest tylko przy posiadaniu odpowiednich budynków szkolnych. Z drugiej strony oświata powszechna obok obrony naszej niepodległości, jest najważniejszym zadaniem, jakie spełniać stale musimy. Kreśląc więc program ro-

bót publicznych, musimy postawić niemal w równym szeregu inwestycje związane z obroną kraju, jak i nakłady, potrzebne na uruchomienie nauczania powszechnego.

Z obroną kraju wiąże się gromadzenie pewnych surowców, a także i złota, oraz budowa magazynów na przechowywanie tych surowców, oraz śpichrzów i elewatorów. Samo gromadzenie surowców formalnie nie może być nazwane robotą publiczną. Jeżeli jednak tworzymy program wielkich robót publicznych, to musimy objąć nim budowę wspomnianych magazynów oraz gromadzenie w nich zapasów. Tutaj czynnikom publicznym mogą przyjść z dużą pomocą przedsiębiorstwa prywatne. Jeżeli chodzi o zapasy węgla, to można przez udzielanie kredytów lub w inny jakiś sposób zniewolić różne przedsiębiorstwa oraz koleje żelazne do posiadania tak wielkich zapasów tego surowca, żeby na wypadek wojny nie było trudności z rozwożeniem go po kraju, ewentualnie ze zdobywaniem go. Musimy więc mieć program nasycenia Polski zapasami węgla.

Dalej należy stworzyć wielkie zapasy rudy żelaznej i różnych gotowych metali, a przede wszystkim zboża. Zboże mogłyby przechowywać Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe, w jeszcze większym zaś stopniu mogłyby to prowadzić gminne i gromadzkie magazyny zbożowe, tak jak to dzisiaj jest na Polesiu. Sprawę tę szerzej rozwinąłem w broszurze mojej „Zagadnienia eksportu zbóż i produktów zwierzęcych“.

Z kolei należy wymienić zagadnienie osadnictwa rolnego i robotniczego. Do tych kwestyj przechodzę niżej w osobnych paragrafach.

Można w dalszym ciągu wymieniać inne części składowe programu wielkich robót publicznych. W każdym razie wyliczyłem najważniejsze. Z nich już przekonywamy się, że racjonalna organizacja wielkich robót publicznych będzie wymagała zaprzęgnięcia do niej wielkich kapitałów państwowych. Oprócz tego związki komunalne udział w niej wziąć będą musiały. Pozostaje jednak bardzo wiele pola dla inicjatywy prywatnej i kapitałów prywatnych.

§ 2. Potencjalne możliwości wykonania programu wielkich robót publicznych w Polsce.

Musimy zdawać sobie sprawę z potencjalnych możliwości wykonania planu wielkich robót publicznych, zarówno pod względem finansowym, jak i technicznym.

Na finansowe możliwości społeczeństwo polskie zawsze zapatrywało się z wielkim pesymizmem. Jesteśmy przekonani o naszym ubóstwie, powszechnie zaś jest to rozumiane w ten sposób, iż nie mamy na nic pieniędzy.

Żeby obalić ten pogląd, musiałem w tej książce tak dużo miejsca poświęcić sprawom finansowym. Tutaj więc powtarzać się nie będę, stwierdzam zaś tylko fakty, które poprzednio starałem się udowodnić.

Wyjdźmy z założenia, żeśmy znaleźli skuteczny sposób obrony naszej waluty. W takim razie musimy dać odpowiedź na pytanie, do jakich granic musimy i możemy prowadzić reflację pieniężną, aby przewyciężyć deflację środków obrotowych, wywołaną przez kryzys i błędną politykę.

Gdyby zupełnie nam nie groziło załamanie waluty, w takim razie musielibyśmy stawiać kwestję na szerokiej płaszczyźnie, a przede wszystkim sięgać wzrokiem dosyć daleko naprzód. Dajmy na to, wychodzimy z założenia, że za lat 10 przez umiejętną politykę gospodarczą doprowadzimy dochód społeczny Polski do 50 miliardów złotych rocznie. Opierając się na praktyce innych krajów, możemy ocenić, że liczba wszelkiego rodzaju pieniędzy, będących w obiegu, musiałaby wtedy wynosić w Polsce około 7 miliardów złotych. Licząc się z dzisiejszym stanem gwałtownego braku środków obrotowych, możemy rozłożyć reflację na okres 10-letni w ten sposób, iż w pierwszych dwóch latach podnosilibyśmy ilość pieniędzy o miliard złotych rocznie, a później ilość tę zwiększalibyśmy w miarę rozwoju życia gospodarczego i zjawiających się potrzeb.

Można więc ocenić, że reflacja powinna nam dać na początek rocznie dajmy na to miliard złotych na wielkie roboty publiczne.

Milnard złotych — oczywiście jest to cyfra okrągła, ale mniej więcej odpowiada ona naszym potrzebom w zakresie opanowania bezrobocia. Kilkaset milionów rocznie — byłaby to cyfra o wiele za małą, gdyby zaś ceny poszły w górę i miliard złotych byłby cyfrą za małą.

Obrona złotego i reflacja wiąże się w tym wypadku z całą polityką robót publicznych, a nawet z wiarą w przyszłość Polski, w jej potęgę mocarstwową, w jej misję dziejową. Komu brak tej wiary, kto ma charakter słaby, ten nie jest w stanie postawić sobie wielkiego programu. Podchodząc bez wiary w Polskę do zagadnienia obrony kursu naszej waluty, będzie ten ktoś działał półśrodkami. Być może da mu się zrealizować program reflacyjny w skali dwa razy mniejszej, niż proponuje, albo w skali trzy razy mniejszej.

Dzisiejsze możliwości obrony kursu własnej waluty są bardzo wielkie. Polska, być może, znajduje się w nieco gorszym położeniu od innych krajów, gdyż symbioza z wolnym miastem Gdańskiem utrudnia w pewnym stopniu reglamentację dewizową. Niemniej wszystkie trudności mogą być przewyciężane, o ile ma się dość siły

na to. W tym wypadku głównie chodzi o siłę moralną kierowników polityki finansowej Państwa Polskiego.

Nie chodzi nam też o to, ażeby móc się chwalić, że mamy lepszy pieniądz od innych krajów. Chodzi tylko o to, ażeby wewnętrzny kurs złotego był równy parytetowi złota. Mierzymy zaś to dzisiaj kursem dewizy na Warszawę. Jeżeli dewizy na Warszawę na rynkach zagranicznych będą utrzymywały się na kursie parytetowym, o nic więcej nam nie chodzi. Można zarzucić dzisiaj marce niemieckiej, że kurs jej spadł, gdyż można banknoty markowe nabywać tanio w Paryżu, w Londynie lub w Warszawie. Ale dewizy na Berlin kosztują bardzo drogo i podnoszą się nieraz do górnego punktu złotego. Nie róbmy więc zarzutów marce niemieckiej, abyśmy nie usłyszeli podobnych zarzutów, robionych dzisiejszemu złotemu. Jeżeli wywozimy cukier, wyprodukowany kosztem miliona złotych i kupujemy za uzyskane dewizy 40.000 dolarów, to za dolara zapłaciliśmy faktycznie po 25 zł., a czy mimo to złoty nie ma swego kursu prawdziwego wewnątrz kraju? Tak samo jest i z marką niemiecką.

Gdyby mężowi stanu, który kieruje polityką finansową, mimo wszystko nie udało się utrzymać kursu złotego na dotychczasowym poziomie, dostanie on od historii rozgrzeszenie, jeżeli tylko przystąpi do wielkiego dzieła odrodzenia gospodarczego Polski.

Techniczne możliwości wykonywania planu wielkich robót publicznych również są olbrzymie. Najbardziej do tego potrzebne są ręce robocze. W Polsce liczba wolnych rąk roboczych jest znacznie większa, niż w jakimkolwiek innym kraju, licząc na kilometr kwadratowy. Niżej przytaczam cyfry, dotyczące przeludnienia wsi polskiej. Wynika z nich, że bezrobocie nasze jest olbrzymie, a do robót publicznych moglibyśmy zaprzęgać coroku wiele setek tysięcy robotników.

Mamy też dzisiaj dużo inżynierów i techników bez pracy, mamy wielki pęd młodzieży do kształcenia się, możemy więc liczbę fachowców powiększać z roku na rok w tempie bardzo szybkim.

Ogromna większość surowców, potrzebnych do wykonywania robót publicznych, znajduje się w naszym kraju w ilościach niemal nieograniczonych. Możemy więc, opierając się o własne surowce, budować koleje żelazne, kanały, szosy, autostrady, domy, fortyfikacje i t. d. Gdyby coś trzeba było sprowadzać z zagranicy, mamy dość znaczną ilość produktów, które mogłyby pójść na wymianę. Za nasz węgiel moglibyśmy otrzymywać rudę żelazną, za produkta rolnicze — maszyny i t. p.

Mamy też wielką łatwość stworzenia planu, czyli szczegółowego programu robót publicznych, z uwzględnieniem tych lub innych wy-

magań. Jak już mówiłem, kraje gospodarczo zaniedbane przedstawiają pod tym względem wdzięczne pole do pracy.

§ 3. Zarys programu finansowego.

Jak już z poprzedniego paragrafu wynika, pierwszą zasadą programu finansowego jest postulat zdecydowanego panowania przez Rząd nad obrotem z zagranicą dewizami. Dotychczas Polska hołduje zasadzie wolnego obrotu, chociaż musi od niej ciągle odstępować. Trzeba raz z tem zerwać i postawić śmiało twierdzenie, że w zakresie reglamentacji obrotu dewizami nie będziemy płynęli pod prąd, że nie będziemy przeciwstawiali się całej ludzkości. Przeciwnie zaś, łącznie z innymi państwami, będziemy szukali nowych dróg dla stworzenia trwałości poszczególnych walut i zorganizowania wymiany międzynarodowej bez podważania tej trwałości.

Z zasadą panowania nad obrotem dewizami łączy się drugi postulat, mianowicie obrona zapasów złota, jakimi Państwo i Naród Polski rozporządzają. Do tego należy dodać żądanie powiększania tych zapasów oraz tworzenie surogatów złota, przedewszystkiem w postaci zapasów różnych surowców. Najważniejsze z nich byłyby surowce pochodzenia zagranicznego, przedewszystkiem ruda żelazna.

Wreszcie trzecią zasadą powinno być zerwanie z dotychczasową polityką deflacji i śmiałe wkroczenie na drogę inflacji.

Musimy stworzyć sytuację finansową podobną do tej, jaką mają inne państwa. Obrót towarowy z innymi państwami może się odbywać, ale obrót pieniężny musi być tak kontrolowany, żeby ilość złota, znajdującego się w Państwie Polskiem nie tylko się nie zmniejszała, lecz nawet powiększała się.

Ponieważ Polska powinna być potęgą gospodarczą nie mniejszą od innych równych co do liczby obywateli państw, więc też w zasadzie powinna ona rozporządzać ilością złota nie mniejszą od innych narodów. Przeciętnie na jednego mieszkańca kuli ziemskiej, nie licząc mieszkańców krajów, posiadających walutę srebrną, przypada około 100 złotych w złotym kruszcu. Wychodząc z tego założenia, Polska powinna posiadać głównie w piwnicach Banku Polskiego złota za sumę conajmniej 3 miliardów złotych. Zdobyć tak wielkiej ilości jest dzisiaj niemożliwe, nie znaczy to jednak, że wolno nam zaniechać dążenia do powiększania zapasów szlachetnego kruszcu.

Dalej, należy stworzyć takie warunki obrotu pieniężnego z zagranicą, żeby opierając się na małych ilościach złota można było puszczać w obieg dostateczną ilość banknotów, lub bonów. Wszystkie metody, stosowane przez różne państwa, powinny być należycie prze-

studjowane i musimy mieć dokładnie obmyślany plan całej reglamentacji obrotu pieniężnego i towarowego z zagranicą.

Mówiąc o puszczaniu w obieg większej ilości banknotów lub pieniędzy papierowych, mam na myśli przede wszystkim przywrócenie normalnych stosunków w dziedzinie obrotu pieniężnego w Polsce czyli odrobienie tego zła, które deflacja uczyniła. Ponieważ nie możemy uciec się do inflacji budżetowej lub kredytowej, jedynym sposobem puszczania w obieg większej ilości środków obrotowych jest prowadzenie wielkich inwestycji publicznych, łącznie z gromadzeniem zapasów surowców. W pierwszym okresie można więc i należy prowadzić wielkie inwestycje publiczne i gromadzić surowce bez uciekania się do pożyczek wewnętrznych, a tembardziej bez wznagania śruby podatkowej.

Ażeby odrobić deflację, musimy puścić do obrotu w pierwszym roku dajmy na to miliard złotych tych lub innych znaków płatniczych. Mogą to być albo banknoty, albo państwowe pieniądze papierowe, częściowo także i bilon, albo też bony tego lub innego rodzaju. Są dzisiaj zwolennicy bonów oprocentowanych, albo też bezprocentowych, są zwolennicy także i pieniędzy papierowych. Osobiście wypowiadam się za krótkoterminowymi bonami bezprocentowymi, posiadającymi w pewnym stopniu właściwości pieniądza.

Drugie stadium finansowania wielkich robót publicznych, które zresztą będzie zachodziło na stadium pierwsze, rozpocznie się wtedy, gdy zaczniemy pokrywać wyżej wymienione wydatki z pożyczek wewnętrznych. Może to nastąpić wtedy, gdy zjawi się w Polsce pewien nadmiar wolnych pieniędzy. Wtedy kasa oszczędności i banki będą miały już tak wiele wkładów, że każda pożyczka państwowa musi się udać. Chyba, że nastąpi bardzo silne ożywienie życia gospodarczego pod wpływem podjętych inwestycji publicznych. Gdyby to nastąpiło, trzeba byłoby przejść odrazu do trzeciej fazy finansowania wielkich robót publicznych, mianowicie przez przeznaczanie na to znacznej części wpływów z podatków.

Przypuszczać należy, że ożywienie odrazu tak wielkie nie będzie, niewątpliwie jednak w miarę postępu wykonywania wielkich robót inwestycyjnych dopływ podatków do kas skarbowych będzie się stale wzmacniał. Jeżeli na inwestycje publiczne będziemy w danym okresie wydawali dajmy na to 100 milionów złotych miesięcznie, to być może po pewnym czasie dojdziemy do tego, że 50 milionów będzie można pokrywać ze źródeł podatkowych, względnie z dochodów z monopolu państwowych. Być może jednak wtedy zjawi się zagadnienie podniesienia skali wykonywanych robót do większej sumy i w dalszym

ciągu trzeba będzie prowadzić wielkie operacje finansowe przez zaciąganie pożyczek państwowych lub poprzednie emitowanie bonów.

Czwarte stadium nastąpi wtedy, gdy wszystkie państwa wyjdą już z okresu dzisiejszej depresji, a wejdą w okres dobrej konjunktury. Wtedy tempo robót inwestycyjnych powinno być zmniejszone, a powinny być one wtedy wykonywane tylko ze źródeł podatkowych. Poza-tem część podatków w tym okresie powinna iść na szybką amortyzację poprzednio powstałych długów państwowych.

Z planem sfinansowania wielkich robót publicznych powinien być połączony plan amortyzacji powstających w ten sposób długów państwowych i komunalnych. Amortyzacja powinna być rozłożona na długi szereg lat. Jak praktyka innych państw nas uczy, uporządkowanie sprawy amortyzacji następuje zwykle po pewnym czasie, np. po kilku latach po wielkiem zadłużeniu się Skarbu Państwa. Można jednak zgóry obmyślić program amortyzacji. W takim razie należałoby odrazu przewidzieć powołanie do życia specjalnej Kasy Amortyzacyjnej, jako odrębnej jednostki prawnej. W związku ze znacznem podniesieniem dochodów Skarbu Państwa pod wpływem wykonywania wielkich robót publicznych, można przeznaczyć na tę kasę te lub inne specjalne dochody Państwa, np. dochód z Monopolu Tytoniowego lub t. p. Gdyby Kasa Amortyzacyjna uzyskała roczną dotację np. w wysokości 400 milionów złotych, można liczyć, że zadłużenie wewnętrzne Skarbu Państwa mogłoby być podniesione do sumy 10 miliardów złotych, a Kasa ta dałaby sobie radę z jego oprocentowaniem i amortyzacją. Trzeba bowiem liczyć się z tem, że w społeczeństwie gospodarczo małoaktywnem nagromadzenie wielkich ilości pieniędzy przez wykonywanie wielkich robót publicznych spowodować musi silne obniżenie się stopy procentowej. Można więc rachować, że oprocentowanie pożyczek państwowych w końcu obniży się do 3½% rocznie. Razem więc na amortyzację i oprocentowanie trzeba byłoby mieć 4%.

Tworząc każdy plan finansowy na skalę państwową, nie należy poddawać się sugestji błędnych poglądów buchalteryjnych. Jeżeli buchalter stwierdza istnienie pozycji biernych bilansu, a nie może znaleźć pozycji czynnych, twierdzi on, iż przedsiębiorstwo jest bankrutem. Tymczasem może okazać się, że przedsiębiorstwo dane znajduje się w znakomitym stanie, chodzi tylko o to, że nie są zapisane pewne wartości, nie figurują więc one jako aktywa buchalteryjne. Buchalterja jest mądrą nauką, ale buchalter może się mylić.

Mylą się nasi mężowie stanu i politycy, gdy twierdzą, że pieniędzy z niczego zrobić nie można. Błąd polega na tem, że nie widzą oni, iż powstawać mogą coraz to nowe aktywa. Mobilizacja tych aktywów staje się źródłem środków obrotowych. Jeżeli bezrobotny, który do-

tychczas nie robił, wytworzy w ciągu roku dóbr na sumę 2 tysięcy złotych, powstanie pozycja w aktywach, wynosząca tę kwotę. Z tych drobnych pozycji tworzyć się mogą miliony i miliardy. Buchalter powinien znaleźć więc tylko sposób ich zaksięgowania, nie wolno zaś mu twierdzić, że niema tych aktywów, ponieważ nie umiał ich zaksięgować. Aktywa są, a choćby nie były zaksięgowane, Polska przez wielką pracę może dojść do potęgi gospodarczej, politycznej i moralnej.

§ 4. Przeludnienie wsi polskiej *).

Zagadnienie programu wielkich robót publicznych stoi w bezpośrednim związku ze sprawą przeludnienia naszej wsi. Roboty publiczne mają za zadanie między innymi usunąć bezrobocie w Polsce, największym zaś rezerwuarem bezrobocia jest wieś.

Blisko 2/3 ludności Państwa Polskiego żyje z rolnictwa, oprócz tego na wsi mieszka pewna część ludności, żyjącej z innych zawodów. Razem więc tylko 1/4 część obywateli Polski mieszka w miastach, zaś 3/4 na wsi.

Od szeregu lat dyskutowane jest zagadnienie przeludnienia wsi polskiej. W dyskusji tej swojego czasu brałem żywy udział, być może nawet ją zapoczątkowałem w Polsce lat temu 25, nie będę więc tutaj zbyt wiele miejsca poświęcał temu zagadnieniu. W każdym razie choć pobieżnie muszę dotknąć tej kwestji.

Różni autorowie różnie obliczają cyfrę przeludnienia naszej wsi, wszyscy jednak są zgodni z tem, że jest ona bardzo wielka. Podług moich obliczeń już w r. 1921 mieliśmy nadmiar około 3 milionów ludności w samym zawodzie rolniczym. Niektórzy autorowie dochodzili do cyfr wyższych, np. Załęcki. Ostatnio Józef Poniatowski w „Rolnictwie“ ogłosił swoje obliczenia, na zasadzie których określa nadmiar ludności wiejskiej, obliczony w odniesieniu do wiosny 1935 r., na cyfrę 8 — 9 milionów osób.

Dawniejsze moje obliczenia są dzisiaj przestarzałe i obecnie mamy znacznie więcej nadmiaru ludności wiejskiej, niż 15 lat temu. Być może cyfry p. Poniatowskiego są przesadzone. W każdym razie dzisiaj oprócz ludności, żyjącej z rolnictwa, mamy wielu bezrobotnych, którzy dawniej pracowali jako robotnicy przemysłowi i wogóle byli zatrudnieni w różnych zawodach, a dzisiaj szukają schronienia na wsi.

*) Paragrafy 3, 4 i 5 niniejszego rozdziału drukowałem jako część większego artykułu w „Agronomji Społecznej“.

Ekspansja naszej ludności wiejskiej poza granice Państwa Polskiego dawniej mogła się odbywać w dwojaki sposób: ludność ta emigrowała do krajów obcych, szukając tam zarobków, a z drugiej strony mogliśmy wywozić na rynek zagraniczny produkta, wytwarzane przez naszych rolników.

Emigracja sezonowa, nie licząc wychodźstwa do Rosji, obejmowała rocznie przed wojną około 600.000 pracowników, pochodzących ze wsi. Oprócz tego istniała wielka emigracja zamorska, oraz kierująca się w głąb Rosji i do zachodnich prowincyj Prus, która pochłaniała zgórą 100.000 osób rocznie, a nieraz nawet powyżej 200.000 rocznie. Dzisiaj, jak wiadomo, reemigracja daje wyższe cyfry, niż emigracja, saldo więc jest na naszą korzyść, t. zn. ruch emigracyjny daje nam przybytek ludności. Pochodzi to stąd, że większość krajów zamknęła swoje granice dla emigracji, a np. Francja repatruje naszych robotników. Jeżeli chodzi o eksport produktów rolniczych na rynki zagraniczne, to, wiemy, na jakie napotyka on trudności.

Należy zdać sobie sprawę z tego, czy warunki zahamowania emigracji i eksportu produktów rolniczych są trwałe, czy też przejściowe. Odpowiedź na to pytanie jest trudna, gdyż ewolucja stosunków gospodarczych, a nawet i politycznych następuje dzisiaj z zawrotną szybkością. Ludzkość znajduje się na nieznanym dla nas zakręcie w rozwoju cywilizacyjnym i nie wiemy dokąd zmierza. Wypływa stąd odpowiedź, iż musimy rachować się z najtrudniejszą ewentualnością, t. zn. z zahamowaniem emigracji i z dalszemi trudnościami w eksporcie produktów rolniczych. Nasz program gospodarczy nie może więc liczyć się z tem, że sytuacja światowa się zmieni, że znajdziemy możliwość wywozu, czy to naszych rąk roboczych, czy produktów rolniczych, t. zn., że wrócimy do dawniejszych stosunków.

Te dawniejsze stosunki były złem koniecznem. Wysyłałiśmy nadmiar ludności zagranicę, wyjeżdżały jednostki najsilniejsze, najzdrowsze, najbardziej rzutkie. Konsulaty i władze imigracyjne Stanów Zjednoczonych przebierały w naszym materjale emigracyjnym, dobierając sobie ludzi zdrowych, tak jak rolnik wybiera na jarmarku konie. Mamy dzisiaj niepodległe Państwo Polskie i nie wolno nam stwarzać takiej sytuacji, aby wolny nasz obywatel był traktowany przez obcy kapitał jak było robocze. Sytuacja więc o tyle dla nas jest jasna, że powrót do dawnych stosunków jest nie do przyjęcia, musimy więc liczyć się z nadmiarem ludności rolniczej i wiejskiej i znaleźć dlań produkcyjną pracę.

Polska kolonij zamorskich dotychczas nie otrzymała. Wprawdzie istnieją olbrzymie obszary kolonjalne, prawie puste, są one jednak w posiadaniu mocarstw silnych i zachłannych i z trudnością

można myśleć o otrzymaniu odpowiednich terenów dla krajów przeludnionych. Być może Polska znajduje się w lepszym pod tym względem położeniu, niż np. Węgry, lub Czechosłowacja. Mianowicie kolonie niemieckie, sięgające obszarem swym 3 milionów klm. kw., formalnie nie zostały zaanektowane przez żadne mocarstwo i są rządzone przez te lub inne państwa na podstawie t. zw. mandatów kolonialnych. Niemcy upominają się o zwrot tych kolonij i mają co do tego nie tylko prawo materialne, ale i moralną rację, gdyż są one również krajem przeludnionym. Ponieważ w skład Rzeszy Niemieckiej wchodziły nasze dzielnice zachodnie, więc i my moglibyśmy się upominać o pewną część tych kolonij. Gdyby wola Narodu Polskiego była silna, zapewne otrzymalibyśmy odpowiedni udział, zwłaszcza gdybyśmy poprzednio porozumieli się z Niemcami i występowali wspólnie.

Trudno jednak przypuszczać, ażeby otrzymany przez nas teren od razu był przydatny do kolonizacji. Niemniej dążyć musimy do otrzymania kolonij, choćby narazie nieprzydatnych do osadnictwa, również dążyć musimy do sprawiedliwego podziału terytorjum kolonialnego między wszystkie państwa przeludnione.

Branie jednak pod uwagę tamtych ewentualności jest niemożliwe, jeżeli chodzi o pytanie, jak zatrudnić ludność wiejską. Dzisiaj na to pytanie musimy dać ogólną odpowiedź — trzeba ją zatrudnić w granicach dzisiejszego Państwa Polskiego.

§ 5. Wielkie roboty publiczne, a program rolny.

Podstawowe zagadnienie, którego rozwiązanie powinno być punktem wyjścia całego naszego programu rolnego, streszcza się w pytaniu: czy mamy zatrudnić całą ludność wiejską w produkcji rolnej, czy też nie tylko w produkcji rolnej, lecz i w innych dziedzinach wytwórczości? Należy więc zdać sobie sprawę, w jakim stopniu można jeszcze podnieść konsumpcję płodów rolnych w Polsce oraz, czy to potrafi zatrudnić produkcyjnie całą ludność wiejską.

W zakresie zbóż jesteśmy krajem prawie samowystarczalnym. Mamy zwykle pewne nadwyżki eksportowe, które stanowią około 5% całej produkcji, jednakże głodowanie naszych bezrobotnych i szerokich warstw ludności wiejskiej powoduje zbyt małą konsumpcję chleba, a także pasz treściwych. Faktycznie Polska dzisiaj produkuje zboża mniej, niż powinna konsumować. Łatwo jednak można podnieść tę produkcję do norm pełnej samowystarczalności, a nawet mieć nadwyżki eksportowe.

Produkcja zwierzęca daje duże nadwyżki eksportowe, jednakże i one nie są wynikiem realnej nadprodukcji, lecz złego odżywiania

się zarówno ludności miejskiej, jak i wiejskiej w Polsce. Gdyby obywatele Państwa Polskiego odżywiali się podług norm, obowiązujących na zachodzie Europy, nie mielibyśmy dzisiaj nadwyżek eksportowych ani masła, ani mięsa wołowego, ani nawet jaj i trzody chlewnej. Ale tutaj postęp produkcji rolnej, łącznie z rozwojem drobnych gospodarstw może dawać coraz większą produkcję, stale więc możemy być krajem eksportującym produkty zwierzęce. Pozatem możemy mieć nadwyżkę produkcji warzyw, a w przyszłości także i owoców, chociaż dzisiaj mamy niedobór tych ostatnich.

Gdybyśmy jednak tempo rozwoju ogólnogospodarczego znacznie podnieśli, a tempo rozwoju rolnictwa nie dostosowali do tej skali, moglibyśmy dojść tylko do samowystarczalności w zakresie produktów rolniczych, t. zn. mielibyśmy zbóż, produktów zwierzęcych, warzyw i owoców tylko tyle, ile zwiększona konsumpcja obywateli Państwa Polskiego pochłonie.

Dojście do tej sytuacji nie rozwiązuje jeszcze zagadnienia przeludnienia wsi. Ogólny postęp gospodarczy wyraża się między innymi w tym, że na każdego pracownika przypada coraz więcej produktów. W rolnictwie najbardziej postępowem, jak np. w Poznańskim przed wojną produkcja na 1 robotnika rolnego była trzy, a nawet czterokrotnie wyższa, niż dajmy na to na Polesiu. Z tem rachować się musimy, t. zn., gdyby ludność Polski wynosiła dajmy na to 40 milj. osób, a odżywianie się jej byłoby takie, jak dzisiaj jest na zachodzie Europy, to rolnictwo polskie musiałoby wyężyć swoje zdolności produkcyjne, musiałoby obracać większym kapitałem, posługiwać się większą ilością nawozów sztucznych, mieć dobre maszyny i narzędzia do uprawy roli i t. d., nie potrzebowałoby jednak większej ilości rąk roboczych, niż dzisiaj produkcyjnie zużywa.

Słowem, podniesienie konsumpcji płodów rolnych w miarę zagęszczania się ludności w Polsce i w miarę ogólnego postępu kulturalnego, nie rozwiąże zagadnienia przeludnienia wsi naszej.

Dla analizy zjawiska, o które mi chodzi, muszę przeprowadzić podział wszystkich dóbr, jakie człowiek wytwarza, na żywnościowe i nieżywnościowe. Do tych ostatnich należy odnieść usługi oraz dobra publiczne. Cechą charakterystyczną dóbr żywnościowych jest to, że ich spożycie jest ograniczone, czyli mało elastyczne. W miarę wzrostu dobrobytu może się podnieść wartość spożywanych produktów, t. zn. człowiek spożywa więcej produktów zwierzęcych niż chleba i kaszy, następnie może okazać się, że chodzi o bardziej wykwintne przygotowanie potraw, używanie większej różnorodności pokarmów, zastąpienie kuchni mięsnej częściowo kuchnią jarską i t. d. W rezultacie

w miarę rozwoju dobrobytu rolnik będzie dostarczał w pewnym stopniu wartościowszych produktów, ale i tutaj szybko następuje granica, poza którą przejść trudno. Natomiast odżywianie może być dlatego kosztowniejsze, iż coraz więcej będzie ono pochłaniało pracy nierolniczej.

Jeżeli w budżecie rodzinnym produkty żywnościowe stanowią 30% wszystkich wydatków, nie znaczy to, ażeby całe owe 30% trafiały do rąk rolnika. Przerób produktów rolniczych, koszt transportu, koszt pośrednictwa, wreszcie eksploatacja podatkowa — wszystko to razem pochłonie zapewno około połowy owych 30%. Rolnik więc z wydatków danej rodziny otrzyma tylko 15%.

Jeżeli rodzina jest uboższa, w takim razie produkty żywnościowe stanowią znaczniejszą już część, dajmy na to 50% całego budżetu robotnika przemysłowego. W takim razie koszt pośrednictwa i przerobu pochłona już nieco mniejszy procent. Jednakże zgrubsza można przyjąć, że zawsze mniej więcej tylko połowa, albo mało co więcej od połowy wydatków rodziny miejskiej, przeznaczonych na produkty żywnościowe, trafi do kieszeni rolnika.

Specjalnie w warunkach polskich, gdzie punktem wyjścia jest dzisiejszy stan niedożywienia większości społeczeństwa, elastyczność spożycia produktów żywnościowych jest większa niż na Zachodzie. I u nas jednak jest ona ograniczona.

W przeciwieństwie do tego, spożycie produktów nieżywnościowych może być niemal nieograniczone. Wydatki na mieszkanie, na środki lokomocji, na różne potrzeby kulturalne, mogą być tak wielkie, że to przekroczy wielokrotnie wydatki na produkty żywnościowe. Dodajmy do tego wydatki na różne usługi np. na lekarza, na naukę dzieci i t. d., a dojdziemy do przekonania, że można powiększać budżet każdej rodziny w sposób niemal nieograniczony, jeżeli oczywiście znajdą się na to środki.

Postęp materialny ludzkości wyraża się właśnie w powiększeniu spożycia dóbr nieżywnościowych. Im które społeczeństwo jest bardziej zacofane gospodarczo, tem większy udział w ogólnych wydatkach jego idzie na dobra żywnościowe i odwrotnie. Dążąc do postępu i do rozwoju kulturalnego i my musimy liczyć się z taką ewolucją.

Postęp techniczny pozwala człowiekowi na wykorzystanie sił przyrody w takim stopniu, iż może on wytwarzać o wiele więcej dóbr, niż lat temu 50, a tembardziej 500. Nie powinien jednak człowiek wytwarzać za wiele dóbr żywnościowych, gdyż zjawi się ich nadmiar. Pewne zapasy są człowiekowi potrzebne, ale tylko zapasy w granicach logicznie obliczonej potrzeby.

Dochodzimy więc do wniosku, że wieś polska, jeżeli ma zostać nadal tak silnie przeludniona, powinna wytwarzać obok produktów żywnościowych także w wielkiej ilości produktu nieżywnościowe.

Wyobraźmy sobie, że mamy do czynienia ze społeczeństwem zamożnem o wysokiej skali spożycia. Wszelkie dobra żywnościowe będą stanowiły stosunkowo niewielki procent, dajmy na to 30% przeciętnego budżetu rodzinnego, zaś nieżywnościowe dobra i usługi — 70%. Z wymienionych 30% rolnicy otrzymują dajmy na to tylko 15%. Jeżeli społeczeństwo jest samowystarczalne, w takim razie ilość dóbr, wytwarzanych przez rolników, licząc na wartość, wynosić będzie w danym społeczeństwie 15%, ilość zaś dóbr nieżywnościowych i usług 85%. Gdyby wszystkie warstwy społeczeństwa miały równomierny dochód, w takim razie liczba ludności, żyjącej z wytwarzania dóbr żywnościowych w gospodarstwach wiejskich bez dalszej ich przeróbki, powinnyby wynosić 15% ogółu mieszkańców kraju. W normalnych warunkach wieś otrzymuje mniejszy udział przy podziale dochodu społecznego, można więc rachować zgrubsza, że dla mego przykładu ludność, wytwarzająca dobra żywnościowe, powinna stanowić 20 — 25% ogółu mieszkańców.

Jeżeli ten układ stosunków uznamy za idealny, to musimy postawić pytanie, czy w takim razie należy zredukować liczbę rolników w Polsce do cyfry 25% ogółu mieszkańców?

Już dzisiaj rolnicy wykonywują wiele prac, które nie są związane z produkcją dóbr żywnościowych. Przedewszystkiem drobni rolnicy są transporterami wiejskimi. Zwożą oni drzewo z lasu i wogóle zarabiają furmankami. Dalej, produkują len, wełnę, drzewo, wydobywają ze swej ziemi kamienie, żwir, glinę, torf, piasek do budowy, nieraz inne materiały, biorą też udział w budowie dróg, a poza tem zajmują się przemysłem ludowym oraz starają się o zarobki w przemyśle, górnictwie, a nawet handlu. Sporo robotników przemysłowych i górniczych mieszka na wsi, mając własne drobne gospodarstwa. Gdy taki robotnik traci pracę, przeistacza się w małorolnego i można go wtedy zaliczyć do zawodu rolniczego.

Narazie jednak udział rolników w wytwarzaniu dóbr nieżywnościowych jest mały, tak że pochłania tylko niewielką część ich zdolności produkcyjnych. Jeżeli mamy dążyć do tego, ażeby dobra żywnościowe wytwarzane były w sumie przez 25% ludności, nie znaczy to jednak, ażebyśmy nie mogli owych 25% rozdzielić nawet na połowę całej ludności Polski, dając jednak tej połowie także inną pracę. W takim razie wieśniacy w Polsce powinni byliby poświęcać na wytwarzanie dóbr żywnościowych tylko połowę swego czasu, drugą zaś połowę zużywać na produkcję dóbr nieżywnościowych.

Możnaby nawet postawić za cel dążenie do tego, ażeby ludność, skupiona w miastach, nigdy nie doszła u nas do 50%, zaś ludność wiejska zawsze stanowiła powyżej 50% całego zaludnienia Polski.

Pierwszym etapem dania na wielką skalę zarobków ludności wiejskiej przy wytwarzaniu dóbr nieżywnościowych, będzie prowadzenie wielkich robót publicznych. Dzisiaj na wsi bezrobocie wyraża się cyfrą być może 4 milionów osób. W miastach zaś mamy zgórą 1/2 miliona bezrobotnych. Gdybyśmy wyasygnowali na roboty publiczne, dajmy na to miliard złotych rocznie, należałoby rozłożyć tę sumę w ten sposób, ażeby bezrobotni wiejscy otrzymali zarobki przy robotach wykonywanych na sumę np. 800 milionów złotych, zaś bezrobotni miejscy — na sumę 200 milionów. Owe 800 milionów należałoby tak rozłożyć po terytorjum Państwa Polskiego, żeby wykonywać najwięcej robót tam, gdzie występuje największe zagęszczenie ludności rolniczej i wiejskiej. Pracy do wykonania mamy w Polsce ilość tak wielką, iż łatwo jest projektować roboty te lub inne w ten sposób, ażeby były one rozmieszczone podług wskazówki wyżej podanej.

Jeżeli będziemy wykonywali roboty na skalę dostatecznie wielką, a bezpośrednio przy nich damy przede wszystkim zarobki rolnikom, to sam ten fakt na tyle podniesie siłę nabywczą ludności wiejskiej, że bezrobocie w miastach będzie musiało zniknąć.

Na dzisiaj więc zagadnienie należy stawiać w ten sposób, ażeby sumy przeznaczone na prowadzenie wielkich robót publicznych rozłożyć na wieś i na miasto proporcjonalnie do natężenia bezrobocia tu i tam, licząc się tylko z potrzebą większych płac w mieście niż na wsi.

§ 6. Utrwalenie silnego stanu włościańskiego.

Przez wszystkie wieki naszych dziejów mieliśmy tylko jeden okres, w którym Państwo Polskie prowadziło politykę stworzenia i utrwalenia silnego stanu włościańskiego. Było to panowanie króla Kazimierza Wielkiego. Od w. XV rozpoczyna się upadek stanu włościańskiego, a królowie polscy, ani mężowie stanu nie zdawali sobie sprawy, jak wielki błąd popełniają, dopuszczając do tego. W okresie niewoli mocny stan włościański powstał w b. zaborze pruskim dzięki mądrej polityce zaborcy. Do dzisiaj stan ten przetrwał w tej dzielnicy.

To, co robiliśmy w zakresie t. zw. reformy rolnej po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, w pewnym stopniu prowadziło do powstania nowych, zdrowych gospodarstw włościańskich, nie połączone to jednak było z polityką utrwalenia tych gospodarstw.

Silne gospodarstwo włościańskie musi posiadać odpowiedni obszar. W warunkach naszych na średnich glebach, jako minimum można przyjąć 10 ha ziemi. Na gorszych ziemiach ta dolna granica powinna wynosić około 15 ha. Górna granica gospodarstw włościańskich, przyjęta przez Hitlera, wynosi 125 ha. W Polsce mamy tak wielkie przeludnienie wsi, że za prawdziwe gospodarstwa włościańskie możemy uważać posiadłości nie większe od 50 ha, a tylko na Pomorzu nie większe od 75 ha.

Ilość tego typu gospodarstw jest już dzisiaj w Polsce bardzo poważna, powinniśmy jednak dążyć do powiększenia jej. W pewnym stopniu zadość czyni temu żądaniu zarówno osadnictwo państwowe, jak i parcelacja prywatna, której wynikiem jest powstawanie nowych tego typu gospodarstw. Również przy parcelacji sąsiedzkiej, niektóre gospodarstwa małorolne na tyle się powiększają, że stają się silnymi gospodarstwami włościańskimi. Przeważnie jednak parcelacja sąsiedzka daje niecałkowite upełnorolnienie, jeżeli za normę minimalną przyjmiemy 10 ha.

Ziemi do parcelacji mamy jednakże w Polsce bardzo niewiele. Podług obliczeń Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych t. zw. zapas ziemi w majątkach prywatnych, obciążonych obowiązkiem parcelacyjnym, wynosi zaledwie milion ha. Od uzyskania niepodległości rozparcelowaliśmy już i oddaliśmy włościanom za zlikwidowane serwityuty razem blisko 3 miliony ha. Pozostała więc do parcelacji właściwie tylko czwarta część, pierwotnie przeznaczona na to ziemi.

Mamy jednak wielkie obszary niezagospodarowane, głównie na Polesiu. I tu właśnie zagadnienie powiększenia liczby silnych gospodarstw włościańskich wiąże się z programem wielkich robót publicznych. Do programu tego musi być włączona sprawa meljoracyj bagien i torfowisk i prowadzenie na nowych terenach osadnictwa podług dobrze obmyślanego planu. Osadnictwo to powinno być połączone z pewnem wyludnieniem terenów najbardziej rolniczo przeludnionych, a przez to wiązałoby się ono z tworzeniem gospodarstw samodzielnych włościańskich na terenach przeludnionych przez łączenie po kilka gospodarstw karłowatych w jedną całość.

Tak pojęte osadnictwo wymaga wielkiego nakładu kapitałów, które zresztą dostarczone byłyby częściowo i przez samych osadników. Najpierw więc trzeba zmeljorować wielkie obszary błot, urządzić na nich kolonje i doprowadzić do ich zagospodarowania. Trzeba też mieć dostatecznie wydajny kredyt na wykupywanie sąsiedzkie gospodarstw małorolnych w okręgach rolniczo przeludnionych.

Prowadząc z odpowiednim nakładem środków opisywaną akcję, można w dosyć szybkim czasie doprowadzić liczbę silnych gospo-

dastw włościańskich zapewne do miliona jednostek, a może nawet dałoby się przekroczyć tę cyfrę. Taby nam wystarczyło, gdyż ziemia nie może być w posiadaniu wyłącznie tylko silnego stanu chłopskiego. Muszą jeszcze być lasy, pewna ilość folwarków, a przede wszystkim musimy mieć dostateczną ilość terenów na osadnictwo robotnicze i wogóle nierolnicze.

Pierwszą troską w zakresie utrwalenia silnego stanu włościańskiego w Polsce powinno być ustalenie niepodzielności tego typu gospodarstw oraz odrębnego prawa ich dziedziczenia.

Nie potrzebujemy tutaj odkrywać Ameryki, gdyż sprawa jest u nas dobrze przygotowana i poznana. Nie można było jej zrealizować tylko ze względu na brak funduszków na to.

Dyskusję o niepodzielności gospodarstw włościańskich i o odrębnym ich dziedziczeniu rozpoczął dr. W. Babiński jeszcze jako student Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, pisząc pracę dyplomową na ten temat. Później w r. 1924 sprawa ta przeszła do Ministerstwa Reform Rolnych, gdzie utworzyłem pod przewodnictwem ś. p. Eugenjusza Starczewskiego komisję do ułożenia projektu odpowiedniej ustawy i zbadania całej sprawy. Rezultatem długich prac Ministerstwa Reform Rolnych był projekt ustawy, wniesiony na Radę Ministrów przez ministra Staniewicza. Projekt ten mógłby być wprowadzony w życie, gdyby były środki na to. Ponieważ ich zbrakło, a minister Staniewicz ustąpił, zaniechano całej rzeczy.

W każdym razie mamy dzisiaj w Polsce zgórą 30.000 gospodarstw niepodzielnych pod względem formalnym, utworzonych przez pruską Komisję Kolonizacyjną, a częściowo i przez pruskie Komisje Generalne. Podlegają one ustawie pruskiej o odrębnym dziedziczeniu osad rentowych. Znacznie liczniejsza jest grupa gospodarstw, utworzonych przy parcelacji państwowej, które też do czasu spłacenia należności na ziemię, względnie zaciągniętych pożyczek długoterminowych, podlegają ograniczeniom podzielności. Te jednak gospodarstwa nie mają ustawy o odrębnym ich dziedziczeniu, co jest wielkim błędem.

Pozatem wspomnieć należy, że wszystkie gospodarstwa włościańskie na Pomorzu i w Wielkopolsce zwyczajowo przechodzą z pokolenia na pokolenie bez podziału. Ten sam zwyczaj spotykamy w niektórych okręgach północnych województwa warszawskiego i białostockiego, a również trafiają się okolice w innych częściach Polski, gdzie ten zwyczaj się zachował. Do nich między innymi należy cała Łemkowszczyzna, gdzie gospodarstwa ruskie są zwyczajowo niepodzielne.

Niepodzielność silnego gospodarstwa włościańskiego jest w normalnych warunkach łatwa do zrealizowania. Np. na Pomorzu

i w Wielkopolsce odbywa się to w ten sposób, iż rodzice za życia przekazują gospodarstwo wybranemu spadkobiercy. Ścisłej mówiąc, właścicielem staje się młode stadło małżeńskie. Syn, otrzymujący gospodarstwo, żeni się, biorąc posagu dajmy na to 5.000 zł. i ustanawiając współwłasność majątku. To pozwala już na częściową spłatę rodzeństwa. Rodzice otrzymują dożywocie, co obniża cenę szacunkową przejmowanego majątku. Jeżeli więc wartość jego sprzedażna wynosi 30.000 zł., to szacuje się dajmy na to na 20.000 zł., z czego posag żony pokrywa blisko 1/4 część, a druga 1/4 jest własnością samego nowego dziedzica, jeżeli było razem czworo rodzeństwa.

Wychodzące z gospodarstwa rodzeństwo nie pozostawione jest swojemu losowi. Synowie otrzymują wykształcenie, albo przygotowanie do zawodu kupieckiego lub innego. Jeżeli kształcenie każdego z nich nie pochłonie całych 5.000 zł., otrzymują oni jeszcze pewną ilość gotówki. Córki otrzymują posagi i wyprawy i idą albo do miast, albo na wieś. Zresztą nieraz córka otrzymuje gospodarstwo, a wtedy z pieniędzmi przychodzi zięć.

W rezultacie znaczna część dzieci włościan przenosi się do miast. Powstaje silny stan trzeci, który, jak wiemy, całkowicie spolonizował miasta w Wielkopolsce i na Pomorzu. Dzisiaj skutek kryzysu mieszczaństwo tameczne znajduje się w położeniu bardzo trudnem, jednak wykazuje ono niesłychaną żywotność i odporność na klęski kryzysowe. Tylko zbyt silna eksploatacja podatkowa nieraz rujnuje tych ludzi.

Polityka utrwalenia silnego stanu włościańskiego w Polsce nie jest więc tylko polityką rolną; jest ona polityką ogólnospołeczną, a nawet polityką tworzenia najmocniejszych fundamentów naszej państwowości. Państwo Polskie powinno być oparte na rodzimym silnym stanie włościańskim i mieszczańskim. Trzeba tylko wiedzieć, do czego zmierzamy i poznać drogi, które do tego prowadzą.

Rzecz prosta, utrwalenie silnego stanu włościańskiego wymaga wielkiej pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczego, kulturalnego i moralnego tego stanu, to jednak już nie wchodzi w orbitę polityki wielkich robót publicznych, nie mogę więc tej rzeczy tutaj omawiać.

§ 7. Osadnictwo robotnicze oraz budowa małych mieszkań.

Ze sprawą utrwalenia silnego stanu włościańskiego wiąże się kwestja osadnictwa robotniczego, a dalej z tem znowu wiąże się zagadnienie dostarczenia ludności czysto miejskiej higienicznych mieszkań.

Każdy człowiek powinien mieć prawo do słońca, powietrza, przyrody i ziemi. Każda rodzina powinna doznać pomocy ze strony Państwa, jeżeli nie jest w stanie sama dojść do posiadania choćby najmniejszego kawałka ziemi i zdrowego mieszkania na swojej parceli. Jeżeli ktoś musi lub chce koniecznie mieszkać w mieście, a należy do warstw społecznie upośledzonych, powinien doznać pomocy w zdobyciu higienicznego mieszkania w granicach miasta.

W warunkach polskich ta powszechna zasada ulegać powinna pewnemu rozszerzeniu. Mianowicie nam chodzi między innymi o to, ażeby wywołać ruch migracyjny z okolic rolniczo najbardziej przełudnionych do dzisiejszych i przyszłych ośrodków przemysłowych. Nie możemy jednak dopuścić do tego, ażeby małorolny, sprzedający swoje drobne gospodarstwo, przenosił się do suterren miejskich, w których jego dzieci ulegałyby degeneracji fizycznej. Jeżeli mamy wywołać zdrowy ruch migracyjny, o który chodzi, to małorolny, sprzedający dajmy na to swoje jedno hektarowe gospodarstwo, powinien mieć możliwość zdobycia osady robotniczej, czyli małego kawałka ziemi z domkiem mieszkalnym. W takim razie znowu jego rodzina znajdzie się w warunkach zdrowych.

Osadnictwo robotnicze jest zagadnieniem ignorowanym przez większość czynników publicznych w Polsce, niemniej jest ono doskonale przestudjowane i wypróbowane w różnych krajach. Świeżo też ukazała się praca Adama Zębalskiego p. t. „Osadnictwo robotnicze”, która tę sprawę należycie naświetla. Nie potrzebuję tutaj szeroko rozpisywać się o samym zagadnieniu. Mogę zaś odrazu przejść do omówienia związku jego z programem wielkich robót publicznych.

Osadnictwo robotnicze może być również nazwane osadnictwem podmiejskiem, albo drobnem (Kleinsiedlung), chodzi bowiem nietylko o robotników, lecz wogóle w wszelkie rodziny ekonomicznie słabsze. Np. pomoc, okazywana przez nasze T-wo Osiedli Robotniczych tym, którzy się może wszystkich jednostek, których dochód miesięczny nie przekracza 250 zł. miesięcznie. Podobnie stawia się kwestję w Niemczech, gdzie za normę maksymalną przyjęto 200 marek dochodu miesięcznego. W ten sposób rozszerzamy krąg rodzin, które mogłyby korzystać z dobrodziejstw akcji osadnictwa drobnego na bardzo szerokie warstwy społeczne. Stawiając program na lat dajmy na to 25, musielibyśmy przewidzieć utworzenie milionów tego rodzaju typu osad, rocznie zaś musimy tworzyć ich dajmy na to 50.000.

Finansowanie powstawania nowych osad powinno odbywać się tylko częściowo przy pomocy funduszy publicznych. Sam osadnik musi wnieść pewien wkład, albo zebrany własną oszczędnością, albo

też pochodzący ze sprzedaży dajmy na to drobnego gospodarstwa małorolnego. Może zresztą on mieć pieniądze pożyczone od rodziny lub od osób prywatnych. W każdym razie powinno się wyjść z założenia, że nowotworzone osady mają stawać się własnością osób bardziej zaradnych. Bezpośrednia pomoc dla bezrobotnych powinna być okazywana przez danie im pracy przy wielkich robotach publicznych, natomiast na osadach robotniczych powinny osiadać takie jednostki, które umieją w życiu lepiej sobie radzić, albo które mają zapewnioną pracę w sąsiednich przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych lub t. p. Tak pojętych kandydatów nigdy nie zbraknie.

Mówiłem w poprzednim paragrafie o narastaniu zdrowego stanu trzeciego przy ustalaniu niepodzielności silnych gospodarstw włościańskich. Drugą pepinierą tego stanu trzeciego powinny stać się drobne osady, o których tutaj mówię. Z tego też powodu potrzebne jest dobieranie osadników gospodarczo bardziej zaradnych, albo posiadających wogóle pewne środki. Do nich przedewszystkiem należą małorolnicy. Chodzi też o to, aby ci ostatni nie deklasowali się, przechodząc do pracy w przemyśle i emigrując na stałe ze wsi rodzinnej.

Chłop polski, przeistaczając się w robotnika, posiadającego własny domek i mały kawałek pola, zawsze będzie czuł się posiadaczem ziemi, zawsze będzie odpowiedzialny za byt swój i swojej rodziny, nie przejmie się psychiką proletariusza, czekającego tylko na pomoc swego związku zawodowego lub państwa, albo innej instytucji publicznej.

Pomiędzy robotnikami zawodowymi, osiadającymi na drobnych osadach, powstanie również tendencja do wybijania się w hierarchii społecznej, nie mówiąc już o rzemieślnikach, drobnych kupcach i t. p. W ten sposób osadnictwo drobne da nam kadry ludzi, a ściślej mówiąc rodzin, starających się wybić na powierzchnię życia, czyli stworzy nam szerokie warstwy stanu trzeciego.

Budownictwo mieszkaniowe w miastach jest już dobrze naświetlone, muszę więc tylko wspomnieć, że wiąże się ono z osadnictwem podmiejskiem i musi być traktowane jako część składowa wielkich robót publicznych.

Aby utrwalić byt tych rodzin i zapewnić im nietykalność ich posiadłości, od dłuższego czasu propaguję wprowadzenie w Polskę instytucji osad rodzinnych. Pisałem o nich obszerniej w książce „Zagadnienia programu rolnego, a emigracja“, tutaj więc nie mogę się powtarzać.

Osada rodzinna (die Heimstätte) może się składać w myśl mego projektu albo z drobnej osady, albo nawet mieszkania w mieście, chociażby nawet w bloku mieszkaniowym, wybudowanym przez

spółdzielnię. Główną cechą charakterystyczną jej pod względem prawnym jest to, iż taka posiadłość nie może być zajęta za długi lub wogóle za jakiekolwiek zobowiązania któregośkolwiek z członków rodziny, nie może być sprzedana, zastawiona, wydzierżawiona i t. p. bez zgody władzy nadzorczej. Tylko pożyczki, zużyte bezpośrednio na stworzenie osady rodzinnej, mogą ją obciążać.

Program robót publicznych powinien obejmować nietylko samo tworzenie osad drobnych, względnie budowanie mieszkań jako osad rodzinnych, ale również chodzi o inwestycje ogólne, a więc zbudowanie drogi do nowego osiedla, urządzenie placów publicznych, wybudowanie szkoły, kościoła, budynku pocztowego i t. p. Mówiąc o różnych fragmentach wielkich robót publicznych, nie można nigdy zapominać, że trzeba mieć ogólny plan, logicznie obmyślany, nie można więc budować osiedla robotniczego, a nie pomyśleć o tem, w jaki sposób jego mieszkańcy będą dostawali się do miejsca swej pracy.

ZAKOŃCZENIE.

Program wielkich robót publicznych nie może być zamknięty sam w sobie, powinien zaś być częścią składową wielkiego programu gospodarczego albo ogólnego programu społecznego i gospodarczego, a może nawet i politycznego. Zatrzymuję się w tej książce specjalnie na zagadnieniu wielkich robót publicznych, ale nie chciałbym, aby czytelnik sądził, iż wystarczy nam sam program polityki wielkich robót publicznych. Cały program społeczno-gospodarczy, to zagadnienie bardzo wielkie, którego opracowanie wymaga ogromnego wysiłku, a nawet powołania do życia specjalnego instytutu programu gospodarczego. Podstawy takiego programu zarysowałem w broszurze swej „Orodzenie gospodarcze Polski“ i do niej odsyłam czytelnika.

Nie mogąc tutaj rozwijać zasad programu ogólnego, nieraz muszę przystępować do danego zagadnienia w ten sposób, jakgdyby było ono znane.

Pisząc te stronicę, stale miałem na oku nietylko wielki program, ale i wielkie idee, które nami kierują, względnie powinny kierować.

We wszystkich naszych poczynaniach w zakresie polityki ogólnej lub polityki gospodarczej, powinna nam przyświecać idea Polski. Powinna ona być drogowskazem, który nie pozwoli nam zejść na manowce.

Idea Polski jest prosta i łatwo zrozumiała. Nie jest to ani idea Polski ludowej, ani szlacheckiej, ani legjonowej, ani nawet Polski narodowej, lub idea Państwa Polskiego. Jest to wprost idea Polski bez przymiotnika. W słowie tem mieści się zarówno dążność do odrodzenia gospodarczego naszego kraju i narodu, do stworzenia dlań warunków produkcyjnej pracy, dojścia przez to do dobrobytu i do siły gospodarczej. Dalej zawarty w nim jest postulat podniesienia oświaty i ogólnej kultury, stworzenie siły politycznej i moralnej. Wiąże się

z tem obrona niepodległości i wypełnienie naszej misji dziejowej na forum międzynarodowym. Ta misja również jest jasna. Nasza kultura stworzyła pojęcia „obywatel“ i „obowiązek obywatela“, nieznane innym narodom, stworzyła więc ideę czysto polską. Różni się ona tem od idei solidaryzmu, iż chodzi nietylko o to, ażeby ludzie czuli się jedną wielką solidarną gromadą, ale ażeby ten, kto jest silniejszy lub znajduje się w lepszych warunkach, czuł się w obowiązku dawania od siebie więcej innym, niż od nich bierze. Na forum międzynarodowym panuje dotychczas zasada wyzysku słabszego. Temu Polska powinna przeciwstawić pojęcie obowiązku obywatelskiego w skali międzynarodowej. To jest treść naszej idei w dziedzinie współżycia narodów i państw.

Idea obowiązku obywatelskiego nie może być jednak propagowana przez ludzi słabych. Nie może jej głosić ten, kto czeka pomocy. Ideę tę może głosić tylko jednostka równa innym lub od innych silniejsza.

Idea Polski na dziś, na najbliższą przyszłość, to stworzenie naszej potęgi mocarstwowej. Musimy stworzyć dobrobyt, dać obywatelom polskim oświatę, zbudować fundamenty siły militarnej, przez to wszystko iść do wielkiej siły politycznej, a jednocześnie rozwijać w narodzie siłę moralną. Dopiero, gdy to zrobimy, możemy mówić, że przyszedł czas na realizację wielkiej idei Polski na forum międzynarodowym.

LA POLITIQUE DE GRANDS TRAVAUX PUBLICS.

I.

1. Le libéralisme économique est appliqué de moins en moins à la vie d'aujourd'hui. Le mouvement d'association atteint les grandes entreprises et de cette manière on se met à créer des associations du type de cartels qui de leur nature même s'opposent aux formes libérales de l'organisation de production.

Les cartels spéculatifs, de même que les conventions locales de moindre importance, sont pour la plupart nuisibles. Cependant les cartels puissants, associant des capitaux véritablement importants, ont leurs côtés positifs surtout à cause de ce qu'ils déterminent ainsi une nouvelle forme d'organisation de l'économie nationale. En tous cas même les meilleurs cartels ne remplissent pas jusqu'à présent leur rôle, ce qui exige une évolution continuelle, ayant pour but de les appliquer à tous les besoins sociaux.

L'intervention de l'Etat peut accélérer cette évolution. L'interventionisme d'Etat doit donc se rapporter aux cartels, surtout à ceux, qui ont acquis les droits de monopole.

2. L'interventionisme d'Etat est dans les affaires économiques souvent impropre et produit des résultats négatifs. L'expérience nous apprend, que l'interventionisme causa dans des temps différents non moins de dommage qu'il eût donné de profit.

Cela ne signifie tout de même pas qu'on puisse abandonner aujourd'hui l'application de l'interventionisme, car en pareil cas les cartels auraient dirigé la politique économique, en exploitant la situation à leur avantage. Il est donc nécessaire de trouver un principe qui permettrait de se défendre contre cet interventionisme nuisible.

3. Depuis des milliers d'années l'interventionisme d'Etat avait été adopté dans la régulation des relations des eaux. Cela vient du

caractère de l'eau, qui est un objet changeant de place, et qui généralement ne peut pas être une propriété indivisible d'un seul individu. La loi moderne sur les eaux donne la possibilité d'exploiter toutes les capacités productives de l'eau par l'obtention pour ce but des concessions d'Etat. Toutefois le principe du libéralisme économique est conservé dans des cadres étroits par la loi sur les eaux, c'est-à-dire que chacun peut disposer de ses eaux à son aise, pourvu que cela ne cause pas de dommage aux autres personnes.

En se basant sur l'expérience de la loi sur les eaux on peut créer des principes d'un interventionisme rationnel d'Etat, tenant compte des principes du libéralisme économique.

4. L'économie dirigée est surtout liée avec l'existence des institutions d'utilité publique. Dans les temps d'aujourd'hui un nombre de plus en plus grand de branches de production peuvent être considérées comme établissements, travaillant pour le bien public. Pendant la guerre presque toute l'économie nationale est ainsi exercée, et c'est à cause de cela que l'économie dirigée doit pénétrer toute la vie économique.

Nous vivons aujourd'hui dans une période, où un grand nombre d'entreprises doivent être embrassées ou par l'économie dirigée, ou bien par un programme économique d'Etat, réalisé d'une manière ou d'une autre. Il n'est pas possible aujourd'hui de diriger une politique d'Etat sans un programme économique, élaboré d'avance.

Les grands travaux publics font un ensemble indivisible avec l'économie dirigée et en tous cas doivent faire partie du programme économique de l'Etat.

II.

1. Le revenu social se compose des revenus, acquis par tous les habitants d'un pays. On produit différents biens, parmi lesquels la plupart sont destinés à la consommation, les autres sont des biens productifs et enfin une partie reste comme propriété publique durable; ce sont: les routes, les canaux etc.

Dans les sociétés primitives une très grande partie de revenu social constitue les biens destinés à la consommation. Le pourcentage des biens productifs et publics est d'autant moins important, que la société est négligée dans le sens économique, ou que la crise économique devient plus profonde. La proportion inverse prouve le progrès économique.

2. En parlant de l'appréciation de niveau du revenu social il faut se rappeler, que les changements peuvent être produits partiellement

suivant la valeur changeante de la monnaie. Pendant que tous les prix montent, le revenu social non changé réellement, montrera en chiffres la hausse, et, réciproquement sous l'influence de la crise économique le vrai revenu social baisse, mais il baisse aussi, parce qu'en même temps les prix baissent.

Puisque dans la période d'une dépression économique la production des biens de production diminue et qu'il y a aussi beaucoup de main d'oeuvre libre, vient le temps d'exécuter les grands investissements publics. Ce problème est joint à celui du relèvement de la somme globale du revenu social.

3. Les grands travaux publics, exécutés pendant la période de prospérité, n'ont pas beaucoup d'influence sur le relèvement du revenu social, parce que pour les exécuter il faut engager des travailleurs non chômeurs. Pendant la période de dépression, ou dans les pays négligés au point de vue économique, les travaux publics occupent les chômeurs ou bien les individus dont le travail n'est pas assez productif. Les travaux publics animent indirectement la vie économique et ils sont la cause d'une production plus accentuée non seulement des biens publics, mais aussi des articles de production et de consommation.

4. L'exécution exessive des travaux publics, comme par exemple en Russie, peut arracher trop de forces d'une société de la production des biens de consommation. Et c'est à cause de celà que dans ces circonstances exceptionnelles le nombre des biens de consommation peut même diminuer. Cependant c'est très peu probable dans les sociétés d'aujourd'hui, où l'état de si profonde dépression économique, que nous avons à présent en Pologne, est le point de départ de l'appréciation de la limite des différentes parties du revenu social.

5. Dans la période d'une grande dépression économique la répartition du revenu social est d'autant plus difficile, qu'il n'y a rien à partager. En tous cas plus la crise est avancée, plus les injustices sociales se démontrent d'une façon très prononcée. Certaines catégories d'ouvriers et d'artisans gagnent véritablement peu, les chômeurs et les petits cultivateurs tombent dans une misère extrême. On a alors le petit revenu social, mal réparti.

Les travaux publics provoquent la demande de la main d'oeuvre, ce qui cause la diminution du chômage et l'augmentation de salaire des ouvriers, les moins payés.

La réunion de la colonisation suburbaine et rurale au programme des travaux publics provoque le repoussement d'une partie de la propriété nationale vers les classes négligées.

Les revenus augmentés des grandes entreprises peuvent être nivelés par une politique fiscale.

Et voici la conclusion: les travaux publics augmentent non seulement le revenu social, mais peuvent eux aussi provoquer sa répartition plus juste.

III.

1. Il y a des travaux publics qui se contredisent avec les principes du libéralisme économique, c'est-à-dire qui provoquent la répression d'initiative privée, ou bien il y a des travaux publics „classiques“, qui n'ont pas cette influence.

La quantité de travaux publics classiques est très grande. Il s'agit de toute espèce d'installations, servant à la vie économique, sociale et publique. Il y appartient surtout toute sorte de routes, postes, télégraphes, bâtiments d'écoles, fortifications etc...

Les travaux publics n'ont pas pour but la production des marchandises, mais des biens, qui ont des receveurs immédiats, comme par exemple une route ou un bâtiment d'école.

2. La colonisation suburbaine et rurale doit prendre part au programme de travaux publics classiques. Elle ne fait aucune concurrence à personne et cependant elle exerce son influence positive sur la vie économique du pays. Aussi la construction des logements à bon marché pour une famille doit être admise à ce programme. Mais la construction des maisons de rapport ne peut pas être traitée comme travail public classique.

3. Les dimensions des travaux publics doivent être calculés afin de pouvoir employer directement et indirectement un nombre d'ouvriers égal à celui des chômeurs. On peut compter, qu'en employant un ouvrier directement aux travaux publics, deux autres trouveront un travail en supplément. Ils prendront part à la production des matériaux nécessaires à ces travaux et à la production des biens, consommés par tous les ouvriers, employés indirectement ou directement à la suite des travaux publics entrepris. Dans les pays affaiblis à la suite de la crise, il peut arriver qu'il faut compter plus de deux ouvriers employés indirectement sur un, employé, directement.

4. Pratiquement, dans l'exécution des grands travaux publics on manque plus ou moins aux principes ci-dessus. La cause est qu'il y a des travaux qui doivent être absolument exécutés. A cela appartient surtout la nécessité d'adaptation d'un pays aux besoins de la défense militaire. Parfois apparaît la nécessité de construction de nouvelles fabriques ou d'autres établissements malgré le danger de concurrence pour les établissements qui existent.

Il faut examiner les problèmes du programme des travaux publics avec toute connaissance des problèmes fondamentaux. Sans cette connaissance le programme sera chaotique, et les travaux publics commencés, apporteront moins de profit, qu'ils eussent pu donner, s'il existait un programme rationnel.

IV.

1. Chaque pays doit posséder un programme de politique économique, même s'il respecte les principes du libéralisme économique. Il y a des moments dans l'histoire où le pays se trouve devant des devoirs spéciaux et leur exécution exerce une influence sur tout le programme économique. A une époque de dépression économique les Etats se mettent à lutter contre la crise, qui a une influence sur la création des programmes.

2. Un maintien artificiel des différentes branches de production donne généralement des résultats péjoratifs. Si on donne à une entreprise un crédit de faveur en la forçant à la production des marchandises pour le stock, il arrive à la fin un empêchement de production et la dépression économique devient plus profonde.

3. Il faut tendre à l'élévation de demande et non d'offre. Il faut réagir sur la psychologie de la société. En ce cas le moyen infaillible sera l'augmentation de demande sans augmenter l'offre. On peut arriver à ce but par l'exécution de grands investissements publics qui ne se trouveront pas au marché comme marchandises. Les chômeurs et les petits cultivateurs, employés partiellement à ces travaux, deviendront meilleurs consommateurs de tous les biens, produits dans le pays.

4. La politique dont nous venons de parler, doit être comptée à long terme car les ondes de conjoncture sont longues. Le mieux c'est d'avoir un programme pour toute une génération. Dans les pays négligés au point de vue de la culture économique, ce programme est plus facile à préparer, il est plus difficile là, où la plupart des installations publiques sont déjà construites. On peut pourtant trouver même là-bas assez de travail dans le domaine d'investissements publics.

5. La politique de grands travaux publics doit être entre autres appuyée sur une influence psychologique, elle peut avoir le plus grand succès, quand on montre à la nation un grand idéal. Nous pouvons citer comme exemples la politique de Mussolini et celle de Hitler. La force morale peut avoir plus d'importance que la richesse d'un pays.

6. Le programme national peut être le résultat d'une tendance vers l'économie dirigée; le programme économique peut pourtant

exister même dans les conditions, ou règnent les principes du libéralisme économique. Dans le premier cas, bien que les travaux publics doivent être adaptés à l'économie dirigée, prévue d'avance, il faut tout de même aspirer surtout à l'exécution des travaux publics classiques, qui ne causent pas de concurrence à l'activité économique privée. L'éloignement de ce principe ne doit être permis qu'avec pleine conscience, mais jamais sans nécessité absolue.

V.

1. Le financement des grands travaux publics, basé sur les sources d'impôts, ne peut être exécuté que dans une période de prospérité. Le financement de mêmes sources dans la période d'une dépression économique et de chômage ne peut encourager l'activité économique de la société. Le chômage, diminué à la suite des impôts excessifs, augmentera par les travaux publics jusqu'au même chiffre.

2. Il est impossible de faire à présent des emprunts à l'étranger pour financer les grands travaux publics. Il y a deux causes à cela. Ce serait une source trop peu féconde et ensuite les conditions que le capital international présente à celui qui emprunte à l'étranger, sont nuisibles. A part cela les conditions de ces emprunts font généralement tort à l'honneur d'une nation indépendante.

3. Le financement des grands travaux publics par le capital privé n'est possible que dans une certaine limite, c'est à-dire, quand il s'agit de l'exécution des objets qui apportent la rente. Dans certains cas le capital étranger y aurait pu être admis en caractère d'acheteur des obligations d'une institution du pays. En Pologne le manque de capitaux privés rend difficile cette façon de financement.

4. Le financement des grands travaux publics par moyen d'emprunts intérieurs est tout à fait logique et nécessaire, mais il faut se rappeler, que cette opération est dans ce cas très délicate, et qu'en l'employant faussement, nous causerons plus de dommage que de profit. Les emprunts forcés ou demi-forcés provoquent les mêmes résultats dans le domaine d'augmentation de chômage que les impôts excessifs.

5. La manière la plus facile de financer les grands travaux publics consiste à l'application d'une reflation (inflation) monétaire. Dans beaucoup de pays les possibilités de reflation sont considérables et en Pologne même très grandes. Malgré cela on peut financer les travaux publics par moyen de reflation au début et pendant très peu de temps; ensuite il faut passer aux opérations normales de crédit.

VI.

1. L'or ne joue plus le rôle d'une monnaie en circulation, non plus que d'un régulateur de balance de paiement. Il se cacha dans les caves des banques centrales et devint une réserve nationale inviolable, nécessaire à tous les pays. On a aussi thésaurisé beaucoup d'or. L'or n'est donc plus la monnaie en circulation ni dans l'échange international, ni au marché intérieur. Ce ne sont que des capitaux internationaux migratifs, qui ont leur appui dans d'énormes transports d'or, en circulant entre quelques pays créanciers. Et pourtant le nombre d'or, extrait chaque année, augmente surtout en Russie. La cause est l'augmentation du prix de l'or sous l'influence de la dépression économique.

Malgré le recel de l'or et une hausse considérable de son prix, l'interruption de la tendance de hausse de l'or peut arriver assez facilement, car à vrai dire il y en a de plus en plus, mais il n'apporte pas de profit à ses propriétaires. L'or peut donc apparaître soudainement au marché en grande quantité, ce qui devrait produire la diminution de son prix.

2. A présent la plupart des pays emploient la monnaie non convertissable en métal, ayant une valeur stabilisée ou bien la monnaie manipulée. Si la monnaie est stabilisée, cela résulte non de ce qu'elle peut être convertie en monnaie métallique, mais d'une politique habile de la banque centrale, et du gouvernement d'un pays qui tend à la stabilisation de l'offre de ses devises au marché international dans les limites qui ne dépassent pas la demande. De cette façon l'encaisse métallique est une chose secondaire et joue le rôle d'un élément n'exerçant son influence qu'à la psychologie de la société. Le vrai régulateur du cours monétaire est la politique de se soutenir artificiellement à un certain niveau.

La monnaie manipulée a généralement un cours indépendant de l'encaisse d'or. Ce cours est maintenu artificiellement sur un niveau différent, selon la volonté d'un pays.

3. L'or n'est plus un moyen de circulation; d'autres monnaies qui existent, peuvent servir aussi à la thésaurisation. Toutefois à côté des pièces de monnaies il y a d'autres moyens de circulation de crédit, qui sont parfois très répandus.

Parmi les pièces de monnaies, employées aujourd'hui en circulation, celles qui sont les plus répandues sont: le billet de banque, le billon et dans certains pays on rencontre aussi la monnaie - papier d'état. A part cela certaines marchandises et valeurs peuvent être

considérées comme succédanés, par exemple: le blé, les bons, les obligations, ou bien les lettres de gage.

Parmi les moyens de circulation de crédit les traites et les écritures sont les plus répandus. A côté de cela on emploie des chèques.

Dans les pays, où se fait voir un grand manque de fonds en roulement, les traites peuvent circuler entre le public comme billets de banque. Dans certains cas les chèques peuvent suivre la même méthode.

4. A l'époque d'une crise économique il y a une déflation violente des moyens de circulation de crédit. Ceci est causé par la disparition d'une confiance réciproque. Les crédits en forme d'écritures cessent leur existence et la circulation des traites diminue considérablement.

A l'époque de la crise on note souvent la diminution de la quantité nominale des billets de banque et d'autres moyens de circulation; cette quantité diminue véritablement toujours sous l'influence de la thésaurisation des billets de banque.

VII.

1. La circulation monétaire a pour issue le transfert des espèces d'une caisse à l'autre. Les caisses des banques et d'autres institutions de crédit sont des caisses centrales et c'est à elles que l'excès éventuel d'espèces est destiné et ce sont elles qui doivent financer les différentes manifestations de la vie économique.

Si par exemple nous laissons entrer à la circulation monétaire un milliard de francs, la vie économique sera plus animée, l'argent de poche augmentera, ainsi que l'argent dans les caisses et surtout dans les institutions financières; en même temps les prix de marchandises augmenteront. S'il y a un accès d'espèces, il retournera dans les institutions financières, afin de pouvoir donner certains surplus de la réserve en caisse au dessus des demandes normales.

2. S'il y a la déflation des moyens pécuniaires, la diminution de la quantité d'espèces doit apparaître dans toutes les caisses. S'il y a la déflation des moyens de circulation de crédit, le résultat sera pareil à celui de retirer par la déflation pécuniaire d'énormes quantités d'espèces.

3. La reflation pécuniaire doit être comme point de départ de la lutte contre la crise économique. Dans les pays, où apparaît la déflation pécuniaire, la reflation elle-même vient à l'esprit des hommes politiques et des hommes d'état. Mais même dans les pays qui possèdent des quantités de billets de banque et d'autres monnaies, le besoin de la

reflation pécuniaire peut apparaître, si surtout une partie de ces billets a été soumise à la thésaurisation et si les moyens de circulation de crédit ont diminué considérablement.

La déflation des moyens de circulation dans la période d'une crise économique est le plus véritable symptôme de la crise elle-même.

En donnant des crédits faciles, la reflation n'obtient pas le but, car ces crédits restent congelés. En couvrant les déficits du budget d'Etat la reflation change en une inflation irrationnelle et ne peut pas être recommandée.

Un seul moyen d'accomplir la reflation est l'exécution de grands travaux publics. Les possibilités de la reflation sont énormes, mais elles ne pourraient être entièrement exécutées, qu'en cas d'une coopération internationale. Celle-ci devrait tendre à maintenir la stabilité des valeurs monétaires des pays. Si cette coopération était exécutée avec toute efficacité pour le cours monétaire d'un pays, la reflation serait une arme tout à fait efficace pour lutter contre la crise économique.

4. Un grand rôle peut jouer une politique qui rendrait liquide les capitaux, engagés dans les immeubles aussi bien qu'une politique, tendant à diriger les capitaux à court terme au placement à long délai.

5. Les grands travaux publics provoquent eux-mêmes un courant de capitaux vers les institutions financières, en facilitant en même temps la sortie de nouveaux emprunts nationaux.

VIII.

1. L'animation de la vie économique, provoquée par les travaux publics ou par une autre cause, amène l'augmentation de demande pour toute sorte de marchandises du pays et de l'étranger. L'exécution elle-même de grands travaux publics peut exiger de faire venir de l'étranger certaines machines et matières premières. Ceci provoque le reflux des capitaux à l'étranger et même l'exportation de l'or, et ensuite peut causer le fléchissement des cours et anéantir les meilleurs résultats des grands travaux publics.

2. Avant la guerre l'échange international des marchandises fut très peu limité. Le solde de la balance commerciale fut une des positions du solde général de la balance de paiement. Celui-ci fut formé par les soldes des règlements de comptes à titre de l'endettement, à titre du mouvement des capitaux, la transmission des épargnes d'é migrants, du transit, des transports, du mouvement touristique etc... A cause d'une grande liberté dans la sphère d'activité de ces mouvements, le

solde de la balance de paiement pouvait descendre jusqu'à zéro. Si cela n'arrivait pas, on transmettait certaines quantités d'or.

Aujourd'hui à cause de l'arrêt des mouvements d'or et de capitaux, le commerce international revient aux formes d'un commerce naturel.

3. La reconstruction du système de commerce international d'avant guerre est très peu probable, et en tous cas cela ne peut arriver assez vite. En entreprenant l'exécution de grands travaux publics, nous ne pouvons pas oublier, qu'il nous faut organiser le plus vite possible le commerce international, même dans ses formes d'aujourd'hui.

4. On établit de plus en plus l'opinion, que le commerce international doit donner des soldes, compensant les autres positions de la balance de paiement. Mais cette manière de compenser entièrement les soldes est impossible. Il faut tendre à une égalisation la plus large possible de ces soldes, ce qui peut provoquer leur diminution.

A part cela il faut tâcher de créer de nouvelles méthodes de règlements de comptes internationaux; des bons spéciaux internationaux pouvaient y servir.

5. Une coopération internationale est nécessaire, mais elle ne peut pas être appuyés à une tendance des pays plus forts au point de vue économique, de profiter de leur supériorité. Cette coopération doit être honnête et apporter comme conséquence la garantie de cours de monnaie des pays particuliers et surtout de ceux, qui en entreprenant les grands travaux publics, lutteront contre la crise économique.

6. Si tous les pays, souffrant du chômage, entreprenaient en même temps l'exécution des travaux publics, cela devrait provoquer une influence d'harmonisation sur les tendances de baisse de monnaie de certains pays. Si les pays créanciers exécutaient plus de travaux publics, que les pays débiteurs—en proportion du nombre de chômeurs—cela exercerait une bonne influence sur la possibilité de maintenir le cours de monnaie du pays débiteur sur le même niveau, malgré l'entreprise de grands travaux publics.

IX.

1. Les grands travaux publics doivent être considérés comme méthode durable de réagir à la vie économique. Dans la période d'une dépression économique, devenant plus profonde, la limite de grands travaux publics doit être augmentée; dans la période de prospérité, elle doit être diminuée.

2. La reflation pécuniaire doit être une base non seulement de commencement de grands travaux publics, mais elle doit aussi jouer le rôle d'un régulateur de la circulation monétaire, rendant possible

l'exécution de ces travaux. S'il y a une difficulté de placement de l'emprunt intérieur, cela signifie, qu'il faut continuer l'application de la reflation monétaire.

3. L'endettement intérieur d'un Etat et des municipalités, à la suite de l'exécution de grands travaux publics, peut être considérable, mais malgré cela il est facile à supporter. Ce résultat est causé par ceci que les grands travaux publics animent tellement la vie économique, qu'en résultat le budget d'Etat augmenté fait en pourcentage la moindre partie du revenu social.

4. Les grands travaux publics doivent être appliqués comme régulateurs de la conjoncture économique. Ils causent une hausse artificielle de la conjoncture pendant la période de dépression. Si dans la période de prospérité on paye les dettes d'Etat d'une manière accélérative, on règlera aussi beaucoup de dettes de la banque de devises, ce qui provoquera la diminution de la quantité de billets de banque, étant en circulation. Et chaque déflation cause l'abaissement de la conjoncture.

5. Les banques centrales doivent accomplir leur rôle en rendant possible la reflation, en escomptant les obligations d'Etat à court délai, ou bien les obligations des municipalités. Une banque de billets, qui voudrait appuyer l'émission de ses billets sur l'escompte des traites commerciales, ne pourrait accomplir son devoir et descendrait à un rôle secondaire.

SPIS RZECZY

	Str.
PRZEDMOWA	7
WSTĘP	9
ROZDZIAŁ I. Liberalizm ekonomiczny oraz interwencjonizm, a gospodar-	
ka planowa	11
§ 1. Od liberalizmu ekonomicznego do karteli	11
§ 2. Interwencjonizm państwowy	15
§ 3. Interwencjonizm a liberalizm w prawie wodnem	16
§ 4. Gospodarka planowa a program gospodarczy	18
ROZDZIAŁ II. Wielkie roboty publiczne a dochód społeczny	21
§ 1. Części składowe dochodu społecznego	21
§ 2. Zagadnienie podniesienia dochodu społecznego	22
§ 3. Wpływ wielkich robót publicznych na podniesienie dochodu społecznego	23
§ 4. Kiedy roboty publiczne mogą zmniejszyć wytwórczość dóbr spożywczych	25
§ 5. Wielkie roboty publiczne, a podział dochodu społecznego . . .	26
ROZDZIAŁ III. Zakres robót publicznych w okresie depresji gospodarczej	28
§ 1. Zasady liberalizmu ekonomicznego, a wielkie roboty publiczne	28
§ 2. Osadnictwo podmiejskie i rolne oraz budownictwo mieszkaniowe	30
§ 3. Rozmiary klasycznych robót publicznych	31
§ 4. Odbieganie od zasad klasycznych robót publicznych	33
ROZDZIAŁ IV. Narodowy program gospodarczy, a wielkie roboty publiczne	36
§ 1. Potrzeba programu	36
§ 2. Nakręcanie konjunktury przez popieranie wytwórczości . . .	37
§ 3. Konieczność podnoszenia popytu	38
§ 4. Trwałość polityki wielkich robót publicznych	39
§ 5. Potrzeba oddziaływania psychicznego	41
§ 6. Narodowy program gospodarczy	43
ROZDZIAŁ V. Powszechnie stosowane sposoby finansowania robót pu-	
blicznych	45
§ 1. Finansowanie ze źródeł podatkowych	45
§ 2. Finansowanie wielkich robót publicznych w drodze pożyczek ze- wnętrzych	46
§ 3. Finansowanie wielkich robót publicznych przez kapitał prywatny	48
§ 4. Finansowanie wielkich robót publicznych w drodze wewnętrz- nych operacyj kredytowych	50
§ 5. Finansowanie wielkich robót publicznych przez reflację . . .	53

	Str.
ROZDZIAŁ VI. Środki obrotowe oraz ich deflacja	56
§ 1. Rewolucja jako dokonała się w roli złota	56
§ 2. Pieniądz o jądrze złotym oraz pieniądz manipulowany	59
§ 3. Pieniądz a środki obrotowe	62
§ 4. Deflacja środków obrotowych w okresie kryzysu gospodarczego	64
ROZDZIAŁ VII. Cykliczność obrotu pieniężnego	67
§ 1. Powracanie pieniędzy z obrotu gospodarczego do instytucyj finansowych	67
§ 2. Zahamowanie obrotu pieniężnego pod wpływem deflacji	69
§ 3. Reflacja pieniężna jako punkt wyjścia zwalczania kryzysu gospodarczego	70
§ 4. Polityka upłynnienia kapitałów	74
§ 5. Wpływ wielkich robót publicznych na obrót pieniężny	76
ROZDZIAŁ VIII. Współdziałanie międzynarodowe	79
§ 1. Odptyw pieniędzy zagranicę pod wpływem ożywienia życia gospodarczego	79
§ 2. Wymiana międzynarodowa dawniej i dzisiaj	80
§ 3. Czy uda się odtworzyć dawniejszy system handlu międzynarodowego	82
§ 4. Potrzeba szukania nowych ulepszonych metod handlu międzynarodowego	83
§ 5. Potrzeba uczciwego współdziałania międzynarodowego	86
§ 6. Potrzeba równomiernego i intensywnego prowadzenia robót publicznych we wszystkich krajach cywilizowanych	87
§ 7. Potrzeba obrony kursu waluty własnymi środkami	88
ROZDZIAŁ IX. Wielkie roboty publiczne jako system walki z depresją gospodarczą	90
§ 1. Wielkie roboty publiczne jako trwała metoda oddziaływania na życie gospodarcze	90
§ 2. Rozmiary reflacji pieniężnej	91
§ 3. Likwidacja zadłużenia publicznego	92
§ 4. Wielkie roboty publiczne jako regulator konjunktury gospodarczej	94
§ 5. Rola banków centralnych	95
ROZDZIAŁ X. Wielkie roboty publiczne w warunkach polskich	98
§ 1. Zakres wielkich robót publicznych w Polsce	98
§ 2. Potencjalne możliwości wykonania programu wielkich robót publicznych w Polsce	101
§ 3. Zarys programu finansowego	104
§ 4. Przeludnienie wsi polskiej	107
§ 5. Wielkie roboty publiczne, a program rolny	109
§ 6. Utrwalenie silnego stanu włościańskiego	113
§ 7. Osadnictwo robotnicze oraz budowa małych mieszkań	116
ZAKOŃCZENIE	120
La politique de grands travaux publics	122

Niektóre prace prof. Z. LUDKIEWICZA:

Odrodzenie Gospodarcze Polski, Warszawa 1934, str. 44.
Cena zł. 1.50.

Zagadnienie eksportu zbóż i produktów zwierzęcych.
Warszawa 1933, str. 29. Cena zł. 1.50.

Zasady zwalczania kryzysu gospodarczego. Warszawa 1932,
str. 48. Cena zł. 3.—

Zagadnienia programu gospodarczego a emigracja. War-
szawa 1929, str. 96. Cena zł. 5.—

Ustrój rolny Polski i jego niedomagania. Warszawa 1935,
str. 90. Cena 50 groszy.

Osady holenderskie na Nizinie Sartawicko-Nowskiej. Toruń
1934, str. 134. Cena zł. 3.50.

Podręcznik Polityki Agrarnej. Warszawa 1932, str. 800.
Cena zł. 23.—

LIGA ODRODZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI

JERZY KAMINSKI

Sekretarz Gen. Ligi O. G. P.

POLSKĘ PODCIĄGNIEMY WYŻEJ I OBRONIMY REALIZUJĄC POLITYKĘ WIELKICH ROBÓT PUBLICZNYCH

„...to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, żeby jaknajwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć chociażby w krzyżach trzeszczało.

Aby Polskę podciągnąć wyżej!

Niema wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem”.

Gen. E. RYDZ-ŚMIGŁY do Legionistów (maj 1936)

Sprawa niezwłocznej realizacji polityki Wielkich Robót Publicznych w Polsce, a więc sprawa uruchomienia wielkich, na długi szereg lat obliczonych, inwestycji państwowych, niewątpliwie, góruje w dzisiejszej przełomowej chwili dziejowej, nad wszystkimi innymi sprawami narodowymi w kraju. Jest to paląca sprawa obrony Polski — „obrony Ojczyzny — szerzej“, w oparciu o celowy, solidarny wysiłek wszystkich sił moralnych i twórczych w Narodzie Polskim. Jest to doniosła sprawa odrodzenia moralnego Narodu i samodzielności gospodarczej kraju w imię wspólnego dobra wszystkich rodzin polskich, społeczeństwa i Państwa.

Żyjemy w niezwykłych czasach powszechnej, rewolucyjnej wprost, przemiany struktury ustroju społecznego narodów i państw. **Przemiany struktury pracy**, która stworzy nowe zasady bytowania ludzkiego. Czas między jednym a drugim okresem struktury pracy historia mierzy latami.

Obecnie kończy się już okres kilkunastowiecznego trwania pracy wolnonajemnej z wolną konkurencją i wolną inicjatywą prywatną, a zaczyna się nowy okres **programowej gospodarki**, zapewniającej poszanowanie praw człowieka, prowadzonej przez Państwo i społec-

czeństwo. Zagadnienie to oświećła inż. Bronisław Lelewel w swej pracy p. t. „Przyczyny obecnego kryzysu i drogi wyjścia“ (Warszawa 1935).

Polska wchodzi teraz, w ten nowy okres przemiany struktury pracy, w okres programowej gospodarki narodowo - państwowej, jak to stwierdza prof. Stanisław Grabski w szeregu publikacyj, ogłoszonych ostatnio na łamach „Gońca Warszawskiego“, p. t. „Planowa gospodarka narodowa“.

Dookoła Polski, u naszych sąsiadów z Zachodu i Wschodu, wre, kipi, płomienieje praca płodna, narodowa; praca samodzielna, wyęziona; praca „równania w górę“ ku zupełnej samodzielności gospodarczej kraju i narodu; praca twórcza ku wolności, — poprzez realizację polityki Wielkich Robót Publicznych, obliczonych na pokolenia, aby swój naród i kraj podciągnąć wyżej!

Są już kraje, jak np. Szwecja, które wskutek racjonalnie od kilku lat prowadzonej polityki Wielkich Robót Publicznych, podciągnęły się wyżej, uporały się nie tylko z bezrobociem, lecz i z trudnościami, wynikającymi z wprowadzenia w życie nowej struktury pracy i weszły na drogę trwałego odrodzenia i dobrobytu.

W innych krajach, prace te podjęto i rozłożono na całe pokolenia. W Italji, w St. Zjednoczonych i w Niemczech realizuje się politykę Wielkich Robót Publicznych na podstawie dobrze opracowanego programu gospodarczego łącznie z hasłami, które porywają cały naród w jego naturalnem dążeniu do osiągnięcia własnymi siłami i środkami potęgi militarnej, moralnego i gospodarczego odrodzenia.

Aby Polskę podciągnąć wyżej, aby dorównać w wynikach pracy naszym zachodnim sąsiadom, musimy wejść zdecydowanie na tę jedynie celową drogę realizacji polityki Wielkich Robót Publicznych własnymi siłami narodu i własnymi środkami kraju.

Musimy niezwłocznie uruchomić w całej Polsce wielkie inwestycje państwowe, obliczone na długi szereg lat w celu podniesienia siły wytwórczej naszego narodu, uprzemysłowienia i uobronnienia kraju na miarę zachodnio - europejską Włoch, Niemiec, Francji i Anglii. Jest to jedynie właściwa droga wyjścia z kryzysu struktury pracy i do rozwiązania postawionego przez naszą armję zagadnienia: „obrony ojczyzny szerzej“, które wymaga w naszych warunkach przede wszystkim radykalnego wzmożenia pracy, czynności i ruchliwości, energii społecznej całego narodu polskiego, w sposób równie żywiołowy, jak to miało miejsce w Italji Mussoliniego, w Niemczech Hitlera i w St. Zjedn. Roosevelta. Siła moralna tych wybitnych jednostek rozpętała niebywałą energję społeczną owych narodów, która przeistoczyła narody słabe w silne i bohaterskie, realizujące z powodzeniem gigantyczne plany Wielkich Robót Publicznych oraz programowej przebudowy struktury pracy w dążeniu do realizacji powszechnego prawa człowieka do pracy, wolności i dobrobytu.

Aby Polskę podciągnąć wyżej, trzeba pobudzić energję polityczną całego narodu w kierunku realizacji Wielkiego Programu Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski własnymi siłami narodu, własnymi

środkami kraju poprzez politykę Wielkich Robót Publicznych, obliczonych na pokolenie.

„Bez energii politycznej narodu, jak zupełnie słusznie stwierdził St. Szpotański, narodu nie ma. Wspólność terytorjum, języka i zwyczajów nie wystarcza; wtedy jest dopiero lud, ale jeszcze nie ma narodu; albo może być też proces taki, że naród tracąc energję polityczną, przeobraża się znowu w lud, przestaje być narodem. Wymownym przykładem jest Bretanja. Jest lud bretoński, nie ma bretońskiego narodu. Irlandja nawet pod panowaniem Anglików rozwinęła się jednak w pełny naród przez wzrastającą w sobie polityczną energję narodową“.

A Polska? Po 150 latach niewoli zaborczej udowodniła przecież światu, że jest, że żyje, że działa Naród Polski — i walczy o swoją niepodległość dlatego, że podczas niewoli pod zaborami, budziliśmy w ludzie nietylko świadomość narodową w okresie gospodarczej „pracy organicznej“, lecz i energję polityczną w okresie walk o niepodległość, wytwarzając w naszym społeczeństwie ów aktywizm polityczny, niepodległościowy narodu, który w dziejowej chwili zdecydował o odrodzeniu politycznem Polski współczesnej.

Obecnie, po odzyskaniu niepodległości politycznej, w obliczu nowych przemian struktury pracy, Naród Polski ma do spełnienia nowe szczytne zadanie: „Polskę podciągnąć wyżej“!

Dla właściwego rozwiązania tego doniosłego zadania przez nasze społeczeństwo powstała Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski, powołana do życia w 1932 r. przez Ministra Reform Rolnych, prof. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Zdzisława Ludkiewicza oraz grono młodych ekonomistów, aby złączyć wysiłki twórcze wybitnych organizatorów pracy i działaczy społecznych w nowej rzetelnej służbie dla Ojczyzny, dla Jej obrony szerzej. Jednocześnie w Partji Pracy grono aktywistów gospodarczych montuje nowy ideowy ruch gospodarczej ofensywy dla przełamania kryzysu struktury pracy i przygotowania społeczeństwa do pracy zbiorowej nad przebudową społecznego bytu na zasadach samodzielności gospodarczej. Widząc jałowość swoich zabiegów na terenie zamierającej partji politycznej, aktywiści gospodarczy łączą się z Ligą Odrodzenia Gospodarczego Polski w pocz. 1935 r. i wspólnym wysiłkiem tworzą Nową Polską Szkołę Ekonomiczną, która w szeregu prac, publikacyj i odczytów swoich przedstawicieli, członków Ligi O. G. P., głosi nowe zasady ekonomiczne, rzuca w masy nowe hasła wiary w siły twórcze narodu polskiego, wzywa wszystkich obywateli by się otrząsnęli z apatii i przygnębienia, przekonywa wątpiących, że Polska może być potęgą pod każdym względem, że trzeba w imię honoru Narodu i Ojczyzny dążyć własnymi siłami i środkami do odrodzenia Polski.

Naczelny Komitet Wykonawczy Ligi O. G. P., wydając własnym nakładem niniejsze dzieło prof. Z. Ludkiewicza p. t. „Polityka Wielkich Robót Publicznych“, napisane na początku r. b., uważał za wskazane dać P. T. Czytelnikom ogólne wyobrażenie o zakresie i znaczeniu podjętej przez Ligę O. G. P. akcji gospodarczo - społecznej, zdą-

zającej do realizacji celów i zadań nowej Szkoły Ekonomicznej Polskiej.

Wskutek zaszczytnego dla mnie wezwania ze strony kolegów, członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego Ligi O. G. P., oraz zezwolenia czcigodnego Autora, a naszego Prezesa Honorowego Ligi O. G. P. Prof. Z. Ludkiewicza, podjąłem się opracowania, za dziełem Jego do niniejszego wydania, orjentacyjnej charakterystyki działalności Ligi O. G. P., zdążającej do realizacji Polityki Wielkich Robót Publicznych w Polsce.

Już po przeczytaniu powyższego wstępu P. T. Czytelnik niewątpliwie zorjentuje się w warunkach, w jakich rozpoczęła swą pracę Liga O. G. P., której działalność na początku ściśle zamknięta na polu naukowo - badawczem warunków i stosunków gospodarczych w Polsce i zagranicą, stopniowo przechodzi w działalność wybitnie aktywną, wychowawczą - propagandową na zewnątrz Ligi O. G. P., w społeczeństwie.

Jednocześnie Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski, wydaje szereg publikacji i okólników, w których wskazuje i podaje społeczeństwu wytyczne, co i jak należy robić, aby ten wielki cel osiągnąć, aby Polskę podciągnąć wyżej!

W opracowanym zbiorowym wysiłkiem kilkuletniej pracy aktywistów gospodarczych swym **Programie Odrodzenia Gospodarczego Polski** Liga O. G. P. „przypisując dziejowe znaczenie wielkim trudom Marszałka Piłsudskiego nad odzyskaniem i ugruntowaniem niepodległości Rzeczypospolitej i poddając jednocześnie sprawiedliwej ocenie zasługi tych wszystkich, którzy na polu walki w ten, lub w inny sposób przyczynili się do politycznego odrodzenia Polski, stwierdza, że naczelnem zadaniem polityki gospodarczej państwa jest stworzenie warunków dla zaspokojenia potrzeb wszystkich mieszkańców Polski oraz stopniowe podnoszenie poziomu życia, celem zwiększenia tężyzny ekonomicznej i kulturalnej narodu. Wypełnienie tego zadania jest możliwe tylko przy poszanowaniu własności i inicjatywy prywatnej oraz uzgadnianiu rozbieżnych interesów jednostek i grup drogą urzeczywistnienia haseł Solidaryzmu Narodowego. To też własność prywatna powinna podlegać takim ograniczeniom, jakie leżą w interesie publicznym. Liga O. G. P., popierając ruch spółdzielczy, dąży do uruchomienia wszystkich bogactw i kapitałów krajowych, a przede wszystkim do zatrudnienia twórczych jednostek fachowo-intelektualnych i szerokich mas pracowników oraz ożywienia wszystkich warsztatów gospodarczych. Uruchomienie pracy winno nastąpić według zgóry ułożonego planu 10-letniego na miarę państwową tak, ażeby zostały wyrównane różnice w rozwoju gospodarczym, jakie Polskę obecnie oddzielają od Jej zachodnich sąsiadów“.

Działalność Ligi O. G. P. jest więc znamienym przejawem walki, prowadzonej mózgiem przez ludzi uczciwych z zakłamaniem naszego życia publicznego, z zacofaniem szerzonych w Polsce przestarzałych poglądów ekonomicznych oraz z biernością obywateli w sprawach gospodarczej samodzielności kraju.

Jest to walka ludzi czynu, ludzi idei z przerostem biurokracji w naszym życiu publicznym, walka z obcemi gospodarczemi wpływami, zabijającemi w zarodku wszelką zdrową polską inicjatywę prywatną i społeczną. Jest to walka z etatyzmem polskiej myśli i czynu.

To są rzeczy tak ważne, że o tej działalności Ligi O. G. P. Naczelny Komitet Wykonawczy Ligi O. G. P. zdecydował podać do ogólnej wiadomości społeczeństwa w części opisowej dzieła prof. Z. Ludkiewicza.

Z wielu innych przyczyn tej decyzji wymienimy najważniejszą, że praca prof. Z. Ludkiewicza jest nie tylko rozprawą naukową, lecz praktycznym podręcznikiem aktywizmu gospodarczego dla patriotów polskich, a w obecnym decydującym etapie tej walki, podjętej i prowadzonej przez członków Ligi O. G. P. z całym zaparciem się siebie, bez względu na to czy to się komu podoba czy też nie podoba, książka prof. Z. Ludkiewicza jest pierwszorzędną bronią, narzędziem walki, aktywistów gospodarczych o lepszą przyszłość naszego Narodu.

Książka ta zasługuje pozatem na tem większą uwagę, że podaje także sposoby jak najskuteczniej zwalczyć kryzys struktury pracy w naszych warunkach. Rzuca szereg śmiałych myśli, niecodziennych, i co najważniejsze, możliwych do realizacji natychmiast, jeżeli za tem opowie się żywołowo **nasza opinia publiczna**. A tę opinię publiczną tworzycie przecież Wy wszyscy P. T. Czytelnicy, których zadaniem być powinno nie tylko przeczytać książkę prof. Z. Ludkiewicza i okólniki Ligi O. G. P., lecz przyczynić się także do jaknajszerszego jej rozpowszechnienia, przedyskutowania na zebraniach publicznych i wyniesienia rezolucyj, nawołujących społeczeństwo, instytucje prywatne i samorządowe do realizacji Polityki Wielkich Robót Publicznych w Polsce.

Podane poniżej okólniki Ligi O. G. P. będą syntetyczną w tej akcji pomocą, gdyż uzasadniają słuszność i potrzebę realizacji nowej aktywnej ideologii gospodarczej.

ZARYS PROGRAMU

LIGI ODRODZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI

I. Cel.

1. Celem Ligi jest podniesienie gospodarczej i politycznej potęgi Państwa i Narodu Polskiego. Liga dąży do stworzenia warunków dobrobytu dla wszystkich obywateli Państwa i zapewnienia poszanowania praw człowieka.

II. Zasady ogólne programu gospodarczego.

2. Dla zrealizowania swego celu Liga dąży do wykorzystania wszystkich sił produkcyjnych, jakie Polska posiada, zaliczając do nich bogactwa naturalne, zdolność do pracy fizycznej obywateli, zdolność ich do pracy organizacyjno-kierowniczej i innej umysłowej.

3. Program gospodarczego odrodzenia Polski Liga wiąże z programem wielkich inwestycji publicznych (robót publicznych), które dałyby zatrudnienie bezrobotnym, zarówno pracownikom fizycznym, jak i umysłowym.

Podejmowane publiczne roboty inwestycyjne powinny odpowiadać warunkom następującym:

a) powinny być celowe z punktu widzenia potrzeb ogólnych, a zwłaszcza potrzeb gospodarczych Narodu i Państwa Polskiego;

b) powinny dawać bezpośrednie zatrudnienie możliwie najliczniejszemu rzeszom robotników, rzemieślników i pracowników umysłowych;

c) powinny stwarzać zbyt dla wytworów przedsiębiorstw krajowych, dających ze swej strony zatrudnienie w granicach Państwa Polskiego możliwie najliczniejszemu rzeszom robotników, rzemieślników i pracowników umysłowych;

d) sprowadzane z zagranicy towary, potrzebne do wykonywania robót publicznych, powinny być opłacane nie gotówką, lecz towarami polskimi. których wytwarzanie połączone jest z zarobkowaniem obywateli Państwa Polskiego.

4. Program sfinansowania publicznych robót inwestycyjnych opierać się powinien na powiększeniu ilości obiegowych środków płatniczych, a więc banknotów Banku Polskiego, bilonu i pieniędzy pomocniczych. Na to, ażeby powiększenie to mogło nastąpić, zapas złota, jakim rozporządza Bank Polski, powinien być uznany za dobro całego Narodu Polskiego. Zapas ten powinien być stale wszelkimi sposobami powiększany. Powinien on służyć jako podstawa do obiegu pieniężnego wewnątrz Państwa nie wolno go zaś zużywać na niedobory naszego bilansu płatniczego.

Liga uznaje, iż powinna być prowadzona obrona kursu złotego, jednakże nie wolno tej obrony prowadzić kosztem zmniejszania zapasu złota, będącego w posiadaniu Banku Polskiego.

Statut i polityka Banku Polskiego mają być zmienione. Bank Polski powinien służyć całemu życiu gospodarczemu i państwowemu Polski. Powinien on przewidywać możliwość udzielania pożyczek Skarbowi Państwa, gdy powstaje, jak w obecnych warunkach, konieczność zaciągania tych pożyczek.

Finansowanie robót inwestycyjnych powinno być oparte na możliwościach powiększenia obiegu bilonu, ewentualnie zastępczych państwowych pieniędzy papierowych, na zaciąganiu przez Skarb Państwa krótkoterminowych pożyczek w Banku Polskim, na zaciąganiu długoterminowych pożyczek przez emisję obligacji skarbowych, ewentualnie na innych operacjach kredytowych Skarbu Państwa i wreszcie na źródłach podatkowych, zwłaszcza w tym okresie, gdy życie gospodarcze nabierze większego ożywienia i będzie mogło dostarczać Skarbowi Państwa większych sum z podatków, niż obecnie.

5. Liga dąży do wprowadzenia pełnej zależności sumy opłacanych przez kraj podatków od wysokości dochodu społecznego. Z dochodu społecznego około 20% powinno iść razem na podatki państwowe i komunalne. Polityka rządu powinna wpływać na podniesienie dochodu społecznego i powiększenie na tej drodze dochodów Skarbu Państwa i związków komunalnych.

6. Liga dąży do uproszczenia administracji państwowej, komunalnej i instytucji ubezpieczeń społecznych, oraz do zmniejszenia nacisku biurokratycznego na życie gospodarcze. Zwłaszcza Liga dąży do nieutrudniania kapitalizacji przez niewłaściwą politykę podatkową.

7. Liga dąży do popierania wytwórczości krajowej przez pogłębienie wewnętrznego rynku zbytu oraz wyzyskanie wszelkich możliwości eksportu za granicę towarów gotowych.

8. Rolnictwo, jako najważniejsza gałąź produkcji krajowej jest przedmiotem szczególnej troski Ligi.

Liga uznaje, że Polska może i powinna zużywać znacznie większe, niż dotychczas ilości zboża, zwłaszcza przy właściwym rozwoju hodowli zwierząt. Liga dąży do postawienia produkcji zbożowej Polski na poziomie nie wiele wyższym od samowystarczalności, przyczem w lata urodzaju tworzone byłyby zapasy zboża na lata nieurodzaju. Cła ochronne powinny zapewnić rolnikom odpowiednie ceny na zboża, zaś korzystne warunki hodowli zwierząt powinny dać możliwość spasanía wielkich ilości zbóż.

Na czoło zagadnień polityki rolnej Liga wysuwa popieranie produkcji i eksportu wytworów pochodzenia zwierzęcego, produktów ogrodnich, sadowniczych i wytworów przemysłu rolnego. Liga uznaje, że rozwój tych gałęzi wytwórczości korzystniej oddziaływa na ceny krajowe zbóż, niż nawet premje eksportowe.

Eksport wymienionych produktów gospodarstwa wiejskiego powinien być popierany wszelkimi dostępnymi sposobami. Zwłaszcza przy układach handlowych, na kompensacji opartych, powinna Polska dążyć do zabierania od nas przez kontrahenta produktów zwierzęcych, jak: masło, jaja, mięso, zwierzęta żywe i t. p., a dalej owoce, warzywa i wszelkie wytwory przemysłu rolnego.

9. Popieranie produkcji przemysłowej i górniczej powinno być prowadzone równolegle z popieraniem gospodarstwa wiejskiego. W powiększeniu siły nabywczej ludności za pomocą prowadzenia inwestycyjnych robót publicznych i dźwignia rolnictwa z upadku, Liga widzi najlepszy sposób ożywienia wytwórczości przemysłowej i górniczej. Niemniej Liga dąży do zapewnienia poważnych kontyngentów eksportowi produktów przemysłu i rolnictwa, zwłaszcza przy układach handlowych, opartych na kompensacji.

Liga dąży do usunięcia dotychczasowych metod eksportu produktów przemysłowych i górniczych przy cenach niepokrywających kosztów produkcji. Liga uznaje, że ceny tych produktów na rynku krajowym nie powinny zawierać dodatków za deficytowy eksport zagranicę. Natomiast eksport, służący do zdobycia obcych dewiz lub wprost do pokrycia naszych zobowiązań wobec zagranicy, w części powinien równomiernie obciążać swoim deficytem całe życie gospodarcze, w drugiej części powinien ten deficyt obciążać import towarów zagranicznych.

Wielkie przedsiębiorstwa, indywidualnie prowadzone lub połączone w kartele i porozumienia, uznawane są przez Ligę, jako zasadnicza część składowa ogólnego gospodarstwa narodowego. Liga przeciwstawiać się jednak będzie eksploatacji przez te przedsiębiorstwa całego Narodu lub poszczególnych jego warstw.

10. Liga uznaje handel jako część składową całego społecznego organizmu gospodarczego i dąży do zapewnienia mu warunków należytego rozwoju. Liga, dążąc do wzmożenia tętna życia gospodarczego, stwarza podniesienie sumy obrotów handlowych i uznaje to za najważniejszy sposób popierania handlu.

11. Na czoło zagadnień terytorjalnych Liga wysuwa kwestję zagospodarowania Polesia, oraz innych niezagospodarowanych dotychczas terenów Państwa Polskiego. Powinny być przeznaczone wystarczające środki na wykonanie melioracji tych terenów, zorganizowanie na nich osadnictwa i zalesienie tych obszarów, które nie nadają się na osadnictwo.

Jako równorzędne zagadnienie Liga wysuwa sprawę rozwoju gospodarczego Pomorza i wybrzeża morskiego, łącznie z programem związania go z centralną polską siecią dróg i interesów społecznych i gospodarczych.

Wreszcie jako niemniej pilną sprawę uznaje Liga powiązanie siecią dróg wszystkich dzielnic Polski między sobą.

12. Liga uznaje, że obowiązkiem każdego obywatela Państwa Polskiego jest wyteżona praca, zmierzająca do stworzenia gospodarczej i politycznej potęgi Polski, obowiązkiem zaś rządu jest popieranie powstania możliwości wykorzystania przez każdego obywatela jego sił twórczych. Stąd płynie dobrobyt wszystkich obywateli.

III. Program natychmiastowy.

13. Powinny być natychmiast asygnowane sumy na wielkie inwestycje publiczne, na początek w rozmiarach 50 milionów złotych miesięcznie. W pierwszych 3 — 6 miesiącach główną podstawą zdobycia na to środków powinno być puszczenie w obieg większej ilości bilonu. Następne 6 — 9 miesięcy Skarb Państwa powinien emitować swoje 20-złotowe pieniądze papierowe, zaś Bank Polski w tym czasie powinien wycofać z obiegu swoje banknoty 20-złotowe. W następnym roku, ewentualnie i w ciągu dłuższego okresu czasu, po odpowiedniej zmianie statutu Banku Polskiego — rząd powinien zaciągać pożyczki krótkoterminowe w tym Banku.

W ciągu całego tego okresu czasu w miarę możliwości należy emitować obligacje inwestycyjnej pożyczki państwowej, oraz część wydatków na wielkie roboty inwestycyjne pokrywać z podatków. W miarę rozwoju życia gospodarczego coraz większa część wydatków na inwestycje publiczne powinna być pokrywana z podatków, ewentualnie także z emisji obligacji pożyczki inwestycyjnej.

W ciągu całego tego czasu Bank Polski powinien przy pomocy rządu gromadzić coraz większe zapasy złota, ażeby na niem można było opierać wzmoczoną emisję wszelkiego rodzaju pieniędzy.

14. Liga uznaje za konieczne niezwłoczne przystąpienie do studjów nad siecią dróg bitych, kolei i kanałów, w szczególności magistralnej linii kolejowej Warszawa — Modlin — Płock — Toruń — Chełmno i dalej na północ do nowej linii Śląsk — Gdynia, z odnogą Chełmża — Grudziądz — Nowe Zblewo.

15. Liga uznaje za konieczne niezwłoczne przystąpienie do budowy i przebudowy, oraz do dodatkowych studjów nad siecią dróg bitych następujących:

a) Warszawa — Płock — Toruń — Warlubie — Zblewo do Gdyni i Wejherowa, omijając terytorjum Wolnego Miasta.

b) Warszawa — Sochaczew — Włocławek — Bydgoszcz i dalej na północ wzdłuż linii kolejowej do Gdyni z odnogą do Torunia.

c) Wilno — Lida — Nowogródek — Baranowicze — Łuniniec — Sarny — Równe.

d) Brześć — Pińsk — Łuniniec, oraz dalej ku granicy Rzeczypospolitej.

e) Wielkiej drogi wzdłuż wschodniej granicy.

Liga uznaje za konieczne przystąpienie do budowy nowych linii kolejowych, których projekty są już opracowane, oraz do regulacji Wisły i innych rzek.

16. Liga uznaje za niezbędne natychmiastowe rozpoczęcie osuszania i kolonizacji Polesia, przyczem materiałem na osadników byłiby częściowo rolnicy z dzielnic przełudnionych, częściowo bezrobotni. Na terenach, nieco dalej od stacyj kolejowych położonych, miałyby być tworzone zwyczajne silne gospodarstwa rolne, zaś pod miastami i przy stacjach kolejowych osady ogrodniczo-łaskowe dla robotników, pozbawionych pracy. Obok nich musiałyby powstawać osady dla pra-

cowników umysłowych, którzy mogliby tam zająć się handlem lub innemi zawodami.

17. Liga uznaje za niezbędne niezwłoczne przystąpienie do tworzenia drobnych gospodarstw robotniczych w pobliżu miast i ośrodków przemysłowych w celu osadzania na nich ludności bezrobotnej.

IV. Zasady programu społecznego.

18. Jako naczelną zasadę programu społecznego Liga stawia ideę solidarności. Idea ta nakłada na poszczególnych obywateli obowiązki, dając im wzajemian za to odpowiednie prawa.

19. Rodzina jest podstawą bytu społecznego, a jej działalność gospodarcza podstawą życia gospodarczego Narodu.

Spoistość rodziny i trwałość jej powinna być chroniona. Ochrona ta ma się wyrażać w zabezpieczeniu rodzinie trwałych podstaw materialnych, w nietykalności ogniska domowego i przyznaniu praw, wynikających z przewagi znaczenia rodziny w życiu Narodu nad znaczeniem niepowiązanych w rodziny jednostek.

W łonie rodziny powinna obowiązywać hierarchja podług najlepszych tradycyj Narodu Polskiego z równouprawnieniem żony w stosunku do męża.

20. Liga dąży do wydania ustawy o „gospodarstwach rodzinnych, jako specjalnej instytucji podlegającej opiece Państwa.

Zasady tej ustawy są następujące:

a) Właścicielem gospodarstwa rodzinnego jest rodzina, złożona z ojca, matki i niepełnoletnich dzieci. Będzie ustawowo określone, jakie prawa przysługują dzieciom, wychodzącym z gospodarstwa rodzinnego, w jaki sposób ma nastąpić podział gospodarstwa po śmierci rodziców i t. d. Rodzina w tem pojęciu może być rozszerzona na dziadków, pełnoletnich dzieci, niewstępujących w związki małżeńskie i t. d.

b) Gospodarstwo rodzinne w najprostszym wypadku składa się z ruchomości, będących własnością rodziny. — a służących do codziennego użytku.

c) W skład gospodarstwa rodzinnego wchodzi także nieruchomości, zwłaszcza mieszkania, zajęte przez rodzinę, i to zarówno osobne domy z placami (ogrodami), jak i mieszkania w domach zbiorowych spółdzielczych.

d) W skład gospodarstwa rodzinnego mogą wchodzić również warsztaty pracy, będące jej własnością. Mogą to być gospodarstwa wiejskie na własnej lub dzierżawionej ziemi, warsztaty rzemieślnicze, drobne przedsiębiorstwa handlowe i t. d.

e) Wszelkie objekty, mające wejść w skład gospodarstwa rodzinnego, powinny być wolne od długów, za wyjątkiem specjalnych pożyczek. Członek rodziny, oddający do gospodarstwa rodzinnego swoją nieruchomość lub warsztat pracy, powinien uzyskać na to zgodę swych wierzycieli jeżeli posiada długi osobiste.

f) Gospodarstwo rodzinne odpowiada tylko za długi i zobowiązania swoje, nie może zaś być przedmiotem egzekucji za długi i zobowiązania poszczególnych członków rodziny, chociażby wszystkich ich solidarnie lub w inny sposób obciążających.

g) Jako specjalne pożyczki mogą obciążać nieruchomości, należące do gospodarstwa rodzinnego, długoterminowe pożyczki Państwowego Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczki instytucyj innych i osób prywatnych mogą być dopuszczalne, o ile są one spłacane ratami.

h) Obciążenie gospodarstwa rodzinnego bez zgody Władzy Nadzorczej jest z mocy prawa nieważne.

i) Gospodarstwo rodzinne powstaje przez zapisanie go do specjalnego rejestru, prowadzonego przez Władze Nadzorcze. Może ono być uzupełniane i rozszerzane.

j) Gospodarstwo rodzinne może stawać się właścicielem nie będących jego składową częścią warsztatów pracy, zwłaszcza większych przedsiębiorstw. Te „przedsiębiorstwa rodzinne“ będą miały osobowość prawną, jak spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Czysty dochód z nich nie będzie osobno opodatkowany, lecz będzie traktowany jako część składowa dochodu całej rodziny.

k) Państwo będzie popierało tworzenie gospodarstw rodzinnych, zwłaszcza przez tworzenie kolonii dla rodzin wszelkiego typu pracowników. Otrzymają one również ulgi podatkowe.

21. Współdziałanie gospodarstw rodzinnych będzie oparte o zdrowy ruch spółdzielczy. Zadaniem spółdzielczości będzie nie tylko pomoc materialna, lecz i krzewienie idei solidarności między poszczególnymi rodzinami.

22. Liga będzie krzewiła zrozumienie przez obywateli i poszczególne rodziny łączności ich z całym Narodem i Państwem Polskim. Oprócz patriotyzmu, jako wzniosłego uczucia, Liga będzie krzewiła ideę solidarności z własnym Państwem, uznając dobro całego Narodu i Państwa nie tylko jako dobro najwyższe, lecz również jako sprawę wszystkich obywateli bezpośrednio dotyczącą.

23. Realizacja programu Ligi stworzy dodatnie warunki kształtowania się nowych pokoleń Narodu Polskiego. Dziecko znajdzie dobrą atmosferę w rodzinie, gdzie zrodzi się w niem poczucie własnej wartości i wartości innych ludzi, oraz uczucie patriotyzmu. Szkoła doda do tego dalsze podstawy do rozwoju duchowego, zrozumienia swojego stanowiska i swojej roli w życiu zbiorowym, da podstawy do rozwoju poczucia solidarności z całym Narodem i Państwem oraz z całą ludzkością, wreszcie zakorzeni w dziecku dążenie do praworządności.

Zrealizowany w całej pełni program Ligi stworzy nową demokrację ludzi wolnych, oświeconych i moralnie zdrowych i da przez to podstawy do dalszego rozwoju człowieka.

Październik 1933 r.

ODEZWA LIGI ODRODZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI

Do młodzieży.

Wierząc w siły twórcze Narodu, w Jego potęgę moralną, zwracamy się do wszystkich obywateli z wezwaniem, by otrząsnęli się z apatii i przygnębienia, wywołanego ciężkimi warunkami materialnymi.

Zadanie obecnego pokolenia nie tylko nie zostało spełnione, lecz w niektórych dziedzinach nie było nawet zaczęte. Zadanie to jest wielkie i szczytne. Chodzi o zbudowanie potęgi moralnej, materialnej i politycznej Państwa i Narodu Polskiego. Każdy z nas w tem dziele miejsce dla siebie znaleźć powinien i rolę swoją spełnić jest obowiązany.

Zwracamy się do młodego pokolenia. Na niem ciąży w lwiej części obowiązek zrzucenia z całego Narodu Polskiego przeklętego poczucia słabości. Siły

młodego pokolenia, jego wiara i zapał tak potrzebne dla wielkich celów, jakeimi są odbudowa gospodarczej potęgi Państwa i nietykalność Jego granic często wykorzystywane są dla celów mylnych, a nieraz prywatnych, podyktowanych wygórowanymi ambicjami jednostek. Głosząc mętne hasła, nastrojone na pozorną walkę o lepsze jutro, wciągają one młodzież do ohydnej roboty siania niezgody i nienawiści w Odrodzonej Polsce. Prawdziwem zaś zadaniem polskiej młodzieży jest konkretna praca twórcza.

Naród Polski winien być narodem wielkim i silnym przez swą karność i jednolitość. Nie wolno nam przez dziejową niezgodę iść w tyle za innymi państwami, nie wolno twierdzić, że jesteśmy za słabi na to, by podjąć najważniejsze dziś zadanie wydzwignięcia całego Narodu własnymi siłami z przygnębiającej nędzy materialnej. Nie wolno podnosić do rządu zasługi tego, że trwamy w bierności, wyczekując końca kryzysu gospodarczego.

W dziele odbudowy mocarstwowej potęgi gospodarczej Polski jako naczelne hasło Liga postawiła: „W odrodzonej Polsce nie może być ani jednego bezrobotnego”. Bezrobocie jest hańbą dzisiejszego ustroju, który nie umie wyzyskać wszystkich sił potencjalnych narodu dla poprawy jego bytu materialnego i moralnego.

Olbryzim wysiłkiem całego Narodu zbudować musimy Nową Polskę — Polskę silną gospodarczo, gdyż siła gospodarcza jest najlepszą rękojmią nietykalności granic, oraz czynnikiem koniecznym do wzniesienia się do rzędu największych mocarstw świata.

Dążąc do tego, Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski, uznaje, że:

Dzisiejszy ustrój społeczny znajduje się na zakręcie dziejowym i kulturalnym pomiędzy klasycznym liberalizmem ekonomicznym, a solidaryzmem.

Zasada „człowiek człowiekowi jest wilkiem” zbankrutowała.

Tylko więzi społeczne, oparte o solidaryzm, mogą stać się podwalną nowego ustroju w Polsce.

Praca człowieka oparta o nowoczesną technikę może i powinna stać się podstawą dobrobytu wszystkich obywateli.

Dobrobyt jednostek powinien być zależny od dobrobytu całego społeczeństwa, zaś zasada pogoni za zyskiem powinna być zastąpiona zasadą pokrywania potrzeb przez produkcję.

Postęp nauki i wynalazki nie mogą być zaprzęgane do gromadzenia olbrzymich bogactw dla jednostek, iść w kierunku antyspołecznym bogacenia się bogatych, lecz muszą służyć całej ludzkości.

Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i górnicze powinny być traktowane jako instytucje dobra publicznego. Zadaniem ich jest służyć całości życia społeczno-gospodarczego, nie zaś eksploatować społeczeństwo.

Rozwój drobnych przedsiębiorstw powinien być popierany. Specjalną troską otoczone powinno być rolnictwo, którego struktura opartą być winna o zdrowe i silne gospodarstwa drobno-rolnicze.

W Nowej Polsce każdy człowiek powinien mieć jednakowe szanse awansu społecznego.

Różnice klasowe powinny się zacierać przez podnoszenie na co raz wyższe szczeble rozwoju warstw niższych społeczeństwa.

Pojęcie „proletariatu”, jako pojęcie czegoś niższego, niegodne i hańbiące człowieka pracy, powinno być usunięte.

Winno się zabezpieczyć równomierny rozkład dochodu społecznego, oraz ko-

rzyści z dorobku kulturalnego i wszelkiego postępu na całe społeczeństwo, znosząc jednocześnie nadrzędną rolę kapitału nad rolą człowieka.

Środki produkcji, transportu, komunikacji, siły elektrycznej i wszelkie inne urządzenia **niezbędne dla społecznego użytku powszechnego**, winny być uspołecznione, oraz uwolnione od wpływu codziennej polityki.

Regulacja handlu zagranicznego oparta być winna na państwowym planie i szeroko pojętej kompensacji.

Jak najdalej posunięte winno być popieranie przez Państwo organizacji spółdzielczych, zarówno wytwórców, jak i spożywców.

W polityce zagranicznej winniśmy dążyć do międzynarodowej współpracy gospodarczej. Obecnie winny być dla Polski hasła imperjalizmu zaborczego materialnego, natomiast uznajemy imperjalizm kulturalny. Kulturą więc, a nie mieczem pragniemy przewodzić innym.

Podstawą ustroju społecznego winna być rodzina. Przez zdrowy ruch spółdzielczy z jednej strony, a przez wychowanie młodego pokolenia w szkołach z drugiej, budzić się winno poczucie solidarności między ludźmi i poczucie solidarności z własnym państwem, narodem i całą ludzkością.

Realizacja programu Ligi stworzy dodatnie warunki kształtowania się nowych pokoleń Narodu Polskiego, stworzy nową demokrację ludzi wolnych, oświeconych i moralnie zdrowych.

Kto wierzy w odrodzenie gospodarcze Polski,

Kto wierzy w jej potęgę i mocarstwową rolę gospodarczą,

Kto ustrój dzisiejszy pragnie zastąpić ustrojem na solidaryzmie opartym, a pierwszą komórkę tego ustroju widzieć w komórce rodzinnej,

Ten niech staje razem z nami do szeregu i wraz z nami wykuwa lepsze jutro.

Sekretarz Generalny
w. z. **W. Iwanicki**

Za Naczelną Komisję Wykonawczą
Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski
Prezes Ligi **Z. Ludkiewicz** prof.
Vice prezes Ligi **B. Mielnicki**

Wrzesień 1934 r.

DEKLARACJA IDEOWA

Celem Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski jest podniesienie gospodarczej i politycznej potęgi Państwa i Narodu Polskiego. Liga dążyć będzie do stworzenia warunków dobrobytu dla wszystkich obywateli Państwa i zapewnienia poszanowania praw człowieka.

(Paragraf 5 Statutu Ligi)

Jako pierwszy krok, prowadzący do celu powyższego, Liga uważa podjęcie Wielkich Robót Publicznych. Roboty te dać winny urządzenia publiczne, jakich nie mamy, lub jakie posiadamy w rozmiarach niedostatecznych.

Wielkie Roboty Publiczne winny być obliczone na szereg lat i dzielić się na dwie grupy:

- a) rentujące i amortyzujące się w bliskim czasie, jak: meljoracje gruntów podmiejskich, elektryfikacja, budowa sieci śpichrzów-elewatorów i chłodni aprowizacyjnych, budowa kanałów;

- b) nierentujące się bezpośrednio, lecz niezbędne dla wzmocnienia siły państwa, jak: motoryzacja, drogi z twardą nawierzchnią, regulacja rzek, koleje żelazne, przemysł lotniczy i porty lotnicze, przemysł wojenny.

Wielkie Roboty Publiczne staną się pierwszym krokiem do wyjścia z kryzysu:

- a) dając bezpośrednio pracę około 400 tysiącom bezrobotnych zarówno z miast jak i ze wsi, pośrednio wpłyną na uruchomienie prywatnych warsztatów pracy i spowodują ożywienie handlowe;
- b) zwiększając konsumpcję, ulepszając komunikację i obniżając koszty transportu, przyczynią się do przywrócenia rentowności gospodarstw rolnych, zarówno zbożowych jak hodowlanych, a budowa elewatorów i chłodni da realną podstawę do unormowania handlu produktami wiejskimi.

Bezczynność setek tysięcy ludzi, — to miljarady, tracone corocznie w bilansie gospodarstwa narodowego.

Polska, która od lat sześciu stale oddala się od gospodarczej miary mocarstwowej państw innych, musi własnym wysiłkiem wydzwignąć się na poziom nowoczesnego wielkiego państwa. Musi więc zorganizować sobie źródła kredytu większe od dotychczasowych. Kredyty te są do zorganizowania w kraju bez pomocy obcego kapitału.

Wielkie Roboty Publiczne winny być finansowane przez specjalnie wydane w tym celu bony, gwarantowane przez Skarb państwa. Bony te, mając pokrycie w wykonanych robotach, nie mogą spowodować dewaluacji pieniądza; w takich warunkach cała akcja wprowadzania bonów w obieg może być podjęta bez niebezpieczeństwa inflacji. Bony te będą amortyzowane z powołanych do istnienia obiektów rentownych, z rat i procentów od pożyczek wydanych na uruchomienie robót związkom samorządowym i instytucjom prywatnym, i z nadwyżek budżetu Skarbu państwa, spowodowanych wzrostem dochodu narodowego.

Tylko wykonanie Wielkich Robót Publicznych, finansowanych własnymi środkami kredytowymi może rozwiązać sprawę bezrobocia, zbliżyć nas do przywrócenia rentowności rolnictwu, do uprzemysłowienia kraju, do rozwiązania sprawy ludnościowej, oraz dać państwu mocne podstawy gospodarcze.

Jest rzeczą specjalistów celowe zaprojektowanie techniczne i należyte zorganizowanie Wielkich Robót Publicznych. Stosunek pomiędzy robotami rentującymi się, a bezpośrednio nie rentującymi się może być ułożony tak, by całe przedsięwzięcie w niczem nie naruszało finansowej solidności państwa i w rezultacie opłaciło się.

Wzrost zatrudnienia pomyślanego planowo i celowo da rozwój gospodarczy, wzrost majątku narodowego i wzrost kultury narodowej; — wszystko to nietylko nie zachwieje wartości złotego, ale jeszcze nada mu mocniejsze podstawy.

* * *

Jedną z przyczyn złego stanu naszego rolnictwa jest mały wewnętrzny rynek zbytu. Naturalnym rynkiem zbytu dla wytwórczości wiejskiej są miasta i ośrodki przemysłowe. Z punktu widzenia zdrowej wymiany niema sprzeczności interesów między przemysłem i rolnictwem, gdyż te dwie gałęzie wytwórczości przedstawiają wzajemnie dopełniające się rynki wewnętrzne. Wielkie Roboty Publiczne i wzrastające pod ich wpływem uprzemysłowienie kraju, zwiększą zapotrzebowanie na produkty rolne, co wraz z odpowiednią polityką rolną przywróci rentowność rolnictwa.

Dając program ożywienia życia gospodarczego przez Wielkie Roboty Publiczne, Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski stanowczo przeciwstawia się wszystkim tym projektom, które prowadziłyby do obniżenia poziomu kultury narodowej. Przedewszystkiem chodzi o oświatę powszechną oraz o t. zw. zdobycze klasy pracującej.

Polska posiada obecnie około 25% analfabetów i fakt, że dla blisko miliona dzieci niema miejsca w szkołach, stanowi niebezpieczeństwo dla rozwoju Rzeczypospolitej. Zgodnie z ustawą o powszechnem nauczaniu wszystkie dzieci powinny otrzymywać naukę początkową. Finansowanie budowy szkół winno wchodzić w ramy normalnego budżetu Państwa.

Ze względu na znaczenie, jakie ruch zawodowy oraz ubezpieczenia społeczne mają w całokształcie życia nowoczesnego, potrzebna jest konsolidacja rozbitego dziś ruchu zawodowego oraz utrzymanie ubezpieczeń społecznych nawet w okresie przesilenia gospodarczego. Konieczne jest, by wnioski i petycje organizacji zawodowych były przez władze państwowe nie tylko wysłuchiwanie lecz i załatwiane tak by słuszne potrzeby świata pracy były zaspakajane zgodnie z interesem państwa i społeczeństwa.

Niezbędna jest jednakże reforma systemu ubezpieczeń i obniżenie kosztów ich administracji. Liga uważa za niezdrowe wszelkie tendencje, mające na celu zahamowanie rozwoju ruchu zawodowego oraz pogorszenie bytu mas pracujących przez zniszczenie ubezpieczeń społecznych pod pozorem ich naprawy.

* * *

Hasło biernego przetrwania kryzysu sprzyja wzrostowi bezrobocia i utrwaleniu biedy. Polityka małego budżetu państwowego niesie w sobie groźbę dla naszej niepodległości, gdyż wobec olbrzymich zbrojeń Niemiec i Rosji, nasz budżet wojskowy, licząc na głowę ludności, pozostaje najmniejszym z budżetów państw Europy środkowej. Polityka inwestycyj i wielkich robót publicznych, zatrudniając bezrobotnych, da w rezultacie wzmoczenie zdolności obronnych państwa.

W tych warunkach zerwanie z bierną postawą wobec kryzysu musi stać się pierwszym przykazaniem Polaka. Pokolenie obecne wówczas spełni swą powinność względem Ojczyzny, gdy zdobędzie się na zorganizowanie wysiłku, wzmacniającego gospodarczą siłę państwa.

Kwiecień 1935 r.

L I G A
ODRODZENIA GOSPODARCZEGO
POLSKI

OKÓLNIK Nr. 1.

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW LIGI ODRODZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI

Polemika dziennikarska, jaka rozwija się w Polsce ostatnimi czasy dokoła zagadnień gospodarczych i budżetowych wykazuje znaczny wzrost wpływu poglądów jakie głosi „Liga”. Hasła: „Zaciskania pasa”, „przeczekania kryzysu”, „równania wdół na rolnictwo”, teoria, że polityka deflacyjna jest dla Polski jedynym wyjściem z jej złej sytuacji ekonomicznej; wszystkie te wskazania naszej zaściankowej myśli liberalnej coraz bardziej w opinii publicznej ustępują przekonaniu, że tezy głoszone przez „Ligę” są jedyną właściwą drogą ku poprawie.

Od swej deklaracji z kwietnia r. b. Liga uznała podjęcie Wielkich Robót Publicznych, jako pierwszy krok prowadzący do odrodzenia gospodarczego Polski.

Powstałe w Lidze laboratoryjne sekcje: Finansowa, Rolna, Robót Publicznych opracowały szczegółowe wytyczne planu i finansowania robót. Wielkie Roboty Publiczne w Polsce winny być prowadzone środkami państwa na sumę około 800.000.000 złotych rocznie, poza sumami przewidzianymi na ten cel w obecnych budżetach państwowych i samorządowych.

Drobne inwestycje, finansowane przez Fundusz Pracy, nie są w stanie powstrzymać procesu zamierania życia gospodarczego w kraju. Środki na Wielkie Roboty Publiczne nie powinny być czerpane z pożyczek państwowych, lecz otrzymane w drodze zorganizowania wewnętrznego kredytu.

Jednocześnie z rozpoczęciem Wielkich Robót Publicznych winno być zapoczątkowane wykonywanie koniecznych zarządzeń w dziedzinie życia gospodarczego, a które są niezbędne dla przywrócenia opłacalności w gospodarce rolnej i hodowlanej, dla rozwoju rodzimego przemysłu i rzemiosła, tudzież dla utrzymania wartości waluty polskiej.

Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski uważa za zasadniczą konieczność państwową powołanie do życia Ministerstwa Gospodarstwa Narodowego, wyposażonego w wyjątkowe pełnomocnictwa, którego głównem zadaniem będzie scentralizowanie i harmonizowanie wysiłków Rządu i społeczeństwa w kierunku podniesienia gospodarczej siły Państwa. Ministerstwo to powinno wchłonąć szereg istniejących Ministerstw i urzędów o charakterze gospodarczym, usprawniając administrację. Organem pomocniczym w nowej polityce gospodarczej Państwa, winna być Naczelna Izba Gospodarcza, przewidziana w Konstytucji.

Wskazując na powyższe środki, jako na jedyny sposób zbliżenia się do wyjścia z obecnej sytuacji. Liga wzywa członków do energicznej współpracy i, opierając się na Par. 10 — 12-go Statutu; prosi:

1) O energiczne współdziałanie przy popularyzowaniu tych haseł i zadań, a w szczególności o zgłaszanie organizacyj, na terenie których prelegenci Ligi mogliby wygłaszać referaty na tematy gospodarcze.

2) O zgłaszanie się do czynnej współpracy w Lidze i jej sekcjach.

3) O punktualne uiszczanie składek członkowskich i zadeklarowanych wpłat, ponieważ, Liga dysponuje tylko temi funduszami.

Maj 1935 r.

L I G A
ODRODZENIA GOSPODARCZEGO
POLSKI

OKÓLNIK Nr. 2.

DO CZŁONKÓW LIGI ODRODZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI

Głównym obowiązkiem wszystkim członków Ligi jest walka z ciemnotą i zafocaniem szerzonych w Polsce poglądów gospodarczych, bez czego odrodzenie życia gospodarczego jest niemożliwem.

Może się komuś wydać niepotrzebnem przypominanie tez p. Matuszewskiego z chwilą gdy zostało praktycznie usunięte niebezpieczeństwo, iż w jego ręce może się dostać wpływ na politykę Ministra Skarbu:

Chodzi o to, że wobec braku świadomości gospodarczej społeczeństwa długo jeszcze nad Polską będzie wisiło niebezpieczeństwo, że poruszane tezy p. Matuszewskiego znów mogą stać się podstawą naszej polityki gospodarczej.

Nie zapóźno więc dziś w Polsce jest mówić o tych tezach.

* * *

Ostatnio w półurzędowej „Gazecie Polskiej” ukazał się szereg artykułów p. Ignacego Matuszewskiego p. t. „Co i jak”, stanowiący klasyczny przykład upadku polskiej myśli gospodarczej.

Wpływ błędów, które artykuły owe zawierają może być tem szkodliwszy, że same artykuły pisane są z wielkim talentem literackim, a autor ich uchodzi, słusznie, za główne źródło natchnienia dotychczasowej polityki gospodarczej, która w Polsce już nieobliczalne szkody wyrządziła.

Uważamy więc za obowiązek sumienia każdego uczciwego Polaka błędy założeń myśli gospodarczej prostować, przed rozszerzeniem się ich społeczeństwo bronić i przed zgubnymi następstwami wprowadzenia ich w życie przestrzegać. W szczególności należy jak najmocniej odwoływać się do zdrowego instynktu kół legjonowych i wojskowych, z którym pogląd p. Matuszewskiego w najostrzejszej pozostaje sprzeczności.

Dwa fałszywe założenia.

Oba założenia p. Matuszewskiego, na których opiera swoje rozumowanie są fałszywe, a więc fałszywym być musi cały program.

A. Pierwszym filarem systemu p. Matuszewskiego jest pogląd, że obniżenie stopy życiowej obywatela jest koniecznem, dla zapewnienia państwu polskiemu dobrych szans we współzawodnictwie międzynarodowem. Stąd powstaje u autora tendencja obniżenia poziomu życia miejskiego do poziomu życia wsi, a nie podniesienia równomiernego poziomu życia wsi i miast, jak tego żąda program Ligi O. G. P.

1. Fałszem jest, aby kiedykolwiek narody o niskiej stopie życiowej przodowały w gospodarzem życiu międzynarodowem i obrocie światowym. Przed kryzysem i w czasie kryzysu na czele stoją kraje o najwyższem na głowę spożyciu dóbr, jak: Anglja, Holandia, Belgja, Kanada, Australja i t. d. Z wielkich narodów europejskich najniższą stopę spożycia miał naród rosyjski i polski. Rosja przedwojenna i sowiecka mimo największych bogactw przyrodzonych zawsze trzeciorzędą odgrywała rolę w gospodarstwie światowem, bo obywatele jej stali na niskim poziomie potrzeb materialnych i kulturalnych.

2. Złudzeniem jest, aby jakikolwiek kraj mógł z korzyścią dla siebie rozwinąć wywóz szlachetnych wyrobów, bez oparcia o poważny i stale rosnący rynek wewnętrzny.

Liga O. G. P. stoi na stanowisku, że podniesienie wytwórczości krajowej jest niemożliwe bez podniesienia potrzeb konsumcyjnych społeczeństwa. Potrzeby konsumcyjne muszą się zwiększyć, jeżeli cały naród zacznie intensywnie pracować. Jako początek mobilizacji pracy wskazuje Liga na wielkie, użyteczne, rentowne i dla bezpieczeństwa Ojczyzny konieczne roboty publiczne.

P. Matuszewski, natomiast, chce przez obniżenie spożycia podnieść wytwórczość krajową. Cel i droga są sprzeczne same w sobie.

3. Przeszarżałym i nierealnym jest pogląd p. Matuszewskiego, że przez niskie płace przemysł zyskuje siłę rozwojową. Pogląd, aby na niedostatku robotnika można było budować pomyślność fabryki, jest tak przeszarżały, że nawet żaden

fabrykant, angielski, amerykański, czy niemiecki, nie ma odwagi go wyznawać. P. Matuszewski, społecznik, a nie fabrykant, chce obniżeniem stopy życiowej popychać wytwórczość polską do zwycięstwa. Wygłodzonym, stroskanym, wycieńczonym robotnikom lepszej przyszłości gospodarczej kraju nie zbudujemy. Na usprawiedliwienie p. Matuszewskiego przemawia jedynie to, że nigdy nie stał przy żadnym warsztacie pracy gospodarczej, ale wielu z nas stało i my wiemy, co warta praca robotnika o niskim poziomie życiowym.

B. Drugim filarem błędu jest w programie p. Matuszewskiego pomieszanie dwóch pojęć: „wzrostu wkładów oszczędnościowych i „Kapitalizacji”. Jeżeli pomieszanie to jest szczere, to doprawdy nie można go wybaczyć byłemu Ministrowi skarbu, jeżeli nieszczere, to nie rozumiemy celu szerzenia fałszywych poglądów.

Słusznie twierdzi p. Matuszewski, że państwo musi przede wszystkim bronić kapitalizacji, czyli procesu przyrostu dóbr, a przede wszystkim narzędzi pracy, w ogólnym majątku narodowym.

Ale, jeżeli obywatela znoszą swoje oszczędności do P. K. O. i t. d., a te instytucje pożyczają je państwu, które zużywa je na pokrycie niedoborów, to co, pytamy, przybywa wtedy w majątku narodowym, jakie dobro, jakie narzędzia pracy? Przybywa tylko „wierzytelność wzajemna“, jedna więcej pozycja buchalteryjna i dwa zobowiązania płacenia odsetek. Co za korzyść z takiej „Kapitalizacji pieniężnej“ ma gospodarstwo narodowe?

Nie program p. Matuszewskiego, ale program Ligi stwarza warunki i uzasadnia konieczność procesu kapitalizacji w społeczeństwie polskim. Podstawą kapitalizacji może być tylko praca. My dążymy do uruchomienia jej obecnie w możliwie wielkich rozmiarach i do takiego zwiększenia jej wydajności, aby powstawały nadwyżki kapitałowe dla lokaty w nowych narzędziach pracy. P. Matuszewski dąży do obniżenia spożycia miasta, a tem samem do dalszego obniżenia się napięcia pracy zarówno na wsi, jak w mieście.

Postulaty p. Matuszewskiego.

Na tych dwóch już w zasadzie błędnych podstawach buduje p. Matuszewski program konkretny, którego istotnymi punktami są:

1. Obniżki pensyj urzędniczych.
2. Obniżki cen artykułów monopolowych, taryf kolejowych i t. p. świadczeń.
3. Obniżki sztywnych cen przemysłów skartelizowanych.

Pierwszy z tych punktów jest wykonalny, ale szkodliwy. Dwa drugie pożyteczne, ale niewykonalne w obecnej sytuacji Skarbu i waluty polskiej.

W programie Ligi, którego realizacja doprowadzić musiałaby w ciągu paru miesięcy do podniesienia cen ziemopłodów o 30—40%, wszystkie trzy postulaty byłyby zbędne, bo rozwartość cen skończyłaby się i chodziłoby tylko o niedopuszczenie do zwwyżki stawek istniejących w monopolach i przemyśle skartelizowanym.

Wyobraźmy sobie, że p. Matuszewski został ponownie Ministrem Skarbu i realizuje swój program, to znaczy nie tylko obniżki pensyj bezbronnych urzędników, ale również obniżki cen artykułów monopolowych i kartelowych, bez czego cały plan nie ma żadnego sensu dodatniego, bo nie prowadzi do równowagi cen.

ad. 1. Obniżka pensyj urzędniczych da skarbowi państwa — powiedzmy — 140 milionów złotych rocznie (p. Matuszewski nie wymienia żadnych cyfr). Zmniejszenie poborów urzędniczych musi atoli spowodować w znacznie większym stopniu spadek spożycia:

a) ziemioplodów szlachetnych, jarzyn, owoców, oraz mleka, masła, mięsa, jaj i t. d., co musi zahamować wzrost cen ziemioplodów. Wieś więc, jak nie może, tak tembardziej nie będzie mogła płacić podatków i zobowiązań, bo oszczędności na podkowie i kosie do równowagi nie wystarczają;

b) artykułów ubraniowych, co pociągnie za sobą dalszą serję niewypłacalności: sklepów i fabryk. Ceny przemysłów nieskartelizowanych spadną. Zniszczoną zostanie znowu wielka część podstawy podatkowej. Spadną obroty, bo żaden kupiec, czy rzemieślnik nie będzie robił zapasów wobec malejącego popytu.

c) opału, a więc węgla i drzewa. Pierwsze uderzy w kopalnie i Śląsk. Dru-gie — w gospodarstwo leśne;

d) gazu i elektryczności, przejazdu tramwajami i kolejami. Uderzy to w budżety przedsiębiorstw państwowych i samorządowych;

e) potrzeb kulturalnych, jak opłaty szkolne, książki, gazety, teatr, kino.

Każda z tych pozycji skurczonych obrotów gospodarczych odbije się przez: niewypłacalności, wzrost bezrobocia, spadek obrotów poniżej granicy rentowności, bezpośrednio lub pośrednio na Skarbie państwa i samorządów. Efektywna czysta oszczędność skarbu na pensjach urzędniczych wynieść może nie 12, ale tylko 2 do 4 milionów złotych miesięcznie. Za ten zysk zapłaci się stanem chronicznej niewypłacalności urzędników i rozwojem lichwy pieniężnej. Jak wyglądać będzie wydajność pracy tych mas urzędniczych, żyjących w niedostatku i w chronicznym już strachu przed dalszymi obniżkami, pozostawiamy bujnej wyobraźni p. Matuszewskiego.

Przypuśćmy więc optymistycznie, że budżet miesięczny państwa zamiast deficytu 30 milionów zł. zamknie się deficytem 26 milionów złotych.

ad. 2. Z deficytem miesięcznym 26 milionów złotych przystępuje p. Matuszewski do obniżek cen monopolowych i stawek kolejowych.

Dyrektorowie monopolów i minister komunikacji zapytają, czem mają skompensować ubytek dochodów, wynikły z obniżek cen? P. Matuszewski odpowie im zapewne: „wzrostem obrotów“. Wtedy oni zapytają, jakie są w ramach planu p. Matuszewskiego widoki wzrostu obrotów, nie za dwa lata, kiedy już stan równowagi na najniższym poziomie zostanie osiągnięty, ale zaraz na jutro, przy dotychczasowym „za wysokim poziomie“? P. Matuszewski nie będzie mógł wskazać im źródeł pokrycia różnicy, nie da im również gwarancji wzrostu obrotów, ani przejazdów, ani przewozów, ani nawet spożycia wódki i tytoniu po obniżce poborów urzędniczych.

Plan Ligi również liczy się z potrzebą obniżek niektórych taryf i niektórych podatków, ale ktokolwiek w imieniu tego planu rozmawiać będzie z Ministrem Komunikacji, ten mu przyniesie w tece nie frazesy, że starego podręcznika ekonomji, ale realne zamówienia na setki tysięcy ton węgla, cementu, kamienia, cegły, żelaza, które przerzucone być muszą kolejami do miejsc budowy, co daje pewność takiego zwiększenia obrotów gospodarczych, że koleje państwowe odrzucać będą poważne zyski. Rentowność bowiem nowoczesna opiera się nie na pustych brzuchach pracowników, ale na wielkim obrocie, wielkiej produkcji i wielkiem spożyciu dóbr.

ad 3. Obniżek cen kartelowych, podobnie, jak obniżek niektórych cen taryf i podatków, które powinny być obniżone, nie przeprowadzi p. Matuszewski w ramach swojego planu. Nie przeprowadzi on ich nie tylko dlatego, że wpływ Lewjatanu w jego własnym obozie jest potężny, że na czele sekwestrów kartelowych stoją ludzie bliscy Lewjatanowi, ale dla tego, że nie będzie mógł, podobnie jak ze swym kolegą z komunikacji, rozmawiać z wódzami przemysłu realnym języ-

kiem interesu, że nie potrafi wyliczyć, w jaki sposób pogodzić można trzy zjawiska:

- a) obniżkę cen na rynku wewnętrznym;
- b) wywóz cukru, węgla, ropy, żelaza i t. d., które my wysokimi cenami wewnętrznymi dotychczas premujemy;
- c) zachowanie rentowności przemysłów i wpłat ich do skarbu państwa i kas komunalnych w dotychczasowej wysokości.

Przedstawiciele przemysłu kartelowego wcale się planem p. Matuszewskiego nie denerwują. W chwili, kiedy od nich zażąda obniżek, odpowiedzą mu, że są gotowi do wszelkich ofiar na ołtarzu przybranej polskiej Ojczyzny, ale zamkną stratny wywóz zagranicę, t. j. wywóz węgla, benzyny, ropy, wyrobów hutniczych i t. d. i naturalnie równocześnie odstąpią część zajętych robotników Skarbowi do żywienia. Jeżeli zaś państwu na tym stratnym wywozie zależy, to niech weźmie samo straty na swój rachunek.

Właściciele największych przemysłów skartelizowanych wywieźli dawno zysk na kilka lat naprzód zagranicę. Górnictwo i przemysł ciężki nie mają żadnych rezerw kapitałowych i tak przestarzałe inwestycje, że rząd już obecnie bezpośrednio, albo pośrednio przez Bank Gospodarstwa Krajowego musi w nie wkładać, aby ruch szedł.

Przemysł skartelizowany mógłby bez pogorszenia swej rentowności wywozić, płacić podatki, i nawet obniżyć niektóre ceny, mimo wyższości cen ziemiopłodów, gdyby można mu było zapewnić wzrost bytu wewnętrznego.

Plan Ligi O. G. P. dający przemysłowi ciężkiemu wielkie zamówienia, może wzamian za to żądać ustępstw cen, zarówno na rzecz wsi, jak, przedewszystkiem, na rzecz rozwoju przemysłu maszynowego.

Natomiast p. Matuszewski ze swoim planem znajdzie się z miejsca w ulicy bez wyjścia. Jeżeli zaniecha wywozu artykułów kartelowych, to: idzie w drzazgi równowaga budżetów kolejowych, Gdynia, jako port wywozowy, się skończyła, waluta polska nie jest do utrzymania i przybyło kilkadziesiąt tysięcy nowych bezrobotnych. Jeżeli zaś weźmie wywóz na rachunek skarbu, to deficyt zwiększy się do 50 milionów miesięcznie i zacznie się nie już ukryta, jak obecne, ale jawna, dzika inflacja skarbowa: — druk banknotów bez pokrycia.

Najprostszą drogą do ruiny pieniądza jest, było i będzie zawsze, używanie go na cele nieproduktywne. Najgorszym zaś celem, jaki mógłby wróg narodu wymyślić, jest kosztowna polityka, zmierzająca do zaniku rozwoju spożycia, a tem samem produkcji. Te bowiem dwie rzeczy są z sobą nierozdzielnie związane.

Absurdem jest produkować, gdy się niema odbiorców.

Plan Ligi liczy się z tym faktem realnym, że na skutek polityki inspirowanej przez p. I. Matuszewskiego, przez tyle lat siła spożywcza społeczeństwa zesła już na poziom katastrofalny, że za nią, mimo olbrzymiego przyrostu naturalnego, pójść musiała produkcja polska. Wszakże w rzędzie wielkich narodów stoimy w wyścigu pracy na ostatnim miejscu. Osiągnęliśmy dopiero 63% produkcji przemysłowej z r. 1928, podczas gdy szereg państw już poziom z roku 1928 przekroczył. Aby nie dopuścić do dalszego spadania Polski w rzędzie narodów cywilizowanych plan Ligi przewiduje wyjście jedyne w formie uruchomienia wielkich robót publicznych, a więc zużycia odłogi pracy polskiej na rzecz wielkiej „Kapitalizacji rzeczowej“ w postaci inwestycji użytecznych i przeważnie rentownych. Przy sposobności tego wielkiego procesu mobilizacji pracy i kapitalizacji musi wzrość spożycie

ziemiopłodów najmniej o siedem procent. Skonsumowanie zaś nadwyżek ziemio-
płodów zamknie bez kosztów nożyce cen rolniczych i przemysłowych.

Wegetacyjny budżet państwowy zostanie zrównoważony przez zwiększenie
obrotów i dochodu skarbowego.

Te zaś kredyty, które na wielkie roboty zaciągniemy, zostaną spłacone czę-
ściowo kredytem własnym dzieł zbudowanych, częściowo ziemią państwową zmeljo-
rowaną i sprzedaną osadnikom.

Według naszego planu — każda kredytowana złotówka będzie miała trzy po-
krycia: jedno w wartości wykonanej budowli, drugie w przyroście dochodów Skar-
bu, trzecie w ziemi, która w rękach państwa się nie rentuje, a w rękach chłopskich
rentować będzie.

**Plan p. Matuszewskiego jest planem prowadzącym niechybnie do zrujnowania
Skarbu Państwa na rzecz fantastycznych eksperymentów zniżkowych, nasz jest bu-
dowaniem dla Skarbu nowych, silnych, realnych podstaw dochodu na dziś i na
przyszłość.**

Październik 1935 r.

L I G A
ODRODZENIA GOSPODARCZEGO
POLSKI

OKÓLNIK Nr. 4.

Celem Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski
jest podniesienie gospodarczej i politycznej potęgi
Państwa i Narodu Polskiego. Liga dążyć będzie do
stworzenia warunków dobrobytu dla wszystkich
obywateli Państwa i zapewnienia poszanowania
praw człowieka.

(§ 5 Statutu Ligi)

W swej odezwie z kwietnia 1935 roku L. O. G. P. zadeklarowała, że uważa
podjęcie Wielkich Robót Publicznych, jako sprawę obecnie naj-
pilniejszą i scharakteryzowała rodzaj i rozmiary koniecznych robót inwestycyj-
nych w Polsce. W końcu odezwę Liga nawoływała: „Hasło biernego przetrwania
kryzysu sprzyja wzrostowi bezrobocia i utrwaleniu biedy. Polityka małego budże-
tu państwowego n'iesie w sobie groźbę dla naszej niepodległości, gdyż wobec
olbrzymich zbrojeń naszych sąsiadów, polski budżet wojskowy, licząc na głowę
ludności, pozostaje najmniejszym z budżetów państw Europy środkowej. Polityka
inwestycji i Wielkich Robót Publicznych, zatrudniających bezrobotnych, da w re-
zultacie wzmoczenie zdolności obronnych Państwa.

Rozwijając swe prace Liga O. G. P. w Sekcji Finansowej opracowała we
wszystkich szczegółach sposoby sfinansowania i amortyzacji kredytów potrzebnych
na Wielkie Roboty Publiczne zaprojektowane do wykonania własnymi środkami
i siłami Narodu Polskiego.

Obecnie Sekcja Robót Publicznych i kilka innych Sekcyj w Lidze pracują
nad przemyśleniem szczegółowego projektu tych robót, które winne być urucho-
mione koniecznie z wiosną roku bieżącego, oraz nad sposobami realizacji tego
planu.

Planem Ligi O. G. P. przewidziane jest wykonanie w okresie najbliższych
lat dziesięciu następujących robót publicznych na całym terenie Państwa:

Rodzaj projektowanych robót	Roczny ich koszt	Koszt materiałów, maszyn i narzędzi	Koszt robocizny
1. Potrzeby drogowe w całym Państwie	150.000.000	45.000.000	105.000.000
2. Roboty wodne: regulacja rzek, zabezpieczenie od powodzi, tamy	80.000.000	24.000.000	56 000.000
3. Meljoracje podstawowe: osuszenie Polesia, błot i nieużytków	75.000.000	27.000.000	48.000.000
4. Gmachy i budynki administracji i użyteczności publicznej, szkoły, szpitale	100.000.000	55.000.000	45.000.000
5. Kanał Śląsk — Czarne Morze i inne drogi wodne	100.000.000	25.000.000	75.000.000
6. Motoryzacja kraju — budowa fabryk samochodów i samolotów, oraz montowni etc.	125.000.000	92.000.000	33.000.000
7. Potrzeby kolejowe: budowa nowych linii kolejowych	50.000.000	30.000.000	20.000.000
8. Wodociągi i kanalizacje, instalacje w miastach i t. p.	25.000.000	20.000.000	5.000.000
9. Elektryfikacja kraju: budowa central i linii przesyłowych	35.000.000	27.500.000	7.500.000
10. Gazownie i gazociągi między-miastowe	15 000.000	12.500.000	2.500.000
11. Elewatory, magazyny, rzeźnie, chłodnie	45.000.000	34.000.000	11 000.000
Razem rocznie	800.000.000	392.000.000	408.000.000

Suma 800 milionów złotych rocznie na powyższe cele, poza obecnie preliminowanymi w budżetach Państwa, **jest tem minimum**, jakie jest konieczne na okres najbliższych lat dziesięciu celem zapewnienia Niepodległości politycznej i dogonienia choć w małym stopniu Europy zachodniej.

Na podstawie doświadczeń przemysłu budowlanego i Funduszu Pracy w Polsce wydaje się na materiały i robociznę przy wykonaniu powyżej wyszczególnionych robót łącznie tylko 1.500 zł. na jednego robotnika, zatrudnionego w sezonie budowlanym.

Po uwzględnieniu stopniowego wzrostu cen, jaki będzie spowodowany uruchomieniem pracy w Polsce, otrzymujemy następujące przypuszczalne wydatki na zatrudnienie jednego robotnika w czasie wykonywania powyższych robót (patrz tabl. str. 158).

Wielkie Roboty Publiczne finansowane będą za pomocą wzajemnego kredytu wewnętrznego w formie paroletnich i niskoprocentowych bonów inwestycyjnych, emitowanych przez Bank Inwestycyjny, o charakterze instytucji publiczno-prawnej. Bony te w odcinkach od 5 do 1000 zł. użyte będą na wypłaty za roboty i dostawy, w ten sposób odrazu dostaną się do obiegu. Obrót bonami i ich amortyzacja przy odpowiednim ustroju banku nie nastręcza trudności.

Projektowane inwestycje dzielą się na dwie kategorie: rentujących bezpośrednio, do których zaliczyć należy z powyższego zestawienia W. R. P. pozycje No. 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 11, na łączną sumę 420.000.000 i rentujących państwowo t. j. tylko pośrednio, a więc nie dających bezpośrednich zysków i amortyzacji. Do tej kategorii zaliczają się pozycje No. 1, 2, 6, na 380.000.000 zł. Wobec możliwych

Tablica stopniowego wzrostu cen w złotych

R o k:	Ogólne kwoty	Materiały i maszyny	Robocizna
1936-y	1.500—	700—	800—
1937-y	1.750—	820—	930—
1938-y	1.950—	930—	1.020—
1939-y	2.150—	1.050—	1.100—
1940-y	2.300—	1.150—	1.150—
1941-y	2.500—	1.250—	1.250—
1942-y	2.600—	1.300—	1.300—
1943-i	2.700—	1.350—	1.350—
1944-y i 1945-y	2.800—	1.400—	1.400—

przesunąć w projekcie przyjęto, że inwestycji rentujących bezpośrednio będzie połowa, a rentujących państwowo — druga połowa.

Ułożenie szczegółowego programu robót na najbliższy sezon wymaga udziału w tych pracach specjalistów w każdej dziedzinie i doświadczonych organizatorów. Niektóre pozycje powyższego zestawienia zostały już objęte przez wybitnych specjalistów, a o objęciu innych Liga apeluje do specjalistów i organizatorów.

Sprawa jest nagła, bowiem dalsze pogłębianie się wyjątkowej nędzy polskiej, kultywowane przez obecną politykę gospodarczą Państwa, doprowadzi niezawodnie do katastrofy.

Wzywamy więc J. W. P. na narady w sprawie uruchomienia Wielkich Robót Publicznych w Polsce, które odbywają się w lokalu Ligi, Al. Ujazdowskie 18 m. 2 codziennie od godziny 19,30-ej, tel. 9-53-42.

L I G A

W. marcu 1936 r.

ODRODZENIA GOSPODARCZEGO
POLSKI

OKÓLNIK Nr. 5.

Wypełniając swoje pilne obowiązki wobec Narodu i jego przyszłości, L. O. G. P. podaje do ogólnej wiadomości następujące krótkie wyjaśnienia w sprawie pieniądza.

Badanie sprawozdania Banku Polskiego z roku 1930-go i jego polityki lat ostatnich poucza nas, że pośrednio hamował on rozwój krajowego przemysłu, handlu, rzemiosł i rolnictwa, redukując kredyty do rozmiarów najzupełniej niedostatecznych na potrzeby życia gospodarczego. Życie gospodarcze utraciło wskutek tego większość swych środków obrotowych i znaczną część swojej substancji. To też obieg banknotów na głowę ludności wynosi w Polsce tylko 27 złotych, gdy w Rumunii ponad 40 zł., w Niemczech 127 zł., w Anglii 230 zł., we Francji 700 zł.

Wiadomo ogólnie we wszystkich krajach Zachodu, że wszelkie inwestycje gospodarcze i publiczne, wszelki obrót gospodarczy dokonywa się przeważnie na kredyt, a według kanonów ekonomii politycznej kredyt jest umową, opartą na za-

ufaniu. Zabiegając więc o pożyczki zagraniczne poprzednie rządy polskie za cenę wielkich ofiar i ogromnych strat ekonomicznych Narodu sprowadzały z zagranicy właściwie... umowy. Ale przecież umowy papierowe złota z zagranicy do Polski nie wprowadzały. Nie należy przytem zapominać, że każda pożyczka zagraniczna oddaje Naród w niewolę i zależność polityczną. Każdy się zgodzi z L. O. G. P., że umowy oparte na zaufaniu możemy pozawierać sami między sobą, to znaczy pomiędzy Państwem a jego obywatelami i nie potrzebna jest do tego celu kosztowna interwencja posiadaczy złota.

Opierając się na wielkiem zaufaniu, jakie Naród ma do swego własnego Państwa, oraz na podkładzie, jaki reprezentuje majątek Państwa, wynoszący dziś netto — po potrąceniu wszystkich długów — przeszło 15 miliardów złotych, pomijając olbrzymi majątek narodowy, — należy uruchomić kredyty na sfinansowanie Wielkich Robót Publicznych w Polsce. Wielkie Roboty Publiczne L. O. G. P. uznała za pierwszy krok, prowadzący do odrodzenia gospodarczego Polski w swej deklaracji z kwietnia 1935-go roku. jednocześnie w całym Państwie na sumę około 800.000.000 złotych rocznie, poza kwotami przewidzianymi na ten cel w obecnych budżetach państwowych oraz samorządowych i to przynajmniej na okres lat dziesięciu.

Sfinansowanie tych robót winno być dokonane tylko kredytem publicznym, krótkoterminowym w postaci Bonów Pracy trzy letnich, niskoprocentowanych. Bony Pracy będą przyjmowane do wymiany przez P. K. O. i wszystkie banki państwowe, przez wszystkie czynniki życia gospodarczego i Skarb Państwa, który Bonami Pracy będzie płacił za inwestycje państwowe. Wskutek tego Bon Pracy stanie się środkiem płatniczym, obiegającym narówni z gotówką. Nadto przynosić będzie odsetki przez trzy lata krążenia.

Wszystkie kredyty zużyte na uruchomienie pracy i bogactw polskich będą umarzane w terminach trzyletnich według starannie opracowanego planu amortyzacyjnego. Podkładem Bonów Pracy będzie majątek Państwa, a pokryciem tych bonów będą obiekty inwestycyjne, wartości wytworzone przez uruchomienie Pracy Polskiej i dochody stąd płynące, które corocznie będą podnosić wartość majątku narodowego.

L. O. G. P. wyjaśnia w sprawie Bonów Pracy jeszcze co następuje:

- a) Wartość Bonu Pracy jest równą wartości złotych polskich.
- b) Bony Pracy nie dewaluują złotego, bo opierają się na innym podkładzie i mają inną strukturę niż złoty — są bowiem amortyzowaną pożyczką wewnętrzną, a nie pieniądzem urzędowym.
- c) Bony Pracy nie naruszają Statutu Banku Polskiego.
- d) Za Bony Pracy żąda się pracy, materiałów i usług, a nie gotówki, jak za każdą inną pożyczkę.
- e) Bon Pracy staje się w ten sposób społecznym pieniądzem Świata Pracy i ten go musi bronić.
- f) Bon Pracy nie będzie miał obiegu zagranicą, więc z kraju nie ucieknie.
- g) Nieusprawiedliwione podwyższanie cen za towary po wypuszczeniu Bonów Pracy będzie przestępstwem wobec Państwa i Świata Pracy. Jedynie zgóry usprawiedliwionym będzie wzrost cen za produkty rolne i hodowlane, który doprowadzi gospodarkę rolną do stanu opłacalności.
- h) Bony Pracy umożliwią wyrównanie inwestycyjnych zaległości gospodarczych, publicznych i prywatnych, wytworzonych przez wrogie zabory, okupacje i wojny.
- i) Bon Pracy umożliwi wykorzystanie postępu i zdobyczy techniki dla dobra całego Narodu, a nie tylko dla jednostek uprzywilejowanych.

j) Bon Pracy uniezależni nas od wpływów wrogich naszym tradycjom i potrzebom oraz od obcych Narodowi interesów.

k) Oporni w przyjmowaniu Bonów Pracy winni być wykluczeni poza nawias życia gospodarczego.

Naród Polski udowodnił, że ma wielkie zaufanie do swego Państwa i dlatego poprze i zrealizuje starannie wypracowane w kilkoletnim trudzie wytyczne L.O.G.P., zmierzające do przeniesienia tego zaufania w dziedziny gospodarcze.

W wyniku powyższych rozważań skończyć należy natychmiast z przesądem o zbawienności pożyczek zagranicznych, t. j. uzyskaniem zezwolenia zagranicy na uruchomienie pracy w kraju, bo tak czynią tylko niewolne ludy kolonialne, lub narody niezaradne i leniwe. Wymagamy, żeby umowy były zawierane wewnątrz pomiędzy Państwem i jego obywatelami, a nie za pośrednictwem spekulantów zagranicznych.

Wszystkich, do których dotrze ta odezwa, wzywamy do czynnego niezłomnego współdziałania i to na wszystkich im dostępnych terenach. Szczególnie zaś wzywamy do tworzenia Obwodów i Kół Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski i do zgłaszania swych postulatów i żądań.

C Z E Ś Ć P R A C Y I

W marcu 1936 r.

L I G A
ODRODZENIA GOSPODARCZEGO
POLSKI

OKÓLNIK Nr. 7.

Polityka oszczędności i bezwładu w gospodarce społecznej, ograniczania wydatków państwowych, konsumpcji i produkcji, w imię ciasno pojętych ideałów stałości waluty oraz wyrównania na ubogim poziomie budżetu, doczekała się swoich gorzkich owoców.

Doszło do tego, co było do przewidzenia i co nastąpić musiało: wybuchy rozpaczy społecznej w Łodzi, Krakowie, Częstochowie, Lwowie i Poznaniu.

Przekonano się więc nareszcie, że t. zw. „polityka silnej ręki“ nie stworzy dobrobytu i kultury w Polsce, ani nie wystarczy do utrzymania posłuszeństwa wśród szeregów głodnych nędzarzy.

Dla zażegnania burzy przystąpiono zaraz do preparowania plastrów: sumy przeznaczone na inwestycje publiczne mają być nieznacznie powiększone; wprowadzono nareszcie, pod naciskiem życia, pewne ograniczenia dewizowe. Publicyści wszystkich obozów, związki i instytucje społeczne, nawet Episkopat, domagają się zgodnym chórem aktywizacji pracy na wielką skalę. Nie wiedzą tylko jak do tego przystąpić.

Idea Wielkich Robót Publicznych, propagowana od trzech lat przez Ligę Odr. Gosp. Polski, przeniknęła już zatem do umysłów szerszych mas i wielkim głosem domaga się urzeczywistnienia. Członkowie Ligi dawno już zrozumieli że w warunkach polskich dążenie do ożywienia gospodarczego, drogą przymusowego obniżania cen, kryje w samym zarodku sprzeczność i utrwała chorobę niszczącą organizm ekonomiczny. Polityki tej bowiem niepodobna zrealizować bez deflacji pieniężnej, taka zaś deflacja pociąga za sobą zawsze drożyznę pieniądza, a ta znowu wyżkę kosztów produkcji i niemożność normalnego tanienia produktów, zwłaszcza wobec ograniczonego spożycia.

Ażeby jednak można było osiągnąć zamierzony cel zdrowej i trwałej aktywizacji życia gospodarczego i odrobienia wieloletnich zaniedbań, należy przede wszystkim przystąpić niezwłocznie do odpowiedniej przebudowy organów Rządu. Należy powołać do życia Ministerstwo Gospodarstwa Narodowego, w skład którego weszłyby obecne resorty Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa. Skupi on w ten sposób agendy gospodarcze rozrzucone po różnych urzędach, uzgodni rozbieżne działania i przyspieszy realizację Odbudowy Polski. Takie Ministerstwo może powstać dopiero po celowym i wszechstronnym ustaleniu jego funkcji, kompetencji, statutu organizacyjnego i pragmatyki służbowej. W tym celu musi być przedtem powołany do życia wg. projektu LIGI, Komitet Samodzielności Gospodarczej, który wykona prace przygotowawcze do tej wielkiej organizacji.

Musimy sobie uświadomić, że nie wystarczy przeznaczyć na Wielkie Roboty Publiczne nawet parę set milionów złotych, wyskrobanych z budżetu, czy ściągniętych za pomocą jeszcze jednego podatku; z wyciśniętej pożyczki wewnętrznej, lub z inspirowanej urzędowo rzeszom biedaków ofiarności patryjotycznej. Wiadomo, że te źródła są obecnie nie wskazane, a zresztą już wyczerpane do dna.

Zatrudnianie bezrobotnych przy inwestycjach, prowadzonych z pomocą kredytu towarowego, udzielanego przez sfery przemysłowe, również już jest uniemożliwione, skutkiem trudności dalszego umieszczania państwowych skryptów dłużnych, stale dotąd prolongowanych.

Pożyczka zagraniczna, wobec warunków powszechnej wojny walutowej i wojny o złoto, stała się nieosiągalna, a nawet niebezpieczna dla wolnego rozwoju gospodarki naszej.

Pozostaje tedy jedynie organizacja wewnętrznego kredytu publicznego, który już wypróbowano dostatecznie w Italji i Niemczech, a nawet na Węgrzech.

Powodzenie walnemu przedsięwzięciu Wielkich Robót Publicznych, o których LIGA mówiła już w swych okólnikach Nry: 1, 4 i 5, zapewnić może energia, zapobiegliwość i organizacja w tym kierunku całego społeczeństwa polskiego. Ingerencję państwową należy ograniczać stopniowo do roli czynnika harmonizującego ogólny program robót oraz kontrolującego jego wykonanie. Prowadzenie robót dotychczasowym trybem Funduszu Pracy, z udziałem wysokiej i kosztownej biurokracji rządowej i samorządowej (personalja w budżecie wynoszą około 4,5 miliona złotych) nie dało dotąd i nie może dać pożądaných wyników. Wielkie Roboty Publiczne muszą stać się wielkiem dziełem narodowem, w którem wezmą udział, nietylko faworyci Rządu, lecz wszystkie sfery gospodarcze, bez względu na to, do jakiego stronnictwa politycznego należą ich przedstawiciele. Będą one wysoką ambicją całego świata pracy polskiej: robotników, pracowników umysłowych, organizatorów, specjalistów i wynalazców.

Zatrudnienie wszystkich bezrobotnych w Polsce i najskromniejsze zagospodarowanie naszej opustoszonej ziemi, pozbawionej najniezbędniejszych urządzeń cywilizacji, wymaga inwestowania przez szereg lat po 800 milionów złotych rocznie. Nie będzie to wcale żadne sztuczne „nakręcanie konjunktury“, lecz odruch samozachowawczy Narodu.

Dopiero wprowadzenie do obrotów wspomnianych kwot spowoduje wyżkę cen ziemiopłodów do poziomu opłacalności, uczyni rolnika nabywcą produktów przemysłu i płatnikiem podatków.

Środków na to nie może dostarczyć Bank Polski i należy je wytworzyć dodatkowo, w formie niezagrażającej obiegowi naszej waluty. Instytucja emisyjna, mająca przywilej wytwarzania tych dodatkowych znaków obiegowych, wyłącznie

na uruchomienie Wielkich Robót Publicznych będzie miała charakter społeczny, publiczno - prawny. Będzie to Kasa Pracy, oparta na niewielkim kapitale udziałowym, którego dostarczą wszystkie sfery gospodarcze polskie: rolnictwo, przemysł, handel, finanse, rzemiosła, spółdzielczość oraz związki robotnicze i pracownicze.

Kapitał ten posłuży jedynie jako gwarancja ze strony wspomnianych czynników gospodarczych, udziałowców Kasy Pracy, że emitowane przez nią bony pracy będą przyjmowane wszędzie w Polsce na opłatę za materiały, towary, usługi i pracę, jak również ochraniające przez członków Kasy od deprecjacji.

Bony Pracy, w formie obligów paroletnich, nisko oprocentowanych, z tabelą wyznaczającą ich wartość w chwili płacenia, w odcinkach od 5 do 1000 złotych, będą wypuszczane transzami po sto do dwustu milionów zł., w ilości dopasowanej do aktualnej chłonności rynku.

W tych warunkach, nie szkodząc normalnemu obiegowi pieniężnemu, staną się dodatkową siłą nabywczą, dynamizującą dodatkowe procesy gospodarcze, związane z planem inwestycyjnym, jak również inne procesy pochodne. Użyte na budowę obiektów wytwórczych, rentujących się, bony pracy nie wytworzą inflacji.

Do obiegu bony dostaną się z tytułu zapłaty za robotę, materiały, dostawy i towary. Przedsiębiorcy robót zakontraktowanych przez Kasę Pracy, na zlecenie Ministerstwa Gosp. Narodowego otrzymają zadatki oraz należność za wykonane inwestycje z tejże Kasy, która będzie finansowała roboty.

Ponieważ za inwestycje, wykonane dla Państwa, Skarb częściowo zapłaci bonami pracy, będzie on przyjmował te bony na opłatę podatków. To samo dotyczy samorządów terytorjalnych. Ułatwi to bardzo obieg bonów na rynku, tudzież wzmocni do nich zaufanie.

Dalszem ułatwieniem obrotów bonami będzie:

1. Pewien ograniczony kredyt w Banku Polskim, otwarty bankom prywatnym, celem wymiany na gotówkę tych bonów, które stanowią godziwy zysk osiągnięty na Wiel. Rob. Publ., poszukujący korzystniejszej lokaty.

2. Przyjmowanie bonów przez P. K. O. na konta oszczędnościowe, oraz przez Ubezpieczalnie Społeczne na regulację świadczeń od pracodawców.

Amortyzacji bonów będzie dokonywała Kasa Pracy za pomocą:

1. Inkasa części należności za inwestycje rządowe i samorządowe bonami, a więc jeszcze przed terminem płatności bonów.

2. Dotacyj skarbowych bonami, stanowiących, wg. umowy, 50% nadwyżki wpływów podatkowych, skutkiem ożywienia obrotów gospodarczych. (Doświadczenia szeregu państw Zachodu wykazały, że każde 100 milionów racjonalnie zużytych na roboty publiczne, powoduje ogólny wzrost obrotów w takim stopniu, że dochody skarbowe wzrastają, dając w Austrii 68 milionów, w ciągu trzech lat, po zainwestowaniu, w Niemczech 45 milionów, na Węgrzech zaś 63 miliony i t. d.).

3. Lokaty w P. K. O. i Ubezpieczalniach Społ. obligów państwowych, otrzymywanych tytułem tej części należności za inwestycje, która ma korzystać z długoterminowego kredytu.

4. Zastawu lub sprzedaży w Banku Polskim takichże obligów i wycofania wzamian bonów, wymienionych przez tenże Bank instytucjom kredytowym prywatnym.

5. Przekazanie agend i wpływów gotówkowych Funduszu Drogowego i Fund. Pracy, który robót już prowadzić nie będzie.

6. Dyskonta w Banku Polskim weksli, otrzymanych od firm i instytucji prywatnych, za wykonane inwestycje, mające charakter robót publicznych.

7. Sprzedaży terenów, należących do Państwa, za bony pracy. Wzamian za te bony, zwrócone Kasie Pracy, otrzyma Skarb z powrotem odpowiednią sumę w swoich obligacjach.

8. Z oszczędności i wpływów, wynikających skutkiem pociągnięcia wszystkich obywateli do obowiązkowych świadczeń na rzecz Wielkich Robót Publicznych, jako zbiorowego wysiłku narodowego.

W ten sposób bony całkowicie wykupione zostaną w terminach ich płatności. Po dokonaniem pomyślnem doświadczeniu z temi dodatkowymi znakami płatniczymi przyjdzie czas na reformę Statutu naszej instytucji emisyjnej, zmianę systemu pieniężnego, poczem bony zostaną całkowicie wycofane z obiegu.

Zapewnienie powodzenia Wielkich Robót Publicznych wymaga nadto:

1. Wprowadzenia daleko idących ograniczeń dewizowych, celem zahamowania odpływu złota z Polski we wszelkich postaciach.

2. Zawieszenia spłaty długów zagranicznych i odsetek.

3. Zastosowania wszelkich środków zapobiegających wzrostowi cen surowców oraz artykułów przemysłu, celem t. zw. „zamknięcia nożyc”.

4. Przymusowego arbitrażu rządowego w sporach o warunki pracy, w celu uniemożliwienia strajków i lokautów.

5. Starannej selekcji personelu na stanowiska kierownicze w Ministerstwie Gospodarstwa Narodowego, urzędach, Kasie Pracy i innych organach wykonawczych, by niedopuszczyć protegowanych niedołęgów, dywersantów, ludzi złej woli, lub pozbawionych kwalifikacyj do pracy.

6. Częstej i gruntownej kontroli wszystkich czynników, biorących udział w Wielkich Robotach Publicznych.

Stosowanie półśrodków do niczego nie doprowadzi. Takimi półśrodkami byłyby jednostronne finansowanie produkcji lub finansowanie tylko konsumpcji.

Żadne przewidywania zawodu co do pełnego powodzenia planu amortyzacyjnego bonów nie mogą wpłynąć na decyzję wykonywania Wielkich Robót Publicznych, które są nieodpartą koniecznością i warunkiem niezależnej egzystencji Państwa. Pozostała bowiem ewentualnie reszta bonów bardzo łatwo będzie można wykupić długoterminową pożyczką wewnętrzną. W ten sposób koszty zagospodarowania Polski poniosą w części przyszłe nasze pokolenia.

Potrafią one niewątpliwie ocenić wagę naszych śmiałych i twórczych poczynań, tembardziej, że jedynie za pomocą tak zorganizowanych Wielkich Robót Publicznych przyłożymy również rękę do pozytywnego rozwiązania najważniejszego zadania na dziś, dzieła niecierpiącego zwłoki: uzbrojenia Polski do obrony swoich granic.

Podając niniejszym okólnikiem bardziej szczegółowy plan finansowania inwestycji publicznych, pragniemy również przystąpić do przygotowywania kadr przyszłych kierowników i wykonawców tego wielkiego programu.

Wzywamy więc wszystkich uświadomionych obywateli polskich:

fachowców i specjalistów, mogących wykazać się wiedzą i doświadczeniem w dziedzinach pracy, które wyszczególniliśmy w okólniku Nr. 4;

młodych ludzi, nie posiadających jeszcze wyższych kwalifikacyj, pragnących zajęcia zawodowego,

by zgłaszali się do LIGI i wypełniali formularze danemi, które posłużą do przygotowania kartoteki tego wielkiego zespołu realizatorów Odrodzenia Gospodarczego Polski.

CZEŚĆ PRACY!

W czerwcu 1936 r.

L I G A
ODRODZENIA GOSPODARCZEGO
POLSKI

SEKCJA ROLNA LIGI O. G. P.

w kwietniu 1936 r.

W czasokresie ostatnim katastrofalne położenie rolnictwa w Polsce skłoniło nareszcie czynniki miarodajne do opracowania nowej polityki gospodarczej Rządu w dziedzinie rolnictwa.

Koniecznym warunkiem powodzenia i dodatnich wyników nowej polityki jest stworzenie pojemnego rynku **wewnętrznego** dla płodów rolnych i hodowlanych, który wchłonie zwiększoną produkcję rolników po cenach opłacalnych. Warunek ten spełnić może jedynie i wyłącznie uruchomienie Wielkich Robót Publicznych na sumę przynajmniej 800 milionów złotych rocznie, ponad obecnie budżetem przewidzianymi robotami, a wykonywanych przez przynajmniej 10 lat.

Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski opracowała w kilkoletnim trudzie szczegółowy program tych robót i ich sfinansowania własnymi środkami Narodu Polskiego i oświadcza, że Państwo może i powinno uruchomić te roboty już z początkiem roku 1936-go, nie naruszając wcale stałości pieniądza, bez wstrząsów gospodarczych, a za poparciem ogromnej większości Narodu.

Wydane po śmierci Marszałka Piłsudskiego Orędzie Pana Prezydenta ustala słusznie odpowiedzialność wszystkich Obywateli za dalszy rozwój Państwa, z czego logicznie wypływa obowiązek **czynny** w służbie Ojczyzny.

Sekcja Rolna L. O. G. P. opracowała w lipcu r. ub. **Postulaty**, przekładając je Czynnikiem Decydującym rozumiejąc dobrze, że Postulaty znajdują posłuch dopiero przez kategoryczne poparcie ze strony Rolników.

Wobec powodzenia i uznania, z jakim spotkały się wymienione Postulaty S. Rolnej, uzupełniwszy je, wydaje ponownie i wzywa wszystkich Rolników do:

1) wyrażenia swej opinii w sprawie Postulatów i uzupełnienia ich swymi uwagami;

2) do zaznajomienia się z działalnością Sekcji i Ligi przez zapisanie się w poczet członków Ligi, tworzenie Kół prowincjonalnych, poparcie materialne i t. d.;

3) szerzenie wszędzie i przy każdej sposobności zrozumienia dla Postulatów Sekcji, dla ideologii Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski i zrozumienia, że tylko mocne zaakcentowanie słusznych wymogów Rolnictwa, które mogą być obecnie spełnione, doprowadzi do poprawy, zaś bierne wyczekiwanie pograży kraj jeszcze bardziej w nędzy.

POSTULATY

SEKCJI ROLNEJ LIGI ODRODZENIA GOSPODARCZEGO POLSKI.

Dotyczące naprawy gospodarki rolnej.

W okresie wyjątkowo ciężkiego położenia rolnictwa, zaniedbanego przez czynniki rządzące i ciężko doświadczonego dorywcami, niestosownymi metoda-

mi postępowania — Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski przywitała z zadowoleniem wysunięty przez Pana Ministra Poniatowskiego program, obliczony na dłuższy okres realizacji. Program ten ustala określony kierunek i zmierza ku ogólnej poprawie stanu rolnictwa.

W przewidywaniu trudności, nasuwających się przy realizowaniu programu wymienionego, oraz wyjątkowo ciężkiego okresu przejściowego — Sekcja Rolna L. O. G. P. opracowała i nawołuje do zrealizowania następujących postulatów:

1) Opłacalność gospodarstw rolnych za pomocą podniesienia cen, uzyskiwanych przez producenta na ziemiopłody i produkcję hodowlaną przez:

a) Zwiększenie konsumpcji na rynku wewnętrznym drogą uruchomienia Wielkich Robót Publicznych, usuwających bezrobocie.

b) Tępienie kosztownego i zbędnego pośrednictwa (dziki handel) przy pomocy ruchu spółdzielczego; wybitny rozwój drobnych rzemiosł; uzależnienie stanu wsi od rozwoju miast.

c) Budowa magazynów zbożowych, chłodni i t. p. przewidzianych w planie Wielkich Robót Publicznych umożliwią akcję zorganizowanego rolnictwa, zaś budowa kanałów, regulacja rzek i budowa dróg ułatwi i zmniejszy koszt transportu, zbliżając rolnika do konsumenta.

d) Obniżenie taryf przewozowych.

e) Rozwiązanie kartelu drożdżowego i usunięcie niezrozumiałych opłat w rodzaju rytualnych i innych, jak również wszelkich przerostów w opłatach komunalnych, rzeźniczych i t. p. oraz nadbudowy świadczeń społecznych.

f) Uporządkowanie i zwiększenie eksportu nie tylko za pomocą premii, lecz przez wprowadzenie rygorów standaryzacyjnych, oraz zmiany traktatów i umów kompensacyjnych; wzmoczenie eksportu strączkowych i nasion.

g) Organizacja central mlecznych, opartych na spółdz. zlewniach powiatowych, celem zwiększenia zbyt małego spożycia mleka i produktów nabiałowych, oraz usunięcia fatalnego stanu aprowizacji miast mlekiem.

h) Uruchomienie mleczarni spółdzielczych dla produkcji masła celem uzyskania odpowiedniego towaru eksportowego, zasługującego na premie eksportowe.

i) Celowa propaganda spożycia mleka i przetworów mlecznych za pomocą organizacji społecznych, w celu osiągnięcia realizacji sub. g. i stworzenia korzystnych warunków dla rozwoju racjonalnej hodowli bydła.

j) Podniesienie cen na ziemniaki drogą wzmocnienia zużycia alkoholu do celów technicznych (Motoryzacja Kraju) i zwiększenie eksportu krochmalu.

k) Zracjonalizowanie przemiału zbóż przy pomocy nowoczesnych metod i urządzeń celem stworzenia korzystnych warunków dla wprowadzenia w Polsce ulepszonych metod odżywiania.

l) Obniżenie kosztów produkcji (narzędzia, surowce, nawozy sztuczne).

m) Wzmocnienie opieki weterynaryjnej na podstawach społecznych.

n) Wzmoczenie uprawy buraka cukr., oleistych, soi, lnu, hodowli owiec (wełna).

o) Rozwój ogrodnictwa, pszczelnictwa, uprawy winorośli i tytoniu oraz zielerstwa.

2) Wobec faktu, że wypłacano przez Państwo premie i superpremie przy eksporcie zbóż dochodziły w roku 1934 do blisko 90% wartości samych zbóż, zu-

pełnie celowem jest natychmiastowe zahamowanie tak dalece krzywdzącej Naród Polski polityki, która z jego szkodą obdarowywała konkurentów polskiego rolnictwa. Stan powyższy wymaga opracowania **racjonalnej polityki zbożowej**. Tak dotychczasowe, jak i nowym programem przewidziane premje eksportowo-hodowlane winny być zarezerwowane wyłącznie dla producenta - rolnika. Ponieważ wstrzymanie premjowania eksportu zbóż spowoduje upadek ich cen na rynku wewnętrznym i nieuniknione straty rolnictwa, wobec tego koniecznem jest premjowanie rynku wewnętrznego w następujący sposób:

a) Karencja oddłużeniowa winna być utrzymana do czasu opłacalności pracy rolnika i rozszerzona na kredyt zorganizowany i zobowiązania prywatne.

b) Egzekucje podatków zaległych muszą być wstrzymane również do czasu opłacalności gospodarstw rolnych.

c) Zasilenie rolnictwa kapitałem inwestycyjnym i obrotowym.

3) O ile jednocześnie z początkiem r. 1936-go zostaną uruchomione Wielkie Roboty Publiczne i rozpoczęta budowa sieci śpichrzów i elewatorów zbożowych, to w roku 1938 można będzie na większą skalę, niż dotychczas, magazynować zbożowe rezerwy mobilizacyjne na wypadek **wojny i nieurodzaju**. Zaś do czasu uruchomienia racjonalnych elewatorów zużytkować istniejące przy młynach, spółdzielniach i w prywatnych majątkach śpichrze do magazynowania tychże rezerw.

Wówczas może być poniechane premjowanie rynku wewnętrznego sposobami wymienionemi sub. 2 i zastąpione skupem tych rezerw i uruchomieniem zainwestowanych w ten sposób kapitałów papierami warrantowemi.

4. Uznając wielkie znaczenie lasów dla Kraju pod względem gospodarczym, jak i klimatycznym należy popierać leśnictwo prywatne i przemysł drzewny, ograniczając etatyzm w gospodarce lasów państwowych.

5. Reforma Rolna przeprowadzona być musi w daleko szerszym zakresie, niż dotychczas w następujący sposób:

a) Przez zredukowanie zaległości z tytułu kupna ziemi, spowodu znacznego spadku jej cen i rozłożenie rat na dłuższe terminy przy obniżonem oprocentowaniu.

b) Przez usprawnienie akcji osadniczo - parcelacyjnej drogą wciągnięcia do niej czynników społecznych; oraz zrjonalizowania i wzmożenia osadnictwa na Kresach elementem pionierskim.

c) Przez udostępnienie nabycia ziemi bezrobotnym i reemigrantom.

d) Przez intensywną rozbudowę robót zcaleniowych.

e) Jeśli z jednej strony musi postępować upełnorolnienie gospodarstw karłowatych, to z drugiej muszą nastąpić posunięcia, ograniczające rozdrabnianie gospodarstw małej własności.

f) Poprawa jakości gruntów uprawnych za pomocą meljoracji, jak i doprowadzenia do stanu uprawnego nieużytków za pomocą Wielkich Robót Publicznych np. osuszenie Polesia, regulacja rzek i t. p.

Jednakże reforma rolna przy braku rentowności gospodarstw rolnych nie może być prawidłowo wykonywana.

Ogólnie biorąc dążyć należy do polityki samowystarczalności, do nawrotu prawidłowych form samorządowych, do podniesienia kultury wsi przez wzbudzenie wyższych aspiracji w ludzie polskim, w kierunku uspołecznienia warstw zadowolonych i stworzenia nowego typu Obywatela-Polaka.

Jak powyżej wskazane posunięcia, zdążające do poprawy stanu rolnictwa, tak i inne natury gospodarczej winny być skoordynowane w jedną wielką akcję planową pod egidą Ministerstwa Gospodarstwa Narodowego w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego o „wyścigu pracy“.

Przewodniczący Sekcji Rolnej

Ligi O. G. P.

(—) R. Godycki-Cwirko

Inżynier rolny.

OKÓLNIK Nr. 8

Polityka gospodarcza Państwa popełniła szereg poważnych błędów, których wyniki były dla Polski katastrofalne, że wymienimy tylko następujące:

a) w Małopolsce Wschodniej Polacy sprzedali dobrowolnie w ręce rusinów blisko pół miliona hektarów ziemi polskiej, kiedy duża fala zasobnych reemigrantów polskich winna była spowodować raczej odwrotnie — przechodzenie ziemi w ręce polskie! Można więc zadać sobie pytanie, poco było przelewać krew w 1918 i 1919 latach w obronie Lwowa i Małopolski wschodniej, aby w ciągu następnych kilkunastu lat wyzbyć się tej ziemi drogą handlu?

b) w całej Polsce mniejszość semicka, która w wojskach linjowych przyjmuje udział w 2% ogólnej liczby mieszkańców, spełnia formalnie powinność wojskową w 4,5%, podczas gdy jest jej w kraju 10,8% — mniejszość ta posiada w Polsce 75% nieruchomości miejskich, 80% zakładów przemysłowych, 85% handlu i 90% kredytu prywatnego.

Oznacza to, że wszystkie prywatne banki polskie zależne są od żydowskich banków wiedeńskich, francuskich i t. d. i one dyktują. Nie może więc żaden bank w Polsce finansować żadnej akcji, która nie służy interesom żydostwa pod grozą natychmiastowej likwidacji.

Oznacza to, że każdy przemysłowiec i kupiec — a im większy tem bardziej — jest uzależniony od widzimiśię i geszeftów międzynarodówki żydowskiej.

Oznacza to, że 70% wszelkiego rodzaju kredytów, udzielanych przez państwowy aparat kredytowy (Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i P. K. O.) otrzymuje mniejszość uprzywilejowana, której jest w kraju 10,8%.

c) w okresie wojny celnej z Niemcami stworzyła warunki dla uprzemysłowienia kraju, wskutek czego powstało dużo nowych i wartościowych przemysłów i rękodzieł. Ale już od 1929 roku poczynając Państwo, ograniczając kredyty obrotowe w Banku Polskim nieświadomie niszczyło te placówki gospodarcze, odbierając im konsumentów. Zamiast zwiększyć obieg znaków pieniężnych w miarę wzrastających potrzeb w szybkim tempie rozrastającej się ludności. Bank Polski stale je zmniejszał.

W rezultacie wstrzymane w swym rozwoju placówki gospodarcze przechodzą przeważnie w obce ręce.

Polska więc gospodarka dbała jedynie o to, żeby polski inżynier, przemysłowiec, organizator i rzemieślnik swoim wysiłkiem stworzył warsztat gospodarczy, następnie żeby stracił swój majątek i żeby ten warsztat przeszedł w obce ręce.

d) w handlu zagranicznym rządy nasze wysilały się w dbałości o obdarowanie bogatych już narodów świata. Bowiem nasze bilanse w handlu tym pozornie tylko były aktywne i jeżeli porównać koszt własny wywiezionych towarów z cenami, które za nie osiągnęliśmy, to się okaże, że do handlu zagranicznego stale dopłacaliśmy grube pieniądze.

Według obliczeń dr. H. Kołodziejskiego, dyrektora Biblioteki Sejmowej, dopłata do wywozu czterech podstawowych artykułów w 1927 roku: ropy, węgla, zboża i żelaza wyniosła okragłe 600 milionów złotych *), a według obliczeń prof. Brodziej - Lipińskiego w roku 1934, kiedy wywieźliśmy za 943 miliony, a przywieźliśmy za 767 milionów, ponad skonsumowaniem pozornej nadwyżki, Naród Polski dołożył do tego interesu jeszcze około 175 milionów złotych w gotówce **).

e) w gospodarce finansowej Polska opłaciła swój udział w grupie państw bloku złotego utratą blisko trzech czwartych całego posiadanego przez Bank Polski zapasu złota, dewiz i walut równych złotu; wówczas, gdy jednocześnie inne państwa tej grupy ogromnie zwiększyły swoje zapasy.

Wskutek tego Polska jako podkład swej waluty posiada obecnie małą kwotę około 350 milionów złotych, gdy zasoby w złocie monetarnem innych państw bloku wzrosły jak następuje:

	1928 r. w milionach zł.	1934 r. w milionach zł.
Francji	11.116	28.686
Szwajcarji	918	3.280
Holandji	1.560	3.013
Belgji	1.123	3.102

wszędzie był wzrost, a w Polsce marsz w odwrotnym kierunku bo z 701 milionów w r. 1929 do 350 milionów obecnie.

Grupa Aktywistów dawnej Partji Pracy, a obecnie Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski już od 1933-go roku systematycznie szerzy w społeczeństwie wyniki swych badań w dziedzinie polityki gospodarczej Państwa i wypracowała nowy systemat tej polityki, sformułowany w Wielkim Programie Ligi O. G. P.

Tym konsekwentnym wysiłkom Ligi przypisać należy postępujące w szybkim tempie uświadczenie społeczeństwa i sfer decydujących w Państwie w tej trudnej dziedzinie.

Dzięki temu uświadczeniu wiele organizacji w Polsce poświęca w ostatnich czasach swoje wysiłki sprawie aktywizacji życia gospodarczego Polski. W konsekwencji wysiłków nad rozwiązaniem

*) Vide dzieło G. Czechowicza. Nowe drogi gospodarcze 1933 r.

**) Vide Gazeta Młodych z 15 kwietnia 1935 r. Nr. 6.

tego zagadnienia zapanowało przeświadczenie, że poszczególne Organizacje są za słabe i nie zdołają zrealizować swych zamierzeń, a szczególnie tak wielkiego zadania, jakim jest Odrodzenie Gospodarcze Polski, jeżeli nie połączą się z pokrewnymi Organizacjami w jeden potężny front.

Liga Odrodzenia Gospodarczego Polski jako nowa aktywna Szkoła Ekonomiczna Polska, dysponując zespołem dobranych, wypróbowanych specjalistów i wierząc, że jej Wielki Program Gospodarczy wypracowany w ciągu kilku lat, jest najdojrzalszym ujęciem zbawczych rozwiązań gospodarczych Ojczyzny, wzywa Zarządy wszystkich Organizacyj do zjednoczenia się na platformie tego programu dla wspólnych osiągnięć w polityce gospodarczej Państwa.

Zaznaczamy, że projektowane zjednoczenie pozwoli zachować samodzielność i autonomję każdej Organizacji we wszystkich dziedzinach, dotyczących nastawień politycznych, społecznych i zawodowych z wyjątkiem gospodarczych, objętych Wielkim Programem Ligi.

CZĘŚĆ PRACY!

Przewodniczący Sekcji Programowej
w/z (—) prof. A. Brodzic — Lipiński
inż.-technolog

Prezes Naczelnego Komitetu
Wykonawczego L. O. G. P.
p. o. (—) R. Godycki-Cwirko
inż. rolny

Zgłoszenia kierować prosimy do Sekretarjatu Gener. Al. Ujazdowskie 18 m. 2.
godziny urzędowania: od 10-ej do 14-ej i od 18-ej do 20-ej każdego dnia.

***) Vide Mały Rocznik Statystyczny za 1935 rok.

Niezależnie od wymienionej akcji Liga O. G. P. złożyła kilka specjalnych memorjałów do władz naczelných Państwa w latach 1935 i 1936, a ostatnio w sierpniu r. b., przedstawiające programowe założenia Ligi O. G. P. oraz sposoby ich realizacji. Ponadto w ostatnich latach został opracowany Wielki Program Ligi O. G. P., który się wkrótce ukaże w druku oraz w drugim nakładzie niniejszego dzieła.

L. O. G. P. spodziewa się, że poważne instytucje i firmy polskie dbałe o wzmoczenie naszego życia gospodarczego i swoich obrotów zechcą wobec tego przyczynić się do poparcia dążeń Ligi i w swoim własnym interesie, jak to uczyniły instytucje i firmy poniżej przytoczone, zamieszczą odpowiednie opisowe ogłoszenia w dziale propagandowym, za tekstem projektowanego wydawnictwa Ligi O. G. P., które w ilości odpowiedniej do celu propagandy Wielkich Robót Publicznych zostanie wydrukowane i rozpowszechnione.

PUBLIKACJE, ZDAJĄCE DO AKTYWIZACJI ŻYCIA GOSPODARCZEGO W POLSCE, ZNAJDUJĄCE SIĘ W POSIADANIU LIGI O. G. P.

Oprócz cytowanych okólników Ligi O. G. P. przedstawiciele Nowej Szkoły Ekonomicznej Polskiej opublikowali i nadesłali następujące prace i artykuły:

Red. Antoni PLUTYŃSKI — Polska na tle światowego kryzysu, Warszawa 1932 r.

Dr. Antoni LEPAŃSKI — Kryzys gospodarczy a ludzie pracy, Warszawa 1932 r.

Prof. Z. LUDKIEWICZ — Zarys Programu Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski, Warszawa 1933 r.

Dyr. Marjan K. WOŁOWSKI — Złoto, Warszawa 1933 r.

Inż. Zbigniew KARCZEWSKI — Czwarty rozbiór czy Wielkie Roboty, Warszawa, maj 1933 r.

Min. Gabrjel CZECHOWICZ — Nowe drogi gospodarcze, Warszawa 1933 r.

Prof. Z. LUDKIEWICZ — Zagadnienie eksportu zbóż i produktów zwierzęcych, Warszawa 1933 r.

Red. Jerzy KAMIŃSKI — Sekret kryzysu — Sekret techniki — Technika przyszłości — Technika społeczna — Socjotechnika, Warszawa 1933 r. „Technik Kolejowy“ lipiec — wrzesień Nr. Nr. 7 — 9, organ fachowy Zjednoczenia Kolejowców Polskich.

Prof. Z. LUDKIEWICZ — Odrodzenie gospodarcze Polski, Warszawa 1934 r.

Amb. Tytus FILIPOWICZ — Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa? Warszawa 1934 r.

Red. Jerzy KAMIŃSKI — Wchodzimy w okres cywilizacji technicznej świata. Myśli przewodnie cywilizacji technicznej. Rola i zadania Socjotechniki w kolejnictwie, Warszawa, październik 1933 r. „Technik kolejowy“ Nr. 10.

Red. Jerzy KAMIŃSKI — Technika społeczna, — Socjotechnika potęgą Polski Odrodzonej, Warszawa 1934 r. „Polska Pracy“ Nr. 1.

Prace zbiorowe:

„Nakazy Dnia“, dwutygodnik i tygodnik polityczno - społeczny, Warszawa 1935.

„Myśl i Czyn“ w gospodarce, polityce, kulturze, tygodnik, Warszawa 1935 r.

„Nowe Jutro“, śląski organ Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski, Katowice, 1935, 1936 r.

„Synarchista“, głos Związku Synarchicznego, poświęcony budzeniu myśli i sumienia społecznego, Warszawa, 1926 — 1936 r.

Amb. Tytus FILIPOWICZ — Trzeba podjąć walkę z kryzysem, Warszawa 1935 r.

Red. Jerzy KAMIŃSKI — Józef Piłsudski twórcą Niepodległościowej Techniki Społecznej w Polsce, Warszawa, marzec 1935 r. „Legja Pracy“ Nr. 10.

Red. Antoni PLUTYŃSKI — Wielkie Roboty Publiczne — Zarys planu, finansowania i amortyzacji, Warszawa 1935 r.

Red. Władysław KASZUBSKI — Kryzys z nas się śmieje, Warszawa 1935 r.

Red. Jerzy KAMIŃSKI — Postulaty Świata Pracy: „Chcemy mieć Państwo mocne“. Rola i znaczenie techniki w pracy dla Państwa, Warszawa, kwiecień 1935 r. „Legja Pracy“ Nr. 10.

Eugenjusz MODZELEWSKI — Istota Socjotechniki, Warszawa, kwiecień 1935 r. „Legja Pracy“ Nr. 10.

- Ks. dr. Stanisław TRZECIAK — Program światowej polityki żydowskiej, Warszawa 1935 r.
- Red. Jerzy KAMIŃSKI — Co robimy by wyrwać z nędzy człowieka w Polsce, którego wychowanie kosztowało rodziców, społeczeństwo i Państwo tyle trudu? Warszawa, maj 1935 r. „Legja Pracy” Nr. 11.
- Inż. Stanisław SZERSZEŃ — O lepsze jutro, Warszawa 1935 r.
- Red. Jerzy KAMIŃSKI — Sami musimy sobie wywalczyć dobrobyt gospodarczy, Warszawa 1935 r. „Gazeta Młodych” Nr. 6.
- Zygmunt SZUMSKI — U źródeł kryzysu, Warszawa 1935 r.
- Tadeusz DZIEDUSZYCKI — Piłsudskianum. O początek XX wieku w Polsce i inne. Warszawa, 1935 r.
- Ignacy SOSNKOWSKI — Mały katechizm społeczny, Warszawa 1935 r.
- Red. Jerzy KAMIŃSKI — Nasz program gospodarczy. Nasze cele, zadania i drogi, Warszawa X — XI 1935 r. „Ku Polsce Jutrzejszej” Nr. 5 — 7 1935 r. i w. innych.
- K. PAYGERT — Problem cen zbożowych, Warszawa 1935 r.
- Feliks WIELOGŁOWSKI — Jak zahamować ucieczkę naszego złota? Warszawa 1935 r.
- Dr. Tadeusz KŁAPKOWSKI — Społeczeństwo w rozwoju historycznym: księga pierwsza — Rozwój dziejów i kultury; księga druga — Czynniki rozwoju dziejowego i kulturalnego; księga trzecia — Istota rozwoju dziejowego i kulturalnego, Warszawa, 1935 r.
- Inż. Kazimierz MIERZANOWSKI — Nowe zasady organizacji państwowej i przemysłowej (C). Warszawa, 1936 r.
- Dr. Tadeusz ROSZKO — Walka z kryzysem, Warszawa 1936 r. i inne.
- Prof. Inż. Antoni BRODZIC - LIPINSKI —:
- 1) Technika na indeksie — Przegląd Techniczny Nr. 13 — 14, 1932 r.
 - 2) Od czego zacząć naprawę Rzeczypospolitej? I, II, III, w Nr. 5, 6, 7 czasopisma „Myśl i Czyn” 1934-go roku.
 - 3) Walczymy o samodzielność gospodarczą kraju — tygodnik „Depesza” z 1 lipca 1934 r., Nr. 25.
 - 4) 10 miliardów w ciągu 10 lat. Projekty wielkich robót publicznych w Polsce. „Depesza” z 16 lipca 1934 r., Nr. 27.
 - 5) Konstytucja.. — „Synarchista” Nr. 3 z grudnia 1934 r.
 - 6) Co powiedział premier Kozłowski? — „Gazeta Młodych” Nr. 5 z 1935 r.
 - 7) Minister Floyar - Rajchman ma głos — „Gazeta Młodych” Nr. 6 z 1935 r.
 - 8) Józef Piłsudski — Ojcem Narodu, Boliwarem Europy, oraz Walka o ideologję Partji Pracy „Legja Pracy” z 19 marca 1935 r.
 - 9) Oświadczenia polskich mężów stanu w świetle opinji świata pracy „Legja Pracy” Nr. 11 z maja 1935 r.
 - 10) Szkoła współżycia obywatelskiego. Wielkie zadanie Armji Pracy „Goniec Warszawski” Nr. 138 z 1936 r.
 - 11) Przykłady gospodarki programowej w dziejach Polski — tygodnik „Sarmata” Nr. 1 1936 r.
 - 12) Program Wicepremiera Kwiatkowskiego — „Sarmata” Nr. 2.
 - 13) Naród Polski musi mieć własną narodową politykę gospodarczą państwa — „Sarmata” Nr. 3 z 26 czerwca.
 - 14) Jak to doradcy Narodu Polskiego w 1920 r. nie potrafili obronić marki polskiej — „Sarmata” Nr. 11 z 15 — 21 sierpnia 1936 r. i w. innych.

Fabryka Przewodów Rurowych „COMPENSATOR” W. MACIEJEWSKI I S-ka

Spółka z ogr. odp.

Warszawa (Wola) Ul. Św. Stanisława Nr. 1/3

Rok założenia 1908

Fabryka została założona w 1908 r. przez wynalazcę patentowanych rur falistych ś. p. Inż. Władysława Maciejewskiego i mieściła się przez szereg lat w Warszawie przy ul. Przemysłowej 32. Wobec znacznego rozwoju została przeniesiona w roku 1928-ym do nowonabytej obszernej i współcześnie urządzonej posesji przy ul. Św. Stanisława 1/3. Tel. 534-65, 618-72.

Fabryka eksploatuje patenty Inż. W. Maciejewskiego, dotyczące fabrykacji rur falistych i stosując te rury praktycznie, wypracowała specjalny system sprężystych przewodów parowych na wysokie ciśnienia i przegrzaną parę, który jest w powszechnym użyciu, zwłaszcza przy budowie elektrowni i wielkich instalacji parowych zakładów przemysłowych.

Zastosowanie rur falistych obejmuje nie tylko Polskę, ale również i inne kraje. W Niemczech, Francji, Belgii i Anglii, gdzie nabyto patenty, została przez fabrykę zorganizowana miejscowa fabrykacja rur, która znalazła tam szerokie uznanie i zastosowanie. Do innych krajów fabryka eksportuje rury faliste własnego wyrobu: znaczne ilości zabiera Rosja, Italia, Szwajcaria, Czechosłowacja i inne kraje.

F A B R Y K A C J A :

- Dział rurowy:** Całkowite rurociągi na wysokie i niskie ciśnienia. Rury, kompensatory, krzywki, faliste i półfaliste. Odwadniacze, odoliwiacze.
- Dział wyrobów spawanych:** Przewody rurowe do gazów, powietrza, wody etc. na niskie ciśnienia. Kominy, rezerwuary, zbiorniki i t. p. Konstrukcje żelazne.
- Dział oddymiania:** Kompletnie urządzenia dymochłonne i z dziedziny techniki ciepłej systemu Inż. A. Brodziej-Lipińskiego.

Fabryka posiada następujące przedstawicielstwa handlowe:

Inż. Józef Smolarz, Łódź, ul. Dowborczyków 20,
Inż. J. Zaboklicki, Lwów, ul. Św. Zofii 29-a,
Inż. J. T. Kania, Katowice, ul. Szopena 18,
Jerzy Krużolek, Wilno, ul. Mickiewicza 33,
Inż. Oskar Kihm, Zurich, Stampfenbachstrasse 10,
Inż. Henryk Ampt, Medolan, via Emilio Praga 10.

ZWIĄZEK POLSKICH FABRYK PORTLAND-CEMENTU

Warszawa, Czackiego 1 m. 1. Tel. 517-85, 228-12, 595-99

Udziela porad technicznych i współdziała
w rozwoju stosowania betonu w budownictwie
Wydaje czasopismo „CEMENT”

PIERWSZA FABRYKA LOKOMOTYW W POLSCE, S. A.

Zakłady i Biuro Sprzedaży w Chrzanowie

Biuro Zarządu w Warszawie, Marszałkowska 136

LOKOMOTYWY NORMALNOTOROWE –

osobowe i towarowe

LOKOMOTYWY WĄSKOTOROWE –

spalinowe i parowe o każdej mocy
i dla wszelkich szerokości toru

LOKOMOTYWY KOPALNIAŃE – elektryczne i spalinowe

**WALCE MOTOROWE – do budowy i konserwacji dróg
szosowych**

DREZYNY MOTOROWE

NARZĘDZIA pomiarowe i warsztatowe do obróbki metali;
frezy, rozwiertaki, gwintowniki, przymiary
przesuwkowe, klucze francuskie i szwedzkie,
wiertaki, imadła, uchwyty samocentrujące
i t. p.

Adres telegraficzny: „FABLOK” Chrzanów.

SZCZEGÓŁOWE OFERTY – NA ŻĄDANIE.

SKŁAD WYROBÓW ŻELAZNYCH

WACŁAW GAJEWSKI

WARSZAWA, ul. Świętokrzyska 20. Telefon 256-14

Narzędzia do wszystkich rzemiosł. – Okucia budowlane.
Siatki do ogrodzeń oraz sprzęty do gospodarstwa domowego.

Ceny konkurencyjne.

BANK AKCEPTACYJNY S. A.

WARSZAWA, UL. NOWOGRODZKA NR. 50

Zadaniem Banku Akceptacyjnego jest ułatwienie przeprowadzenia konwersji krótkoterminowych zobowiązań rolniczych, zaciągniętych w instytucjach kredytu zorganizowanego (komunalnych kasach oszczędności, gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, spółdzielniach kredytowych i instytucjach bankowych). Konwersja ta jest przeprowadzana na drodze zawierania układów konwersyjnych pomiędzy dłużnikiem-rolnikiem, a jego instytucją wierzycielską, przyczem istotną treścią układu jest rozterminowanie krótkoterminowego zobowiązania rolniczego do 10-14 lat — przy jednoczesnym obniżeniu oprocentowania do 4½% w stosunku rocznym (dla gospodarstw wiejskich grupy A i B) przy zastosowaniu 2-letniej karencji (t. j. 2 lata od daty zawarcia układu są wolne od spłat kapitałowych). Wszelkich informacji, dotyczących warunków zawierania układów, udzielają instytucje wierzycielskie.

Końcowy termin zawierania układów konwersyjnych za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego upływa z dn. 31 października 1936 r. i przedłużony nie będzie.

„P E R U N”

SP. AKC.

CENTRALA: WARSZAWA, JASNA 1. Telefon 5.60-47

BIURA SPRZEDAŻY: Warszawa, Skarżysko - Kamienna, Łódź, Poznań, Bydgoszcz, Dąbrówka Mała (G. Śl), Kraków, Lwów, Borysław

PRODUKUJE W SWYCH 8 WYTWÓRNIACH:

Gazy przemysłowe:

tlen, azot, powietrze sprężone i płynne, acetylen rozpuszczony

Urządzenia do spawania, lutowania i cięcia metali

plomieniem acetylenowo-tlenowym

Wytwornice acetylenowe. Palniki do spawania i cięcia. Reduktory ciśnienia. Wszelkie akcesoria do spawania acetylenowego

Materiały do spawania acetylenowego

wszelkich metali: spoiwa (druły), proszki, pasty i t. p.

Spawalnice do spawania elektryczno-lukowego

Transformatory jednofazowe. Przetwornice obrotowe do spawania prądem zmiennym. Wszelkie akcesoria do spawania lukowego

Elektrody do spawania elektryczno-lukowego

Maszyny do automatycznego cięcia tlenem

Urządzenia do tlenoterapii

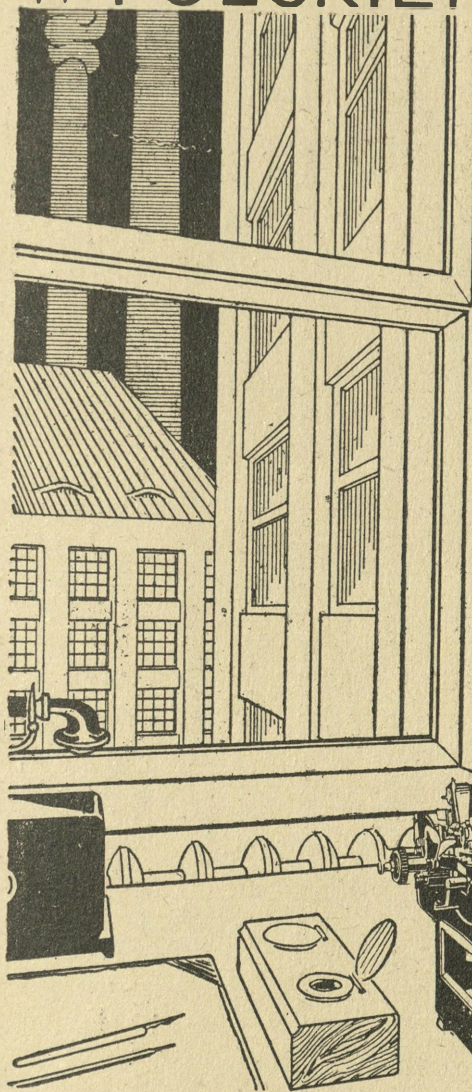
Aparaty oddechowe i tlenowe. Aparaty do zastrzyków podskórnych tlenu. Urządzenia szpitalne do tlenoterapii. Urządzenia do kąpiei tlenowych i kwasowęglowych i t. p.

Lampy i pochodnie acetylenowe

Wyroby tłoczone z mosiądzu, brązu i glinu

W POLSKIM BIURZE POLSKA MASZYNA DOPISANIA

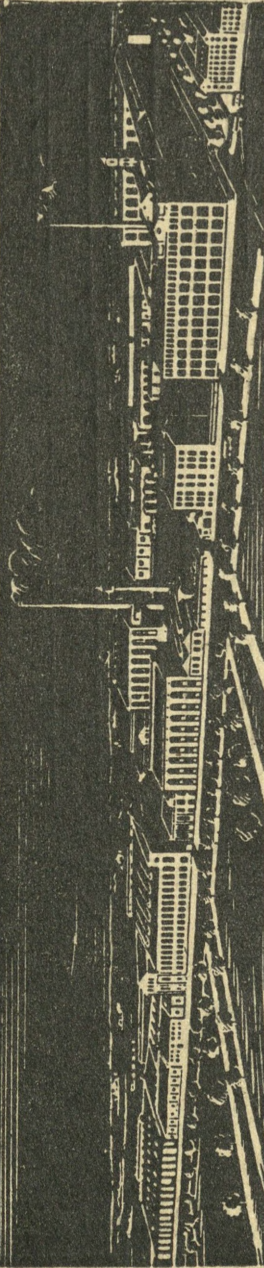
FK



KOINOWJKT-NOWAKOWJKT

PANSTWOWE WYTWORNIENIE UZBROJENIA
BIURO SPRZEDAZI WARSZAWA KRAKOWSKIE PRZEDM. 11

*S*etki tysięcy kupców i miliony gospodyń w Polsce znają,
rozpowszechniają, używają i cenią wyroby Schichta:
Mydło Jeleń, Radion, Ceres, Lux, Vim
a także oleje jadalne Nelson i Minerwa.



Niewszycy jednak zdają sobie sprawę z ogromu zakładów
SCHICHT-LEVER S. A. WARSZAWA
w których wszystkie te produkty są wyrabiane. Mała ilustracja
ma dać pojęcie o imponującej wielkości zakładów fabrycznych.



326861
12